Maragoni. Vita Sacerdotum sæcularium ~~[illegible]~~.
Romæ editt przy złotey głowie iest.

Ex Libris R. Mathiæ Wisniowski.

MOWY
XIĘDZA M.
MASSILIONA
BISKUPA
DE CLERMONT
NA KONFERENCYACH
DUCHOWNYCH
Y
SYNODACH DIECEZALNYCH
MIANE
O SZCZEGULNIEYSZYCH OBOWIĄZKACH
STANU DUCHOWNEGO
Z FRANCUZKIEGO NA OYCZYSTY
JĘZYK PRZEŁOZONE
PRZEZ
X. JOZEFA
ŁOPACINSKIEGO
KOADJUTORA SCHOLASTYKA
KATEDRALNEGO WILENSKIEGO
KANONIKA ZMUYDZKIEGO.

TOM PIERWSZY.

w WILNIE
w Drukarni J. K M. y Rzeczypoſpolitey
XX. Scholar. Piar. Roku 1772.

Ex Libris R. Mathia Wisniowski

JASNIE WIELMOZNEMU
JMSCI XIĘDZU
JANOWI DOMINIKOWI
Z ŁOPACINA
ŁOPACINSKIEMU
BISKUPOWI
ZMUYDZKIEMU
NAYŁASKAWSZEMU
STRYJOWI
Y
NAYOSOBLIWSZEMU
DOBRODZIEJOWI.

JASNIE WIELMOZNY

NAYŁASKAWSZY

STRYJU

Y NAYOSOBLIWSZY MC,

DOBRODZIEJU.

Dopełniać wrodzone naywyższego poszanowania ku Starszym Krewnym obowiązki; nieskończoney wdzięczności ku osobliwszym Dobrodziejom dawać, ile zdolność pozwala, dowody; szacować y czcić w wielkich Mężach cnotę y wysokie przymioty; są to powinności, tym mocniey obowiązu-

jące rozumne ſtworzenie, im zupełniey znać one, y czcić powinno rzeczonych obowiązkow wſpaniałość y nieuchronność. Cóż bowiem należnieyſzego; jako czcić Starſzych, y ſzanować? co przyzwoitſzego, jako za Dobrodzieyſtwa być y ukazywać ſię wdzięcznym? co ſprawiedliwſzego, jako cześć y poważenie oświadczać wyſokim

cno-

cnotliwościom osob na znakomitym postanowionych stopniu?

Nieznać, nie czuć w sobie, y nie dopełniać jak naypilniey tych troistych powinności, względem J. W. WM. Pana Dobrodzieja, żadną miarą niemoże serce z tylu miar y tak nieskończenie dla Niego obowiązane, jak jest moje, znayduiące y doświadczaiące codziennie

w Osobie Jego, y Wielkiego Biskupa, doskonałego Trzody Chrystusowey Pasterza, y nayłaskawszego dla siebie Stryja, y Dobrodzieja prawdziwie nayosobliwszego.

Lecz im doskonaley poznawam tych obowiązkow moe y wielkość, tym mniey siebie nayduję zdolnym ku ich dopełnianiu. Niemoże mię to nie zasmucać; ale też ani osłabiać te nay-

naygruntownieyſze wdzięczności y poſzanowania uczucia, ktòremi z wrodzonych, y tak obficie dobrotliwością J. W. WM. Pana Dobrodzieja pomnożonych, dla Niego obowiązkow, znam mię napełnionym: moja bowiem w dopełnianiu ich ochota nigdzie, a pilność indziey, granicy nie naydzie, jak tylo tam, gdzie ją ſama niezdolność założy.

Na dowod uprzeymości tych oświadczeń, poważam się ofiarować JW. Wmć. Panu Dobrodziejowi, to moje tłómaczenie mów Duchownych Wielkiego Biskupa Massiliona. *Y lubo niedoskonałość przekładania, pomnieyszaiąc szacunek tey przysługi, czyni ią mniey godną, aby być mogła ofiarowaną tak dobrotliwemu Stryjowi y Dobrodzie-*

dziejowi; ſama jednak tego pełnością ducha Kapłańſkiego y świętey wymowy zaſzczyconego dzieła zaleta, zdolną będąc do nadgrodzenia tego, na czym tłómaczeniu zbywa, ośmiela mię do złożenia go w ręku Twoich JW. Stryiu y nayoſobliwſzy Mści Dobrodzieju. Znajoma mi bowiem czułość y troſkliwe ſtaranie JW. Wm. Pana

Dobrodzieja o dobro Trzody Chrystusowey, ktòrą świątobliwie rządzisz, te, ktòrem nieraz z ust Twoich słyszał, dzieła tego pochwały, y ta usilność, z ktòrą się przykładasz ku temu wszystkiemu, co ułacniać może dla wiernych, drogi Zbawiciela, sprawują we mnie to przekonanie, że milszey tak gorliwemu Pasterzowi y przy-

zwo-

zwoitszey przysługi uczynić nie mogę, jako ku pożytkowi Duchowieństwa jego Pasterstwem uszczęśliwionego, na Oyczysty język przełożone prawidła Swiętego stanu naszego, jemu ofiaruiąc, za hołd czci, wdzięczności, y attencyi naywyższey, Wielkiemu Pasterzowi, Naydobrotliwszemu Stryjowi, y Nayosobliwszęmu Dobro-

)(5 *bro-*

brodzieiowi, naypowinnieyszy od tego, ktory z większym, niż wyrazić zdoła, poszanowaniem, dozgonnie zostawać ma honor.

JAŚNIE WIELMOŻNEGO NAYŁASKAWSZEGO STRYJA Y NAYOSOBLIWSZEGO DOBRODZIEJA.

Nayżyczliwszym Synowcem,
Nayniższym sługą
X. JOZEF ŁOPACINSKI
K. S. W. K. Z.

PRZE-

PRZEMOWA
TŁOMACZA DO CZYTELNIKA.

Wrodzonym to jest człowieka każdego obowiązkiem, aby będąc z przyrodzenia ku Towarzystwu skłonnym, pilne miał staranie stać się użytecznym dla podobnych sobie. Na tym bowiem zawisła istota towarzystwa powszechnego; w tey chwalebney chęci ukazuie się miłość wzajemna; z tego, nakoniec, usiłowania wynikają słodycze y pomyślności wspolnego obywatelstwa. Idzie za tym, że każdy w szczegulności, w każdym postanowieniu, w wszelkim społeczeństwie, tym chwalebnieyszym, tym lepiey się sprawującym, a ztąd y tym szczęśliwszym staje się, im ochoczey, pilniey, y staranniey, całą swą usilnością przykłada się, tyle ile może, do publicznego uszczęśliwienia y pożytkow. Ze zaś dopełniać tego nie można bez jakowegoś udoskonalenia się, wynika ztad drugi obowiązek, rowniе nie odbity jak y pierwszy, starania się

o na-

o nabycie świateł y znajomości, stanowi y stopniowi swojemu ptzyzwoitych. Dla czegoż bowiem, uczęmy się od młodości? dla czego, każdy stan ma swoje szczegulnieysze nauki? dla czego, czytanie y applikacya za naypożyteczznieysze są osądzone? jeżeli nie tym jedynie końcem, abyśmy udoskonaliwszy siebie, y pełniąc co do nas należy, słodki z prac naszych odbierali owoc w stawieniu się użytecznemi dla drugich?

W przedsięwzięciu tłómaczenia tych Mòw Wielkiego Biskupa Massiliona, za jedyny cel u siebie zakładałem, dopełnienie tych dwoch obowiązkow. Pilnie roztrząsając uwagi nad stanem moim y obowiązkami jego, starałem się gruntować w duchu powołania moiego, doskonalić się w tym, co one zdobi y jest jemu przyzwoitym, a wykorzeniać z siebie to wszystko, coby się z nim mogło niezgadzać. Też same czci godne dzieła wydając na widok publiczny w oyczystym języku, jedynie tego szukam, abym się przysłużył społecznikom moim w tym świętym stanie. Jeżeli moja nieudolność obu tych celow

low skutek czyni nader niepewnym; podchlebiam przynaymniey sobie, że szczera chęć przysłużenia się *publico*, będzie łaskawie przyjęta: ile gdy samego dzieła użyteczność y wybor, nie wątpię, iż nadgrodzi tłòmaczenia niedoskonałości.

Pròcz tego bowiem, ze wyborny mòwienia sposob, ktòrego tu wielki Biskup używa, ta gorliwość z ktòrą świętych naucza prawideł, ta na koniec, łagodność z ktòrą upomina jak Oyciec Synow y Pasterz wspòł-pomocnikow swoich, zbudować y nasycić potrafią czytającego; znaydzie nad to, w tych wyrażeniach, każdy pożyteczną dla siebie naukę poymie z nich, prawy Syn Kościoła, jakich to robotnikow) do żniwa Pańskiego, wedle słów Chrystusowych, prosić od Oyca Niebieskiego powinien. Znaydzie, zabierający się do stanu Duchownego to, co go Swiętą przerazić powinno bojaźnią, a zatym y pilnym uczynić w roztrząsaniu powołania swojego. Nauczy się, naostatek, poświęcony na Swiętą Kościoła służbę, jak postępując, godnie się w niey zachowa.

Ca-

Całe to dzieło zawiera ſię we trzech Tomach: dwa pierwſze, zamykają w ſobie konferencye Duchowne; oſtatni, Synodalne mowy. O tym mi tylo oſtrzegać przychodzi łaſkawego Czytelnika, że w dwoch pierwſzych tomach, nie zachował ſię tenże porządek co w edycyi Francuzkiey; wſzakże to ſię nadgrodzi w wydaniu tomow poślednieyſzych.

MOWY

Zawierające ſię w tym pierwſzym Tomie.

JAN DOMINIK z Łopacina ŁOPACINSKI z Bożey y Stolicy Apoſtolſkiey łaſki Biſkup Zmudzki, Kawaler Orderu Orła Białego w Kroleſtwie Polſkim. &c.

Kſiąſzkę, ktorey tytuł: *Mowy X. Maſſilliona Biſkupa de Clermont do Duchownych ſwoich miane.* z Francuzkiego na Oyczyſty język przełożoną, z ukontentowaniem czytaliśmy, jako dzieło z ſiebie wjełką zaletę maiące, y naydoſkonaley określające Swięte obowiązki ſtanu Duchownego; ktore aby ku pożytkowi Duchowieńſtwa naſzego z Druku wydane było, chcemy y one approbujemy. Piſan w Jano-Polu Dnia 4. Aug. Roku 1772.

JAN BISKUP.

Kſiążkę Mow JX. Maſſilliona Biſkupa *de Clermont* doſyć z imienia y Autora, y Tłomacza mającą zalety, a Approbatą JW. JX. ŁOPACINSKIEGO Biſkupa Zmudzk. potwierdzoną, pozwalamy w Typografii XX. Piarow Wileńſk. wydrukować. Datt. w Wilnie Roku 1772. dnia 14. Września.

X. PIOTR TOCZYŁOWSKI Kann: Katedr. y Surrogat. Wileńſki.

mpr.

MO-

MOWA

DO
Zabieraiących ſię do Stanu Duchownego.

O powołaniu do tegoż Stanu.

Zostający w myślach, naymilſi Synowie moi, poświęcenia ſię na Swiętą ſłużbę Bogu w ſtanie Duchownym, rozważaliście zapewne przed Bogiem, czy od niego to macie powołanie do ſtanu tego, do ktorego ſam Chryſtus Jezus niewſtąpił, poki niebył od Oyca poſłanym, y do ktorego żaden wſtępować niema Prawa, ktory niema Poſelſtwa od Chryſtuſa: *Sicut miſit me Pater, & ego mitto vos* (a) Jako poſłał mię Oyciec, tak y ja was poſyłam. Rozumiem

(a) Joan. 20. 21.

miem więc, że żadne pobudki światowe nie przyłączyły się w was do tego powołania, ktore wszystko to co niepochodzi z Ducha Bożego, oczernia y czyni nie prawdziwym; rozumiem, że dawnieysze wasze obyczaje nie oznaymiły wam przez swoję nierządność, iż niepowinniście się w dzierać do świątnicy Pańskiey, ktorey strasźliwe bramy nie otwierały się niegdyś jak tylo samey niewinności, a y ta nawet ze drżeniem w nie wchodziła, rozumiem że mądrzy Spowiednicy, ktorymeście się z wierzyli y odkryli nayszczegulnieysze sprawy życia waszego y nayskrytsze serc waszych skłonności, uyrzeli y poznali, ile ograniczoność y omylność rozumu ludzkiego pozwalała, znaki prawdziwego powołania; rozumiem, iż osądzili że zadosyć uczynią przedwiecznym Boskim wyrokom, pozwalaiąc wam do tego Swiętego udać się stanu; y że spodziewali się, iż ofiarując was Kościołowi, tę uczynią ofiarę, ktorą sam Bog sobie wybrał; y że rzekli do was w miłey nadziei, co rzekł niegdyś Laban do Eliezera: *Ingredere Benedicte Domini, cur foris stas?* (*b*) Wnidź błogosławiony Pański! czego na dworze stoisz?

Ale z drugiey strony, jeżeli waszemu powołaniu na tych istotnych schodzi kondycyach; jeżeli nimeście tu przyszli, nie rozstrząsaliście przed Bogiem: to wasze przedsię-

(*b*) Gen. 24. 31.

ſięwzięcie czy pochodzi od niego? jeżeli to czynicie bardziey z powodu urodzenia waſzego, aniżeli z rozkazu Bożego y z Swiętych łaſki jego pobudek, jeżeli nadzieją znalezienia w tym ſtanie ſytuacyi milſzey, zacnieyſzey y wygodnieyſzey, niżeli pośrzod Familii ſwoiey, uwiedzeni, ſtan ten obieracie; jeżeli waſze przedſięwzięcie pochodzi z woli y zdania krewnych, ktorzy bardziey podobno mieli wzgląd na właſne ſwoje potrzeby, niżeli na ſkłonności waſze y interes zbawienia; jeżeli potrzeby Familii, nie zaś potrzeba Kościoła uczyniły was ſługami Ołtarza; powołanie waſze, jako cieleſny początek miało, tak też cieleſny y koniec mieć będzie. Jeżeli żądza wygodnieyſzego poſtanowienia, oddała was Kościołowi, taż ſama czernić będzie cały przeciąg ſłużby waſzey: Nie będziecie, w Kościele Bożym, ſługami Chryſtuſa, ktory was niezna y na ten niepoſłał Urząd: będziecie raczey ſługami chuci ſwoich y namiętności krewnych waſzych, od ktorych do tey poſłani jeſteście ſłużby. Kiedy krewni Chryſtuſowi wedle Człowieczeńſtwa, cieleſnemi patrzyli oczyma na pierwſze jego cuda, y na pomyślne początki odprawowania Boſkiego ſwego poſelſtwa, a pokładaiąc w tym nadzieję wielkiego uſzczęśliwienia ſwoiego na tym świecie, pobudzali go aby wyſzedł z miaſteczek oddalonych, a pokazał ſię światu, y aby ſzedł

dò Jerozolimy na dzień Uroczyſtości: *Si hæc facis, manifeſta te ipſum mundo;* (*c*) Coż im odpowiada Chryſtus? zawſze gotowiście (mowi im) radzić krewnym waſzym takie poſtępki y urzędy, jakich ſprawowanie z własną tylo waſzą czcią y pożytkiem być może; niemacie w tey mierze względu, ani na przeznaczenie Boſkie, ani na moje poſtanowienie, ani na czas ktory ſobie naznaczyłem do okazania wybrania mojego; każdy czas jeſt dobry dla was y wſzyſtkie oſoby rowne, byleby tylo mogły ſię zdać do wykonania waſzych zamyſłow ziemſkich wyniosłości y ſzczęścia. Wſzyſtko w ſamey rzeczy, dobre jeſt krewnym cieleſnym, niech dziecie będzie wyſtępne, maiące ſkłonności cale przeciwne świątobliwości ſłużby Boſkiey, aby tylo Kapłańſtwo jego obiecywało pożytki doczeſne y dla niego ſamego; y dla nich, uznają to za prawdziwe powołanie, y nie znaią innego: *Tempus veſtrum ſemper eſt paratum; tempus autem meum nondum advenit.* (*d*) Ale czas Chryſtuſow rzadko jeſt tenże co y ich; y biada tym ktorzy tego nie oczekiwaią czaſu; biada tym ktorzy go uprzedzają, biada tym ktorzy głos ciała y krwi, mają za głos Boſki, y ktorzy mieſzają czas złey żądzy, z czaſem łaſki. Pierwſzy bowiem znak prawdziwego powołania, jeſt nieſkazitelność pobudek.

Lecz

(*c*) Joan. 7. 4. (*d*) *ibid. v.* 6.

Lecz jeżeli niewidzicie w ſobie nic takiego, coby niezgadzało ſię z nieſkazitelnością pobudek; jeżeli wrodzone przywiązanie y przychylność do tego ſtanu przywiodły was do niego; powinniście ſię nadto, badać was ſamych, izali obyczaie waſze w przeſzłym czaſie, oznaymiły wam, że to przywiązanie jeſt raczey natchnieniem łaſki Bożey, niżli przyrodzoną natury ſkłonnością? Gdyż drugi znak prawdziwego powołania, jeſt niewinność obyczajow.

Powinniście roztrząſać: Izaliście ſię niewinnością życia, do tego Swiętego przyſpoſobili poſtępku? iżali ci, z ktoremiście dotąd żyli, będąc świadkami niewinności, roſtropności y nieſkazitelności pierwſzych waſzych obyczajow, przeznaczyli niejako was na świętą ſłużbę Ołtarza? izali przepowiedzieli, jakowymści ſpoſobem, że życie z młodości tak roſtropne, tak niewinne pokazywało zawczaſu, dobrych z was Kapłanow? Jako (wedle świadectwa Pawła Swiętego) przepowiedziano było młodemu jeſzcze, Uczniowi jego Tymoteuſzowi: *Secundum præcedentes in te prophetias?* (*e*) Jeżeli bowiem obyczaie waſze przeciwiły ſię świątobliwości ſtanu tego ktory obieracie; jeżeli jedynie macie za znak powołania waſzego do ſprawowania Urzędow tego świętego ſtanu, nierządne pierwſzey młodości obyczaje; jeżeli po-

(*e*) 1. Tim. 1: 18.

poprzedzaiacego życia waſzego ſpoſob, przez ſwe zbrodnie y nierządy, ukazuje, iż przeznaczeni raczey (że tak rzekę) jeſteście do roſpuſtney ſweywoli świata, aniżeli do świętey Kościoła ſłużby; jeżeli dalecy od tego żebyście mieli powſzechną za ſobą zaletę y pochwały, jakiey Kościoł wyciąga po tych ktorzy ſię chcą na jego poświęcić ſłużbę, daliście raczey okazyą, tym ktorzy was doſkonale znaią, przepowiadania o was iż bylibyście nawet nierządnemi Laikami, a dalekoż bardziey Kapłanami: nie przybliżaycie ſię do świątnicy Pańſkiey; nie przynoście do Ołtarza (z ktorego ofiary naymnieyſzą ſkażone plamą zrzucane bywają) ciała waſzego tyſiącznemi zmazanego obrzydliwościami; nie mieycie tey niegodziwey zuchwałości, abyście śmieli przynoſić do przybytku świętego, nietylo ogień y kadzidło obce, ale też ogień wyſtępny, dym nieczyſty rozwiązłości waſzych; nie wchodźcie do Kościoła Bożego na uczynienie świętokradzkiego związku Chryſtuſa, z Belialem, Swiętego nad Swiętemi, z wſtydliwym bałwanem nieczyſtości. Nie wyſtąpi wprawdzie, jako niegdyś z Swiątnicy Pańſkiey, ogień mściwy na pożarcie was, y ukaranie tey niegodziwey przez was uczynioney przybytku Pańſkiego obelgi, ale ręka niewidzialna Boża odepchnie was, jako bezbożnych zelżycielow; ale tajemny y zmazy pełny ogień, z większym jeſzcze gwałtem,

zapa-

zapali ſię w duſzach waſzych, one mazać będzie, uczyni je jeſzcze brzydſzemi, y panować w nich będzie aż do końca, zniſzczy powoli te oſtatki wiary y bojaźni Bożey, ktore waſze nierządy jeſzcze zoſtawiły; y będziecie aż do końca naznaczeni charakterem odrzucenia y przeklęſtwem ukrytym pośrzod Izraela.

Niemowię wam, abyście jeśli was to potkało nieſzczęście, żeście utracili niewinność waſzę, potym jednak przez żal prędki y ſzczery powrociliście do życia jeſzcze niewinnieyſzego. Abyście (mowię) powinni byli koniecznie porzucić te myśli poświęcenia ſię Kościołowi. Byłoć to przed tym uſtawą, ktorą Kościoł w ſurowości zachowywał: tych bowiem ktorym upaść przydarzyło ſię, to jeſt: tych ktorzy popełnili wyſtępki, choćby tajemne, zabijające duſzę y za ktore Kanony nakazowały publiczną pokutę, tych (mowię) oddalał na zawſze od świętey ſłużby ſwojey. Była to ſromota, ktorą łzy mogły zgładzić przed Bogiem, ale jey zakryć niemogły w oczach Kościoła, ktory niechciał aby pokutujący, by też naygorliwſi, ktorzy ſami potrzebowali Kapłanow dla publicznego grzechow ſwych zgładzenia, aby ciż ſami mieli kiedyżkolwiek prawo, ten nad drugiemi wykonywać urząd: Sama niewinność przypuſzczaną była do czci godnego zgromadzenia ſług Ołtarza. Potrzeba Kościoła, y powſze-

chne obyczajow ſkażenie ſię przynagliły tę świętą Matkę naſzą zwolnić nieco, acz z ciężkim żalem ſwoim, ten pierwſzy rygor. Karność jey odmieniła ſię, ale duch y świątobliwość, ktorey wyciąga po ſługach ſwoich, jeſt nieodmienna. Zawſze nam to ſtraſzno będzie, jeżeli w tey mierze potrzebować będziemy od Kościoła pobłażania; ſtraſzno nam być ma, jeśliby powſzechne obyczajow ſkażenie ſię miało być jedynym prawem otwieraiącym nam wrota do Swiątnicy Pańſkiey; jeśliby odmienność y przewrotność świata była naſzym ſzczegulnym przywilejem; y jeślibyśmy mieli być ſynami żalu y ſmutku Swiętey Matki naſzey Kościoła Bożego, y ſługami, nie w miłe dni wolności jey wybranemi, ale w żałośne czaſy gwałtowney potrzeby, przeciwko woli jey na ten Urząd wtrąconemi. Potrzeba, aby to powſtanie waſze z przeſzłych w grzech upadkow y żal ſzczery y uprzeymy, ktory po upadku naſtąpił, ſtawił was w oczach Kościoła, jakoby mieyſcem powtorney niewinności: potrzeba aby pokorne myśli o ſwey niegodności znayduiące ſię w was pod ow czas, gdy ſtawić ſię będziecie do poświęcenia ſię na wieczną ſłużbę Kościoła świętego; gorliwość prawdziwa y pałająca, o uświątobliwienie ludu, ktory wam ma być powierzony; miłość uprzeyma Kościoła Bożego, nadgrodziły niedoſtateczności waſze do tego ſtopnia. Aby zaſtąpiły mieyſce tego, czego

ta

ta święta Matka naſza wyciągała przedtym po tych, ktorych ſądziła za godnych do tego być wybranemi Urzędu: y aby pocieſzyły ją w ciężkich żalach y ſmutney potrzebie pobłażania zoſtającą, czyniąc nadzieję, że ſkutki waſzego powſtania z przeſzłych upadkow, będą jey pożytecznieyſze, aniżeli niewinność ktorey przedtym wyciągała. Niepomnażaycie żalow jey z rozwolnienia karności Kościelney pochodzących; a bądźcie tym bardziey wytwornemi w zachowaniu jey prawideł do rządu duſz ściągających ſię, im bardziey ona zdawała ſię poſtanowienia ſwe rozwalniać, ſtanowiąc was na tym urzędzie. Ale (powtorzam jeſzcze raz) jeżeli waſze nierządy były dotąd zepſuciem ſię uſtawicznie coraz większym od pierwſzego wieku waſzego, jeżeli liczyliście dni życia waſzego ſamemi zbrodniami ſwemi, y jeżeli nierząd (iż tak rzekę) był ſtałym y nieodmiennym ſtanem całey waſzey młodości: noſicie zapewne, w zepſuciu ſerc waſzych, chara kterem niezglozowanym wyryty ſtraſzliwy wyrok na zawſze was oddalający od świętey ſłużby. Możnali rozumieć? aby Bog miał was gotować do ſprawowania tego przezacnego urzędu (czego nawet Aniołom niepowierzył) przez dopuſzczenie życia tak nieczyſtego? aby on ſam miał wybrać naczynie zmazy pełne, na poſtawienie onego na Ołtarzu ſwoim? aby on ſam miał prowadzić,

niby włafną ręką ciało brzydotą zefzpecone, do świątnicy ftrafzliwey, aby ofiarowało tam Baranka bez zmazy w przytomności duchow Niebiefkich ktore na ow czas Ołtarz otaczają? izaliż można przekonać fiebie, aby to innym czynił końcem, chyba tylo tym, ażeby fprawiedliwości fwey czyniąc dofyć, fkarał wafze nierządy przez zaślepienie, ktoreby było oftatecznym dopełnieniem zemfty jego? ale obiecujecie fobie opłakiwać fwe nierządy y cale inne prowadzić życie: fzukaycież więc mieyfca między Puftelnikami y pokutującemi, a nie obieraycie do gładzenia zbrodni wafzych, ftan pełen świątobliwości y powagi, ktory zatym wymaga po przyimującym fiebie, cnot nabytych, nie zaś wyftępkow do zgładzenia. Jefteście gnojem y śmiećmi ziemi, a chcecie być folą do zaprawienia jey? jefteście jakoby łazarze y trupy gniłe y zaraźliwe, a chcecie być miniftrami zmartwychwftania y życia? Byliście dotąd związani łańcuchami wftydliwemi, a odważacie fię ftawić fię do rozwiązywania z tychże więzow Braci wafzych? ale możnaźli rozpaczać o miłofierdziu Pańfkim, uchoway Boże. Załuycie ferdecznie za wafze wyftempki, czyńcie pokutę, a Bog je wam odpuści; ale zuchwałości wtrącenia fię do świętego ftanu nieprzebaczy; ale żal wafz nie będzie prawdziwy, jeżeli maiąc prawidła Kościoła Swiętego, ktory was odrzuca,

przy-

przymuſzacie niejakoby go ażeby was policzył między ſługi ſwoje. Zdaycie ſię w tym na Sędziego ſumnienia waſzego; przełożcie mu w ſzczerości ſtan duſzy waſzey y cały ſpoſob życia ſwojego dotychczas, odkryicie przed nim bez żadney chytrości to zebranie dawnych y nowych nieprawości waſzych. Nie przeſtawaycie na przełożeniu jemu oſtatecznych okoliczności życia waſzego, przeſzłe zoſtawuiąc w milczeniu y zapomnieniu przyſpoſobionym. Obraliście go za Sędziego przed Bogiem powołania waſzego; dayciеſz mu poznać was doſkonale, ażeby mogł dobrze oſądzić; pokażcież ſię jemu takiemi jakiemi jeſteście, y za jakich was Bog poznaje, ſłuchaycie go we wſzyſtkim co wam oznaymi Imieniem Bożym; nieprzymuſzaycie go, aby wam publicznie dał zezwolenie, ktorego dać niechciał prywatnie, y ktorego pobożność, roſtropność jego, y prawa Kościelne wam dać niepozwalają, nie przynaglaycie go do pobłażania, do ktorego go ſekret urzędu jego obowiązuje, y nie przywodźcie go do tego, aby przypuścił do świętego ſtopnia tych, ktorych Bog odrzuca y oddala. Jeżeli niezważając na rady jego tajemne a zbawienne, jeſteście tak bezbożnie zuchwałemi, że przeciwnie im czynicie; jeżeli podobnie, jako Saul doſkonale przeświadczony, że go Bog odrzucał, wymagacie od drugiego Samuela do ſekretu obowią-

zanego, ażeby was czcił y chwalił przed ludźmi, y pozwolił wam przywłaszczać sobie ten honor, ktory wam nienależy y ktorego wam Bog odmawia: *Honora me coram senioribus populi:* (*f*) Niemam więcey co wam powiedzieć nad to, że wasze odrzucenie napisane będzie na czołach waszych świętym charakterem, ktorym namaszczeni będziecie; y nic więcey czynić nie będzie mogł Sędzia sumnienia waszego, ktory zna niegodność waszę y Dekret Pański odrzucający was, jak tylo opłakiwać przez ostatek dni swoich nieomylną nieszczęśliwość przeznaczenia waszego wiecznego: *Et lugebat Samuel Saulum omnibus diebus vitæ suæ.* (g) Niewinność więc obyczajow, jest drugim znakiem prawdziwego powołania.

Nie mowię o trzecim znaku, to jest: o Talentach. Gospodarz samych tylo do Winnicy swey zwoływa robotnikow; chociażby jeden tylko talent powierzył sługom swoim, chce aby y ten był z pożytkiem; Sługa niepożyteczny wrzucony jest do ciemności powierzchnych: Chrystus Jezus nas postanowił y posłał szczegulnie na to abyśmy owoc przynosili: *Posui vos, ut eatis & fructum afferatis.* (*h*) Na świecie nie wybierają do broni, do Sędziowskiey Togi, y do innych publicznych Urzędow, ludzi niemających żadnego talentu do tych wielorakich zabaw. Po coż przystaje-

(*f*) Reg. 15. 30. (*g*) *Ibid.* ỷ. 35. (*h*) Jo. 15. 16.

ſtajecie na ſłużbę Kościoła, jeśli nienayducie w ſobie żadnego przymiotu do wielorakich Urzędow ktore On wam ma powierzyć? Bydz robotnikiem niepożytecznym y niezdolnym do pracowania w Winnicy Kościoła Swiętego, ieſt to nieomylny znak oddalenia, jeſt to niemieć prawa ani powołania do tey wchodzić Winnicy. Woła kogo z was Beneficium jakie, zdawna w Familii zoſtające, y mające ſię jemu doſtać? Ale to Beneficium, jeſt to groſz, ktorego Goſpodarz, to jeſt Kościoł Boży, niechce oddać komu innemu, jak tylko takiemu, ktoryby ſpoſobny był do zaprawienia roli jego; Ten Groſz jeſt nadgrodą pracy, nie zaś zapłatą pieſkliwości ſy prożnowania; Niemaſz do niego Prawa, chyba tylko kiedy pracujeſz y jeſteś użytecznym Kościołowi. Jeżeli trzymaſz to Beneficium żadnego nieprzynoſząc z ſiebie pożytku Kościołowi Bożemu; Trzymaſz dobro do ktorego nie maſz prawa; przewracaſz intencyą tych Swiętych y pobożnych Fundatorow, ktorzy dobra ſwoje oddali Kościołowi tym jedynie końcem, aby pracujący koło Swiętych ſpraw ſłudzy Ołtarza mieli z nich wyżywienie ſwoje. Nie chcieli oni pewnie podać to na zbytki y pieſkliwości tych, ktorzy ich byliby hoynością wſpomożeni. Ciż ſami pobożni Fundatorowie ſamym ſobie nie pozwalali żadnego wylania ſię na zbytnie wydatki y wymyślne roſkoſzy; odcinali ſobie

bie wygody y wſzyſtkie zbytki w życiu, aby wzbogacili Kościoł Boży ſwemi odcinkami: A jakżeby chcieli oſzczędzać przez to dla ſług Boga ukrzyżowanego, te wygody y zbytki, ktorych ſądzili że ſami używać niepowinni byli? Zaymujeſz mieyſce y przychody ſługi, ktoryby pożyteczniey ſłużył Kościołowi; ogołacaſz Swiętą Matkę z robotnika wiernego ktoryby ją pocieſzył przez pożytki zbawienne, ktoryby ją wſpomagał y czcił talentami ſwemi: A ty teraz żadnych potrzebnych niemając ſpoſobności, nie możeſz jak tylko ją zawſtydzać y obciążać ſobą ſamym.

Kiedy zaś mowię o talentach, wiem: że wieloraka jeſt onych miara; że Duch Swięty nie rozlewa darow ſwych zarowno wſzyſtkim; że nie wſzyſcy ſą Apoſtołami, albo Prorokami; że jeden użytecznym być może jednym ſpoſobem, drugi zaś drugim: *Alius quidem ſic, alius vero ſic*; że jedna Gwiazda ſwą jaſnością rożni ſię od drugiey; y że jako wielorakie ſą Urzędy w Kościele Bożym, tak też potrzeba aby ſię tam naydowały wielorakie Talenta na odbywanie powinności tychże Urzędow. Ale powiadam, że trzeba przynaymniey bydz ſpoſobnym do jednego z tychże wielorakich Urzędow. Jeżeli nie macie owych świateł rzadkich y wyſokiey nauki; czy macież przynaymniey tę pobożność ktora zbudowaniem jeſt dla bliźnich, y tyle znajomości Praw Religii, ile

jey potrzeba do nauczania braci waſzych? Jeżeli nie macie zdolney wyſokości rozumu y ſpoſobności do przekonywania niewiernych y duchow buntowniczych przeciw Kościołowi; czy macie jey przynaymniey tyle, ile potrzeba do umacniania w Wierze y pobożności, proſtakow y nie umiejętnych? Jeżeli nie czujecie w ſobie potrzebnego Telentu do opowiadania Ewangelii Swiętey Panom y mocarzom świata mieſzkającym w wielkich Miaſtach; czy macie przynaymniey dosyć Talentow do ogłaſzania jey ubogim y nikczemnym po wſiach mieſzkającym? zaiſte, Talent waſz będzie miał mniey blaſku, ale też mniey niebeſpieczeńſtwa, a więcey pożytku; będzie dla was beſpieczniejſzym, a dla Braci waſzych pożyteczniejſzym. Słowo Boże pada poſpolicie między wielkich u świata y bogatych, jako między chroſty y ciernie: Na ſercach to tylko ubogich y proſtakow znayduje to ziarno Swięte, ziemię przygotowaną do przynoſzenia ſetnego owocu. Jeżeli nie macie Daru rządzenia, abyście mogli ſami kierować obſzerną Parafią; czy możecież przynaymniey pracować przy niey pod rządem Plebana Swiętego y mądrego? albo wziąć na ſię rząd małey Trzody, ktorą łacniey rządzić? Naoſtatek; jeżeli natura upośledziła was we wſzyſtkich zwierzchnych Talentach do nauczenia; (chociaż uſta każdego Kapłana ſą ſkarbnicą prawdy y ſ

nauki

nauki.) Czy możecie przynaymniey przyzwoicie nauczać na spowiedzi, y przez rostropność, znajomość prawideł, rozeznawanie chorob duszných, gorliwość y pobożność rozsądną y gruntowną, ktorey wyciąga Urząd ten, nadgrodzić niedostatek Talentow zwierzchnych na ktorych wam zbywa? Albowiem pobożność jest duszą wszystkich Talentow; Ona sama jest ktora upewnia o ich pożyteczności; By też były cale mierne, wysoką wsparte pobożnością, stają się częstokroć naymilszemi y nayszacownieyszemi w oczach Kościoła: Bez niey zaś by naywyższe podobne tym są błyskawicom, ktore wzrok światłem swym przerażają y zadziwiają, ale wnetże po nich następuje trzask y smrod grzmotu; upadki, mowię, publiczne a haniebne, ktore smrodem śmierci Kościoł napełniają y stają się okazyą smutku y łez jego.

Do każdego więc z was wszczegulności, ktorzyście się tu nie dla czego innego zebrali jak tylo dla roztrząśnienia powołania swojego do Swiętego Stanu, do każdego z was, mowię, należy z pilnością badać się przed Bogiem siebie samego jeśli czuje w sobie te trzy nayistotnieysze znaki prawdziwego powołania: Nieskazytelność pobudek do tego was wiodących Stanu; Niewinnność obyczajow poprzedzających, y Talenta pożyteczne Kościołowi Bożemu? Jeżeli na ktorymkolwiek z tych znakow zbywa waszemu

po-

powołaniu, powſzechne jeſt zdanie, że jeſt one fałſzywym, y że przyimujecie ſtan ten, do ktorego was Bog nie powoływa.

Lecz, Naymilſi moi, znacież co to jeſt wſtępować w ſtan ten (jakiżkolwiek bądź) do ktorego Bog nie przeznaczył? jeſt to wyniść z porządku Opatrzności jego, ktora w przedwiecznych przeyrzeniach, naznaczyła dla każdego z nas drogę, jaką powinniśmy prowadzić bieg naſzego pielgrzymowania, a zatym taką tylo drogą możemy przyiść do zbawienia. Zchodziemy więc z tey drogi, na ktorey dobroć Boża przygotowała nam ſpoſoby nieomylne do oſiągnienia wieczney ſzczęśliwości: Wchodziemy zuchwale na drogę niewiadomą, kędy ręka Pańſka, ktora nas tam nie wprowadziła, nie wſpiera nas; kędy idziemy ſami jedni, kędy idąc każdy krok oddala nas coraz bardziey od prawey drogi, y ſtaje ſię złym poſtępkiem; kędy idąc, jeſteśmy podobni do owego nieſzczęśliwego, ktory w nocy zabłądził, ktory za każdym krokiem znayduje przepaści, rozumieiąc że idzie drogą, wyſtawiony ſam jeden w ciemnościach na tyſiączne przypadki ktorych ani przeyrzeć ani uſtrzedz ſię może, a jakby ta noc nie miała mieć końca dla niego, prawie pewien jeſt że zginie albo przynaymniey że nie doydzie do kreſu ſzczęśliwego ku ktoremu dąży; bez jedney z tych oſobliwości y cudow, ktorych roſtropność obiecywać ſobie nie pozwala. Taki jeſt ten, kto-

ry udaje się zuchwale do Stanu y drogi sobie od Boga nieprzeznaczoney: postępuje on tam sam jeden, same tylko niosąc z sobą ułomności; zostaje w tym Stanie, w ktorym wszystko jest niebespieczeństwem dla niego, w ktorym ogołocony jest z tych świateł, z tey opieki szczegulnieyszey, to jest z tych łask osobliwszych, właściwych temu Stanowi, z ktoremiby się mogł ustrzedz wszystkich niebespieczeństw, y krore Bog przygotował samym tylko wybranym y przeznaczonym do Stanu tego.

Jeżeli tedy, Naymilsi Synowie moi, ta prawda tak straszliwa, jest jednak niewątpliwą, co do zuchwałego obierania Stanu, do ktorego Bog nie powoływa; jeżeli takowe obranie ściąga na zawsze gniew Boski na człowieka, jeżeli czyni go niegodnym przez całe swoje życie Boskiey nad sobą pieczołowitości: Coż będzie z temi, ktorzy sami siebie powołali do urzędu czci y świątobliwości pełnego, ktorym Bog samych Duchow Niebieskich uczcić nie chciał? Co będzie z wdzierającemi się do Swiątnicy Pańskiey, do tego mieysca, ktore, jedyne iż tak rzekę, Bog sobie zachował, aby było mieszkaniem chwały, Swiętym y nie zgwałconym schronieniem Praw y Nauki, y składem czci jego, oraz hołdu ktorego wyciąga po Ludziach, y wszystkich nayszacownieyszych znakow miłości jego ku nam? jakim okiem patrzeć on ma na tego

zu-

zuchwalca, ktory przychodzi do Swiątnicy aby usiadł pośrzod czci godnego zgromadzenia sług jego; ktory przychodzi przymuszać, aby go swoim uczynił Posłem y na mieyscu Chrystusowym postanowił na ziemi, aby mu powierzył (mimo przeznaczenia swoje) krew Syna swego, Boskie sprawy pośrzednictwa, odkupienia, Kapłaństwa jego, y to wszystko, co miłosierdzie Boskie nieustannie od początku wiekow gotowało, naywiększego y naygodnieyszego wszechmocności swojey, dla zbawienia Ludzkiego? jakiey wielkości gniewu Bożego nieściąga na się, y jakich ognistych nie zbiera na swą głowę węgli, ten nieszczęśliwy? Jakiego charakteru odrzucenia nie wybija na Duszy swojey przy namaszczeniu Swiętym ktore niegodziwie przyimuje? Coż bowiem innego czynią Ręce ktore Biskup y wszyscy Kapłani nań wkładają, jak tylo że ofiarują go jako ofiarę nieszczęśliwą, odrzuconą od Boga, y przeznaczoną niejakoby na przeklęctwo wieczne?

Nadto jeszcze; Naymilsi moi, Kapłan występny, y ktory przeciwko woli Bożey wdarł się do Swiętey służby jego, prawie nigdy się nienawraca. Im daley idzie w lata, tym więcey zbiera na się zelżywości Swiętego Urzędu, y świętokradztw; same Boskie lekarstwa, ktorych on jest Szafarzem, zatwardzają go; każde sprawowanie Kapłańskich Urzędow, jest dla niego nowym występkiem

y] dodaje dalſzy ſtopień odrzucenia jego; A tak umiera bez pokuty, jak żył obciążony świętokradzkim przywłaſzczeniem ſobie Kapłańſtwa y wſzyſtkiemi obelgami, ktore poczynił Urzędowi temu; doświadcza ſię to codziennie. Grzeſznicy w innych ſtanach, w żalu nawracają ſię; widziemy tego codziennie pocieſzne przykłady: Kapłan nierządny, y ktorego Bog do tego nie zawołał ſtopnia, umiera zatwardziały; y przykłady nawrocenia ſię złych Kapłanow, jeſzcze nie pocieſzyły Kościoła Swiętego, nad niepokutowaniem ich y końcem poſpolicie nieſzczęśliwym, ſmucącego ſię.

Więcże Naymilſi moi, nie zaniedbywaycie niczego w tym roztrząſaniu, ktore tu czynicie w oczach Boſkich, powołania waſzego: żadna bowiem oſtrożność być nie może zbyteczną, gdzie omyłka nienadgrodzoną przynoſi ſzkodę. Nie leńcie ſię pilnie ſamych ſiebie badać, na tym mieyſcu proby y oddalenia ſię na poradzenie ſię o woli Bożey względem was, czy zgadza ſię ten Swięty ſtan do ktorego ſię zabieracie, z przeſzłemi waſzemi obyczajami, z nieſkazytelnością pobudek do niego was prowadzić mających, y z wſpaniałością Urzędow w Kościele, do ktorych wielorakie potrzebne ſą Talenta, jeżeli na jedney z tych kondycyi zchodzi wam, jeſt to tak, jak gdyby zchodziło na wſzyſtkich. Modlcie ſię nieuſtannie, y mowcie z Proro-

ro-

rokiem: Panie! ukaż Ty mnie ſam drogę, ktorą iść mam; y naucz mię ktore to ſą te ścieſzki, ktoreś dla mnie nagotował, y ktore ſame tylo a nie inne, mają mnie do zbawienia doprowadzić: *Vias tuas Domine, demonſtra mihi, & ſemitas tuas edoce me.* (*a*) Niebyłoby nazbyt y przez cały Rok na Modlitwie y Rekollekcyi, roztrząſać te obranie, ktore ſamo być ma wyrokiem o zbawieniu waſzym wiecznym, y ludu tego ktory wam ma być powierzony, to jeſt: (czego nigdy niezapominaycie;) te wybranie, ktore ma dać Ołtarzowi Sług zbawienia, albo zguby wiernych; przynieść ma hańbę Kościołowi, albo też chwałę y ozdobę jego; opoki zgorſzenia, albo też Kolumny y mocne podpory Swiętego mieſzkania; zelżycielow świętokradzkich, albo też godnych Szafarzow Swiętych Tajemnic; jednym ſłowem: uczyni z was narzędzia miłoſierdzia, albo też gniewu Bożego na Ludzi.

(*a*) Pſalm. 24. 4.

MOWA

O unikaniu od świata dla Duchownych potrzebnym.

Tulerunt Puerum JESUM in Jeruſalem ut ſiſterent eum Domino, ſicut ſcriptum eſt: quia omne maſculinum ad aperiens vulvam Sanctum Domino vocabitur.

Zanieśli Dzieciątko JEZUSA do Jeruzalem, aby go ſtawili Panu, wedle tego co napiſano jeſt: każde pierworodne płci Męſkiey, Swiętym Panu zwane będzie. *Luc.* 2. 22. & 23.



Przepiſano y nakazano było w ſtarym Zakonie, Bracia moi, ażeby każdy pierworodny u żydow był poświęcony Bogu, to jeſt: przeznaczony, jako Samuel na cześć jego oddany Kościołowi y Ołtarzowi, oddzielony od świeckiego zażywania, jednym ſłowem Swięty; nad ktorymby już świat nie miał prawa,

y ofiarowany nawet u Ołtarza jako pierwiaſtka Swięta, ktorą Bog ſobie ſamemu zachował, y ktorą należało inną jaką zamienić Ofiarą.

JEZUS Chryſtus pierworodny z między przyſpoſobionych Braci ſwoich, oznaczony przez pierworodnych Hebrayczykow, dziś ſtawi ſię na wykonanie tego Prawa, y odkrycie znaczenia y tajemnicy jego. Poświęcenie ſię jego Ołtarzowi jeſt zrzodłem y wzorem naſzego: My jeſteśmy niby pierworodni nowego Przymierza, niby pierwiaſtki wiernych, ktore Kościoł poświęca Panu za inſze wſzyſtkie członki ſwoje: Naſtępcami w tey mierze jeſteśmy pierworodnych u Żydow, ofiarują nas Kościołowi, tak jak ich, w wieku jeſzcze młodym; poświęcają nas Ołtarzowi; odłączają nas od świeckiego zażywania; niezoſtawują światu więcey Prawa nad nami, zachowują nas całych, jako y ich abyśmy byli ofiarowani y poświęceni Panu: jedyna rożnica, ktorą tu upatruję, jeſt ta: iż ofiara y poświęcenie pierworodnych, ktora figura tylo była tey Chryſtuſowey, wnetże odkupowana y zamieniana inną była ofiarą. Naſza zaś, ktora jeſt dalſzym dopełnieniem owey Chryſtusowey, jeſt iſtotna y wieczna, ani może być zamieniona żadnym innym Bogu darem.

Nayiſtotnieyſzy zaś przymiot tego poświęcania, jeſt oddalenie od wſzelkiey świeckiey ſpo-

ſpołeczności oddanie ſię Ołtarzowi y uſługze jego, tak, iżby ſię nam już niegodziło wychodzić z świątnicy na powracanie do przybytkow grzeſznikow y uczeſtnictwa ſpraw ich. Oddalając ſię oraz od świata jako od tego mieyſca, w ktorym naydować ſię, świątobliwości naſzego poświęcenia ſię, zawſze jeſt nieprzyſtoynym, y w ktorym taż długo zoſtawać nie może bez obelgi ſwojey.

Wiem ja, że obyczaje Duchownych nie powinny w ſobie mieć nic nazbyt oſtrego y dzikiego: Powołani do uświątobliwienia grzeſznikow, trzeba ażebyśmy za przykładem JEZUSA Chryſtusa, brali na ſię (iż tak rzekę) ich podobieńſtwo, y ukazywali ſię prawie przyobleczeni ich ułomnościami: Przeznaczeni na prowadzenie ich niby Aniołowie widomi, trzeba, jako ow Wodz Niebieſki młodego Tobiaſza, naśladować niejako ich poſtępki y obyczaje; y kiedy używamy powierzchownie tegoż pokarmu co y oni, powinniśmy zaſilać tajemnie naſzą wiarę y pobożność *pokarmem niewidzialnym* ktorego oni nie znają.

Wiem ja że Urząd naſz mieſza nas z ludzmi; że trzebaby wyniść z tego świata, jako mowi Apoſtoł, gdybyśmy chcieli zerwać wſzelkie towarzyſtwo z grzeſznikami, y że łaſka Kapłańſtwa wſpomaga nas do zwyciężenia paſſując ſię, nie zaś uciekając. Wiem naoſtatek, że za żydowſkiego nawet Kościo-

uka-

ła, Pokolenie Kapłańſkie ſamo tylo rozproſzone było między innemi pokoleniami, dla ukazania nam, ile mi ſię zdaje, że ſpołeczeńſtwo Kapłanow z ludem jeſt potrzebne, y że przykładow dobrych dawanie nie naymnieyſzą jeſt Urzędu naſzego powinnością.

Lecz nie tę miłość ktora ſię wywnętrza, pracuje, ktora ſię ſtaje użyteczną y przykładną dla drugich, ja tu chcę naganiać: ale miłość świata ktora nas do niego ciągnie, rozpraſza, czyni nas nieużytecznemi, y ſtaje ſię przyczyną zgorſzenia, tę ja chcę naganiać; tę to gwałtowną ſkłonność, ktora nas odrywa od przezacnych zabaw Swiątnicy, czyni je nam niemiłemi, y mieści nas wzgiełkach y niebeſpieczeńſtwach świata: jednym ſłowem, te to życie nieużyteczne, proźniackie, światowe, ktore nas wiedzie z rozproſzenia w rozproſzenie; wiąże nas do ſpołeczeńſtw grzeſznikow, do maxym, do ſkłonności, do roſkoſzy ich; y ciągnie nas z przyſtoyności świeckiey do zabawek, z zabawek do niebeſpieczeńſtwa, z niebeſpieczeńſtwa do wyſtępku. Twierdzę zaś, że niemaſz nic bardziey niezgadzającego ſię z powagą y świątobliwością Stanu, z Duchem Urzędu naſzego, jak to życie światowe w rozproſzeniu, zabawach, nieużyteczności, uważane nawet ze wſzyſtkiemi okraſami ktorę mogą mu dodawać jakowegoś niewinności podobieńſtwa. Dowiodę tey prawdy:

dosyć ona jest ważna, aby była treścią całey tey Nauki

Duch Urzędu naszego, jest to duch oddalenia, Modlitwy, skruchy, pracy, gorliwości, nauki, pobożności: zważaycie te wszystkie jego przymioty. Wszystko to zaś upada y gaśnie pośrzod społeczeństw y związkow cale światowych.

1. *Uwaga.* Jużem na początku o tym namienił, iż namaszczenie na Kapłaństwo poświęca, wydziela, przeznacza nas do tego wszystkiego, co się tycze wnętrzney lub powierzchowney czci Pańskiey; wywodzi nas z powszechnych towarzystwa obowiązkow. Wraz jak tylko zostajemy namaszczeni na Kapłanow, przestajemy, niejakim sposobem, być obywatelami y członkami Rzeczypospolitey: złączeni z innemi ludźmi przez powinności publiczne, ktore nas przywiązują do powszechności obywatelstwa, składamy Lud osobny, Narod święty, Kapłaństwo Krolewskie; poczynamy żyć pod innemi prawami, zaciągać nowe związki, przyimować na się obowiązki świętsze. Nie rozumiem ja przez to, żebyśmy przestawali być członkami Rzeczypospolitey, co do posłuszeństwa y poddanności, ktoreśmy winni mocarstwom od Boga postanowionym; powinniśmy owszem dawać w tey mierze przykład innym wiernym, oddając Cesarzowi co jest Cesarskiego. Nieprzestajemy być członkami Rzeczy-

czypospolitey jak tylko co do tych publicznych posług, ktorych wymaga po członkach swoich. Tajemnice nayświętsze stają się naszemi jedynemi zabawami, Kościoły domami naszemi, Ołtarze Swięte wysokiemi godności stopniami, uczynki pobożne y miłosierne podatkami y publicznemi urzędami naszemi, pienie Swięte jedynemi dla nas uciechami.

Z tego powodu prawa nie wkładają na nas usług y potrzeb powszechnych kraju; nie zamykają nas w ogulności Towarzystwa; mają one nas za odłączonych od innych obywatelow uwolnionych od obowiązkow y podległości, na ktorych obraca się życie obywatelskie, zrzekają się (iż tak rzekę) prawa ktore miały nad nami, y całych nas zostawują na świętsze y wspanialsze zażywanie; poważają one, to głębokie ducha skupienie ktorego wyciągają zabawy nasze, Pieczęć mistyczną, ktora nas poświęca Chrystusowi; y zostawują nam za wydział, Swięte niby prożnowanie, abyśmy nadgrodzili, Modlitwami y ofiarami naszemi, te usługi, ktorych osobiście nie oddajemy Rzeczypospolitey.

Wszystko więc jest Swięte w Kapłanie, y oddzielone od pospolitego używania: Usta jego niepowinny wymawiać jak tylko mowy Boże, wedle wyrażenia Apostoła, y same nieużyteczności oneż znieważają, tak jak po-

pokarm pospolity maże święte naczynia: ręce jego niemogą już służyć, jak tylko do ofiarowania Swiętych Tajemnic y wylewania darow Niebieskich na ludzi; igraszki zaś, zabawki, sprawy ludzkie, zstrącają je z świątobliwości, y uwiędniają godność namaszczenia ich: Oczy jego nasycać się już nie mogą, jak tylko widokami pobożnemi, Kościołow, Ołtarzow, Taiemnic świętych; jeżli się indziey błąkają, mażą się tracą oraz prawo weyścia do przybytku y pozglądania twarzą w twarz na chwałę y wspaniałość Boga tam mieszkającego; Nakoniec cała osoba Kapłana jest jakby widokiem pobożnym, ktory zawsze otoczony być powinien poszanowaniem, powagą, przystoynością, y na ktoryby patrzeć niemożna, jak tylko z pewnym czci sposobem.

Z tąd poszło, moi Bracia, że skoro nawrocenie Cesarzow y wielka liczba wiernych, wniosła w Chrześciaństwo do owego czasu tak czyste y gorące, rozwolnienie, pychę, zepsowania świata, y skoro zgromadzenie Chrześcian obszernieysze, a zatym bardziey zwolnione, przestało już być pewną ochroną cnoty, Duchowni szukali bespieczeństwa swego w obrębie domu Biskupiego; Orły poczęły się zbierać do ciała; Afryka, Wschod, Francuzi, uyrzeli powstające zgromadzenia Duchowne, w ktorych pod rządem Pasterza pierwszego, Duchowni niżsi żyli oddaleni od

Swia-

świata, y uczyli się w zatajeniu, jak ukazywać się Ludziom pożytecznie.

Domy przeznaczone do sposobienia Klerykow, nastąpiły na mieysce tych pierwszych zgromadzeń. Jest to czas doświadczenia, w ktorym żyjecie oddaleni od innych Ludzi, y w ktorym chce Kościoł, ażebyście przez krotkie od świata oddalenie się ugruntowali w sobie smak ku osobności y skupieniu Ducha, coby oddzieliło na zawsze od świata, przynaymniey serca wasze. Ale ta, acz krotka proba osobności y oddalenia, nie jestże wam przykrą? Jesteścież na niey z ochotą? Mowicież czasem do Boga z Swiętym Krolem, że jeden dzień przepędzony w spokoyności y niewinności Domu jego, bardziey uwesela serce, niżeli całe lata strawione w Przybytkach grzesznikow? Gdyby nie było ani przystoyności ktorą trzeba zachować, ani nadziei do ktorych dążyć, ani Praw, ani względow, ani zwyczajow; gdyby własne skłonności były wyrokiem o obyczajach waszych; jakieżbyście dla siebie układali przeznaczenie? Czy przykro wam kiedy przynagla potrzeba znowu się udać między światowych, y być jeszcze przytomnymi temu, czegobyście niepowinni widzieć chyba z głębokim użaleniem? Czy nie macie raczey za nayszczęśliwsze te dni, ktore was do nich odwoływają? Czytamy w Pismie, iż większa część szpiegow ludu Bożego, powrociwszy

z ziemi Chananeyſkiey, niczego nie zapomnieli, coby ją mogło obrzydzić Izraelitom: jeſt to ziemia, mowili oni, ktora pożera mieſzkańcow ſwoich; ſuchość y beſpieczeńſtwo puſtyni, jeſt nierownie lepſze niż mleko y miod ktorym płyną te kraje. Powracając z z świata na tę puſtynią, czyliż toż ſamo mowicie? Podobno przeciwnie: powracacie z niego napełnieni, omamieni, upojeni nimże; przynoſicie aż do tey Swiętey puſtyni owoce tey ziemi niewierney; wychwalacie niezmiernie jey ſłodycze y pożytki; napełniacie pragnieniem onych, ſłuchających was; bawicie ſię niemi wy ſami w naydroższe czaſy Nayświętſzych zabaw waſzego oddalenia, A tak jeden dzień, w ktory udajecie ſię do świata, was odmienia, rozpraſza, czyni wam niemiłemi wſzyſtkie powinności mieyſca tego Swiętego, powiękſza przykrość y nie ſmak waſz ku niemu; oſuſza ſerca waſze, zatwardza one dla nauk, y ſprawuje częſtokroć, że tracicie wſzyſtek owoc całorocznego doświadczenia ſię. Zważcież, jeśli zachowacie, pośrzod świata, upodobanie w ſkupieniu ducha y oddalenia od świata, ponieważ oneż tracicie pośrzod ſamey nawet odludności?

A do tego; jako świat ſam nie ma was za należących do ſiebie; jako waſze dobra, ziemie, oſoby ſą policzone jakby za martwe względem Stanow Oyczyzny, to jeſt: od-

dalone od mieſzania ſię w rzeczy będące przyczyną odmian y obrotow ſpołeczeńſtwa cywilnego; tak też wſzyſtko to, co was przywiezuje do świata, procz zbawienia bliźnich y Świętych powinności Urzędu waſzego, poniża was, zaciera y lży poświecenie waſze, y znowu was poddaje pod jarzmo y obrzydłe panowanie świata Naczynia y ozdoby ſłużące Ołtarzowi, niemogą już być użyte do świeckich potrzeb; byłby to wyſtępek ktoryby mazał poświęcenie ich: Idzie zatym, że Kapłan poświęcony Bogu y Ołtarzowi jego, ſpoſobem świętſzym, iſtotnieyſzym, niezmazańſzym, niżeli naczynia święte, niżeli chuſty y złoto ſłużące do świętych Tajemnic, maże y lży, z tym więkſzą niegodziwością poświęcenie ſwoje, jeżeli obraca oſobę ſwoją, talenta, rozum, ſerce, ku uſłudze dziełom martwym y potrzebom doczeſnym świata. O! Swięta Nauko! jakeś mało znana! Słudzy to Ołtarza wchodzą teraz we wſzyſtkie ſprawy y obroty świata. Nadaremnie upomina Apoſtoł, że ci, ktorzy zaciągnęli ſię pod ſłużbę Chryſtuſową, niepowinni ſię już wdawać w kłopoty świata: oni owſzem ſą teraz naypierwſzemi onych ſprawcami; intereſſa doczeſne Familii, ich ſtaraniom ſą poruczone; dają ſię oni widzieć na przodku wſzyſtkich robot, obrotow, troſkliwości, zuchwałych przedſięwzięć ludzi światowych; Ludzie Boſcy ſtają ſię ziemſkiemi;

mi; Szafarze Tajemnic Niebieſkich, obracają ſię w ſługę namiętności Ludzkich; Ci, ktorzy powierzone maią ſobie intereſſa wieczne Ludu, zaniedbywają one, y za wſtydby ſobie mieli onemi ſię bawić, a chlubią ſię z układania rzeczy doczeſnych świata tego ktory zniemiż zniknie; zoſtawują Talentom poſpolitym ſtaranie o Duſze ktore Chryſtus Jezus tak drogą krwią ſwoją odkupił, a rozumieją iż ſię na ſławnieyſze zachowują Urzędy, zniżając ſię do zabaw niemających nic wielkiego, jak tylo Imie, y namiętności ludzkie, ktore ich do tychże ciągną czynności. Wychodząc z tych prożnych rozruchow, przynoſzą oni do Ołtarza, wſzyſtek naciſk y zamieſzanie namiętności Ludzkich, miaſto tego, coby tam mieli przynoſić ten duch ſkupienia y Modlitwy, ktory nas przyſpoſabiać powinien do ſprawowania Swiętych Tajemnic; y to jeſt moią drugą uwagą.

2. *Uwaga.* W ſamey rzeczy; (powtöre) duch urzędu naſzego jeſt duchem modlitwy; ta bowiem jeſt ozdobą Duchowieńſtwa, powinnością nayiſtotnieyſzą Kapłana, duſzą (że tak rzekę) wſzyſtkich naſzych obowiązkow. Bez modlitwy Kapłan do niczego już użytym być niemoże w Urzędzie ſwoim, y żadnego wiernym nieprzynoſi pożytku: zaſiewa on, a Bog wzroſtu niedaje; naucza on, a ſłowa jego! ſą tylo metalem brzmiącym; ofiaruje on Hoſtyą litości, a nie ściąga żadnych

dnych błogosławieństw na te ofiary Święte; odmawia on chwały Pańskie, *a serce jego dalekie jest od nich, y czci go tylo brzegiem ust swoich*: Jednym słowem: bez modlitwy Kapłan jest tylo widokiem oczy łudzącym, bez duszy y życia, ktorego wszystkie sprawy by nayświętsze, naypożytecznieysze same z siebie, y nayduchownieysze, są podobne Mechanicznym obrotom postaci nieżyjącey. Sama więc modlitwa wszelką sprawuje moc y pomyślność wielorakich urzędow Kapłana; y przestaje on być (iż tak rzekę) publicznym ministrem Boga żywego, skoro przestaje modlić się: Modlitwa wszelką jest dla niego w pracach pociechą; y obowiązki stanu są mu jakoby jarzmem najemnika, trudami obciążającemi, przykremi y nieznośnemi, jeżeli modlitwa albo nie osładza ich goryczy, albo nie umnieysza trudow, albo nie przynosi pocieszenia w niepomyślności onych.

Lecz modlitwa, wyciąga ducha czystego, wolnego od tych wyobrażeń żywych y niebespiecznych, ktore zmazę przynoszą duszy albo oney zaciemiają światła: wyciąga ona ducha ozdobionego świętemi wyobrażeniami; zwyczaynego w rozważaniu prawa; takiego, ktory jakby z siedliska się swego wyrusza, kiedy attencyą jego obrocić trzeba na kłopoty y nieużyteczności świata, y ktory bez żadney trudności, wnetże niby na mieyscе powrociwszy, nayduje myśl y pamięć

prawd wiecznych, od ktorych był ſię nie co oderwał. Modlitwa wyciąga ſerca uſpokojonego, w ktorym nayżywſze być powinny poruſzenia świętey miłości y wdzięczności za dary Boże; ſerca przyzwyczajonego do koſztowania rzeczy Niebieſkich; bojaźliwego, miękkiego, czuynego, zawſze oſtrożnego przeciw wrażeniom obcym, zawſze zabawionego poprawowaniem ſię z upadkow nierozdzielnych od ułomności ludzkiey, zawſze pilne dającego baczenie, aby ſobie nigdy tego niepozwolić coby mogło oziembić ſpołeczeńſtwo miłe y poufałe, ktore ma z Panem ſwoim; otoż to jeſt, czego wyciąga duch modlitwy.

Pojednaycie zaś, jeśli możecie, takowe ſerca ułożenie, z obyczajami rozproſzonemi y światowemi: Uważcie jeśli wyſzedłſzy z rozmowy, w ktoreybyście myśl waſzę zabawiali około obrotow publicznych, około zamyſłow y wielorakich nadziei ludzkich, około okoliczności tajemnych wiążących, albo dzielących tych, ktorzy naybliżey do Tronu przyſtępują y naypierwſze poſiadają urzędy, jednym ſłowem: około tego wſzyſtkiego cokolwiek poſtać świata, ma w ſobie naybardziey zaślepiającego y jaśniejącego: uważcie, jeśli wyſzedłſzy z nich, znaydziecie ſię dobrze przyſpoſobionemi do ſkupienia ducha ſwojego u Nog Chryſtuſowych? y jeżeli mając jeſzcze głowę tych światowych pełną wyo-

wyobrażeń, będziecie mogli przed tymże Panem ſtawiąc ſię rozważać prawdy, ktore częſtokroć y nayczyſtſzym oczom, jak chmury ſię wydają, y ktorych ſerce naylepiey przyſpoſobione dla ſamego tylo ciężaru ułomney natury, częſtokroć z trudnością koſztować może. Co mowię? uważcie jeżeli wychodząc z światowego zgromadzenia, w ktorymbyście ſię zranili tyſiącznemi widokami y ponętami niebeſpiecznemi; w ktorymbyście wpuścili do ſerca ſwego, z zaſiewem wſzelkich namiętności, opłakaną oraz okazyą wielorakich pokus, tyſiące pamiątek lubieżnych, ktoreby mieſzały pokoy wnętrzny duſz waſzych, ktoreby niewinność onych kaziły, albo przynaymniey zacierały y gaſiły jadem wrażeń ſwoich te oſtatki w was ſmaku y czułości ku rzeczom Niebieſkim, ku uſtawom y powinnościom waszym; Uważcie, jeślibyście mogli przeyść z tych ſpołeczeńſtw światowych do Ołtarza modlić ſię tam za ſiebie y za lud, łagodzić gniew Pańſki, opłakiwać błędne poſtępki światowych, ktorymeście niedawno pomagali tego, y uczeſnictwo z niemi mieli; ſprawować święte Tajemnice z tą ſpokoynością zmyſłow, z tym głębokim ducha ſkupieniem, z tą pobożną bojaźnią, z tym uſpokojeniem ſerca y ducha, ktoreście utracili, a ktore ſą jednak nader potrzebne do ſprawowania Tajemnic tak ſtraſzliwych y Boſkich? zanieſiecie, nieſzczęśni!

na S. Ołtarz zabawki, nieużyteczności, igraſzki, niebeſpieczne ponęty świata, pośrzod ktorych żyjecie: uczynicie obelgę przytomności ſtraſzliwych Tajemnic, temi nieprzyſtoynemi wyobrażeniami: żywość myśli waſzey niemi zapalona oderwie was od Ołtarza, odwlecze y odprowadzi do świata, w ktorymeście uwięzili ſerca waſze: Modlitwy waſze w świątnicy, ſamym tylo ſtaną ſię wytwornym rozmyślaniem wſzyſtkich przeſzłych roſkoſzy: umyſł waſz bawić ſię tam będzie bardziey z światem niżeli z Panem: y nietylo urząd waſz ſtanie ſię nieużytecznym dla ludzi y dla was ſamych; nietylo ofiarując Hoſtyą litości, nie ſkłonicie Boga do miłoſierdzia nad niemi y nad wami ſamemi; ale jeſzcze go bardziey zagniewacie; ale też ściągniecie na nich nowe kary Boże, ale urząd waſz nawet, ktory miał być urzędem pojednania y żywota, ſtanie ſię w was urzędem śmierci, nienawiści y zguby: nie długo potym ſami tego doznacie, gdy naypierwſi poczujecie ciężkie gniewu Bożego razy. Jak tylo świat zagaſi w was ducha modlitwy, wraz ta tak ſłodka y tak miła Duſzy z Panem ſwoim zabawa, ſtanie ſię dla was zabawą z obowiązku ſamey jedynie przyſtoyności wynikłą, ktora ſię wam niezmiernie przykrzyć będzie; ſkracać będziecie czaſy jey; utracicie powoli ſmak ku niey y ochotę; opuſzczać ją będziecie; zeſchniecie, zgubicie ſię, upa-

upadniecie; y wy, ktorzy powinnibyście opłakiwać między Ołtarzem a przyſionkiem upadki Braci waſzych, niebędziecie nawet tknięci ſwemi właſnemi; ſamo pełnienie urzędow Kapłańſkich zatwardzi was; uſprawiedliwiać będziecie błędy y roſkoſzy świata, ſami ichże używając; y zamiaſt coby powinny zaſmucać pobożność y do żałości przyprowadzać gorliwość waſzą, będą owſzem podchlebiać upodobaniu, y ſkażą niewinność waſzę: y toć jeſt trzecia uwaga.

3. *Uwaga.* Duch Urzędu naſzego jeſt duchem ſkruchy. My to jeſteśmy temi Aniołami pokoju, o ktorych mowi Prorok, ktorzy powinniśmy rzewno płakać, przeto że drogi ſprawiedliwości ſą zatarte; że nikt już prawie nie idzie ścieſzką wiodącą do żywota, że przymierze ſtało ſię nieużytecznym; y że Bog zda ſię odrzucać lud ſwoy: *Angeli pacis amare flebunt: diſſipatæ ſunt viæ; ceſſavit tranſiens per ſemitam; irritum factum eſt pactum; projecit Civitates; non reputavit homines.* (*a*) Tak jeſt, Bracia moi; myśmy powinni być ludzmi żalu; jęczeć nieuſtannie, między przyſionkiem a Ołtarzem, nad zgorſzeniami Kościoł hańbiącemi, y wyſtawującemi go na pośmiewiſko bezbożnych: jednym ſłowem: Duch urzędu naſzego, jeſt to ten duch, ktory *pośrzod nas* (*b*) podług wyrażenia Apoſtoła: *Wſtawia ſię do Boga za*

(*a*) Iſajæ 73. 7. (*b*) Rom, 8. 26.

Swiętemi jęczeniem niewymownym. Samuel po upadku Saula, oddalił się od świata, y przepędził resztę dni swoich, mowi Pismo, na opłakiwaniu żałośnego stanu tego Krola. JEZUS Chrystus, Wodz y przykład Pasterzow, widząc Jerozolimę zatwardziałą w zaślepieniu swoim, y już ku upadkowi zbliżoną, płakał nad nią; Nie wstrzymał się on od łez widząc Łazarza umarłego, w ktorym ukazuje nam wyobrażenie duszy występney, umarłey od dawnego czasu w oczach jego. Podobnież y nasze wnętrzności, jako niegdyś Apostoła, powinny się poruszać na nieszczęścia y nierządy braci naszych powinniśmy mieć serce dla nich macierzyńskie. Trzeba, ażebyśmy, jak owa prawdziwa matka w Historyi Salomonowey, czuli poruszenie miłości naszey, krew naszą burzącą się, kiedy widziemy Xiążęcia ciemności odbieraiącego życie łaski synom Kościoła, y dzielącego ich na poł między światem y Chrystusem. Pewnym to jest, Bracia moi, iż poki będą grzesznicy na ziemi, poty smutek y żałoba być nieprzestaną wydziałem Kapłanow; poki Synowie Izraelscy bawić się na dolinie będą tańcami y bankietami, zapominać Boga Oycow swoich, y oddawać, jak szaleni, cześć Boską cielcowi złotemu, poty prawdziwi Moyżeszowie, na wysokości, rozdzierać będą szaty swoje, kruszyć serce swe przed Panem, y ofiarować się być przeklęctwem za braci swoich. Łzy Kapłanow powinny być ni-

niby nieustającą ofiarą na gładzenia grzechow ludu. Swiat cieszyć się będzie, mowił Chrystus Apostołom swoim; Synowie świata tego bieżeć będą tańcując, z wesołym wołaniem, do przepaści; śmiechy y igraszki będą wydziałem ich; Smutek zas waszym dziedzictwem: świat, pośrzod ktorego was zostawuję, będzie dla was zawsze widokiem smutku y żalu; y choćby nawet was nie prześladował, choćby nawet Krzyże y szubienice nie czekały was od niego, samo jednak jego zepsowanie powinnoby wam być przyczyną przepędzenia dni waszych w smutku y gorzkości: *Mundus gaudebit, vos autem contristabimini.* (a)

Ten zaś duch smutku y skruchy możecież zjednoczyć z zabawami y nieużytecznościami towarzystw światowych? pytam się was; na czym (proszę) zasadzają się obyczaje y naypilnieysze zabawy świata, jeśli nie na roskoszach? niemożecie zaś im być przytomnemi, niebędąc onych albo widzami tylko, albo potwierdzicielami, albo uczęstnikami. Gdybyście nawet onych widzami tylo byli: Izaliż może Kapłan przyzwyczajać oczy swoje do widokow, ktore powinneby wskroś przenikać serce jego? możeli on czynić z nich sobie rozrywkę? Pierwsi Kościoła Doktorowie zakazywali niegdyś Chrześcianom widowisk szermierzow; y niezdawało im się,

(a) Joan. 16. 29.

aby Uczniowie łagodności y miłości Chrystusowey mogli nasycać niewinnie oczy swoje krwią y śmiercią tych nieszczęśnych, y czynić sobie upodobanie okrutne z widoku ktoryby powinien zasmucać Wiarę ich, y przywodzić do opłakiwania losu y wieczney zguby tych nieszczęśliwych ofiar. Lecz otoż opłakane widoki z ktorych ty Kapłanie, Pasterzu dusz, y wspoł robotniku miłości Chrystusowey koło zbawienia, czynić sobie rozrywkę niewstydzisz się: Patrzysz z upodobaniem na Braci ginących, y wzajemnie sobie miecze podawających ku przyspieszeniu śmierci swojey: Zapatrujesz się jak zadawają sobie rany śmiertelne; jak się uzbrajają ponętami, dla napełnienia trucizną y śmiercią serc swoich; jak rozdzierają się razami nayzajadliwszemi złorzeczeństwa; y ta rzeź tak opłakana, ktorey jesteś widzem, bawi cię; a na tym cobyś krwawemi opłakiwać powinien łzami, zakładasz naymilsze momenta życia twojego!

Ale niedługo tam będziesz niewinnym widzem; Staniesz się potym wszystko potwierdzającym; Albowiem mieszać się między ludzi światowych, aby nieprzestannie ich naganiać, aby trucizną zarażać roskoszy ich przez ułożenie smutne y surowe; takowe rady niebyłyby mieyscu przyzwoite, y niedaje to nam mocy do upominania ich, że tam uczęszczamy: mieliby oni prawo mowić do cie-

ciebie: poco między nas chcesz się mieszać? nie tu jest mieysce przebywania twego, naco chcesz być ustawicznym widzem tego, co sądzisz tak być nagany godnym? nie bardzo tę rzecz nienawidziemy, bez ktorey się niechcemy obchodzić; unikać od mieysc takowych daleko by wam lepiey przystawało, aniżeli takim sposobem one naganiać, Niepotępiać zaś ich, jest to zezwalać na dzieła ciemności, mowi Apostoł, jest to one potwierdzać.

Lecz mało na tym; staniecie się niebawiąc uczestnikami ich; sami nakoniec, toż samo czynić będziecie. Niemożna długo być stałym przeciwko przykładom składającym niby samą istotę kompanii, ktorąśmy sobie obrali: chce się być takim jakiemi są inni: prędko się uprzykrzy jednemu, wszystkim się sprzeciwiać: niechciałoby się pokazać osobliwszym y innego towarzystwa. A tak dziś upodobaniu, jutro okazyi, a potym y skłonności, wzniecić się w sobie, dopuścicie: pogodziwszy niejakim sposobem świątobliwość charakteru waszego, z widokiem niegodziwości y nierządow świata, przyzwyczaicie ją y do samychże występkow. Lud Boży w krotce począł naśladować obyczaje Chananeyczykow, jak tylko zaciągnął z niemi związki y poufałości, ktorych im Moyżesz był zabronił. Samo to upodobanie, ktore sprawuje że szukacie świata, jest już tajemnym

mnym pragnieniem naśladowania go: już-śmy całe przyſpoſobieni żyć tak jak on, ſkoro ſię bez niego obeyść niemożemy: ſama jednoſtayność ſkłonności czyni poſpolicie wzajemne ſobie ſprzyjania; przywiązujemy ſię więc do świata jedynie przeto, że toż nam ſmakuje co y jemu. Familia Jakuba w Egipcie żyła zawſze oddzielnie od Egipcyanow; mieſzkała w oſobney ziemi, bo obyczaje jey niemiały nic wſpolnego z obyczajami Egiptſkiemi; Synowie Jakuba ofiarowali bydlęta Panu na ofiarę, a Egypcyanie one czcili: byłato figura tylko. My to ſkładamy lud oſobny pośrzod świata, bo czyniemy ofiarę Bogu z namiętności ciała, ktore świat czci jak Bogi: jak tylko przełamujemy ścianę nas od niego dzielącą, ſkoro wychodziemy z tey ſzczęśliwey ziemi Geſſen, y mieſzamy ſię z bałwochwalcami, wnetże ich religia ſtaje ſię naſzą; muſiemy cześć wyrządzać temu, co od nich jeſt czczonym. Oddzielenie było całym naſzym ubeſpieczeniem, y utrzymywało rożność obyczajow; przez pomieſzanie ſię, ſkładamy jeden lud z niemi, y ſtajemy ſię im podobnemi. Z tąd to pochodzi, że widziemy codzienne ſług Chryſtuſa Jezusa na świecie, nietylo naśladujących obyczaje y zbytki ludzi światowych, ale jeſzcze bardziey ſię na nie zdobywających, ale przewyżſzających nawet w miękkości, w zmyślności, w zbytkach, rozrzutności y zgor-

zgorszeniach częstokroć, ale naywiększe sobie przysposabiających roskoszy, chełpiących się lepszym wytworem, większą zmyślnością w lubieżności y stających się, o smocny Boże! wzorami gorszącemi biegłości w tym wszystkim co zda się nasycać zmysły y namiętności; zamiast tego coby być mieli wzorami cnot wszystkich, ktore martwią je y zatłumiają. Lecz moi Bracia, choćby w życiu światowym niebyło nic występnego dla Duchownych, jak tylo nieużyteczność y prożnowanie; przez to samo powinne być zakazane sługom postanowionym na pracowanie koło roli Pańskiey, na czuwanie nieustanne, aby nieprzyjaciel nie zasiał na niey kąkolu, y na zabawianie się urzędami pracowitemi, ktore na się przyjęli poświęcając się na usługę Kościoła: y ta prawda podaje mi treść czwartey uwagi.

4. *Uwaga.* Bez wątpienia, moi Bracia, duch urzędu naszego, jest to duch pracy: Kapłaństwo jest godnością pracowitą: Kościoł, ktorego jesteśmy sługami, jest to winnica, rola, żniwo; budowanie ktore się podnosi y codziennie podrasta, święte Rycerstwo; wszystkie te nazwiska wyznaczają starania y trudy, wszystkie wyrażają pracę y usilności. Kapłan postanowiony jest w Kościele, jak pierwszy Człowiek w ziemskim Raju, na pracowanie, y strzeżenie onego:

Ut

Ut operaretur, & custodiret illum. (*d*) Przetoż za pierwszych wiekow, obowiązek pełnienia Kapłańskich Urzędow zawsze był przywiązany do poświęcenia: nie zaciągano robotnika prożnującego z rynku, aby uczcić jego opieszałość prożnym tytułem, y taką mu dać nadgrodę, jako wiernym pracownikom, choćby nieznosił ciężaru dnia y upału: Biskup wkładał poświęcające ręce na ludzi doświadczonych, jedynie na to, aby się nieco uwolnił od tak ciężkiey pracy y trudow Pasterskiego urzędu, składając część na nich: jednym słowem: godności Kościelne niebyły prożnemi tytułami, y szczegulnemi tylo ozdobami, ale urzędami pracowitemi.

A tak Kapłan powinien wszystek czas swoy obracać ku pożytkowi wiernych: cokolwiek więc go obraca na towarzystwa nieużyteczne y prożniackie, procz potrzebnych odpoczynkow; wszystkie momenta, wszystkie dni, ktore utraca w nieużytecznościach zabaw światowych, w grach y rospustach; są to dni y momenta, ktore winnym był zbawieniu braci swoich, y z ktorych oni dopominać się od niego będą rachunku przed sądem Jezusa Chrystusa. Przez poświęcenie się swoje, stał się on sługą publicznym; lud nabył istotne prawo nad osobą jego, nad czasem zaba-

(*d*) Gen. 2. 25.

wami, przymiotami y ſpoſobnościami jego; ſą to dobra poświęcone, ktore ſkładają niejakoby wydział y dziedzictwo wiernych; jeſt on ich tylko ſzafarzem, y niemoże już ich używać wedle woli ſwojey; powinien z nich dać rachunek Kościołowi y ſynom jego; nie dla niego ſamego poſtanowił go Kościoł w liczbie ſług ſwoich, ale dla ſiebie; ale na to aby był uczeſtnikiem prac y urzędow ich; zrzuca on z ſiebie tytuł ſwoy: jak tylko opuſzcza obowiązki jego; przeſtaje być wiernym ſługą, jak tylko przeſtaje pracować, przepędza na nieużytecznościach, na towarzyſtwach prożniackich y podłych, na zabawkach zawſze nieprzyzwoitych, a częſtokroć niebeſpiecznych czas, na ktorym zbawienie zawiſło ludu; czas na ktorym zawiſło wieczne przeznaczenie braci jego; czas do ktorego Bog przywiązał był nawrocenie grzeſznikow, umocnienie ſłabych, y wytrwanie ſprawiedliwych, y ktory podobno umieſzczony był w przeznaczeniach miłoſierdzia Pańſkiego nad wybranemi y Kościołem ſwoim: Otoż niegodziwość w Kapłanie, prożniackiego życia.„

Dla Boga! moi bracia; macież być ſługami Kościoła na to tylko abyście ſię włoczyli uſtawnie, ſpoſobem opłakanym, od domu do domu, od zgromadzenia do zgromadzenia, z jedney nieużyteczności w drugą, y żebyście nawet niemieli dosyć zabawek do zatłu-

zatłumienia przykrości nierozdzielney od prożnowania życia świtowego? coż? wtedy kiedy wodzowie ludu Bożego potykają się z nieprzyjaciołmi imienia jego; kiedy tylu Swiętych Kapłanow poświęcają się na obowiązki naytrudnieysze dla zbawienia braci swoich; kiedy tylu gorliwych Duchownych, y zdrowie już nawet wycięczone mających laty y trudami, nieopuszczają się w pracach swoich y gorliwości, powiększają nawet trudy y pilność wedle miary słabiejących sił swoich, y wydają się odważnie na śmierć z Apostołem, na ofiarę wierze braci swoich; kiedy tylu mężow Apostolskich przebywają morza y szukają po wyspach naydalszych, albo męczeństwa ktoreby było nadgrodą gorliwości ich, albo zbawienia tylu narodow, ktore Bog opuszczać zdawał się: Wy, ktorzy jesteście towarzyszami Apostolstwa ich, y uczczeni tymże urzędem co y oni, będziecie nikczemnie gniuśnieli w prożnowaniu, nietylko poświęceniu się waszemu nieprzystoynym, ale wstydliwym nawet wedle świata prostemu obywatelowi szczycącemu się być członkiem Rzeczypospolitey? wy ludzie Boscy na ziemi, tłumacze woli jego, posłańcy jego między ludźmi, będziecież zapominać tytułu y obowiązkow waszych, interesow chwały jego y waszey własney, y upodlać godność waszę do życia nieprzyzwoitego y nieużytecznego, ktoreby z was czyniło nie tylo obelgę Kościo-

ła,

ła, ale hańbę nawet towarzystwa obywatelskiego, y pośmiewisko samymże ludziom światowym? albowiem, bracia moi, y u świata nawet, każdy w swoim stanie ma powinności y zabawy zatrudniające część życia jego: Czy to w Sędziowskim urzędzie, czy człek woyskowy, czy gospodarz, czy kupiec, czy rzemieślnik; życie wszystkich tych wielorakiego rodzaju obywatelow, zawiera w sobie pilne zabawy; wszyscy oni maią, godziny, dni, czasy, wyznaczone na pełnienie pracowitych obowiązkow swojego rzemiosła: sam tylko Kapłan światowy pośrzod świata staje się człowiekiem naynieużytecznieyszym, y od zabaw, między wszystkiemi ludźmi, naywolnieyszym; sam tylo Kapłan, ktorego wszystkie momenta tak drogie być powinny Kościołowi, ktorego powinności są tak istotne y nieskończone, ktorego trudy powinny powiększać się wedle miary szerzących się między ludźmi występkow, ten tylo niema żadney zabawy między ludźmi; pędzi dni swoje w ustawicznym prożnowaniu; w obrębie płochych nieużyteczności; y to życie, ktore naybardziey powinno być zatrudnione, naywiększemi zabawami obciążone, nayWyższego poszanowania godne, staje się życiem tym więcey prożniackim, y w świecie naywzgardzeńszym. Kiedy Dawid namawiał mężnego Uryasza, aby powrocił do domu swego, y używał tam w spokoyności domowych

wych wygod; jakże (odpowiedział ten czuły y wierny Rycerz) wtedy kiedy wszyscy towarzysze moi w polu pod namiotami stoją, y wystawiają życie swoje w potyczkach na obronę ludu Bożego, ja sam tu mieszkać mam w prożnowaniu, pośrzod słodyczy y wygod domowych? *Et ego ingrediar domum meam, ut comedam & bibam?* (e) Otoż jest to, co Kapłan prożnujący y światowy powinienby mowić bez przestannie do siebie samego: mogęż żyć w prożnowaniu y miękkości, nie starać się być użytecznym, ani Kościołowi, ani Oyczyźnie, kiedy wszyscy ludzie, mają każdy, jakieś zatrudnienia w towarzystwie obywatelskim, y kiedy (co większa) towarzysze w urzędzie moim, mężnie dają siebie na ofiarę za Kościoł; poczytują oraz sobie za chwałę y naywiększe ukontentowanie, prace y niebespieczeństwa, ktore ponoszą dla zbawienia synow Bożych.

Tak ci bracia moi: poki naydować się będą grzesznicy do nawracania, niewiadomi do nauczania, słabi w wierze do utwierdzania, nieszczęśliwi do cieszenia, utrapieni do bronienia, bezbożni y niewierni do zawstydzania; izaliż może Kapłan znaleść czas na roskoszy y nieużyteczności towarzystw światowych? czyliż poświęceni jesteśmy na życie prożniackie, my ktorzy y przy naywiększym przy-

(e) 2. Reg. 11. 13.

przykładaniu się, ledwie możemy nawet dostarczyć powinnościom naszym? uważcie Jezusa Chrystusa wodza y wzor Kapłanow, siedzącego nad brzegiem studni Samarytańskiey: lubo tak strudzony, niezna innego odpoczynku jak tylko sprawując dzieło, dla ktorego był posłany; nie daje się nawet nakłonić do pozwolenia sobie czasu na posiłek trzeźwy y skromny: *Moy pokarm* (*a*) (mowi Uczniom swoim, ktorzy go do jedzenia przynaglali) *jest czynić wolę Oyca mego*: Widzi on pola już doyrzałe y zniwo należycie gotöwe; y kiedy Oyciec jego nie zsyła jeszcze robotnikow a żniwo bliskie jest utracenia; niemoże on y jednego momentu strawić nieużytecznie, y w czasie nawet odpoczynku swojego, przywodzi do poznania prawdy niewiastę grzeszną. Mierzmy tym przykładem szacunek czasu, y sposob wedle ktorego używać go mamy. Napisano jest w Pismie Swiętym, że Nehemiasz zatrudniony budowaniem Kościoła, był zniewalany od Namiestnikow Krola Perskiego, aby zstąpił na płaszczyznę Ono nazwaną, dla rozmowienia się, odnowienia z niemi przymierza, y odprawienia tey umowy z wesołościami y ucztami: *Veni* (*b*) mowili mu, *& percutiamus fœdus pariter in vinculis, in campo Ono*: Ale ten pobożny człowiek, tak świętym obciążony

 urzę-

(*a*) Joan. 4. 34. (*b*) 2. Esdr. 6. 2.

urzędem, nierozumiał aby mu wolno było przerwać tę zabawę, dla dzieła szczegulney przyzwoitości: jestem zatrudniony wielkim dziełem, (odpowiedział im) a niemogę onego porzucić y spuścić z oka aby niebyło zaniedbane w niebytności mojey: *Opus grande ego facio, & non possum descendere, ne forte negligatur.*(c) Kapłan moi bracia, zatrudniony poprawą budynku duchownego Kościoła, wystawowaniem przybytku dla Boga żywego w sercach wiernych; czyliż jest mniey Swiętym y mniey pilnym zatrudniony dziełem? y coż powinienby odpowiadać, tym ktorzy starają się oderwać go od pracy pod płochemi pozorami, a przywieść do nikczemnych zabawek y prożnych przyzwoitości świata; jak tylo też same słowa tego pobożnego: Kapłana Zydowskiego? *Opus grande ego facio, & non possum descendere, ne forte negligatur.* Coż przyzwoitszego urzędowi jego y bardziey poszanowania godnego u świata nawet, jako niedać się odwrocić, przez wszelkie światowe namowy, ani od świątobliwego obowiązkow swoich pełnienia, ani od usługi bliźnich? przenosić dzieło Boże, tę sprawę tak wielką, tak wysoką, tak czci godną, nad nędze y nieużyteczności synow świata tego? poważać urząd y obowiązki swoje? uznawać wszystko to, co zabawia tak nie-

(c) *Ibid.* ℣. 3.

nieużytecźnie ludzi światowych, za podłe y niegodne wſpaniałości Kapłańſtwa ſwego? y rozumieć, że wſzyſtkie momenta światu oddane bez potrzeby, ſą tyląż momentami ujętemi budowaniu Swiętey Jerozolimy y y opoźniającemi dzieło Boże na ziemi? *Opus grande ego facio, & non poſſum deſcendere, ne forte negligatur.* Przyznaję ja że trzeba wielkiey gorliwości y ſtałego umyſłu na zerwanie więzow ciała y krwi, na zakazanie ſobie wſzelkiey ſpołeczności z tym światem, do ktorego przywiązani jeſteśmy tylą związkow przyjaźni, pokrewieńſtwa, przyſtoyności; w ktorym codziennie nam wymawiają ſurowość y oſobność oddalenia naſzego; w ktorym daje ſię ſłyſzeć, że przy takiey odludności, nawet dobre naſze przykłady, będą nieużyteczne; w ktorym ſtarają ſię nas uwodzić przez przykład bardzo poſpolity podobnych nam; y do ktorego, nakoniec naſze właſne ſkłonności ciągną nas: ale toż ſamo nawet, podaje mi piątą uwagę, y ſtaje ſię nowym dowodem prawdy o którey was przekonać umyśliłem.

5. *Uwaga.* Mowię więc (popiąte) że duch urzędu naſzego, jeſt duchem gorliwości y męſtwa. Jeſteśmy poſtanowieni, abyśmy upominali, poprawiali y karali, w każdym czaſie; nierządy y niegodziwości powſzechne, powinny nas czynić zawſze nieprzełamanych, nieprzebłaganych: twarz Kapłana nie-

powinna ſię zawſtydzać potwarzami, ktore nigdy oddzielone nie bywają od wolności urzędu jego: noſi on napiſano na czele ſwoim z większą daleko powagą niżli Kapłan naywyżſzy ſtarego Zakonu, *nauka y prawda*: nie zna on już nikogo wedle ciała: trzeba aby męſtwo jego przeciw właſnym krewnym, przyjaciołom y dobrodziejom, umacniało go do nieſpuſzczania z karności dla obcych y cudzych; y aby wytworność jego względem jednych, nigdy ſię niezawſtydzała ſwoim pobłażaniem dla drugich: łaſka kładzenia rąk albo poświęcenia, jeſt to łaſka męſtwa y odwagi, napełnia ona duſzę świętym naznaczoną namaſzczeniem jakąś mocą heroiczną, ktora wywodzi ją z właſney ſłabości; zaſzczepia w niey poczucia ſzlachetne, wielkie, wſpaniałe, godne wyſokości urzędu Kapłańſkiego; wlewa w nią dzielność jakąś ktora ſprawuje że naymniey jey nie wzruſzają bojaźń, nadzieja pochwały, y obelgi, wyzwalając ją z tego wſzyſtkiego co nad ſercem innych panuje ludzi; zaſzczepia w niey męſtwo, ktore napełnia ſerce, przy świętym namaſzczeniu, tą odwagą, tą dzielnością Kapłańſką, tą krwią Apoſtolſką, ktoreśmy odziedziczyli po Oycach naſzych, po przodkach naſzych w Kapłańſtwie, po rozkrzewicielach y pierwſzych obrońcach Religii.

Ten zaś duch męſtwa y ſtałości, jeſt iſtotnie przymiotem naybardziey przeciwnym du-

duchowi świata. Albowiem duch świata, jest tylo społeczeństwo miękkości, względow na ludzi, przymilania się y ulegania: nietrzeba mieć żadnych sentymentow swoich własnych; owszem trzeba myślić zawsze jedno z większą liczbą albo przynaymniey z mocnieyszemi; mieć zdania zawsze gotowe, iż tak rzekę, y nie oczekiwać na wynurzenie onych, jak tylo momentu w ktorym mogą być mile przyjęte: trzeba się stać sposobnym do cieszenia się z bezbożności, do chwalenia lubieżności sztucznie okraszoney: trzeba przyzwyczajać uszy swoje do nayżywszych y nayostrzeyszych złorzeczeństwa razow; wychwalać ambicyą y chęci wzniesienia się; cierpieć, ażeby przenoszono przymioty ciała y duszy nad dary łaski: naostatek chcąc żyć pośrzod świata, trzeba myślić, a przynaymniey mowić tak jak on; nietrzeba się tam ukazywać z umysłem dzikim, osoblįwszym, nie ułagodzonym; sprowadziłoby to prędko gniew y pogardę jego; naprzykrzyłoby się to mu w krotce; trzeba się tam układać, przysposabiać, zwietrzeć (że tak rzekę) y zespować się z synami ziemskiemi, nam, ktorzy powinniśmy być solą ziemi: trzeba stać się chwalcami świata, nam ktorzy onego być powinniśmy ganiącemi widzami: trzeba utwierdzać przez nasze zdania lub rozwiązłość, zaślepienie świata, nam ktorzy onego światłem jesteśmy: Jednym słowem: gi-

ginąć trzeba z światem, nam ktorzy onemu światło y zbawienie przynoſić powinniśmy.

Ale daymy to; żebyście tam zawſze zoſtawali ubeſpieczeni pobożnością naypełnieyſzą baczności, y żebyście tam mocno ſię ſtawili przeciwko wſzyſtkim przykładom, y omamieniom, od ktorych tak trudno jeſt przez długi czas bronić ſię: daymy, żeby was zawſze widziano noſzących pośrzod świata prawdę, męſtwo y odwagę: wſzyſtko to jednak wprędce upaść muſi. Te wyobrażenia gorliwości y męſtwa, ktoreście powzięli w tych domach oddalenia y z waſzego duchownego wychowania, zaglozowane w krotkim czaſie zoſtaną; używanie świata zmiękczy je y ſprawi że ſię wam one wydawać będą wyobrażeniami dzikiemi; naſtąpią na ich mieyſce mniemania łagodnieyſze, bardziey ſię ludziom podobające, y lepiey ſię zgadzające z poſpolitym myślenia ſpoſobem; to co ſię wam zda być gorliwością y obowiązkiem, poczytywać będziecie za ſzkrupuł y nieroſtropność; przypiſywać będziecie rozumom, to coście poczytywali za cnotę y mądrość Kapłańſką. Nic bardziey zmiękczać niemoże męſtwa Kapłańſkiego, jak towarzyſtwa nieużyteczne: przyzwyczajamy ſię powoli y nieznacznie do uprzedzeń, wymowek y próżnych przyczyn, ktoremi ludzie światowi zwykli uſprawiedliwiać ſwoje nierządy; przez uczęſzczanie do ich towarzyſtwa, nie będzie-

dziemy już w nich naydować nic nagannego; staniemy prawie usprawiedliwiającemi miękkości, prożnowanie, pychę, wyniosłość, nienawiści wzajemne y zazdrości ich; przyzwyczajemy się dawać, tak jak świat czyni, wszystkim naszym namiętnościom imiona łagodnieysze: w tym zaś nowym postępowania sposobie utwierdzać się będziemy przez to, iż wten czas nam sprzyjać zaczną zdania światowych; iż świat naszey rozwiązłości dawać będzie imiona skromności, oświecenia rozumu, używania świata, talentow do umilenia cnoty; a przeciwnemu postępowania sposobowi, przykre imiona podłości, grubiaństwa, szkrupułow, y surowości szczegulnie tylko zdatney do oddalenia od dobrego, y do ohydzenia albo upodlenia cnoty. A tak przez winną wzajemność, łagodnie postępować poczniemy z światem, ktorey rozwiązłości naszey oddawać będzie wszelką cześć y pochwały winne rostropnemu postępowaniu; poczytamy go za niewinnieyszego, jak tylko on nas za chwalebnieyszych uznawać będzie; z większym ukażemy się pobłażaniem dla występkow jego, przeto że on wzajemnie występki nasze cnoty pokrywać będzie imionami. Albowiem o jak jest rzecz trudna! być surowemi y ustawnie ganiącemi widzami tych, ktorzy chwalą, y o; jak mało nayduje się Barnabow y Szawłow, ktorzy za to, iż niechcą prawdy odstąpić, daią się

na kamienowanie ludowi temuż samemu, ktory niedawno brał się do ofiarowania im kadzidła, jako bogom na ziemię zstępującym!

Duch więc gorliwości niemoże się zgodzić z towarzystwami świata: niebędziecie już mogli upatrywać w nim nic do naganienia, im bardziey przylgniecie do tego wszystkiego, cokolwiek one mają w sobie mniey chwalebnego; nie będziecie już dbali o wspaniałe ustawy y naukę Swiętych; przepomnieć będziecie musieli w rozproszeniu y nieużytecznościach towarzystw światowych, y to nawet, ileście się jey byli nauczyli w pierwszych leciech; nie będziecie uprawiać tych drogich nasion umiejętności, y nauki, ktoreby was mogły uczynić użytecznemi Kościołowi; xiążki staną się wam zabawą obcą y niemiłą; stracicie w prędce smak do nich; zamienicie nauki poważne y stanowi waszemu przyzwoite, w czytania prożne y lekkomyślne, podobno nieprzystoyne y niebespieczne, bo będą wam zdatnieysze dla świata ktoremu się oddacie: otoż dalsza uwaga mnie wspierająca, a was potępiająca.

6. *Uwaga.* Rzecz pewna; moi bracia, (poszoste) duch urzędu naszego, jest duchem nauki. Usta Kapłana, mowi duch święty, są składem nauki. Rozkazano nam jest, jak Prorokowi, połknąć Swiętą Xięgę prawa, niezważając na wszelkie gorycze, kto-

ktore nierozdzielne ſą od nauki y pracy: trzeba nam pożywać chleba piſma w pocie czoła naſzego; ozdabiać wewnątrz duſzę naſze prawem Bożym, jako Kapłani Zydowſcy ozdabiali nim zwierzchne ubiory ſwoje. Piſma święte ſą ſamą treścią y podporą Kapłańſtwa; tak to wyraża dawne jedno koncylium: *Sacerdotii Hypoſtaſin.* Kapłani ſą porownani przez Doktorow Kościoła Swiętego do tych dwoch wielkich światel, ktore Bog odpoczątku poſtanowił na firmamencie: my powinniśmy rządzić dniem y nocą; dniem będąc przewodnikami wiary y pobożności wiernych: nocą oświecając ciemności błędu, niedowiarſtwa, y wſzelkich obcych nauk. My to jeſteśmy tłumacze prawa, ſkłady tradycyi Kościelney, nauczyciele y ſędziowie ludu, przewodnicy y Prorocy poſtanowieni na oświecenie ich wątpliwości, albo na ukazowanie im woli Pańſkiey, ochroną Kościoła pośrzod odſzczepieńſtw, niepokojow, pogorſzeń rozdzierających y martwiących tę świętą matkę.

Lecz utrzymaycież jeżeli możecie, wſzyſtkie te wielkie tytuły, w obyczajach rozwiązłych y światowych: albowiem nie tak ſię ma nauka względem Kapłanow, jak te rzadkie dary y talenta, ktore Niebioſa dają komu chcą, y ktoremi nie wſzyſcy ſą udarowani: jeſt to przymiot koniecznie potrzebny y nieoddzielny od urzędu Kapłańſkiego. A-

poſtoł wyliczywſzy wielorakie dary, ktore Duch Boży zlewał na rodzące ſię wiernych zebrania, y wſpomniawſzy iż jedni w nich byli Prorokami drudzy mieli dar języków, inni moc leczenia y czynienia cudow; dodaje iż wielu tam było poſtanowionych Paſterzami y nauczycielami: *Paſtores & Doctores*. (a) Nierozdziela tych dwoch tytułow, bo jeden z drugiego koniecznie wypływa. Nic zaś niemaſz ſzkodliwſzego przywiązaniu do nauk, jak upodobanie w towarzyſtwach y kompaniach świątowych. Trzeba oddalenia y ſkupienia ducha do nauk, rozwięzłości y przerywania codzienne zmnieyſzają z początku pilność ku nim, a za czaſem wykorzeniają ze wſzyſtkim upodobanie w nich. Nie mowię ja że niepozwalają one przedſiębrać nauk głębokich, dociekać tego wſzyſtkiego co jeſt nayciemnieyſzego w ſtarożytności co do wiary y karności Kościelney, y ozdabiać Kościoł nowemi dziełami; nie tego tu po was wyciągają: ſą to talenta zachowane małey liczbie Kapłanow mądrych y pracowitych, ktorych Bog wznieca na oświecenie wiekow w ktorych żyją. Ale powiadam, że do nauk nawet poſpolitych y powſzechnych, koniecznie Kapłanowi potrzebnych, do nauczenia ſię uſtaw; do przeniknienia ſię prawdami ktore ogłaſzać powinien, do przyſpoſobienia ſię ku pełnieniu obowiązkow ſwoich

(a) Eph. 4. 21.

ich z oświadczeniem y bespieczeństwem; powiadam, że do tych nawet nauk trzeba rozumu przyzwyczajonego do myślenia, do rozważania, do oddalenia; potrzeba abyśmy niezaszczepiali, przez bardzo częste z światem bawienie się, niesmaku ku xiążkom, ktoryby one czynił nam nieznośnemi; potrzeba niejakieyś chęci do postępowania y cwiczenia się; przymiotow ducha poważnego y nieprzyjaźnego lekkości; przyzwyczajenia do osobności y rozmyślania; rozporządzenie życia, w ktorymby się sobie samemu zdawał rachunek z postępkow włásnych, w ktorym momenta naznaczone na wielorakie powinności zawsze w swoim naydują położeniu, y zgadzają się z przeznaczeniem swoim, jednym słowem: potrzeba prowadzić życie jednostayne, zabawne, porządne, ktore się nigdy zgodzić nie może z nieużytecznościami, ustawicznemi odmianami, nieporządkami y zamieszaniem życia światowego. Dla tego, moi bracia, tylu Kapłanow bardziey wydoskonalonych w fraszkach, w zwyczajach, w prawach świata, niżeli w prawidłach y ustawach Kościoła: dla tego świat pełen jest Kapłanow prożnujących, ktorzy wszędzie gdzie się tylo naydują, przez swoją nieśposobność, stają się hańbą charakteru swego: z tąd to jest, z tego życia prożniackiego, nie pilnego, bez wszelkich wiadomości y umiejętności, z tąd, mowię, pochodzą upadki,

zgor-

zgorſzénia, hańba Kościoła y obrżydliwöści ktorych y wſpominać nie śmiem. Albowiem, moi bracia, wyſzedłſzy ztych domow oddalenia y raz powrociwſzy do domu krewnych waſzych, ſama tylo nauka utrzymać w was potrafi pobożność, jako ſama tylo pobożność powinna rozrządzać y kierować nauką; ſamo tylko prżywiązanie do xiąg może was zachować od nieprzyzwoitości nieuchronnych na świecie, jak tylko nie będziecie już naydowali w domach waſzych nic takiego, coby utrzymywało y uſpakajało was, coby napełniało prożność dni waſzych, trzeba tego będzie ſzukać na święcie; towarzyſtwa y zabawki jego ſtaną ſię wam potrzebnemi, nie będziecie ſię już mogli obeyść bez niego. Nadaremnie zakładać ſobie będziecie w tey mierze granice y niejakieś uſtawy; nadaremnie ſtanowić będziecie dzielić ſiebie ſamych między xiążkami y towarzyſtwami światowemi; poſpolicie ſię bowiem czynią takie przedſięwzięcia w podobnych okolicznościach: ale świat, niemniey jako y Chryſtus, nie długo cierpi takowe wydziały, przeydziecie w krotce ze wſzyſtkim na jego ſtronę; przywiązanie do świata pomnażać ſię będzie y utwierdzać w was codziennie; a im ſię bardziey one powiękſzać zacznie, tym łacniey upodobanie w xiążkach, oprocz tego mdłe y ſłabe, niknąć y upadać będzie bez powſtania; nieſmak obroci ſię w krotce w obrzy-
dze-

dzenie; nie będziecie już mogli znieść y jednego momentu applikacyi y poważnego czytania, nie będziecie się już nawet mogli zwyciężać w tey mierze: a prożnowanie zakosztowane y już w nałog obrocone, niezostawi nic poważnego w osobach y życiu waszym, jak tylo niektore ostatki znakow stanu waszego, ktore ustawiczną dla was będą przymowką. Dopiroż sądzcie, jeżeli zostawieni samym sobie, bez pomocy, bez zabawy, bez sposobu utrzymania się w statku, w ustawicznym uczęszczaniu do tego co was bardziey jeszcze czyni rozwiązłemi, bezprzestannie wystawieni na niebespieczeństwa bez obrony y z upodobaniem w nich nawet; sądzcie, jeśli daleko iść możecie bez upadku, bez zgubienia się, bez stracenia smaku w niewinności y cnocie, straciwszy przywiązanie do tego wszystkiego co one utrzymywać y bronić mogło? tym bardziey, dalecy od zachowania w sobie tey pobożności miłością y czystością ozdobioney, ktora uszczęśliwia stan nasz, y ktora sama tylko poświęca dopełnianie obowiązkow naszych: y toć jest siodmą uwagą ktora tę mowę zakończyć ma.

7. *Uwaga*. Kończę więc, y powiadam: że Duch urzędu naszego jest duchem pobożności. Przez ten zaś duch pobożności rozumiem, nie tylo niewinność obyczajow, ale też tę czystość sumnienia, to do Religii

przy-

przywiązanie, ſto w Bogu upodobanie, tę duſzy nieſkazitelność, ktorą ſam pozor złego przeraża bojaźnią: otoż duch pobożności, ktory jeſt niby duſzą y ubeſpieczeniem naſzym jednym, w dopełnieniu urzędu naſzego: żyjemy bowiem (że tak rzekę) w uſtawicznym używaniu tylu rzeczy Swiętych: Kościoły, Ołtarze, Tajemnice Swięte, pienie chwały, ſłowa żywota: pośrzod tych to Nayświętſzych y czci naygodnieyſzych rzeczy przepędzamy dni naſze; koło tych widokow, przed ktoremi drżą ſami Aniołowie nawet, wſzyſtkie naſze być powinny zabawy.

Powiedźcie mi zaś proſzę, coż mają wſzyſtkie te obowiązki takiego, coby przerażać niepowinno ſamey pobożności nawet naybardziey od świata oddaloney y naypilnieyſzey? O jakie więc życie w uſtawney modlitwie, w oddaleniu, w oſtrożności, w wierze, w ſurowey nad zmyſłami czuyności, gotować nas powinno do tych urzędow ſtraſzliwych! Kapłan niepowinien niczego ſobie pozwalać z czymby ſię niemogł ſtawić u Ołtarza, y coby niebyło godnym przytomności ſtraſzliwych Tajemnic. Same ozdoby ktore on wdziewa na ſię idąc do Ołtarza, Swięte naczynia ktorych używa y w ktorych ſkłada ofiary naywyżſzey czci godne, niemogłyby być używane w Swiątnicy, gdyby wprzod niebyły oczyſzczone, namaſzczone, y poświęcone przez modlitwy Kościoła. Dalekoż bardziey chę-

chęci, poruszenia, y pragnienia serca, ktore Kapłan przynosi do Ołtarza, ktore są niby szatą Kapłaństwa jego y świętemi duszy ozdobami, powinny być uświątobliwione, mieć oczyszczenie, zaletę y poświęcenie z daru mieszkającego w nim Ducha Swiętego. Nie może on już przynosić na to mieysce straszliwe chęci, żądz y poruszeń pospolitych y światowych: chociażby one z siebie niebyły występne, nie są jednak godne tam się stawić: trzeba aby ogień Boskiey miłości one oczyścił, y wywodząc je (że tak rzekę) z stanu tego pospolitego y świeckiego, przywiodł do świętego y doskonalszego: jednym słowem: jako niemasz nic zacnieyszego y większey czci godnego nad urzędu jego obowiązki, tak też nic być nie powinno świętszego, czystszego y dostoynieyszego nad jego pobożność. A jednak chcecie zgodzić z życiem światowym, z rozpustą y niebespieczeństw y społeczeństw y obcowań świeckich, tę pobożność y świątobliwość, na ktorą, w oddaleniu nawet nayfroższym, mało Kapłanow zdobyć się może. Dla Boga! całe życie pędzone w modlitwie, w skupieniu ducha, w pokucie, niemogło niegdyś ubespieczać świętych Kapłanow: niepoglądali oni na Ołtarz, chyba ze drżeniem; nieprzystępowali do niego, jak tylo z świętą bojaźnią: im świętsze życie ich było, tym pilnieyszemi się stawili w zachowywaniu duszy swey w czy-

czyſtości, tym ſię bardziey zkalanemi uznawali w przytomności Baranka bez zmazy, ktorego ofiarować mieli. A wy macież przechodzić z uczeſtnictwa roſkoſzy, do Ołtarza Swiętego? macież błogosławić y poświęcać czci godne ofiary, temiż uſtami, ktoremiście niedawno wymawiali słowa prożne y światowe? będziecież przynoſić do ſprawowania Tajemnic ſtraſzliwych, umyſł napełniony wyobrażeniami płochemi y nieprzyſtoynemi? y zamiaſt podnieſienia ſię na ow czas aż do Ołtarza naywyżſzego y wiecznego Niebieſkiey Jerozolimy, zamiaſt upadania tam twarzą w duchu weſpoł z Trony y mocarſtwy Anielſkiemi, y wyſpiewywania z niemi przed Majeſtatem Bożym pieniow wieczności, ktore wam Kościoł podaje, uczyniwſzy publiczną przeſtrogę, aby podnoſić wgorę myśl y ſerce ſwoje, pozwolicież onemu tarzać ſię w błocie świata z ktorego do Ołtarza przychodzicie, w tyſiącznych widokach zawſze niegodnych gdziekolwiek bądź uwagi człowieka mądrego, a tym bardziey aby miały rozrywać, choć na jeden moment, u Ołtarza Kapłana ofiarującego Jezusa Chryſtusa jako hoſtyą litości Oycu jego? a wy ukażecie ſię tam z ſumnieniem zaniedbałym, obojętnym, prawie cale światowym, w ktorym panuje pomieſzanie, ślepota, zawſtydzenie; y w ktorym podobno naywiękſzy waſz wyſtępek jeſt, że tego ſobie za złe nie

ma-

macie, y że bez wielkich y znacznieyszych grzechow, w tę wpadacie niegodziwość?

Ale procz tego; życie to światowe y rozproszenie, nietylo jest przeciwne tey pobożności Kapłańskiey, ktora nas do Ołtarza przyprowadzać powinna, ale też y tey poważney a przykładney pobożności, ktorą nas miałaby gotować do wszelkich innych zabaw urzędu naszego: ten to jedynie duch pobożności upewnia pożyteczność onych. W rzeczy bowiem samey wystawiwszy się na powszechny widok pośrzod zabawek y prożnych uciech świata, możecież ukazać ludziom na kazalnicy, wysoką powagę prawd Ewangelicznych y wielkie zasmucenie prawdziwey waszey gorliwości? jakąż na ow czas powagę mieć będziecie do mowienia o unikaniu od świata, o niebespieczeństwach, ktore się w nim nayduią, o samołowkach, ktore w nim szatan zastawia na niewinność, o potrzebie na modlitwy, skupienia ducha, czuwania nad sobą ustawnego, o oku ktore sobie wyrywać należy, kiedy nam jest przyczyną zgorszenia, o rachunku, ktory zdawać mamy z słowa nawet prożnego, y nakoniec, o tych wszystkich maxymach tak ostrych, tak dalekich od obyczajow waszych, y tak światu nieznajomych? jakieyże oziembłości y zatwardzenia nie ukażecie po sobie na ow czas? prawdy święte zbawienia nie wychodzą chyba gwałtownie (iż tak rzekę) y z

ułożeniem wymuſzonym, z uſt przyzwyczajonych do rozmow światowych y płochych. Ażeby dobrze opowiadać z Apoſtołem Jezusa Ukrzyżowanego, trzeba, tak jak y on, być przywiązanym do Krzyża Jezusowego: do napełniania drugich upodobaniem w Bogu y rzeczach Niebieſkich, trzeba one mieć y czuć w ſobie ſamym: do poruſzania ſerc, potrzeba wyrazow pochodzących z ſerca prawdziwie poruſzonego. Będziecie na kazalnicy, jak owi mowcy najemni, ktorzy wywnętrzali niegdyś wymowę ſwoją w ſzkołach publicznych Rzymſkiey y Ateńſkiey, na opowiadanie rzeczy obcych y obojętnych, ktore nie tykały ſię ani ſłuchaczow, ani mowiącego: przemienicie urząd opowiadania ſłowa Bożego, w prożne ćwiczenia wymowy y chełpliwości właſney, w widowiſko dla świata, opuściwſzy poważne grzeſznikow nauczanie: ſzukać w tey zabawie będziecie bardziey pochwały od tych ktorzy was ſłuchać będą, niżli nawrocenia ich; bardziey zalety właſney, niżli chwały Jezusa Chryſtusa; bardziey ſiebie ſamych, niżli zbawienia bliźnich ſwoich. Lecz choćbyście mowili z powierzchowną gorliwością; choćbyście zażywali wyrażeń nayżywſzych y naybardziey poruſzających wymowy Chrześciańſkiey; choćbyście ſami zmiękczeni byli prawdami, ktorym nie moglibyście na ow czas żadnego nie ukazać ſer-

ca

ca swego poruszenia: jakże na was patrzeć mają słuchacze wiadomi rozpusty obyczajow y ostatniey rozwięzłości życia waszego? Coż oni myślić będą, kiedy was usłyszą żalących się na nierządy ktore na innym mieyscu naydą was łagodnieyszych, y zdawać się nawet wam będą godnemi waszego przylgnienia? utyskiwania wasze będą im się zdawały utyskiwaniami teatralnemi: będą oni sądzić, że dobrze udajecie, niby na jakowym teatrum, osobę swoją; a tak wysoka świątobliwość, cała wspaniałość y wszelka powaga Ewangelii, będzie się im zdawała sceną dziecinną y świecką.

Zaiste, bracia moi;o! jak jest trudno zachować pośrzod świata przyzwoitą powagę urzędu naszego! pożyteczność obowiązkow naszych dla bliźnich zawisła jedynie od uczciwości obyczajow, y rzadkiego naszego z synami świata obcowania. Ukazowanie się Kapłana, tego to publicznego Mistrza zbawienia, na świecie, powinnoby być tak rzadkie, jak było niegdyś zjawienie się Aniołow Bożych tych to Ministrow woli jego: tak życzy jeden z dawnych Swiętych Oycow. Trzebaby aby ludzie byli tknięci tą osobliwością, jakby nowym widowiskiem; y aby błąd ktory był powszechny między Zydami że niemożna już żyć widziawszy Anioła Pańskiego, stał się prawdą między nami; tak, iżby grzesznik poruszony skromnością powagą y świą-

tobliwością Kapłana, ſądził że już więcey niepodobna żyć światu y namiętnościom, że trzeba umierac temu wſzyſtkiemu, uyrzawſzy widok tak Swięty y przykładny: *Morte moriemur quia vidimus Dominum.* (*a*) Ukazując ſię częſto, przyzwyczajamy wiernych do patrzenia na nas bez poſzanowania y attencyi: godność naſza zawſze ſię upodla przez przytomności naſzey między ludzmi poſpolitość: trudno jeſt mieć zawſze pilną ſtraż nad ſobą ſamym, pobożność naydoſkonalſza ma ſwoje momenta albo nieuwagi albo opuſzczenia, z naymnieyſzey ułomności wktorą popadamy, charakter naſz daje złośliwości ludzi światowych okazyą upatrywania w nas wyſtępku. Poki Moyżeſz naydował ſię pośrzod ludu w obozie, mimo oſobliwość cudow ktore czynił nieuſtannie, y mimo wyſoką życia jego świątobliwość, uſtawiczne były ſzemrania na poſtępowanie jego: z pokrewnieni z nim nawet, bardziey przyzwyczajeni z bliſka mu ſię przypatrywać, mieli go prawie za poſpolitego człowieka; y trzeba, było, aby nagły trąd, ktory dopuścił Bog na właſną jego Sioſtrę, pokarał ſzemrania y wzgardy ktore wyrządzała ſludze jego. Lecz po czterdzieſtodniowym oddaleniu na gorze, ledwie ſię on ukazuje temuż ſamemu ludowi, alić mu ſię zda być nowym człowiekiem chwałą jaśniejącym; nie śmieją już nawet dla zbytniego

(*a*) Jud. 13. 22.

go poſzanowania, podnieść oczu na pogląda-
nie nań. Zaiſte wielką ſtratę bracia moi, ponoſiemy w poufałym obcowaniu z ludzmi światowemi: jeżeli nietraciemy w nim naſzey niewinności, upadlamy przynaymniey charakter naſz; jeżeli świat nieſtaje ſię naſzym bożyſzczem, ſtajemy ſię my przynaymniey pośmiewiſkiem y pogardą jego; jeśli nie naśladujemy obyczajow jego y nierządow, czyniemy przynaymniey naſze obowiązki y cnoty dla niego niepożytecznemi.

A do tego; jakimże ſpoſobem podchlebiać ſobie możemy, że ſkutki tego życia nieużytecznego y światowego niedoprowadzą nas do przepaści? Lecz toby powinno być materyą oſobney mowy; ile gdy poſtanowiłem ſobie w terazniey ſzey uważać to życie światowe w Duchownych, jedynie jako niemogące ſię zgodzić z Duchem ich urzędu, nie zaś jako prowadzące do nieſzczęśliwości. O! jak wiele haniebnych upadkow! wiele tajemnych brzydot! wiele imion bluznierſkich napiſanych na ſercu Kapłana, na ktorym jedynie tylko wyryte być powinno imie niewyſławione Przedwiecznego Pana, z imionami y miłością pokoleń poruczonych ſtaraniom jego! wiele wyſtępkow zaſtarzałych pośrzod rzeczy świętych! wiele śmierci z niepokutą, rozpaczą y bezbożnością, z ſtraſzliwą nieczułością aż do końca! albowiem, zatwardzenie przy śmierci, jeſt poſpolitym końcem złego Kapłana.

 Te

Te ſtraſzliwe ſkutki przerażają was? ale ſą one codzienne, ale ſą nieuchronne, ale świat prowadzi do nich rychło lub poźno. A do tego: izaliż za nic poczytacie zgorſzenie braci waſzych y zaſmucenie cnotliwych? widzieć was mają uſtawicznie w ſpołecznościach pociech y nieużyteczności świata, żyjących w towarzyſtwie oſob płci rożney, czyniących onym przyſługi płoche, nieprzyſtoyne y niegodne powagi y świątobliwości charakteru waſzego; a świat, przez wzgląd na was tylo ſamych, nie będzie ſię z tego gorſzył? A bezbożni będą na was łaſkawi, y niewyſtawią na pośmiewiſko y bluznierſtwa ſwoje? Faryzeuſz zgorſzył ſię widząc grzeſznicę u nog Chryſtuſowych, chociaż ſię ona u nich naydowała w nayprzykładnieyſzych y nay-bardziey poruſzających okolicznościach żalu y łez ſwoich; a świat widzieć was będzie, was ſług Ołtarza, was ludzi y poſłańcow Boſkich na ziemi, widzieć was będzie u nog podobno grzeſznicy, a nieobrazi ſię tym? a zawieſi złośliwość ſądow ſwoich? y ten świat ktory nam nic nieprzebacza, ten świat ktorego naypierwſze razy obmow y pośmiewiſk zawſze na nas padają, ten świat ktory ſtara ſię zawſze naydować co nagannego w ſamych naſzych cnotach y uczynkach nayświętſzych; nie będzie już widział nic godnego przygany w wyſtępkach nawet naſżych y zgorſzeniach ktore dajemy? Niezawodzcie ſię,

ſię, bracia moi; niewykracza on wżględem nas przez wymowienie tego coby powinno być naganiano, ale raczey przez czernienie y zarażenie trucizną tego nawet coby mogło być wymowione.

Lecz ſame naſze obowiązki, rzecze kto, ſtanowią nas koniecznie w wſpołkowaniu z światowemi. Przyznaję ja to: ale rzadko ſię tam nayduje kto jedynie tylko dla tego bywa: mając ſzczegulną tylo chęć prowadzenia duſz do Chryſtuſa, trzeba ſię tam udawać jedynie dla ukazania im drogi; jak tylko ją znalazły y mogą ſię już bez nas obeyść, trzeba ſię wraz chować, zatajać y wracać ſię do ciemności y beſpieczeńſtwa oddalenia; podobni do owey gwiazdy ktora prowadziła Krolow do JEZUSA Chryſtusa, y ktora była figurą Paſterzow: widzicie jako ſię ona pokazuje aż do Bethleem, gdzie powinna była doprowadzić tych mędrcow wſchodniey krainy; jak tylko oni naleźli, poznali, cześć Chryſtuſowi oddali, wraz ona niknie, nieukazuje ſię więcey, y powraca do obłokow firmamentu: urząd jey ſkończył ſię, y ukazowanie ſię oraz zakończyło ſię rowno z urzędem.

Ale noſząc pewne imie na świecie y mając wnim tyle obowiązkow, nie należy ſię uwalniać od tyſiącznych przyſtoyności ktore długie używanie uſtanowiło. Nie tak jeſt, moi bracia: pamiętaycie że mamy naſze prawa

y przyſtoyności oſobne; że ciężar zwyczajow światowych y ten haracz nieużyteczności, nieobowiązuje jak tylo niewolnikow jego, a ſynowie Boſcy wolni ſą od nich wedle słowa Chryſtuſowego; że jeſt rzecz godna śmiechu gdy ſię poddają pod prawa y zwyczaje świata ci, ktorzy go ſądzić mają; że co przyſtoi innym ſtanom, jeſt nieprzyſtoynością dla naſzego; że jeſt dla oſob poświęconych Bogu, pewne ograniczenie ktorego nie gani ſam świat nawet; y że rzadkie naſze na świecie ukazywanie ſię zawſze nam honor czynić będzie w umysłach nawet tych, ktorzy zdawać ſię będą mieć to za wyſtępek.

A tak moi bracia, niechay naygruntownieyſzym owocem oddalenia waſzego w tym domu, będzie zniſzczenie w was przywiązania do świata y jego obcowań. Poki czuć jeſzcze w ſobie będziecie oſtatki tego nieſzczęſnego upodobania, rozumieycie że ſą to drożdze ktore zepſują ſwego czaſu całą maſſę; niezginiecie inaczey jak tylo przez to; A jeżeli to przywiązanie tak jeſt panujące w was, że tracicie nadzieję wykorzenienia onego, bierzcie raczey świat za wydział waſz, poki poświęcenie święte niewłoży na was ſurowego prawa nieoddalenia ſię od tego świętego ſtanu. Jeſzcze macie czas do tego; powroćcie więc do wolności ſukienki świeckiey, ponieważ niemożecie porzucić obyczajow y ſkłonności jey; nie przydawaycie do nie-

niebeſpieczeńſtw ktore wam świat gotuje, wyſtępku ukazywania ſię mu z Swiętym charakterem, ktory was od niego na zawſze oddalać powinien: jego zawody doſtateczne będą do zgubienia was kiedy nawet ſtan świecki, do ktoregobyście ſię udali, kazałby wam w nim przebywać; ſądzcież o beśpieczeńſtwie z ktorym tam zoſtawać moglibyście będąc w nim przeciw woli Bożey y prawidłom świętego ſtanu ktorybyście przyjęli.

Lecz jeżeli przyimując tę ſukienkę, ſzczerze poſtanowiliście porzucić przywiązanie do świata, jakeście onego porzucili znaki; więc kiedy przyozdobieni Kapłańſtwem, pierwſzy raz piaſtować będziecie Jezuſa! Chryſtusa przy Ołtarzu świętym w ręku waſzych, mowcie mu, jako dziś mowi ſprawiedliwy Symeon: Teraz to Panie, pragnę zniknąć z pociechą na zawſze przed światem, y oczy moje bez żalu zamykam na wſzelkie widoki świeckie, ponieważ ſą uſzczęśliwione widzeniem ciebie, y gdyś ſpełnił już nademną to, coś mi gotował od początku wiekow, Amen.

* * * *

MOWA.

O ſpoſobie przeſtawania Duchownych z Oſobami Swieckiemi.

Converſationem veſtram inter gentes habentes bonam, ut in eo, quod detrectant de vobis, tanquam de malefactoribus, ex bonis operibus vos conſiderantes, glorificent Deum.

Przeſtawaycie z ludźmi świeckiemi ſpoſobem godnym świątobliwości charakteru waſzego, aby miaſto tego, co ſą ſkłonni do obmawiania was, dobre uczynki waſze ſkłoniły ich do dania chwały Bogu, y ſzanowania Religii, ktorey jeſteśmy Kapłanami. 1. *Petr.* 2. 12.

Nad tą radą Xiążęcia Apoſtołow Piotra Swiętego, umyſliłem bracia moi, czynić niektore uwagi: nic mi ſię bowiem nie zdaje być takiego coby nas bardziey obchodzić powinno w ſkutkach ſwoich dla godności urzędu naſzego, jako ſpoſob wedle ktorego żyć y przeſtawać powinniśmy z oſobami światowemi.

Jeſt to rzecz pewna, moi bracia, że ſtan y obowiązki naſze ſprawują iż nie uchronnie

żyć

żyć muſiemy pośrzod świata. Było to przywilejem y pociechą, tych ſzczęśliwych Puſtelnikow, ktorych powołanie y pierwſze uſtanowienie poświęcało na odludność y pokutę, że żyli cale od niego oddalonemi: przerażeni niegodziwościami y przeciwnościami tegoż przewrotnego mieſzkania, ſzukali ochrony w puſtyniach Klaſztorow; a tam pod uſtawami ſurowego żywota, jedynie zabawieni wyſławianiem miłoſierdzia Bożego, ktore ich wywiodło z powſzechnego zepſucia, wyſpiewywali mu wſpolnie wednie y w nocy dziękczynienia, y wſtawiali ſię za wſzyſtkie dziatki Kościoła Swiętego, wyſtawione na niebeſpieczeńſtwa y upadki świata.

Co zaś do nas ſię ściąga, bracia moi, ponieważ przeznaczeni jeſteśmy być ſolą ziemi, trzeba ażebyśmy (iż tak rzekę) zmieſzani z nią byli; ażebyśmy nie ſkładali jak tylo jednoż, z temi ktorzy na niey mieſzkają, zgromadzenie; y ażebyśmy zamiaſt ſzukania w odległych mieyſcach ochrony od zarażenia ſię ich wyſtępkami; nie uſtannie im nawet ukazywali lekarſtwa na nie. Takowe poſtanowienie naſze, ktore powinnoby przynoſić wielkie pożytki dla świata, nieprzynoſi częſtokroć dla nas jak ſame tylo niebeſpieczeńſtwa; a poſtanowieni na tamowanie potoku nierządow y błędow świat zalewającego, dajemy ſię częſtokroć ſami unoſić pędem jego. Dla uniknienia więc tego nie-

ſzczę-

ſzczęścia, na ktore zawſze wyſtawieni jeſteśmy, potrzeba poſtanowić uſtawy roſtropności y religii, ktorych ſamo zachowanie umknąć może te niebeſpieczeńſtwa, a przeciwnie wzgarda ich pomnaża je bezprzeſtannie.

1. *Uwaga.* Pierwſzą z takowych uſtaw jeſt wybieranie oſob z ktoremi wolno nam mieć jakoweś obcowanie; a ztąd zaraz poznajecie, że ſpołeczności z więkſzą częścią tych ktorzy ſkładają towarzyſtwo świata, ſą nam zakazane. Nie mowię tu o ſamych tylo przeſtawaniach częſtych y nie potrzebnych z płcią od ktorey przyſtoyność ſama y prawa nawet świata, oddalać nas powinny. Choćbyśmy w takowych obcowaniach, mieli zamyſły nayczyſtſze; choćbyśmy mogli ſiebie upewniać, że naſze oko będzie w nich zawſze proſte y bez zmazy; choćbyśmy rozumieli, że nie mamy co ſobie w tey mierze wymawiać przed Bogiem; ſama płochość tych towarzyſtw uſtawicznych, czyliſz przyſtoi powadze Kapłana, y pilnym urzędu naſzego obowiązkom? a nad to; świat, ktory widząc was na takowe wylanych towarzyſzenia ſię, czyliż będzie ſądził o was, przez niewinność ſerca, ktorey niewidzi, czy też przez nieprzyſtoyny poſtępowania ſpoſob ktory go gorſzy? czyliż będzie on uſprawiedliwiał widomą nie roſtropność, z powodu cnoty ktorey nie upatruje? ten świat, zawſze

ſkłonny do złego o nas myślenia, ktory jadem zaraża naſze poſtępki nayniewinnieyſze, y przewraca na wyſtępek ſame nawet cnoty naſze? Kapłan zaś, Paſterz duſz Chryſtuſowych, ktorego ſława tak jeſt drogą dla Kościoła, y tak miłą być powinna jemu ſamemu, na niey bowiem pożyteczność urzędu jego zależy; czyliż może ſpokoynym zoſtawać w życiu, ktore onę pſuje, y czyni podeyrzaną? powinienże on być wyſłuchanym, kiedy na ſzemranie y publiczne odgłoſy, ktore aż do uſzu moich przychodzą, y ktore mu wymawiam; odpowiada mi: że to ſą potwarze przez nieprzyjacioł jego wymyślone na zgubienie go, y bierze Boga za świadka niewinności ſwojey? Niewinności ſwojey moi bracia? ale choćby w tych poſtępowaniach ſama tylo widzieć ſię dawała nieroſtropność, izaliż może on być niewinnym? ale choćby tylo dał okazyą podeyrzenia, mogłżeby być uſprawiedliwionym z tego że nie miał ſtarania o oddalenie zgorſzenia? ale doſyć że to dla Kapłana być wolnym od wyſtępku? y nie powinienże on być wolnym od podobieńſtwa jego y podeyrzenia? ale czy jeſt że on niewinnym, kiedy nad dobrą ſławę tak dla Paſterza potrzebną, y nad honor Kościoła Bożego, przekłada ſpołeczności, ktorych płochość, nieprzyſtoyność y nie użyteczność, ſą zawſze ſame z ſiebie nie małym wyſtępkiem.

Lecz

Lecz trzebaż że (rzecze kto) dla potocznych odgłosow y pierwſzey niechętney powieści rozpuſtnika, zabraniać ſobie ſpołeczności y towarzyſtwa, ktore przyſtoyność, albo dawne związki znajomości y przyjaźni udziałały? y niebyłobyż to przyznawaniem ſię do wyſtępku y okazaniem przez ſiebie ſamego ludziom, że te związki niebyły niewinne, gdyby na pierwſzy zły odgłos, one rozrywać przyſzło? takim to ſpoſobym grubo zawodziemy nas ſamych: albowiem, bracia moi, nie jeſtże to już wielkie nieſzczęście y haniebny dla Kapłana ſławy uſzczerbek, że te związki były takie iż ſię ſtały okazyą takowych obmow y podeyrzenia? Swięty Kapłan, dobry Paſterz, zawſze ſwemi zatrudniony obowiązkami, nie wiele naydzie czaſu zbywającego, na obcowania uſtawne a nieużyteczne; ſama nieuchronność przyſtoynych okazyi, obowiązki miłości bliźniego, y ſprawowanie urzędow Kapłańſkich prowadzą go między ludzmi; powaga Swiętego urzędu na każdym go mieyſcu zaſzczyca. Nieużyteczności y uſtawiczności przeſtawania, o ktorym źle mowić można, y ktore podpadać może podeyrzeniu, nie naydą ſię chyba w Kapłanie prożnowaniem bawiącym ſię, y ktorego życie mniey poważne y nie Kapłańſkie, nie tylo nie zabiega zuchwałości podeyrzenia, ale daje owſzem onemu przyczynę y rodzi je. Lecz, (rzeknie

knie kto) utwierdza też podeyrzenia ten, ktory wzgląd ma na nie y ich unika: owszem przeciwnie. Zawstydza on złość tych, ktorzy onim podeyrzenie mieć gotowi byli; zawiera usta potwarcom; daje po sobie widzieć iż niczego bardziey niepostrzega, jak powinności dobrey sławy swoiey; że niedba owszem gotow jest wyrwać sobie oko gorszące naymnieyszego z bliźnich, jednym słowem: szanuje swoy charakter, y przymusza do czczenia go, tych nawet, ktorzy go poniżyć chcieli: owoż jak siebie osławia oddalający okazyą zgorszenia. O! dałby Bog ażeby on siebie daleko bardziey nieosławiał przez niedbanie o publiczne o sobie odgłosy! dałby Bog! ażeby trwając w tych związkach podeyrzanych, jawnie nieukazował że trzyma się onych więzami w ktorych niewinności upatrywać niepodobna! ażeby nie dał przez to okazyi złym językom mowienia o nim, że nieszczęśliwa skłonność goruje w nim nad świątobliwością stanu, y gasi miłość dobrey o sobie sławy; że pogardza y mniey dba o wieści publiczne, jedynie dla tego, iż już od dawnego sam siebie zapomniał czasu.

O dla Boga! bracia moi: o jak wiele łez wycisnęły, y jeszcze wyciskają codziennie z oczu świętey matki naszey Kościoła Bożego, te zgorszenia y publiczne upadki, do ktorych mniemana tych obcowań niewinność przywiodła

wiodła Kapłanow! o jaką oni nieznośną zmazali hańbą, tę Swiętą a niezmazaną Oblubienicę Chrystusową! jakiey poniżającey pogardy nie ściągnęli na całe Duchowieństwo! y o jak wielką dali okazyą bezbożnym występku miłośnikom bluźnienia Imienia Pańskiego y przypisywania samey Religii, nierządow namiestnikow jey! ale ukrywać mi należy pod wieczną zasłoną te obrzydliwości; y nie wznawiać żalu mego przed Kapłanami wiernemi, ktorzy dzielą się onym ze mną, y ktorych sama przytomność umnieyssza go we mnie y łagodzi.

Z teyże ustawy wynika że wszelkie towarzystwo na świecie z jawnemi występku miłośnikami a nieprzyjaciołmi cnoty, jest nam zabronione; z ludzmi temi, ktorych jedyną zabawą są roskoszy, y ktorzy mają sobie za sławę występki y nie wstrzemięźliwości swoje. Jakąż bracia moi może mieć, by też pozorną, przyczynę Kapłan poświęcony pobożności y bronieniu prawideł jey, naydowania się w takowych zgromadzeniach? jeżeli ma w nich upodobanie, uczestnikiem jest z niemi *spraw ciemności.* Jezeli one nie bardzo, y to dla samego tylko wstydu gani, staje się hypokrytą wstydzącym się siebie samego, a nie występkow ktorych jest przytomnym widzem; staje się zdraycą Ewangelii Swiętey: y owa jego skromność zmyślona y za taką od wszystkich uznana, staje się no-

wą

wą podnietą do rozwiązłości przywodzącą rospustnikow do wznawiania pośmiewisk z cnoty. O jakie to zgorszenie! bracia moi; y jaka dla stanu Kapłańskiego hańba że Kapłan y Pasterz może być policzonym w zgromadzeniu, ktorego rozwiązłość y pijaństwo jest jedynym zaszczytem; że mowią podobno o nim, jako o takim, ktory naylepiey się między takową popisał kompanią, y ktory tak wiele zbytkował, że nikt mu dorownać w tym nie mogł! taki bowiem bracia moi, pospolicie jest los nieszczęsnego Kapłana, ktory przestępuje granice przepisow stanu swego, że zawsze prawie przechodzi w rozwiązłości ludzi światowych; y że procz pogardzenia ustaw stanu swego, pogardza nawet prawidła skromności y przystoyności.

Rzeknie kto pewnie: że nie wszystkie społeczeństwa z osobami świeckiemi są tak rozwięzłe; że potrzebujemy wszyscy jakoweyś rozrywki; y że naydują się między światowemi osobami, ludzie mądrzy y pomiarkowani, z ktoremi żyć można bez niebespieczeństwa, y bez uszczerbku Religii y przystoyności stanu naszego. Pozwalam ja nato, bracia moi; ale nim wam przełożę ustawy wedle ktorych macie się wiązać do tych światowych towarzystw; powiadam wam, że w kompaniach świeckich, mądrych w prawdzie wedle świata, wraża się pospolicie duch światowy, ktory się coraz bardziey

wydaje na nas, y ktory nieznacznie zaymuje w nas mieyſce owey układności Kapłańſkiey, tak przez święte zaleconey Kanony, y tak naſzemu przyzwoitey urzędowi; powiadam wam, że żyjąc z temi ludźmi ktorych zowią mądremi, napełniamy ſię temi maxymami, ktore ſię zaſadzają na fałſzywey świata mądrości, a zatym ſą przeciwne maxymom Ewangelii Swiętey; że przez takowe obcowania gaśnie powoli pierwſzy duch ſtanu Kapłańſkiego, y naſtępuje na mieyſce jego duch fałſzywy y obcy świata tego; mowię wam, że ſama tylo jednoſtayność upodobań y ſkłonności, wiąże poſpolicie zgromadzenia y kompanie, a zatym jeśli obcowania światowe ſą wam potrzebne, jeſt to pewnym dowodem, iż ſkłonności jego ſą oraz waſzemi, y że z nim jednego jeſteście ducha.

Ale trzeba (powiadacie) odpoczynku, y nie można zawſze ſię bawić ſprawami pracowitemi. Lecz moi bracia, pozwolcież mi odpowiedzieć wam na to, co wymawiał niegdyś Swięty Paweł Uczniom, ktorzy nieudawali ſię do braci ſwoich na zakończenie kłotni, ale u Pogańſkich Sędziow ſzukali ſprawiedliwości: *Sic non eſt inter vos ſapiens quisquam?* (a) Coż? alboż nienaydziecie między wſpoł-bracią waſzą, Kapłanow mądrych y miłych na rozerwanie ſię z niemi po pra-

(a) 1. Cor. 6. 5.

pracowitych zabawach waſzych? *Sic non eſt inter vos ſapiens quisquam?* Czy podobnoż to żebyście pośrzod tylu Duchownych zgromadzenia, miłego, przykładnego y wam nayprzyzwoitſzego, potrzebowali świata do zabawy, y abyście powinni byli ſzukać odpoczynku tam, gdzieby przynależało ſame tylo prace y trudy poświęcać? przebog! bracia moi Kapłan dobry wiarą napełniony czyliż może ſzukać rozrywki między ludzmi światowemi? y coż naydzie między temi świata miłośnikami by też naypoczciwſzemi w oczach ludzkich? chyba błędy y nierządy, ktore powſzechne używanie utwierdziło, ale ktoremi prawdziwa brzydzi ſię Religia; namiętności takiemi wynoſzone pochwałami, jakich oni niedają cnocie; Chryſtusa zelżonego w Swiętych uſtawach w należytym czci ſpoſobie, a częſtokroć y w ſługach ſwoich; Miłość wzajemną przygaſzoną przez nienawiści, kłotnie y zazdrości; rozmowy pełne przeklęctw y bluźnierſtw jawnych y obrzydliwych; Boga obrażonego y zapomnianego prawie wſzędzie; y świat cały tak rozwięzły, tak w ciemnościach pogrążony, tak w naukach ſwoich pogańſki, jak był przed zjawieniem ſię dobrodzieyſtwa nawrocenia ſwojego, y zajaśnieniem światła Ewangelii? otoż wyobrażenie świata; a miałżeby ſługa Chryſtuſow ſzukać rozrywki między temi brzydotami? Lecz izaliż mogłby on tam

 wſtrzy-

wſtrzymać łzy ſwoje? y czyliż nieuczułby, jako niegdyś Paweł Swięty pośrzod nierządow y guſtow Ateńſkich, rozdzierającego ſię ſerca ſwojego, przez nayżywſze Ducha Bożego natchnienia? *incitabatur Spiritus ejus in ipſo*: (*a*) Y jakżeby mogł, by też momentalną, uczuć w ſobie pociechę pomiędzy tylu obrzydliwości, ktoreby powinny go przerażać żalem y zaſmuceniem?

Nie wątpmy, moi bracia, że świat nie może być jak tylko padołem płaczu dla ſługi Chryſtuſowego: upodobanie w towarzyſtwach świata ukrywa przed nim zaſmucający widok tey wiernych gromady, ktora w nich ginie: coby przywodzić go powinno do nieuſtannych modlitw y błagania Naywyżſzego: a jakżeby tenże ſługa Pańſki ſzukać miał pociechy na ſpuſtoſzeniu y rozwalinach Swiętey Jerozolimy; na trupach, iż tak rzekę, bliźnich ſwoich, ktorych widzi codziennie ginących w oczach Bożych?

A co jeſt naynieſprawiedliwſza w Kapłanach zarzucających mi niewinność y potrzebę rozrywki; ktorey ſzukają na świecie; że poſpolicie ſą to ci, ktorzy naymniey oney potrzebują, y bardziey jak inni, zaniedbywają powinności ſwoje, oraz naytrudnieyſze zabawy z ſtanem ich złączone. Tak, a nieinaczey; bracia moi: ſami to tylo Kapłani prożniacy, nieprzyjaźni naukom y ſkupieniu Du-

(*a*) Act. 17. 16.

Ducha, nie pilni w pełnieniu obowiązkow swoich, błąkają się po towarzystwach światowych, nie na odpoczynek po pracy, ale na uniknienie jey, y bawienie się tam nieczynnością y prożnowaniem im jedynie miłym: tacy to tylo są, ktorych widziemy obracających na obcowania y prożniackie y nieużyteczne czas, ktoryby obracać mieli na pracowanie koło ludu sobie powierzonego, ktorych widziemy zbytnią prędkością hańbiących Swiętą powagę zabaw swoich, y spieszących do zrzucenia z siebie pośrzod światowych rozrywek, uprzykrzoney im powagi ułożenia Kapłańskiego. Całe życie ich jest wieczną nieczynnością: niewidać w nich nic poważnego, ani nawet w pełnieniu Swiętych obowiązkow Kapłańskich, zawsze prawie zelżonych przykrością, pośpiechem, y nieprzystoynością z ktorą się przy sprawowaniu ich zachowują: to coby ich miało cieszyć, zasmuca y udręcza, a wyrwawszy się z tamtąd, biegą na świat, po przestępstwie, szukając ochłody w dalszych przestępstwach.

2. *Uwaga.* Jużem powiedział, bracia moi, że Pasterz wiernie pełniący powinności swoje, poważający stan swoy, y pełen miłości ku trzodzie sobie powierzoney, nie nayduje zbywających momentow na udanie się do nieużyteczności y nieprzyzwoitości społeczeństw światowych: ukazuje się w nich rzadko, bo nieuchronne okoliczności przy-

 zwo-

zwoite y z obowiązkow wynikłe tam go czaſem wiodące, gdy nie ſą od niego zageſzczane przez przywiązanie y prożne pretexta, bardzo ſię rzadko przydarzają. Y otoż druga uſtawa naſzego z ludzmi świato wemi poſtępowania, rownie obowiązująca jako y pierwſza, abyśmy rzadkie z światem mieli obcowanie. Utracamy poſpolicie cząſtkę ſławy naſzey y upadlamy ſamych ſiebie, częſto ſię mu ukazując: chociaż on ſam jeſt cale ſkażonym, wyciąga jednak po nas cnoty bez plamki, bez żadney wady, y nawet bez owych Ludziom poſpolitych y nieuchronnych ułomności.

Im on jeſt dla ſiebie łagodnieyſzy, tym ſię dla nas ſurowſzym ſtaje: rozumie on, że może wſzyſtko ſobie pozwolić, a nam nic przebaczać niepowinien; złośliwym zawſze y wyſtępki upatrującym pogląda na nas okiem; ſłowo mniey uczciwe, mała jaka nieuważność, poſtępek mniey przyſtoyny, przymilenie ſię bez uważnie uczynione, poczytuje on nam za wyſtępki ktorych przebaczyć niemoże, owſzem powiękſza, czyni z nich wnioſki złośliwe; kiedy zdajemy ſię, przez wzgląd na niego, ſpuſzczać nieco z powagi urzędu naſzego, niczego on nie zapomina na odkrycie w tym więcey właſnego naſzego upodobania, niżeli chęci jakowegoś jemu pobłażania. Namawia on nas abyśmy go naśladowali w rozwiązłości uciech y roſkoſzy: nazy-

zywa nikczemnością y podłością naſze w tey mierze oſtrożności y oglądania ſię; jak tylko zaś poczniemy dopełniać te jego rady, wraz odnawia prześladowanie ſwoje przeciw nam, y nadgradza naſze jemu podchlebowania, naśmiewaniem ſię uſzczypliwym y poſądzaniem nayſzaleńſzym y naybrzydſzym.

A tak bracia moi, jeſt to wielki zawod, rozumieć że ſkarbiemy ſobie zaletę y powagę u świata, częſto przeſtawając y uſtawnie mu ſię ukazując. Im on nas częściey widzi, tym mniey poważa y ſzanuje: pogardza nami, ſkoro widzi że ſię bez niego obeyść niemożemy: rzadko w nim przebywaymy, a na owczas ukazować ſię będziem przyzwoiciey, y z więkſzym on na nas poglądać będzie poważeniem: wſtrzymuymy ſię poki przyſtoyności nieuchronne, obowiązki miłości ku bliźnim, uczynki Swięte, wſpomaganie ubogich, wołać nas tam będą; ukazuymy ſię otoczeni wyſoką ſtanu naſzego powagą y wſpaniałością, jako poſłańcy Chryſtusowi y mieyſce tam jego zaſtępujący; a na owczas urząd naſz ſam y prawa Boże ubeſpieczą nas od upadku. Kiedy ſzukamy świata dla niego ſamego, muſiemy ſię zgadzać z upodobaniem y obyczajami jego: źlebyśmy tam byli przyjęci, gdybyśmy chcieli noſić na ſobie tę powagę, tę ſkromność Kapłańſką, ktora nas wſzędzie zdobić powin-

na; pomieszalibyśmy roskoszy jego; rozerwalibyśmy zgromadzenia y rozwiązłe towarzystwa jego; przykremibyśmy mu byli; sama nasza przytomność byłaby jemu nieznośną, mowiłby o nas to, co nieprzyjaciele prawdy mowili niegdyś o sprawiedliwym: *Gravis est nobis etiam ad videndum.* (a) Albo więc nie trzeba szukać świata, albo trzeba żyć tak jak on naucza, y wymaga.

3. *Uwaga.* A tak bracia moi, jeśli będziemy wiernie pełnili ustawę nakazującą nam, rzadko się na świecie ukazywać, łacno nam będzie nosić na sobie, w towarzystwach z nim, powagę, przykładność y gorliwość; co jest trzecim prawidłem co do sposobu naszego z osobami światowemi przestawania; są to bowiem przymioty, ktore oznaczać mają osobom świeckim sługę Chrystusowego.

Rzekłem, że powinniśmy nosić na sobie pośrzod świata, powagę. Nasze układności, postępki, rozmowy, y cała powierzchowność utrzymywać powinny Swiętą godność stanu naszego: rozrywki naypoważnieysze u ludzi światowych, poufałości naypospolitsze, słowka ucieszne, y przymilenie się naywziętsze, są dla nas nieprzystoynościami; wszystko to, co nie jest godne urzędu naszego, nie jest godno y nas samych. Perswadujemy sobie częstokroć: że trzeba się stosować do upodobania, sposobow mowienia y ma-

xym

(a) 2. Sap: 15.

xym świata, aby się w nim nieukazać posępnym y człowiekiem nietowarzyskim: ale moi bracia, Kapłan nienayduje się wedle obowiązkow swych y z przyzwoitością na świecie, jak tylo kiedy jest uznany za posępnego y do zabaw światowych nie zdatnego: skoro go świat szuka, przywłaszcza, przyimuje do towarzystwa swego, cieszy się z przytomności jego; jest to nieomylny znak, że ten Kapłan nieuważa na przystoyność stanu swojego: y toć to jest co codziennie widziemy, bracia moi, w tych wszystkich Kapłanach, ktorych świat szuka, chwali, z ktoremi lubi przestawać; ci są to Kapłani światowi, imie tylko stanu swojego zachowujący: ten duch światowy ukazuje się we wszystkich ich postępkach; daje się widzieć w nieprzystoyności ubioru ich, w płochych rozmowach y postępkach, a częstokroć nawet w samym pełnieniu nayświętszych obowiązkow bez przyziwoitey im powagi. Gdybyście byli światowi, mowił Chrystus Apostołom, światby was kochał y szukał, bo to tylo kocha, co jego jest: *Quod suum erat, diligeret;* (*a*) Ale nienawidzi on was, bo wy go nie kochacie. Takci bracia moi; świat nieugania się za Kapłanem Swiętym y poważnym, nie stara się przyłączyć go do swoich społeczeństw. Wtedy tylo, kiedy potrzebuje pocieszenia w utrapieniach, ktoremi go Bog mar-

(*a*) Joan. 15. 19.

martwi; kiedy bliſkość śmierci, jaśniey okazuje wieczność; wtedy on tylo udaje ſię do Swiętego Kapłana: porzuca tamtych, o ktorych tak ſię dbać zdawał; zna bowiem dobrze że niemogą być użytecznemi dla niego w tym razie, ſpoſobnemi do obowiązkow ſwoich do ktorych ſtan ich przeznaczył; y że jeśli byli przydatnemi do rzeczy światowych, już cale ſą nie zdatni y nieużyteczni do Niebieſkich. Wynidzmy z błędu bracia moi, zawſze cokolwiek umnieyſza ſię godności y Swiętey powagi urzędu naſzego, przez ſkarbienie przyjaźni y pochwał świata: bynaymniey on nieodmienia fałſzywych ſwoich opinii y maxym, dla złączenia ſię z nami; my raczey umnieyſzamy ſurowość Swiętych uſtaw, abyśmy byli przypuſzczeni do ſpołeczeńſtwa jego. Nie ſkładaymy więc nigdy z ſiebie, w oczach ludzi światowych, Swiętey powagi ſtanu naſzego, y czci-godney oſoby ſługi Chryſtuſowego: niech nieczynią rożnicy Kapłana będącego u Ołtarza, od bawiącego ſię w obcowaniu światowym; niech uznawaią w ſwoich towarzyſtwach takimże, od jakiego unikają z Kościoła, niech go naydują wſzędzie jednakowego, wſzędzie poświęcenie ſwoje ſzanującego, y drugich do poważania onegoż przywodzącego; wſzędzie, jako mowi Paweł Swięty, ogłaſzającego pobożność ſamą ſwą przytomnością: *Promittentes pietatem.* (*a*) Gdy

(*a*) 1. Tim. 2. 10.

Gdy się z tym świątobliwym ułożeniem ukazować zaczniemy, na ow czas, jeśli się nam zdarzy być widzami tych nierządow, ktore używanie usprawiedliwia u ludzi światowych, mamy prawo one potępiać: na ow czas, jeśli wydadzą się przed nami z owemi rozmowami tak pospolitemi, w ktorych miłość bliźniego, albo wstydliwość nadwerężona bywa, charakter nasz daje nam moc one naganiać: na owczas sam świat nie ma za złe, że się staramy poświęcać obcowania jego przez przykładne rozmowy nasze. Albowiem bracia moi; jako mowił niegdyś Swięty Mąż Tobiasz; Bog nie rozrzucił nas między ludźmi światowemi, ktorzy go nie znają, jak tylo na to abyśmy ukazywali im cuda Swiętych praw jego: *Ideo dispersit vos inter gentes, ut enarretis mirabilia ejus.* (*a*) Zaiste moi bracia; nie przystoi na dobrego Kapłana wychodzić z zgromadzenia ludzi światowych, nie przymieszawszy w nim rozmow jakich do zbudowania. Jeśliśmy tknięci prawdami wiary Swiętey; jeśli rozmyślamy nad niemi codziennie u Nog Chrystusowych; jeśli przejęci jesteśmy chwalebnym pragnieniem zbawienia bliźnich naszych; z trudnością nam przyidzie widzieć ich błądzących a nie użalać się nad niemi, a nie brać przynaymniey okazyi, z błędow y postępkow ich, do

(*a*) Tob. 13. 4.

do wrzucenia przyzwoicie ſłow ku zbudowaniu y zbawieniu: nie będziemy nawet mogli wſtrzymać ſię w tym y zamilczeć z bojaźni albo niedbalſtwa. A możecież wiedzieć izali uwaga proſta a przykładna w czaſie przyzwoitym nieſpodzianie wynurzona, nie ſtanie ſię dla bliźnich waſzych, ſłowem żywota y zbawienia? na nauki publiczne ludzie światowi przychodzą oſtrożni y uzbrojeni, że tak rzekę, przeciw prawdom, ktore im mamy ogłaſzać; ale w rozmowie poufałey, prawda obeymuje grzeſznika niby z nienacka; przyjaźń, łagodność, proſtota, dają jey, ani przygotowaney ani oczekiwaney, moc, ktorey inne mowy częſtokroć nie mają; podobna jeſt ona w takim razie do ſtrzały nieprzewidzianey, ſkuteczniey dokazującey: a choćby nawet wnętrzne ułożenie ſłuchających nas, czyniło one nieużytecznemi; przynaymniey uczcilibyśmy urząd naſz, zbudowalibyśmy tych ktorych z błędu wyprowadzić nie zdołalibyśmy, y pełniąc radę Apoſtoła, uświątobliwilibyśmy wſzyſtkie naſze obcowania y rozmowy: *In omni converſatione Sancti ſitis.* (b)

Lecz czyliż nie trzeba ſię obawiać, (rzecze kto) aby ſię nie ſtać natrętnym, albo niewyſtawić prawdy na wzgardę y pośmiewiſko ſłuchających nas? prawdać bracia moi, że

(b) 1. Petr. 1. 15.

że Kapłan roztargniony y światowy, źleby był przyjęty gdyby wtrącał mowy przykładne między ludźmi; ſtracił on to prawo przez poſtępki ſwoje; dałby on z ſiebie okazyą śmiechu, gdyby chciał przypominać drugim prawdy, o ktorych zapomniał dla ſiebie. Nauka pobożności, zawſtydzonaby była w uſtach jego; ſłuchanoby go z pogardą, y pytanoby ſię, jako niegdyś, od jakiego czaſu Saul wziął na ſię oſobę Proroka: *Num & Saul inter prophetas?* (*c*) Swięty Kapłan zaſkarbia poſzanowanie mądrym ſwoim y przykładnym radom: ſam nawet świat onych od niego ſpodziewa ſię; może w prawdzie tenże świat być przez nie zaſmuconym, ale nie zadziwi ſię nad niemi; może odrzucić prawdę, ale wnętrznie ſzacuje ogłaſzającego ją. Pozwalam na to, że roſtropność powinna rządzić tą uſtawą w tey mierze, y że nie trzeba prawdy podawać w pogardę, nie wczas y natrętnie one ogłaſzając: miłość ktora jedynie ſię tylo oto ſtara aby była dla bliźnich użyteczną, chce abyśmy wybierali czaſy przyzwoite: a o jak wiele takich ſzczęśliwych momentow nayduje Swięty Kapłan w nieużyteczności rozmow oſob światowych! mowią z nim ci ludzie światowi o ſprawach, zamyſłach, przykrościach ſwoich, o przyczynach ktore mają żalenia ſię na ſwoich nie-

---

(*c*) 2. Reg. 20.

nieprżyjacioł y ubiegających ich, o ſwoich trudnościach y biedach: Duch zaś Boży w Kapłanie izaliż nie znayduje w tym wſzyſtkim tyſiącznych okazyi opłakiwania życia żałośnego y utrudzonego kochających świat; przypominania im ſpokoyności, ſłodyczy y pociech życia świątobliwego y Chrześciańſkiego; y ubolewania, oraz żałowania ich, że ſą tak nieſzczęſnemi, iż nie cieſząc ſię z żadnego ſzczęścia na tym świecie, gotują jeſzcze ſobie, przez tyſiączne trudy y biedy, wieczne nieſzczęście na drugim?

Ale też bracia moi, nadarzają ſię okazye, w ktorych niemożna ſię obawiać aby ſię nie ſtać natrętnym, y w ktorych ſama gorliwość nic nieroſtropnego Kapłanowi nie doradzi; jeſt bowiem ona nie poślednim jego przymiotem. Bez wątpienia bracia moi: Kapłan jeſt publicznym zbawienia miſtrzem, obarczonym ſprawami chwały Bożey y uczczenia Religi między ludźmi: nie powinien on więc cierpieć, aby w przytomności jego, oſoby światowe, jakiekolwiek bądź, bawiły ſię rozmowami, w ktorych cześć winna godności Religii uymuje ſię, w ktorych maxymy Ewangelii Swiętey idą w pogardę, w ktorych bezbożne o wierze wątpliwości śmiało bywają przywodzone, w ktorych nayczcigodnieyſze naſzey Religii tajemnice z śmiechem wſpominane bywają, w ktorych wyſtępki uſprawiedliwiane być zwykły, w ktorych cnota

ſta-

ſtaje ſię ſzyderſtwem, y ktorych nakoniec, rozwięzłość y bezbożność lżą przytomność naſzę. Na owczas, pobożny y zacny Kapłan nie powinien ſobie inney zakładać miary y granicy, jak tylo gorliwość własną; na ow czas, obrażonym będąc, z obowiązkow ſtanu ſwojego, intereſſami Religii, nikogo już znać niepowinien wedle ciała; zapominać owſzem ma na imiona, tytuły, zaſzczyty, tych ktorzy ſamych ſiebie zapominają; pamiętać jedynie tylo na to, że jeſt poſtanowiony od Boga przełożonym y nauczycielem ich, y że ma od Kościoła Swiętego moc y władzę dającą mu prawo do zbijania y obalania, z świętą odwagą, wſzelkiey pychy bezbożney y wzgardy, chcącey ſię podnieść przeciwko mądrości Bożey: *Deſtruentes omnem altitudinem extollentem ſe adverſus ſcientiam Dei.* (*d*) Ktokolwiek nie ma względu, w przytomności naſzey, na to co jeſt nayſzacownieyſzego na świecie, żadnych na ſiebie względow nie jeſt godzien; powinniśmy z rownym go ſłuchać gniewem, z jakim Bog nań pogląda: żywość gorliwości, y święty gniew, ſą na owczas jedyne przyſtoyności do ktorych z urzędu obowiązani jeſteśmy: niepotrzeba już przydawać łagodności y polityki; należy odpowiadać głupiemu (jako nam rozkazuje Duch Boży) wedle głu-

(*d*) 1. Cor. 10. 4.

głupſtwa jego; uniżać dumę jego y nieumiejętność; y zemścić ſię za zniewagi, od podłego ſtworzenia poczynione ſławie Boga naywyżſzego: nie trzeba już w tym żadney zakładać ſobie miary dla grzeſznikow, ktorzy ſami jey żadney w nieprawościach ſwych nie zakładają. Dla Boga! bracia moi; mamy ſobie za zaſzczyt na świecie, kiedy żywo utrzymujemy intereſsa przyjaciela w oczach naſzych znieważonego; nakazujemy ſurowe milczenie potwarzom, bylibyśmy pogardzeni y miani za fałſzywych przyjacioł, za bojaźliwych y lekkomyślnych, gdybyśmy widząc znieważonego przyjaciela, za ſławę jego nie ujeli ſię; a nie ukażecież rowney gorliwości w zawieraniu uſt bezbożnych, y w widomym a mocnym utrzymywaniu intereſſow Chryſtuſowych? y moglibyśmyż rozumieć, my, ktorych on nazwał przyjaciołmi ſwemi, do Swiętego nas przypuſzczając urzędu: *Jam non dicam vos ſervos, ſed amicos meos* (e); moglibyśmyż rozumieć, żeśmy wykonali to wſzyſtko, czego ten tytuł tak miłośny y wyſoki wyciąga po nas, pobłażając, przeſtawając na ganieniu przez płoche tylo milczenie, tych z niewag, ktore mu czynią, y przenoſząc, przez podłą nikczemność, względy ludzkie, nad imie y ſławę jego? nie; bracia moi; nie jeſteśmy już przyjacio-

(e) Joan. 15. 23.

jaciołami od Chrystusa obranemi, y ten wysoki tytuł hańbi nas, skoro tylko obelgi imienia jego, nie wzruszają już miłości y gorliwości naszey.

Owoż bracia moi, jakim sposobem żyć mamy y obcować z osobami światowemi: towarzystw nam nieprzyzwoitych wystrzegać się potrzeba; rzadko przebywać w tych nawet ktore nam są wolne; wszędzie oraz powagą, przykładnością y gorliwością ozdobieni być powinniśmy.

Y toć to jest, co Apostoł zaleca uczniowi swemu Timoteuszowi powstaną między nami (mowi mu) opowiadacze Ewangelii Swiętey niespokoyni, roztargnieni, światowi, bardziey sobą niż dziełem Ewangelii zatrudnieni: jakoż widziemy już Kapłanow takowego ułożenia; ktorzy poufały sobie czynią przystęp do wszystkich domow Chrześcian; ukazują się wszędzie; wchodzą we wszelkie zamieszania y zabawy braci swoich; wszystek czas trawią na obcowaniach y towarzystwach nie użytecznych; rozmawiają ustawnie, a zawsze niedorzeczy, tak otym co im wiadomo jako y o tym czego nie wiedzą; na złe zażywają słabości płci zawsze gotowey do poddania się pod rząd; y stają się Panami domow do ktorych uczęszczają. Co do ciebie zaś należy, człowiecze Boży! (przydawał Apostoł) nie idź za przykładami tak haniebnemi dla Swiętego urzędu, y

tak wielką dającemi okazyą poganom do bluźnienia Ewangelii żywota, ktorą ogłaſzamy: *Tu autem, o homo Dei! hæc fuge.* (*f*)

Kończę więc bracia moi, też ſame do was mowiąc ſłowa: *Tu autem, o homo Dei! hæc fuge.* Gdybyście byli ludzmi świata, tedyby ſprawy, błędy, mniemania, igraſzki jego były udziałem waſzym; powinnibyście ſię już zgadzać, z maxymami y uprzedzeniami jego, one uſprawiedliwiać, y poruſzać ſię przeciwko tym wſzyſtkim, ktorzyby one potępiali. Lecz każdy z was jeſt człowiekiem Bożym na ziemi: *Tu autem, o homo Dei*; to jeſt, obciążonym pośrzod świata ſprawami Boſkiemi, ſtaraniem o chwałę, o wſpaniałość czci, o zachowanie Swiętych praw y nauki jego. Człowiek Krolewſki między ludem, nie mowi jak tylo imieniem Pana ſwojego; nakazuje poſłuſzeńſtwo rozkazom jego; nie zna nikogo, kiedy idzie o powagę y interes Pana ktorego reprezentuje: ſkłada on z ſiebie poſtać człowieka prywatnego; nie ukazuje na ſobie jak tylo poſtać oſoby publiczney, oſoby Krolewſkiey. A my bracia moi, będąc ludźmi Boſkiemi pośrżod świata: *Tu autem, o homo Dei!* tę świętą a publiczną powagę, ktorą jeſteśmy przyozdobieni, y ktora nas wywyżſza y poświęca, mielibyśmy zrzucać z ſiebie, aby ſię ſtać ludźmi

(*f*) 1. Tim. 6. 11.

dźmi świata? A my bracia moi, mamy ſię wſtydzić opowiadać ſłowa tego, od ktorego poſłani jeſteśmy? mamy dopuſzczać aby go znieważano w oczach naſzych, a nie zaſtawiać ſię za ſprawy y ſławę jego? a nieużywać powagi y mocy daney nam od niego, do powſtawania z świętą gorliwością przeciwko wzgardzicielom imienia, praw y czci jego? *Tu autem, o homo Dei.* A my bracia moi, zapominając na godność y wſpaniałość tego; ktorego oſobę na ſobie noſim, y ktory z dobroci ſwojey powierzył nam tę świętą powagę, mielibyśmy utwierdzać, przez naſz poſtępowania ſpoſob, maxymy świata, nieprzyjaciela jego; y mielibyśmy ſię ukazywać mającemi porozumienie z tymże światem, dozwalając aby przemagały błędy y mniemania jego, nad prawa y maxymy Swięte, ktorych Bog nas uczynił ſkładem publicznym y obrońcami? *Tu autem, o homo Dei!* y owſzem przeciwnie; bracia moi; nośmy ten wſpaniały tytuł na czele y całym przeciągu poſtępkow naſzych: bądźmy wſzędzie ludźmi Bożemi: niech naſze ſprawy naypoſpolitſze, rozmowy, obcowania, ſpołeczności; niech mowię, będą uświątobliwione y uſzlachcone tym charakterem Swiętym y czci godnym; nieupodlaymy nas ſamych, ſkładając go z ſiebie, a pamiętaymy że świat czcić go zawſze w nas będzie tyle, ile nas ſamych czczących świątobliwość jego obaczy.

MOWA
O Zacności Kapłańſtwa.

Ecce poſitus eſt hic in ruinam, & in reſurrectionem multorum in Iſrael.

Oto poſtanowiony ten jeſt na zatracenie, y na zbawienie wielu z Izraela. *Luc.* 2. 34.

Dla czegoż to rozumiecie, bracia moi, ſprawiedliwy Symeon przyłącza tak ſmutne proroctwo, do tych wſpaniałych tajemnic ktore ſię ſpełniają w Kościele? Syn jedyny Oyca przedwiecznego pierwſzy raz weń wchodzi; obeymuje władzę ſwego nowego Kapłańſtwa; ſprawuje pierwſze a publiczne onego urzędy, ofiarując ſiebie ſamego Oycu: uſtanawia zamiaſt krwi kozłow y bykow, ofiarę ciała ſwojego; to jeſt: tę Ofiarę Nayświętſzą, tak długo oczekiwaną, ktora ſama tylo zdolna jeſt do ułagodzenia go z ludzmi: Kapłan naywyżſzy dobr prawdziwych, już ſtanowi, wylewając ìwłaſną krew

krew swoję, wniść do Swiątnicy wieczney, y otworzyć weyście do niey braci swojey; jednym słowem: sławę tego nowego Kościoła daleko jaśnieyszą czyni, niżli była owa pierwszego: a w okolicznościach tak dla całego świata pomyślnych, po ktorych ten Swięty starzec opuszcza życie bez żalu, obraca się on ku Maryi y oznaymuje jey, że ten nowy Kapłan naywyższy, ktory ma być oświeceniem narodow y zaszczytem Izraela, jest jednakże postanowiony na zgubę, jako y na zbawienie wielu. Mińmy inne znaczenia tey tajemnicy, a zastanowmy się nad prawdą do nas ściągającą się.

Zdaje misię że JEZUS Chrystus obeymujący dnia dzisieyszego publiczną Kapłaństwa swego władzę, jest istotnym wyobrażeniem każdego Kapłana przyimującego Swięte namaszczenie, y pierwszy raz w Kościele ukazującego się tą straszliwą przyobleczonym godnością: powiadam zaś, że w tey okoliczności tak uroczystey, trzeba o nim mowić: *Ecce positus est hic in ruinam, & in resurrectionem multoram in Israel.* Oto ten postanowiony jest Kapłanem, aby był naczyniem zguby lub zbawienia wielu. Na tey strasżliwey obojętności obraca się przeznaczenie Kapłana: y zupełnie się prawdzi o każdym z was, że macie być, albo już jesteście ustanowieni na budowanie, albo na zepsowanie; na wyrywanie z roli Chrystusowey zgorszenia, al-

albo na powiękſzanie onego; na zbawianie, albo na gubienie; jednym ſłowem: na to abyście byli wonią żywota, albo też śmierci między wiernemi: otoż to jeſt, o czym mowić przedſięwziąłem.

1. *Uwaga.* Jakież mamy bracia moi, wyobrażenie tego ſtraſzliwego urzędu, ktory przyjąć zamyślamy, y jakie mają wielu, poſtanowiwſzy już, do tego Swiętego udać ſię ſtanu? jedni wyłączeni, przez okoliczności urodzenia ſwego, z błogoſławieńſtw doczeſnych y prorogatyw pierworodnego, (*) zaſmuceni podobno jak Ezaw z tąd iż niemogą onych domagać ſię, tym ſię tylo cieſzą, że Naywyżſzy goſpodarz wielorakie ma błogoſławieńſtwa; y poczytują Nayświętſzy y naywyżſzy ze wſzyſtkich ſtanow, za naymnieyſzy dla ſiebie wydział, za niepomyślność nieuchronną, y za przyzwoitość ktorą ſam świat, y wzgląd winny na imie, na intereſſa familii ſwojey y na ſiebie ſamych, wkłada na nich.

Inni przeznaczeni od dziecinney młodości ſwojey do nadziei wywyżſzenia ſię, przyzwyczajeni, przez rozmowy domowych, nieuważać ciężaru Kapłańſtwa (jak tylo pod wy-

(*) Mowi tu Autor ſtoſowanie do praw w narodzie ſwoim zachowywanych; wedle ktorych nayſtarſzy ſyn dziedziczy po Oycu ſubſtancyą, a młodzi pomierną penſyą kontentować ſię ſą obowiązani.

wyobrażeniem podchlebnym wſpaniałych urzędow y godności; kwapią ſię do niego jakby do dobr y honorow upewnionych: podobni do owego ſprośnego Heliodora, ciſną ſię do Kościoła jedynie dla tego, że ſłyſzeli iż naydą tam ſkarby niezmierne, chociaż nayduwać tam niepowinni, jak tylo ſkłady Swięte przeznaczone, nie na naſycanie pychy y pożądliwości ſwojey, ale na żywienie ſierot y wdow.

Niektorzy nakłonieni ułożeniem ſwoim ſkromnym y ſpokoynym, jedynie dla uniknienia trudow y niebeſpieczeńſtw ambicyi, odmian y kłopotow obojętnego ſzczęścia, udają ſię do dziedzictwa Chryſtuſowego jakby do portu ſpokoynego, w ktorym obiecują ſobie znaleść ſame tylo ſłodycze uſpokojenia w prożnowaniu, obyczaje miłe y wolne od wſzelkiey przykrości, ſtan w ktorym jedynie ſię żyje dla ſiebie.

Naydują ſię nawet niektorzy, z urodzenia mający więcey żywości oraz chęci wyniesienia ſię y wſławienia, ktorzy obiecują ſobie w tym ſtanie urzędy przeſławne y publiczne, czyniąc już wcześnie ſobie nadzieję z talentow właſnych, nie zbawienia, ale podziwienia y pochwał ludu.

Nakoniec ſą y tacy, ktorzy uznawſzy nikczemność roſkoſzy; odrażeni nieſprawiedliwością świata ich zaniedbywającego; znużeni nawet namiętnościami ſwemi, przez ſa-

Ex Libris R. Mathia Winiowski.

mą prożność y gorycz ktora za niemi idzie; porzucają rozwiązłość sukienki świeckiey; wstępują w stan Duchowny, jedynie jako w drogę pewnieyszą zbawienia y postanowienie w ktorym sama przystoynoś ochrania ich od okazyi upadku, na świecie naydowanych; y poczytują za poprawę swoich przeszłych występkow, obranie stanu naywyższego y Nayświętszego, od ktorego sami pokutnicy niegdyś oddaleni byli, y ktory samey tylo otwarty był niewinności. Każdy uważa Kapłaństwo względem siebie samego tylko; nicht onego nieuważa, jako stan mający wielkie obowiązki, nie małe trudności, y wiążący nasze przeznaczenia z przeznaczeniami ludu: właśnie jakbyśmy byli Kapłanami dla nas tylko samych.

Jednakże jakiekolwiek są te cele ktore sobie zakładamy w stanie Duchownym; wszelako, stając się Kapłanami, stajemy się osobami publicznemi, zaciągamy związki Święte y istotne ze wszystkiemi wiernemi; stajemy stę niby kamieńmi węgielnemi na ktorych wspiera się całe budowanie; y odtąd już nie możemy, ani być niewzruszonemi, nieutrzymując tych, ktorzy są koło nas, ani upaść, nie ciągnąc ich za sobą do upadku. *Positus in ruinam, & in resurrectionem multorum in Israël.*

Albowiem; nayprzod, Kapłan, przez to samo że jest naznaczony tym wspania-

łym charakterem, y uczczony Swiętym na Kapłańſtwo namaſzczeniem, jakikolwiek w Kościele poſiada urząd zawſze jeſt obciążony ſprawami ludu przed Bogiem. Do niego należy ſkładać codziennie u Tronu Pańſkiego potrzeby y grzechy wiernych; Niebo nie otwiera ſię y nie zamyka (że tak rzekę) jak tylo na głos jego; jako on ma, dla godności ſwojey, więcey przyſtępu do Pana, tak też jego to jeſt rzeczą modlić ſię do Boga za bliźnich ſwoich, poruſzać, przynaglać go nawet modłami ſwemi y wyrywać mu łaſki. Krolowie ziemſcy chcą aby ſkargi y potrzeby ludu nie dochodziły do nich, jak tylo przez pośrzednictwo Miniſtrow, y żeby łaſki nie wychodziły y niewylewały ſię jak tylko tąż ſamą drogą: podobny jeſt porządek od Boga w Kościele jego uſtanowiony; y z tąd poſzły Pacierze Kanoniczne, ktore Kościoł za obowiązek z publiczną a codzienną powinność wkłada na każdego Kapłana, przekonany u ſiebie, że Modlitwy Duchownych, ſtrumieniami łaſk Bożych dla ludzi, y że te tą ſą wołania, ktore zawſze wyſłuchywa Oyciec Niebieſki dla względu winnego godności y wyſokiey świątobliwości ich namaſzczenia.

Kapłan zaś światowy y nie pilnujący powołania ſwego; Kapłan, ktory podnoſząc codziennie uſta ſwoje aż do Niebios przez dzielność błogoſławieńſtw miſtycznych przy

Ołtarzu wyrzeczonych, pozwala im, ődſzedł ſzy z tamtąd, pełzać po ziemi, wedle wyrażenia Proroka, y nieużywa onych jak tylko na rozmowy prożne, daremne y światowe; Kapłan, ktorego ſerce światem napełnione, nie może już koſztować rzeczy Boſkich, ktorego umyſł rozproſzony, tyſiącznemi nieuczciwemi zeſzpecony wyobrażeniami, nie może ſię już ani na moment ſkupić przed Panem ſwoim; ktory ledwie niektore krotkie momenta odrywa roſkoſzom ſwoim, na uczczenie Boga brzegiem tylo uſt ſwoich, ktory odmawia językiem oziębłym, oſłabiałym, nieuważnym, wyrażenia Nayświętſze y naypobożnieyſze Krola pokutującego, ktory zrzuca z ſiebie tę powinność tak miłą y jedynie zdolną, jako mowi Ambroży Swięty, do oſłodzenia niebeſpieczeńſtw, trudow, y tęſkliwości nieoddzielnych od urzędu naſzego, ktory ją, mowię, zrzuca z ſiebie, jakby wybijając ſię z jarzma kłopotliwego y przykrego; Kapłan takowego ułożenia, coż może wyjednać dla ludzi od Boga, ktorego niezna, y do ktorego y za ſiebie nawet wołać nie śmiałby? coż zapożytki wynikają z Kapłańſtwa dla jego ludu między ktorym żyje albo nad ktorym jeſt poſtanowiony? coż jeſt? co Kościołowi Swiętemu ukazać może w oſobie jego Oblubieńca, pocieſzyciela, obrońcę, pośrzednika, ſtroża wiary y świątobliwości tey Matki naſzey? te to ſą bowiem

wſpa-

wspaniałe tytuły, ktoremi z Chrystusem dzielemy się. Ale podzmy daley: izaliż ten Kapłan niewierny niestaje się winnym przed Bogiem, wszystkich tych łask, ktore opuszcza ściągać na bliźnich swoich, y ktore rządy Opatrzności Naywyższey przywiązały do Modlitw y westchnień jego? przed sądem JEZUSA Chrystusa, zepsowanie trzody pod rządem takowego Kapłana, nierządy przyjacioł y krewnych jego, osłabienie wiary między ludem pieczy jego powierzonym, a jednym słowem, nieszczęścia Kościoła y zgorszenia go martwiące, czyliż nie będą uznane za dzieła jego? dnia onego strasźliwey zemsty, iżaliż tysiące Dusz słabych y nieszczęśliwych nie będą mu wyrzucać, że gdyby pobożność y Modlitwy jego wspierały dobre ich chęci, czyniłyby pokutę w popiele y umartwieniu? gdyby Moyżesz mimo roskaz Pański opuścił był osłabione ręce swoje y przestał modlić się do niego na gorze, krew Izraelitow zwyciężonych niewołałabyż przeciwko jemu y winnym będąc zwycięstwa Madianczykow nad wiernym ludem, nie byłbyż zaboycą braci swoich? ty to Kapłanie niewierny! posiadasz mieysce tego sługi miłego Bogu, otwierającego wołaniem swoim wnętrzności miłosierdzia Pańskiego dla wiernych; a przestając modlić się, ogałacasz lud Boży z posiłkow ktore dawać mu powinieneś. Postanowiony jesteś w Swiątnicy jakby ow obłok

błok ſuchy y ciemny, ktory nie tylo nic nie zlewa, ale nawet zagradza drogę Niebieſkim promieniom. Jeſteś na roli Pańſkiey, jakby drzewo martwe y korzenia niemające, ktore nie tylo daremnie ziemię zaymuje, ale co większa zaſłania latoroślom pod ſobą będącym obſite słońca ciepło, y zoſtawuje one w cieniu śmierci, w ktorym tracą nadzieję wzroſtu.

A zkądże bracia moi, pochodzi rozwięzłość czaſow, zepſowanie obyczajow, opuſzczenie ſię karności, osłabienie wiary y pobożności między wiernemi? zkądże to pochodzi? izaliż nie z oziembłości y niewierności Kapłanow? zawſze my jeſteśmy pierwſzym zrzodłem upodlenia y zapomnienia Praw Bożych między ludźmi; utrapienia Kościoła pochodzą poſpolicie z naſzych wyſtępkow. Albowiem już niemal zupełnie zaprzeſtaliśmy płakać między Ołtarzem a przyſionkiem: modły naſze oziębłe, nie częſte, a częſtokroć zmazane, nie ſą już tak dzielne aby ſię mogły podnoſić aż do Boga y otwierać wnętrzności miłoſierdzia jego dla wiernych: zbywa już Kościołowi Swiętemu na pośrzednikach gorliwych y wiernych, ktorzyby mogli, tak jak Moyżeſz, mowić z poufałością y świętą odwagą do Boga, zaſtanawiać, jako on czynił, zemſty jego, y wſtrzymywać (iż tak rzekę) ramie jego gotowe do wylania potokow zemſty y wykonania

nia karania ſwojego nad ludem. Przeto mogłbym mowić, w rozumieniu daleko innym od Proroka; Panie! ſtaliśmy ſię podobni narodom niewiernym y zepſowanym, tym ludziom ktorzy ciebie nie mają: naśladujemy ich wyſtępki y błędy: ſama Religia jedynym jeſt tylo między nami, tak jak y unich, złym używaniem, zabobonem y zgorſzeniem; a lud twoy niema już nic takiego, czymby ſię rożnił od nie obrzezanych: zkądże to pochodzi, o moy Boże! jeśli nie z tego, iżeś poſtanowił nad nami ludzi jednego z nami ułożenia, Kapłanow podobnych ludowi? jeśli nie z tąd, że ſami naſi wodzowie y przewodnicy, ukazują nam drogę prowadzącą do śmierci? *Poſuiſti nos in ſimilitudinem gentibus...... Impoſuiſti homines ſuper capita noſtra.* (*a*) A zatym, Kapłan przez to ſamo że nie modli ſię, albo że ſię niedobrze modli, poſtanowiony jeſt na zgubę bliźnich ſwoich: *Poſitus in ruinam multorum.*

Powtore Kapłan jeſt pośrzednikiem Boga z ludzmi: *Ut repropitiaret delicta populi*: (*b*) poſtanowionym na ofiarowanie hoſtyi litości, tey ofiary na ktorą jedyną Bog łaſkawym pogląda okiem, y ktora ſama tylko zdoła ułagodzić gniew jego grzechami ludu wzruſzony. Kapłan zaś, ktory przygaſił w ſobie ducha powołania ſwojego, albo onego nigdy nie

(*a*) Pſalm. 43. 15. & 65. 12. (*b*) Hebr. 2. 12.

nie miał, coż czyni przyſtępując do Ołtarza? Ach nieſzczęſny! podnoſi ku Niebu, jako publiczny ſługa Pańſki, ręce prożne a może y zmazane, ktore zanioſą jego niewierności aż do widoku Bożego: czyni obelgę, przez ſame ſwoje poglądanie, przytomności tajemnic nayſtraſzliwſzych: ofiaruje Oycu Niebieſkiemu Krew Syna jego, ktorą z niewagą rozlewa, y ktora woła o pomſtę nad nim: zabija (że tak rzekę) jako nieprzyjaciel, nie zaś jako Kapłan, hoſtyą litości: jednym ſłowem: wznawia ſrogość męki Krzyżowey. A coż? pytam ſię waś? obiecywać może ſobie lud od tego ſługi śmierci? chyba wzruſzenie całey natury jako niegdyś, rozdarcie zaſłony Kościoła; rozdziały, niezgody, rożterki w Kościele, ciemności na całą rozciągnione ziemię, zamieſzanie y ſtrach świata całego. Albowiem; jeżeli w pierwſzych czaſach Kościoła S., choroby ludzkie, śmierci nagłe, przypadki ſtraſzliwe, były jedynie ſkutkami niegodnych Kommunij; jeżeli Paweł Swięty inney onych nie nayduje przyczyny: *Ideo inter vos multi infirmi & imbecilles, & dormiunt multi*; (c) jakież kary zachowujeſz; wielki Boże! za ofiary niegodne, za zelżone tajemnice, za zhańbione Sakramenta nayświętſze? nie wątpcie o tym, moi bracia, iż jeżeli kary z Niebios ſą tak powſze-

(c) Cor. 11. 30.

wſzechne y ſtraſzliwe naſzych czaſow; jeżeli nieſzczęścia y roſterki Kościoła zdają ſię pomnażać y bardziey coraz rozjątrzać, jeżeli publiczne nieſzczęśliwości ſą tak trwałe; jeżeli utrapienia naſze pomnażają ſię: zhańbienie to rzeczy świętych uzbraja rękę Pańſką; źli to Kapłani ſprowadzają te nieſzczęścia na lud wierny: *Propter hoc enim*, (d) mowi S. Grzegorz Nazianzeńſki, *res omnes noſtræ jactantur & concutiuntur; propter hoc fines orbis terræ ſuſpicione & bello flagrant.*

Tak jeſt bracia moi: ſą to Jonaſze, Prorocy niewierni, ściągający obfitość gniewu Bożego, wiatry y nawałności, ktore tak częſto ſtawiły okręt Kościoła w niebeſpieczeńſtwie rozbicia ſię, y zatopiłyby go, gdyby bramy piekielne przemodz on mogli nad obietnicę Chryſtuſową, y gdyby Bog nie był poſtanowił granic nawałnicom morſkim, ktorych im nigdy przechodzić wolno nie będzie. A nad to, bracia moi; ludzie tylu Kroleſtw oddzielonych od jedności Kościoła Swiętego, ktorzy ſtali ſię naśladowcami nauk obcych, powſtaną w czaſie na tych niegodnych Kapłanow, ktorzy jeſzcze żyli za czaſow rodzących ſię błędow między niemi; y wymawiać im będą, że zſromocenie Ołtarzow, ktorego oni winnemi byli, nakłoniło Boga do użycia herezyi na przewrocenie ich, y do po-

(d) S. Greg. Or. 28.

podania w moc nieprzyjacioł swoich, ktore niegodziwość sług jego tysiącznie zelżyła. Wymawiać będą tym Ophnim y Phinessom, że przybytek święty, nigdyby się między niemi nie stał łupem Filistynczykow y obca religia nie nastąpiłaby była na mieysce religii Oycow ich, gdyby Pan sprzykrzywszy sromoty, ktoremi ciż Kapłani niewierni mazali świątobliwość jego, nie był oddalił z tamtąd sławy y przytomności swojey. Posłuchaycie jak się sam Bog uskarża na to u Proroka: Pasterze to nie wierni są z rzodłem wszystkich nieszczęśliwości Kościoła mego, y oni to ściągnęli na tę wybraną winnicę zupełne oney zniszczenie y zepsowanie: *Pastores demoliti sunt vineam meam.* (e) Oni to, zamienili w obmierzłą pustynię, tę część dziedzictwa mego, gdzie rosły niegdyś latorośli tak płodne y tak obfite owoce: *Dederunt portionem meam desiderabilem meam in desertum solitudinis.* (f) Oni skazili wszystko to, co się w niey naydowało naypięknieyszego; wystawili ją na spustoszenie, y zapalczywość nieprzyjacioł jey; y ta ziemia nieszczęśliwa jeszcze opłakuje załośne wyniszczenie swoje, ktore na nią sprowadziły przewrontości tych ktorych postanowiłem na czuwanie ku obronie jey: *Posuerunt eam in dissipationem, luxitq; super me; de-*

(e) Jerem. 12. 10. (f) *Ibid.*

deſolatione deſolata eſt omnis terra. (g) O jakież więc bracia moi, nieſzczęście dla świata, dla Kroleſtwa, dla ludu, przynoſi Kapłan niegodny tak świętego urzędu! nie jeſt on poſtanowiony jak tylko na zgubę braci ſwojey: *Poſitus in ruinam multorum.*

Czytamy w Hiſtoryi: że przy narodzeniu owych tyranow, owych okrutnych Ceſarzow, ktorzy mieli ſwego czaſu prześladować Kościoł Boży y zalać Pańſtwo ſwoje krwią Chrześcian, ukazywały ſię nieſzczęſne znaki na powietrzu, y wyrażały jakoby wyroki ſtraſzliwe przyſzłych nieſzczęśliwości. Mogły pochodzić z płocho-wierności ludu takowe uważania. Lecz, gdybyśmy umieli rozeznawać twarz Niebieſką, albo raczey gdyby w ſamey iſtocie ręka Boża naznaczyła była na niey przyſzłe Kościoła ſwego nieſzczęśliwości; uyrzelibyśmy tam zapewne, ſtraſzliwe znaki przy narodzeniu złego Kapłana ukazujące ſię, wyczytalibyśmy wczeſną hiſtorią publicznych nieſzczęśliwości; uczulibyśmy całą naturę wzdrygającą ſię y wzruſzającą na nieſzczęſne dla ludzi przeznaczenie Boże w gniewie jego, a temi cudami przerażeni, pytalibyśmy ſię nas ſamych, w rozumieniu daleko rożnym od Rodzicow poprzedziciela Pańſkiego: coż to będzie to dziecie? y jakież nieſzczęście ogłaſzać

(g) *Ibid.* 4. 11.

ſzać ma na ziemię? *Quis putas puer iſte erit?* (*h*) A jeſt to rzecz pewna że tyrani czyniąc męczennikow pomnażali przynaymniey wiernych, y coraz więcey świadectw prawdzie Ewangeliczney krwawych y oczewiſtych, ktore przynoſiły ſławę Panu Naywyżſzemu: ale niewierności złego Kapłana, martwiąc Kościoł Swięty, wſkazują mu nad to, nieſzczęśliwości daleko ſtraſzliwſze, niżeli nawet te zgorſzenia ktore go znieważają. A kiedy mowię o złym Kapłanie, nie rozumiem przez to, zeſzpeconego wyſtępkami nayobrzydliwſzemi; wyrażam tylo, Kapłana światowego, dumnego, rozproſzonego, wylanego na zabawki y nieużyteczności świata, bardziey bawiącego ſię nadziejami ſwego ſzczęścia y wynieſienia ſię, niżeli obowiązkami urzędu ſwego; y powiadam, że jeſt to człowiek grzechu poſadzony w Kościele Bożym, jeſt to bicz ktory ſprawiedliwość Boża gotuje na ludzi, ieſt to ſyn gniewu urodzony na nieſzczęście braci ſwojey: *Poſitus in ruinam multorum.*

Potrzecie, Kapłan jeſt wſpoł-robotnikiem Bożym koło zbawienia duſz; *Dei adjutores.* (*i*) Zlewa on na lud wierny Krew Chryſtuſową przez ſtrumienie Sakramentow: oczyſzcza on ſumnienia ich w wannie pokuty: Opowiada ſłowa żywota y pojednania: karmi ich chlebem nauki y prawdy. Ka-

(*h*) Luc. 1. 66. (*i*) 1. Cor. 3. 3.

Kapłan zaś niegodny tego wſpaniałego imienia, ſtaje ſię temiż ſrzodkami wſpoł-robotnikiem ſzatana w gubieniu y zwodzeniu bliźnich. Nie mowię zaś tu o tych tylo Kapłanach nieumiejętnych y najemnych; ktorzy pobożność mają ſobie za ſpoſob zyſku; u ktorych wolność niegodziwa przy Trybunale pokuty, zaſtępuje mieyſce nauki, y zasługi; y ktorzy przyjąwſzy na ſię ten urząd tak trudny y niebeſpieczny, bez powołania, bez nauki, bez znajomości prawideł jego, bez zacności y nieſkazitelności pobudek przyzwoitych wielkości y świątobliwości tegoż urzędu; dopełniają obowiązki jego nieumiejętnie, bez rozeznania, bez gorliwości, bez uwagi ani na wnętrzne okoliczności grzeſznikow, ani na wielkość zbrodni ich. Nie mowię o niezmiernych nieſzczęśliwościach, ktoremi ſprawowanie przez nich, ſtraſzliwych obowiązkow urzędu, zaſmuca Kościoł Boży: beśpieczeńſtwo y zatwardziałość grzeſznikow, złe poſtępowanie w powinnościach nayiſtotnieyſzych, uczęſzczanie do Sakramentow Swiętych w wyſtępnych obyczajach, nieużytość y upor ludzi świeckich kiedy przedſiębierzemy ich z błędu wyprowadzić y ukazać im jedyną drogę wiodącą do zbawienia, trwałość wyſtępnych obyczajow y fałſzywych maxym między wiernemi, nieużyteczność dla nich tajemnic uroczyſtości y łaſk Kościoła, a na oſtatek ich odwaga y be-

beſpieczeńſtwo na łożu śmierci; wſzyſtko to pochodzi z nierządu Kapłanow. Ci to jedynie ſzafarze nieumiejętni y niewierni Sakramentu pokuty, odmienili poſtać Chrześciańſtwa. Oni ſami zatłumili te oſtatki wiary pobożności, względu na obowiązki, ducha Chrześciańſkiego, ktorego wieki zagaſić nie mogły; oni ſami, jednym ſłowem, ſą ſkazicielami ludu, zrzodłami publicznemi zepſucia obyczajow, pierwſzą epoką korrupcyi powſzechney, rozwiązłości, roſpuſty y niepokuty między wiernemi. Wiecie bowiem dobrze, bracia moi, że wſzyſtko jeſt ſamołowką, wſzyſtko zawodem na świecie dla niewinności. Nie zoſtawało już więc jak tylo gora Swięta, jak tylo Swięty pokuty Trybunał, gdzieby duſza wnętrznie ſkruſzona mogła lecieć jak gołębica y naydować ochronę, albo przynaymniey pomoc do wywikłania ſię z ſieci w ktore ją świat y czart uwięzili; lecz na tey to gorze nawet, na tey to Thabor, gdzie ſpodziewała ſię ona znaleść ochronę, nayduje owſzem przeciwnie, w niewiadomości, w wolności wyſtępney, w zepſowaniu podobno y podłych a niegodziwych ſkłonnościach Kapłanow, ſieci rozciągnione, y tym niebeſpiecznieyſze, im ſię mniey onych ſtrzeże, y im bardziey ſama Religia zdawała ſię nakazywać jey beſpieczeńſtwo y zaufanie: *Audite hoc Sacerdotes ..... quoniam laqueus facti eſtis ſpeculationi, & rete expanſum ſuper Thabor.*

bor. (*k*) Słuchaycie Kapłani! (tak im wymawia Ozeaſz) albowiem nie tylo niebyliście przewodnikami ludu mego, y nie prowadziliście go drogami memi, ale nawet zaſtawiliście ſamołowki aby upadli bez ſpoſobu powſtania; y coście mieli rozrywać więcey bałwochwalſtwa y roſpuſty, ktore ich w niewoli trzymały, z mocniliście owſzem one, y ſtaliście ſię dla nich ſidłami nieſzczęſnemi, w ktore ſię uwikłały, y z ktorych proſtota ich, na złe przez was zażywana, wywikłać ſię nie potrafi: *Audite hoc Sacerdotes ..... quoniam laqueus facti eſtis ſpeculationi; & rete expanſum ſuper Thabor.*

Nie chcę ja tu (mowię) w tym mieyſcu tak pełnym Kapłańſkiego Ducha, rozwodzić ſię o tych Kapłanach niegodnych y wyſtępnych: mowię tu tylo o tych, ktorzy zmnieyſzają pożyteczność ludowi urzędu ſwojego przez obyczaje oziębłe y światowe: powiadam zaś, że niemając ſtarania o wſkrzeſzenie w ſobie łaſki powołania ſwojego przez modlitwę, przez oddalenie od świata, przez martwienie zmyſłow, przez życie pobożne y ſkupione; mieć też niemogą potrzebnych przymiotow do opowiadania rzeczy Bożych. Upominają oni, karzą, nauczają przy ſpowiedzi bez Ducha gorliwości, bez błogoſławieńſtwa: łączą do prawd nayſtraſzliwſzych

 nie

(*k*) Oſeæ. 5. 1.

niejakąść oſchłość, nieſmak y nieczułość, ktora onę osłabia, y wſzelką im moc odeymuje: nienayduią już tych wyrazow z ſerca pochodzących ktore jedyne niezawodnie do ſerca przenikają: zbywa im na tych zaſzczytach pobożności, ktore dodają nayproſtſzym mowom tyle wagi y dzielności: oziembłość ſerca ich oſtygłego, ukazuje ſię w ſłowach, y niepodobna jeſt aby zapalali w Duſzach wiernych tę gorącość Religii, ten Niebieſki ogień miłości, ktorego ani iſkierki w ſobie nie czują. Albowiem bracia moi; trzeba zchodzić z gory, jak Moyżeſz, y z długiego z Bogiem obcowania, to jeſt wychodzić z puſtyni y Modlitwy, aby godnie y z pożytkiem mowić o świątości prawa, aby zaſtraſzyć Duſze przeſtępcow jego, aby przyprowadzić do łez z ſkruchy pochodzących, czcicielow cielca złotego, y zniewolić ich, przez obfitość y święte natężenie gorliwości ſwojey, do ſpalenia y podeptania bałwanow ktore przedtym za Bogi czcili.

Zatym idzie moi bracia, że grzeſznicy odchodzą od nog ich oziębłemi y cale oſtygłemi; zatym idzie, że nieumiejętność Kapłana w mowieniu o rzeczach do zbawienia należących, gaſi w nich te pierwſze poruſzenia łaſki ku pokucie, ktore przynoſili do ſpowiedzi, y osłabia w Duſzach ich Swiętą bojaźń prawd nayſtraſzliwſzych wzniecaną w nich przez Ducha Bożego; tak dalece, że przy-

przybliżyli się do tey zbawienney wanny, drżący, zastraszeni występkami swemi, a odchodzą od niey uspokojeni, utwierdzeni y prawie przekonani że powiększali u siebie brzydkość swoich nierządow, y że się daremnie tak bardzo zatrwożyli; zatym jeszcze idzie, że kiedy się ci Kapłani oziębli y światowi odważają na urząd publiczny nauczania wiernych; jako gorąca pobożność, ktorą serce ich nie jest przenikniona, nic im do mowienia nie podaje, zatym mowię idzie, że aby to nadgrodzić, trzeba się udać do wymowy prożney y niepłodney, oziębłey, dziecinney, ktora zdatna tylo jest do umnieyszania powagi Ewangelii Swiętey: a z tąd, prawdy Religii osłabione mowami cale ludzkiemi; ztąd kazalnice nasze stają się tylo widowiskiem, y metalem brzmiącym: ztąd ludzie Apostolscy tak rzadcy; urząd opowiadania słowa Bożego, ten wielki sposob zbawienia ludu, powierzony słabym w wierze, obcym w nauce Swiętych, prożnym Ducha Bożego, a częstokroć pełnym samych siebie y ducha światowego; to jest: ztąd; opowiadanie Ewangelii bez pożytku, nayświętsze czasy roku bez pokuty, modlitwy Kościoła y wszystkie zbawienia sposoby stają się niepożytecznemi dla wiernych.

Wierzcie mi bracia moi, jakąźkolwiek życia niewinnością z innych miar mogliby się szczycić ci Kapłani, są to jednak piersi suche

che, y wnętrzności niepłodne, mowi Prorok; gubią oni y zabijają wſzyſtkich, jako zli paſterze przez to ſamo że nie karmią y nie ożywiają. Łaſka y błogoſławieńſtwo, ktore przez oziębłe y niewierne obowiązkow ſwoich dopełnianie, ściągać na nich zaniedbywają, ſą tą ſpoſoby zbawienia z ktorych ogołacają oni lud Boży; y można prawdziwie mowić, że Kapłan bez gorliwości, bez ſkupienia umyſłu, bez Ducha umartwienia y modlitwy, jeſt biczem Bożym na ludzi: *poſitus in ruinam multorum.*

A nakoniec; choćbyśmy żadnego z tych obowiązkow nie brali na ſię; (nie roztrząſam tu bowiem jeśli ſię nam godzi wchodzić do Kościoła Bożego aby tam być robotnikami nieużytecznemi) y choćbyśmy nawet żadnego nieſprawowali urzędu, y chcieli być Kapłanami dla nas tylo ſamych; izaliż wſzelako nie jeſteśmy przykładem trzody? *forma facti gregis* (*a*) y czyliż nie w naſzych to obyczajach ſzuka lud prawideł y przykładow, ktoreby albo go wiodły do cnoty albo utwierdzały w wyſtępkach?

Kapłan zaś światowy y gorſzący, ſamym ukazaniem ſię ſwoim ludowi, jakichże nieſzczęśliwości nie ſtaje ſię winnym? powinien on ukazywać ſię z przyzwoicie przykładnym poſtępowania ſpoſobem, z powagą oby-

---

(*a*) 1. Petr. 5. 3.

byczajow, ź przyganą y potępianiem, przez ſame ſwe przykłady, niegodziwości y nierządow powſzechnych: życie jego święte y Kapłańſkie powinno było utwierdzać w umyſłach ludu prawdę maxym Chrześciańſkich o życiu światowym, y że go zgodzić nie można z zbawieniem. Jakaż tajemna radość! jakie dla nich utwierdzenie! jaka wymowka rozpuſty, kiedy nayduią w obyczajach jego, namiętności, błędy y ułomności ſwoje! jakież oni na owczas czynią wnioſki o prawdach nayſtraſzliwſzych zbawienia, ktorych im tak wielką nakazujemy bojaźń? naremnie to im opowiadamy: Ewangelia więkſzey części ludzi świeckich, jeſt życie Kapłanow; nie to co ſię im opowiada z kazalnic, ale to co widzą nas pełniących w obyczajach: poczytują oni publiczny opowiadania urząd niby za ſcenę wyznaczoną do ogłaſzania wyſokich maxym, ktorych już ułomność ludzka znieść niemoże; ale mają naſze życie za prawdziwą, iſtotną y nieomylną miarę ktorey ſię trzymać trzeba. A ztąd bracia moi; o! jak wiele grzeſznikow ściśnionych Swiętemi natchnieniami, zarzucają podobno w ſercu poruſzeniom łaſki, ſamą tylo pamięć na przykłady niegodziwe niewiernego Kapłana! ztąd jak wiele zwodzicielow, dla umocnienia duſzy bojaźliwey w roſpuście, dla utwierdzenia oney w wyſtępkach y bezbożności, przywodzą zgorſzenia od

ſoby Bogu poświęconey! jak wiele duſz ktorych odrzucenie jedynie przywiązane było do nierządow publicznych złego Kapłana! jak wiele tajemnych upadkow, ktore już ſą bez powſtania y ſtają ſię wyrokiem względem wieczności! jakie mnoſtwo nieſzczęśliwości niewidomych wprawdzie, ale y nie nadgrodzonych! jakie ſpuſtoſzenie w dziedzictwie JEZUSA Chryſtusa ſamym tylo Aniołom Niebieſkim widome! wielki Boże! ty widziſz te ukryte niegodziwości, ktore niewidomie ſwe ſkutki nieſzczęſne przynoſzą: odkryjeſz one ſwego czaſu, a wtedy podobno uyrzemy, że mało jeſt z wiernych w piekle, ktorzyby nienaydowali w jakim Kapłanie ſprawcę ſwego wiecznego potępienia!

Tak jeſt bracia moi: jeſteśmy lampami podwyżſzonemi na oświecanie domu Pańſkiego; ale ſkoro zaraźliwy duch węża przygaſi nas, wnet wydajemy dym czarny, ktory przyciemia wſzyſtko, zaraza wſzyſtko, y ſtaje ſię wonią śmierci ginącym: jeſteśmy filarami Swiątnicy; ale ktore wywrocone y rozſypane w publicznych mieyſcach, ſtają ſię kamieńmi upadku przechodzącym: jeſteśmy ſolą ziemi przeznaczoną do zachowywania duſz od zepſucia, ale taką ktora gdy zwietrzeje, ſama pſuje to coby powinna zachowywać. Cokolwiek namaſzczenie Swięte daje nam mocy y dzielności do uświątobliwienia ludzi, wſzyſtko to odmienia ſię w przy-

przyſpoſobianie im zguby, y ſami nawet lekarze ich, ſtają ſię zarazą nayſroższą y nayniuleczeńſzą.

Z tych powodow Xięgi Swięte nauczają nas, że nayſtraſzliwſza kara, ktorą Bog może dopuścić na Miaſta y Kroleſtwa, jeſt wznieſienie w nich złych Kapłanow: nie inaczey on karał naywiękſze wyſtępki Jerozolimſkie, dam wam, powiadał ludowi, Paſterzow, ktorzy złe dobrym a dobre złym nazywać będą; ktorzy podnoſić nie będą tego co upadło; nie będą utwierdzać tego co ſię chwieje; y ktorzy chodzić będą ſwemi właſnemi drogami: oto jeſt oſtatni a nayciężſzy bicz kary. Kiedy jeſt miernie tylo zagniewanym, przeſtaje na uzbrajaniu Krolow przeciw Krolom, y narodow przeciw narodom, przewraca zwykłe powietrza, wedle czasow odmiany; dopuſzcza na ziemię nieurodzaje y ſuchości; rozmnaża ſpuſtoſzenie, głod, y śmierci na ziemi. Lecz kiedy jego gniew ieſt naymocniey poruſzony, y wſzyſtkie kary zdają ſię być już wyczerpnione; kiedy mowi w gniewie ſwoim: jakaż już mi zoſtaje kara do dopuſzczenia na lud moy, y jakiż oſtatni znak gniewu mego ukazać mu mogę? *Super quo percutiam vos ultra omne? caput languidum:* (m) Ach wtedy to dobywa on, z ſkarbow zemſt ſwoich, Kapłanow niewiernych, paſterzow świa-

(m) Iſaiæ 1. 5.

światowych y zepsowanych, y daje ich ludowi swemu!

Wielki Boże! do czegoż mię przeznaczają niedościgłe sądy sprawiedliwości twojey? zda mi się że jeszczem cię tak srodze nieopuścił, y że nayduję jeszcze w sobie tyle bojaźni imienia twego y pragnienia mojego zbawienia, iż nie chciałbym być tak nieszczęsnym, żebym się miał obracać w sługę szatana przeciw tobie, y gubić dusze ktoreś odkupił naydroższą krwią Syna twego. Jednakże jeśli zachowuje w sprawowaniu urzędu mego, z sercem oziębłym, z duszą jeszcze cale cielesną, jeśli mam w sobie Ducha, chęci y skłonności światowe; nie urodziłem się jak tylo na nieszczęście bliźnich moich; a podobno tyś mię zachował do tych ostatnich wiekow, w ktorych opuszczenie się, błędy y zepsowanie tak są powszechne, jedynie jako bicz naystraszliwszy, ktorego mogłbyś użyć na ukaranie tak licznych nierządow: *Positus in ruinam multorum.*

Otoż prawdy straszliwe bracia moi; ale też nie mijaymy pociech; te bowiem daleko lepiey przystoją temu Swiętemu zgromadzeniu przed ktorym mam honor mowić. Albowiem, z drugiey strony, Kapłan wiernie y gorliwie pełniący obowiązki urzędu swego, postanowiony jest na zbawienie y powstanie wielu: *Positus in resurrectionem multorum.*

2. *Uwaga.* Powroćmy tylo do tychże samych

mych

mych dowodow. Kapłan poruczone ma ſobie ſprawy ludu przed Bogiem: jeſt to jeden z owych Aniołow, ktorzy wſtępowali y zſtępowali nieuſtannie po drabinie Jakobowey; zſtępuje on z niey, aby zebrał żądania y potrzeby ludu; wſtępuje zaś przez modlitwę, ażeby je zanioſł do Tronu Bożego, y otworzył wnętrzności miłoſierdzia jego nad nędzami bliźnich ſwoich. O jakiey zaś obfitości łaſk y Błogoſławieńſtw nie wyjednają dla Kościoła Bożego modlitwy Swiętego Kapłana! albowiem nie ſą to modły prywatnego jakiego, ktory przybliża ſię do Boga ſwoim tylo imieniem, bez tytułu, bez powagi, bez urzędu publicznego; y ktory będąc popiołem y prochem, powinien poczytać za bardzo wiele dla ſiebie, tę wolność ktorą ma mowienia do Boga ſwego. Są to modlitwy Miniſtra publicznego, poſtanowionego dla ludu przy Bogu, ktory proſi z urzędu, mowi imieniem całego Kościoła, y zgromadzenia ſprawiedliwych, naybardziey, ktorzy ſkładają część nayczyſtſzą y nayiſtotnieyſzą Chryſtuſa całego; to jeſt: Jezusa Chryſtusa razem z członkami jego, jednoż z nim ſkładającemi ciało, jednegoż Chryſtusa, ktorego Oyciec zawſze wyſłuchywa. Co mowię? ſą to modły Kapłana, ktory przez poświęcenie ſwoje, jednegoż ſkłada Kapłana, jednegoż pośrzednika, jeden głos z Jezusem Chryſtusem y ktory ukazuje ſię przed Bogiem

giem temiż ozdobiony prawami y tytułami. A coż możesz odmowić Panie! modlitwom przez pobożność natchnionym miłością goreiącym, wiarą wszystkich sprawiedliwych poświęconym, ktore donoszą ci wszystkie żądania y potrzeby całego Kościoła, y ktore głos syna aż do Tronu twojego podnosi.

Dziwujemy się częstokroć, moi bracia, kiedy widziemy na świecie y w Kościele Bożym nawrocenia osobliwsze; Kapłanow światowych, zniewieściałych, rozproszonych, wznawiających w sobie ducha powołania, oddalających się od wszelkich żądz światowych, y poświęcających się na urzędy nayniższe y naytrudnieysze; grzesznikow rozwięzłych, gorszących, obracających się jednym razem w pokutnikow upokorzonych; bezbożnych nawet, ktorzy się zuchwale chełpili z rozwięzłości swojey, odmieniających się nagle w pokornych y pobożnych synow Kościoła. Pytamy się nas samych, z kąd mogą pochodzić te odmiany tak nagłe y cale, ile nam się zdaje, nie spodziewane. Swiat sądzący pospolicie po ludzku o sprawach Bożych, nayduje tego przyczyny cale ludzkie, Ale gdyby można było doyść do ich zrzodeł, uyrzelibyśmy że są to skutki modlitw Swiętego jakiego Kapłana, ktory uwiadomiony, przez oświecenia z spowiedzi powzięte, o stanie opłakanym tych dusz, y o małym pożytku, ktory one odnoszą z mądrych jego

nauk

nauk y miłych a tajemnych przeſtrog, żywo dotknięty ich zbłąkaniem y zgubą, zawſze opłakiwał przed Bogiem nieſzczęście onychże, y nie przeſtawał mowić do niego, w gorzkości ſerca ſwego: odpuść Panie! odpuść tym duſzom, ktoreś krwią ſwoją odkupił; zerwiy nieſzczęſne więzy, ktore je ściſkają; nie oddaway, w paſzczękę lwa pożerającego, duſz ktore twoje Swięte wyznawają Imie, pomniy na obietnice twoje wieczne y miłoſierdzia twe dawne; a bądź bardziey poruſzony ich nieſzczęściem, niżli zagniewany zaślepieniem y wyſtępkami. Z tąd to pochodzi ten ſzczęśliwy raz, ktory przekonał tych grzeſznikow zbuntowanych y zuchwałych, odmieniając ich w pokutnikow pokornych y żalem przerażonych. Ananiaſz modli ſię tajemnie w ſwym domu; proſi on, bez wątpienia, o nawrocenie prześladowcy, o ktorym wiedział iż jedzie z Jerozolimy myśląc tylo o śmierci y rzezbie braci jego; a Saul jeſt odmieniony na drodze Damaſzku: a tak modlitwy tego Swiętego Kapłana dokonywają to co weſtchnienia Swiętego Lewity Szczepana były rozpoczęły.

Niemaſz bracia moi, nic takiego czegoby modlitwy świątobliwego Kapłana nie mogły otrzymać od Oyca miłoſierdzia; uczynią one nawet Swięty gwałt ſprawiedliwości jego. Wiadomo wam, że Bog nie chcąc ſię dać nakłonić ku Izraelitom, ktorych poſtano-

nowił był karać, zaklinał ſam Moyżeſza y Aarona aby ſię do niego więcey za nich niemodlili, aby już nie zatrzymywali ramienia jego podnieſionego na karanie niegodziwości ludu, y aby pozwolili mu czynić wedle ſprawiedliwego gniewu ſwego; właśnie jakby mu było niepodobno ſprzeciwić ſię w ſtawianiu ſię, ktore ſkładali u Tronu Naywyżſzego pośrzednik y naywyżſzy Kapłan przymierza jego. Dla tegoż pierwſi Kapłani z wiernemi nie dzielili rożnych godzin dnia, jak tylo przez publiczne modlitwy: była to zabawa naycelnieyſza; wſzyſtkie inne do niey ſię ściągały: Modlitwa y opowiadanie ſłowa Bożego, były jedynym obowiązkiem Paſterzow, ktory wzięli na ſię przez naſtępſtwo po Apoſtołach. A ztąd o jak obfite łaſki na ow czas wylewały ſię na Kościoł! jak wiele mężnych Męczennikow? Jak wiele czyſtych Dziewic! jak wiele czci godnych Paſterzow! jak wiele wiernych, miłością świętą gorejących! o jak piękne były na ow czas przybytki Jakobowe! o jako na owczas Kościoł był widokiem godnym czci y podziwienia ſamych nawet nieprzyjacioł ſwoich! y o jak miło było patrzeć na zgromadzenia wiernych, tyſiąc razy jaśnieyſze y wſpanialſze przez pobożność jednomyślną, przez pałającą żarliwość, przez niewinność obyczajow, przez miłość wzajemną, ktora wſzyſtkie onego jednoczyła członki, niżli ſą tera-

ra-

raźnieyſze, przez tytuły y godności, przez berła y korony ſame, tych ktorzy one w tym czaſie ſkładają! a tak gdyby Swięty Kapłan ſamą tylko ſię bawił modlitwą, można mowić niezawodnie, że jeſt poſtanowiony na zbawienie wielu: *Poſitus in reſurrectionem multorum.*

Powtore: Kapłan jeſt Miniſtrem nowego przymierza: odnawia on codziennie u Ołtarza ofiarę jedyną y wielką, naywięcey uſzczęśliwiającą narod ludzki, obiecaną światu od początku wiekow: ukazuje ſię on tam na mieyſcu Jezusa Chryſtusa uſtanawiającego Kościoł Swięty przez śmierć ſwoję odnawiającego naywyżſzą z ſiebie ſamego ofiarę zań, obmywającego go codziennie we krwi ſwojey z plam y z zmaz nieuchronnych, zmacniającego go przeciw wſzyſtkim mocarſtwom piekielnym, nieuſtannie naprawującego zepſowania onegoż, ofiarującego go Oycu naydobrotliwſzemu y naymiłoſierńieyſzemu aby go raczył uſpokoić, zakończyć domowe jego roſterki, bronić go przeciw wſzyſtkim przedſięwzięciom błędu, pojednać w nim tych ktorzy go przez oddzielenie ſię ſwoje rozdzierają, jednoczyć członki jego w jednymże duchu prawdy y miłości, a na koniec, nim rządzić y kierować po wſzyſtkich mieyſcach świata w ktorych ſię rozſzerzył: w tey ofierze wzywamy modlitwami naſzemi święte Imie Pańſkie, za Xiążąt, Krolow, Paſterzow,

y wszystkich na godności wywyższonych, aby utrzymywali pokoy Kościoła, spokoyność wiernych, powagę obrządkow Ołtarza.

Kapłan więc żarliwy, jest u Ołtarza Ministrem wszystkich łask zlewających się na ciało Kościoła Bożego. On to ofiaruje tę Swiętą Ofiarę z ktorey wypływają te wszystkie nie oszacowane dobrodzieystwa na ludzi: ściąga on, jak sprawiedliwy Abel, przez pobożność swoję, łaskawe względy Pańskie na tę Swiętą ofiarę: nie żeby ona szacunek swoy brać miała od Ofiarującego; ale że Swięty Kapłan nie czyni przeszkody niezmiernym oney pożytkom, nie wstrzymuje obfitych dobrodzieystw, ktore się z niey na ziemię zlewają, zachowuje wszelki jey szacunek, y powiększa go nawet (jeśli się tak mowić godzi) przez cenę pobożności y gorliwości swojey.

Odprawowaniom tajemnic straszliwych, y wysokiey świątobliwości pierwszych swoich Pasterzow, winnym był niegdyś Kościoł nawrocenia Cesarzow. Przymuszeni do chowania się po mieyscach ciemnych y podziemnych na odnawianie nie krwawey ofiary, składali ją za Monarchow tych nawet, ktorych prześladowania w owych ukrytych zamykały ich mieyscach; y opłakiwając nie, wolę Kościoła, z ciężkim widzącego żalem, te Taiemnice nayświetnieysze, obrocone-

iż

iż tak rzekę, w tajemnice ciemności, przyśpieszali nawrocenie Cesarzow, modląc się za wolność Kościoła przez ich ślepotę w uciemiężeniu y niewoli jęczącego.

Y w tych nawet wiekach, bracia moi, błogosławieństwom mistycznym Swiętych Kapłanow, Kościoł winien jest Monarchow pobożnych, Pasterzow wiernych, narodzenia wielkich ludzi, ktorych Bog wznieca kiedy niekiedy na oświecenie wiekow, na bronienie wiary Swiętey przeciw przedsięwzięciom błędu, na utrzymywanie prawideł w wątpliwość wziętych, na przeszkadzanie aby kłamstwo miało przekonać nad prawdę: tymże modłom trzeba przypisywać niespodziewane wsparcia w publicznych nieszczęśliwościach, kary Boże wstrzymane, woyny zakończone w takich okolicznościach, w ktorych zdawały się być długo trwałe: wszystko z tego pochodzi. Ci ktorzy nie sądzą o rzeczach, jak tylko pojęciem ograniczonym rozumu ludzkiego, przypisują to mądrości Krolow, y głębokiey polityce ministrow ich; ale gdyby mogli uyrzeć te przypadki w przyczynie tajemney y zacnieyszey, naleźliby ją na Ołtarzach naszych w czystych ręku wiernego Kapłana acz wzgardzonego często kroć, ktory ukryty w oczach ludzkich, daleko więcey kieruje losem publicznych przypadkow, niżli ci ludzie wielcy, ktorzy ukazują się na czele interessow, y zda się iż trzymają wręku

ku ſwoich przeznaczenia Páńſtw y narodow. O jakiż to więc ſkarb dla ziemi Kapłan Swięty! jaki to dar dla Kościoła! jaka ucieczka dla wiernych! jakie uſzczęśliwienie miaſt y Kroleſtw! y o jak wiele dla nas mocnych pobudek do ſtarania ſię o odnawianie ſię nieuſtanne w duchu powołania naſzego, do wzbudzania w ſobie łaſki Kapłańſtwa, y do zachowywania, nawet od zwolnienia ſię, tey pierwſzey gorącości ducha, ktora nas poświęciła na Swiętą ſłużbę Ołtarza! *Poſitus in reſurrectionem multorum.*

Lecz nietylo ofiaruje Kapłan Ofiarę zbawienia y miłoſierdzia: jeſt on, nad to, (potrzecie) wſpoł-robotnikiem Bożym koło zbawienia duſz, przez ſprawowanie Sakramentow, przez opowiadanie Słowa Bożego, przez wſzyſtkie ſwoje obowiązki dążące do zbawienia bliźniego. A tak Kapłan Swięty y oświecony, O jak wielu łaſk Niebieſkich ſtaje ſię miniſtrem y ſprawcą w wielorakich ſwoich urzędach! jeżeli ſprawuje Swięty pokuty Sakrament; o jak wiele grzeſznikow poruſzonych ku prawdziwey pokucie, w tych ſzczęśliwych momentach, w ktorych duſza jeſt cale, że tak rzekę, otwartą y w ktorych jedno ſłowo z Ducha S. wyrzeczone przenika aż do ſerca, y nigdy prożno nie odchodzi! jak wielu innych oświeconych z błędu około złych zwyczajow y maxym ſzkodliwych, ktore poczytywali za niewinne przeto iż były u-

twier-

twierdzone albo przez powszechny zwyczay, albo nawet przez przewodnikow ślepych! jak wielu nierządom zabiega się! jak wiele dusz wyciągnionych z przepaści, w ktorey od dawnego naydowały się czasu! jak wielu innych boiaźliwych y nieszczerych, ktorzy do owego czasu kłamali Duchowi Swiętemu y zakrywali przed Kapłanem sromotę ran swych, przywiedzionych do szczerey pokuty! jak wiele zagrodzonych źniewag rzeczy Swiętych! jak wiele łez żalu y wzdychania, wyciśnionych! jak wiele Swiętych pragnień natchnionych! o jak wiele w innych duszach rzuconych nawrocenia nasion, ktore owoc przyniosą czasu swego! jak wiele sprawiedliwych, utrzymanych w pobożności! jak wiele innych przewroconych, przez przykładne życie jego zbudowanych y pozyskanych Chrystusowi. Wyliczcie, jeśli zdołacie, te nieskończone obfitości błogosławieństw tych y łask; a wnoście sobie jak ciężko Kapłan staje się winnym, kiedy z onych ogołaca Kościoł, y czyni urząd swoy nieużytecznym: *Positus in resurrectionem multorum.*

Jeżeli ogłasza on słowa Ewangelii Swiętey; o jak wiele nieumiejętnych, nauczonych! jak wiele zatwardziałych na sumnieniu, poruszonych! jak wiele bezbożnych, zawstydzonych! jakie powiększenie powagi surowych maxym JEZUSA Chrystusa, ktore świat nieprzestaje osłabiać y przewracać! jak

jak wiele ſamych opowiadaczow Ewangelii, poprawionych wzorem proſtoty uświątobliwiających y gorliwych wyrazow jego w nauczaniu! jacy ludzie! owi Bernardowie, Xawierowie, Wincentowie Ferreryuſzowie! wſzyſtko oni przekonywali Swiętą wymową y mocą Ducha mowiącego przez nich: Miaſta, Dwory, Prowincye, Króleſtwa, Panowie y poſpolſtwo, nic zgoła oprzeć ſię niemogło natężeniu ich gorliwości y wyſokiey obyczajow świątobliwości; łzy, wzdychania, milczenie y ſkrucha ſerdeczna ſłuchaczow ich, były dla nich jedyną ſławą w Swiętym urzędzie; życie ich w ſurowości y pokucie, odeymowało światu wſzyſtko to co zwykł on mowić przeciw prawdom ktore opowiadali; proſtota ſurowa świątobliwych obyczajow ich, zgadzała ſię z Ewangelią ktorey byli ogłoſicielami; ich przykłady nauczały, przekonywały, przerażały, bardziey jeſzcze niżli mowy; Duch ktory napełniał ſerca ich y ogień Niebieſki ktorego pełni byli, rozlewał ſię na duſze nayoſtygleyſzę y nayniecżulſze, ſprawując że Kościoły Swięte do ktorych wierni zgromadzali ſię na ſłuchanie ich, obracały ſię niby w Wieczerniki, z ktorych każdy wychodził rozżarzony y niby upojony obfitością Ducha odebranego. O! jakichże ſzczęśliwych ſkutkow ſprawić nie może, jeden mąż Apoſtolſki na ziemi! oto! niepotrzeba ich było jak tylo dwunaſtu na

na

nawrocenie całego świata. *Poſitus in reſurrectionem multorum.*

Nakoniec; oſtatni dowod wyjęty z gorliwości y ſamego przykładu Swiętego Kapłana. Mowię wprzod o gorliwości jego: choćby nie brał na ſię żadnego publicznego obowiązku; choćby, przez poczucia pokorne o ſobie, albo przez niedoſtatek talentow, zakazywał ſobie wſzyſtkie urzędy znakomite; acz ſama pobożność w Kapłanie oświeconym jeſt wielkim talentem y z nią naydują ſię, iż tak rzekę, wſzyſtkie inne: *Venerunt mihi omnia bona cum illa;* (*a*) Choćby ſię tylo jedynie poświęcił na dobre uczynki, na opatrywanie y wſpieranie nędzy y potrzeb braci ſwych; wyſtawcie ſobie przed oczy, jeżeli zdołacie, te wſzyſtkie ktore Kapłan takich przymiotow przynoſi pożytki zbawienia między ludzmi: jedna on ſerca zagniewane y roztrychnione; dościga zatajone dla wſtydu, niektorych niedoſtatki, y ſkrycie wſpierając tych taiemnych nędzarzow, ochrania ich nawet od wſtydzenia ſię tegoż wſparcia; poſtanowienia użyteczne y przykładne, naydują w jego ſtaraniach y gorliwości, pomocy ktore im upadać niedozwolą, y nowey im nawet dodają trwałości: jak wiele publicznych nierządow przez to uprzedzonych! wiele okazyi zbawienia zachowanych! utwierdza on dobrych;przy-

(*a*) Sap. 7. 12.

wodzi ich do pracy dla pożytku y uświątobliwienia bliźnich swoich; stawi się na czele wszystkich Swiętych przedsięwzięć; Duszą jest on pobożności Miasta lub Parafii; on jest wnadziei y wyobrażeniu wielu grzesznikow, naczyniem ktorego Bog czasu swego użyć ma na ich nawrocenie; ożywia on wszystko; nayduie lekarstwa na wszystko; niemasz dobra publicznego na ktoreby się nie poświęcał; niemasz przedsięwzięć ktoreby go odrażały; niemasz grzesznika ktoryby mu się zdawał niegodnym gorliwości jego; naostatek nic się uchronic niemoże od gorącości y Swiętych przynęt miłości jego: *Nec est qui se abscondat a calore ejus* (a)

Czytamy wpismie, że trup przypadkiem położony koło ciała zmarłego Proroka Elizeusza, wnet się ukazał ożywiony; oczy jego przez śmierć zamknione, otworzyły się; język rozwiązał się, y widziano go wychodzącego z mieszkania śmierci y cieszącego się z życia y światła. Otoż bracia moi, trupy nayzaraźliwsze, Dusze w ktorych śmierć y sromota grzechu od dawna panuie, skoro się przybliżaią do Swiętego Kapłana, posłańca Bożego, umarłego sobie samemu, światu, y wszystkim jego nadziejom, wnet czują dzielność z niego wychodzącą, dech życia, ktory ich poczyna ożywiać, napełniać dobremi

(a) Psalm. 18. 7.

bremi chęciami, rozbudzać ich nieczułość, y sprawować wnich pierwiaſtki łaſki y zbawienia: *Nec eſt qui ſe abſcondat a calore ejus.*

Mowmy jeszcze o przykładzie: gdyby bracia moi, Swięty Kapłan ograniczył wszyſtkie dobro, ktore zdziałać może, ſamą tylo przykładnością życia porządnego y świątobliwego; choćby nic więcey nieczynił, jak tylo ukazywał ludziom we wszyſtkich ſwoich obyczajach pobożność, dalekość od ſwego intereſſu, umartwienie, wſtydliwość, niewinnność, powagę Kapłańſką; zawſzeby jednak można prawdziwie mowić że jeſt ſpoſtanowiony na zbawienie wielu. Przykład, wiadomo wam, iż jeſt naykrotſzym przekonaniem. Ludzie, po większey części, żyją naśladuiąc: potrzeba im wzorow, a z tych pochodzą poſpolicie, prawie wſzyſtkie ich wyſtępki, jako y cnoty. A tak; o! jakie to ſzczęście dla nich kiedy Bog wznieca pośrzod nich, Swiętego Kapłana, ktorego czci-godna pobożność ſtaje ſię, iż tak rzekę, widowiſkiem Aniołow y ludzi! jeſt to Ewangelia ktorą nieuſtannie mają przed oczyma, przeciw ktorey niemogą żadney przywodzić wymowki, jeżeli jego przykład nienawraca ich, napełnia przynaymniey poſzanowaniem ku cnocie; przymuſza przynaymniey do przyznania że ſą jeſzcze prawdziwie ſprawiedliwi na ziemi; nadgradza przynaymniey te uſzkodzenia ktore Kapłani

ni światowi poczynili, w publicznym mniemaniu, świątobliwości ſtanu ſwego, znoſi oraż onegoż upodlenie z nieprzyſtoyności ich obyczajow; zbija przynaymniey obmowy y pośmiewiſka, ktore roſpuſtnicy z Kapłanow na ſam urząd Kapłańſki, bezprzeſtannie zwalają; utwierdza, że tak rzekę, honor Kapłańſtwa. Albowiem, bracia moi; na nas to oſobliwiey świat zwykł ciſkać razy naydotkliwſze ſwoiey pogardy y złości; nic on nieprzebacza Kapłanom niewiernym; im więcey oni zdają ſię go kochać, ſtoſować ſię do niego, obracać ſię w jego przyjacioł y wymowcow, tym ſię bardziey ſtają celem wzgardy y pośmiewiſk jego. Swiat jeſt nielitościwym na złego Kapłana: a miaſto tego co przedtym (mowi S. Jzydor) Kapłani byli ſurowemi widzami ludu y Krolow, oraz przez świątobliwość życia ſwego ſtawali ſię ſtrachem dla złych; teraz przeciwnie, lud ſtał ſię Sędzią Kapłanow, ktorzy obawiają ſię ſądu jego y drżą przed Xiążętami y Panami; albowiem boją ſię zapomnienia albo wzgardy, a żądają łaſk ich: *Olim Sacerdos populo erat formidabilis; nunc contra populus terrori eſt Sacerdoti.* (a)

Jednym ſłowem; moi bracia: Swięty Kapłan jeſt to naywiękſzy dar, ktory Bog dać może światu. Przetoć, jakież rozumiecie, do

(a) S. Jſidor. Ep. 278.

dobrodzieyſtwa obiecuje on Izraelitom przez Proroka ſwego, jeśliby ſię chcieli nawrocić, y odſtąpić nakoniec ſwoich przeſtępſtw? coż? czyliż panowanie nad narodami? podbicie świata? zniſzczenie zupełne nieprzyjacioł? koniec nieſzczęśliwości y bied ktore ich martwiły? ziemię płynącą mlekiem y miodem? uczynił on im był niegdyś te wſpaniałe obietnice; lecz niemogły one zachować ich w pełnieniu prawa jego, ani wſtrzymać od oddawania czci bogom obcym. Daje więc pokoy tym tak wielkim obietnicom, y tak mocne uczynić mogącym wrażenie, u tego oſobliwie ludu, ktory pobudkami cieleſnemi y ziemſkiemi więcey niż wſzelkiemi innemi poruſzał ſię: ale to na to czyni Bog, aby im daleko więkſzą y tyſiąc razy drożſzą uczynił obietnicę. Nawracaycie ſię ſynowie Izraelſcy, mowił im, powroćcie do Boga Oycow waſzych, ktoregoście opuścili, a ja wam dam; coż? bracia moi? dam, mowi wam, Paſterzow y Kapłanow wedle ſerca mego: *convertimini, filii revertentes; ..... & dabo Paſtores juxta cor meum.* (*a*) Wzniećże więc moy Boże! w Kościele twoim Kapłanow wiernych, y Paſterzow wedle ſerca twojego: działay ich zawſze w tym mieyſcu Swiętym, gdzie tak dawno zlewaſz pierwiaſtki Ducha Kapłańſkiego: znayduy w zgroma-

(*a*) Jerem. 3. 14.

madzeniu tym, naczynia wyboru, ktoreby poszły ogłaszać imie twoje narodom y Krolom; a oddzielając ich na pracę Kapłaństwa, przeznacz oraz na poświęcenie tych, do ktorych posłać ich masz! nieprosiemy cię, o! Boże! o koniec nieszczęśliwości nas martwiących, o uspokojenie wojen y niepokojow, o czasy szczęśliwsze, o przywrocenie obfitości y urodzajow: day nam Swiętych Kapłanow, a dasz nam wszystko z niemi: *Positus in resurrectionem multorum.*

A skracając całą tę mowę, bracia moi, zgromadzmy oney pożytek do tey uwagi: nie mogę mię ani zgubić, ani zbawić samego tylko: skoro jestem postanowiony w Swiętym urzędzie, y przyozdobiony Kapłaństwem w Kościele Bożym, muszę być albo biczem pochodzącym z rąk Bożych na nieszczęście ludzkie, albo darem z Nieba danym na ich uszczęśliwienie; muszę być podobnym albo do smoka owego Apokaliptycznego, tey bestyi obrzydłey y straszliwey, ktora upadając w przepaść pociągnęła za sobą część gwiazd, albo do istotnego węża miedzianego, JEZUSA Chrystusa, ktory będąc podniesionym od ziemi pociągnął wszystko za sobą, y uleczył ułomności y niedostateczności ludu swego: jedno z tych przeznaczeń nieoddzielne jest odemnie: *Positus in ruinam, & in resurrectionem multorum in Israel.*

O jak mię to mocno pobudzać powinno do

do wierności w obowiązkach, do czuyności na moje poſtępki, do gorliwości w urzędzie, do troſkliwości y bojaźni o ſtan moy, do odnowienia ſię w duchu powołania mego, do nadziei, albo lękania ſię y wſtydzenia w oczekiwaniu Naywyżſzego Kapłana JEZUSA Chryſtusa, ktory przyidzie odbierać odemnie rachunek powierzonego ſzafarſtwa, y ukazać te, ktore mojemu był poruczył ſtaraniu, Duſze, albo jako potępienie moje jeśli zginęli, albo jako ſławę y koronę moją ieśli znalazły zbawienie y życie za pomocą Kapłańſtwa mojego, Am.

MOWA

O gorliwości ktorą Paſterze mieć powinni o zbawienie duſz ſobie powierzonych.

Quis infirmatur, & ego non infirmor? quis ſcandalizatur, & ego non uror?

Ktoż ſłabym jeſt, a ja z nim nie ſłabieję? kto ſię gorſzy, a ja na to nie goreję? 2. *Cor.* 11. 29.



Oto, bracia moi wzor gorliwości, ktorą mieć powinien ſługa Jezusa Chryſtusa o zbawienie duſz ſobie powierzonych: oto poczucia ktoremi Oycowſkie jego wnętrzności nieuſtannie być mają poruſzone. Paſterz, ktory ſpokoynie pogląda na nierządy ludu ſobie powierzonego; ktory niedbale, y bardziey z przyzwoitości niżli z prawdziwey ſwey gorliwości, pracuje około odprowadzenia trzody ſwojey od roſpaſanego na ſwawolę życia; ktory zaſadza powinność urzędu ſwojego w tey mierze, jedynie na tym, aby nie chwalił wyſtępkow, ktorych przytomnym ieſt

jeſt widzem; jednym ſłowem: ktory niedba o zgubę duſz ſobie powierzonych, y mowić niemoże z Apoſtołem, że upadek ſłabych ſmutkiem go napełnia, y że zgorſzenia ktore ich mogą przewrocić, zapalają w ſercu jego ogień pożerający gorliwości y Swiętego gniewu; Paſterz takowego ułożenia, ſtracił wiarę y łaſkę powołania ſwojego, albo też znak to jeſt że jey nigdy niemiał. Gorliwość więc o zbawienie duſz jeſt jakby naypierwſzym obowiązkiem Paſterza; jeſt to powinność, ktora każdego dnia y momentu zachowywać ſię ma: ona ożywiać powinna jego świętych urzędow ſprawowanie; osładzać wſzelką, w dopełnianiu ich, pracowitość y przykrości; miarkować w nim używanie powagi ſwojey: być powinna miarą ſtarań y trudow jego; jedynym celem y zamiarem wſzyſtkich jego poſtępkow; jednym ſłowem: ona być ma jakby duſzą y całą pociechą urzędu jego.

Nadaremnie obyczaje jego byłyby z innych miar nie naganne: niedoſyć jeſt nam żyć mądrze y porządnie w oczach ludzkich: jeżeli przy tych powierzchownościach nieużytecznych przyzwoitego poſtępowania, nie jeſteśmy ſrogim przerażeni żalem na widok zguby duſz nam powierzonych; jeżeli nie uzbrajamy ſię żarliwością wiary y miłości, oraz mieczem ſłowa Bożego na odprowadzenie ich z drog błędnych; jeżeli ich nie

upo-

upominamy; jeżeli nie zaklinamy; jeżeli nie ſtrofuiemy bez żadnego oglądania ſię; jeżeli naſzą właſną kontentuiąc ſię ſprawiedliwością, rozumiemy że jeſt nam doſyć przyganiać przez naſz tylo przykład, albo bardzo wolnie potępiać wyſtępki ludu naſzego; nie jeſteśmy Paſterze, ale poſągi tylo Paſterzow: naſza zmyślona cnota pobłażająca, nie poruſzona, y jakby uśpiona, jeſt wyſtępkiem y obrzydliwością przed Bogiem: nieſprawujemy już intereſſow Boſkich na ziemi; żyiemy na niey dla nas tylo ſamych: nie jeſteśmy już poſłami Jezusa Chryſtuſa maiącemi dopełniać ſzczęśliwe ſkutki mąk jego przez ſtaranie aby nayſzacownieyſza krew y śmierć jego, ludowi naſzemu były pożyteczne: jeſteśmy owſzem widzami cierpliwemi y ſpokoynemi tych zniewag, ktore tenże naſz Zbawiciel ponoſi; a przez milczenie naſze y pobłażanie, ſtaiemy ſię uczeſtnikami wyſtępku krzyżuiących go. Nie zawodźmy ſię bracia moi; przyzwoita porządność obyczajow, nie tylo nie ieſt wymowką Paſterzowi z wyſtępnego pobłażania; ale też czyni one jeſzcze niegodziwſzym, gdyż ogołaca lud z gorliwości, ktorą przykłady jego uczyniłyby jeſzcze pożytecznieyſzą. A co większa; rzekłem już, y powtarzam znowu, że choćby też nayrządnieyſże zdawało ſię życie jego, ma one jednak powierzchowność tylko pobożności, nie zaś iſtotę jey y gruntowność:

nośćː zdałoby ſię że on żyje, a umarłym jeſt w oczach Bożych: ludzie go może chwalą, a Bog złorzeczy: porządność poſtępowania czyni go nieczułym, ale odgłos ſtraſzliwy, y wołanie duſz, o ktorych zgubę niedba, obudzą go kiedykolwiek: uſpokojonym on jeſt w ſobie, bo ſię tajemnie przyrownywa do Kapłanow, ktorzy nie żyją tak porządnie jak on; ale uyrzy on ſwego czaſu że ſprawiedliwość jego, była nakſztałt owey Faryzeuſza, że ſama miłość bliźniego gruntem jeſt prawdziwey cnoty, y że nie będzie miał innego loſu, jak tylo ſług niepożytecznych y hypokrytow.

Jakże bracia moi! ſługa Jezusa Chryſtuſa poſłany na ſprawowanie dzieła, na powiękſzanie Kroleſtwa jego, na przyſpieſzanie budowli miaſta wiekuiſtego, y na dopełnianie liczby Swiętych, widziałby kroleſtwo ſzatańſkie przemagające nad Chryſtuſowe w garſtce trzody ſobie powierzoney, a jednakby wiara, miłość, pobożność owa mniemana ſpokoynym go czynić miały? a przeſtawając na tym, że ſumnienie nie wyrzuca mu na oczy żadnego wyſtępku oſobiſtego, nie czułby wnętrzney gryzoty o nierządy, ktore cierpi w duſzach ſobie poruczonych? a patrząc na zniewagi czynione Chryſtuſowi, ktorego zaſtępuie mieyſce, miałby rozumieć że go kocha y że jeſt ſługą wedle ſerca jego, ſpokoynie y bez żadnego widząc poru-

ſzenia lud, ża ktory ma Bogu odpowiadać, krzyżujący tegoż nayſłodſzego Zbawiciela? ale choćby takowe zgorſzenia działy ſię nawet nie między ludem jemu powierzonym, w przytomności jednak jego, tedyć mając by też iſkierkę wiary y miłości Chryſtuſa Pana, powinienby przynaymniey tajemnie one opłakiwać, udawać ſię do Boga w gorzkości ſerca ſwego na uproſzenie tym nierządnikom ducha żalu y pokuty: lecz co mowię? powinien użyć wſzelkiey powagi ſtanu ſwego Kapłańſkiego na wrażenie, przyzwoiciey ſię z naſzą Religią zgadzających maxym, w umyſły tych ludzi przewrotnych y zepſowanych; y byłby płochym, wyſtępnym, ſługą nie czyniącym dosyć powinnościom ſwoim, gdyby niegodziwa nieczułość, albo roſtropność cieleſna y bojaźliwa zawierały mu uſta na owczas: a miałyż ſię poczytać za niewinnego? a mniemana owa życia przykładność uſpokajaćby go miała? gdyby widząc podobne nierządy pośrzod ludu ſwego, pokazał ſię rownież nieczułym? czyliż może Oyciec patrzeć na zgubę dziatek ſwych bez żalu? możeli Paſterz widzieć owce ſwoje w przepaść wpadające, a nie bieżeć za niemi y nie cieſzyć je przynaymniey głoſem ſwoim? wſzak gdyby jedna z nich tylo zabłąkała ſię, powinienby przedzierać ſię przez gory y byteż naywiękſze trudności, aby ją odnieść do owczarni na ramionach ſwoich. Takowy Ka-

płan bracia moi, nie jeſt to Oyciec, ale ktoś obcy; nie jeſt to Paſterz, ale najemnik; nie jeſt to ſługa Chryſtuſow, ale przywłaſzczyciel niegodziwy, nadaremnie ten czci godny tytuł noſzący na ſobie; y mimo ſwey fałſzywey ſprawiedliwości, jeſt to naczynie odrzucenia yzmazy, poſtawione w Kościele Bożym.

Lecz (rzecze kto) lud wieyſki tak jeſt oſtry, tak dziki, tak nieużyty, że Paſterz wyſtawiłby ſię na tyſiączne nieprzyzwoitości, gdyby przedſię brał poprawiać nierządy ich. Jakże więc? bracia moi! wielkość złego izali ż może ſtać ſię wymowką y uſprawiedliwieniem naſzey w tey mierze obojętności? waſz lud jeſt twardy y nieużyty? dla tego więc ſamego potrzeba z większą wedwoynałob ſtawić ſię miłością, ſtaraniem, pracą, na ułagodzenie y zmiękczenie ſerc ich: gorliwość byłaby niepotrzebną, gdybyście między trzodą ſwoją ſame tylo ſprawiedliwe y rządowi waſzemu podlegające naydowali duſze. Dla tego ſamego że widzicie waſz lud ſprzeciwiaiący ſię prawdzie, powinniście ani odpoczynku ani żadney ſobie pozwalać pociechy, poki ich widzieć będziecie w tychże wyſtępnych wewnątrz ułożeniach. Jakże? przeto że większey potrzebują Paſterſkiey waſzey troſkliwości, rozumiecie iż jeſteście uwolnieni od wſzelkiego o nich ſtarania? to coby powinno podniecać y tym bardziey rozpalać gorliwość waſzę, to ją oſtudza y gaſi? ma-

 cież

cież się stać robotnikami leniwemi y nieużytecznemi dla tego, że żniwo jest obfite? czyliż rozszerzyłaby się była Ewangelia Swięta na świecie, y Krzyż Chrystusow mogłbyż tryumfować nad ludem y mocarzami świata, gdyby mężowie Apostolscy poprzednicy nasi mieli byli wzgląd na te przeszkody, ktore narod nasz y Oycowie, oraz świat cały pogański, kłaść mieli rozszerzeniu się słowa Bożego? w jakimżebyśmy stanie zostawali teraz, gdyby nie przezwyciężone roztropnością ludzką trudności, przygasiły były gorliwość tych Mężow Apostolskich, y odwiodły ich od poniesienia prac tak wielkich? y gdyby w tym rozumieniu, że naydą nas, jak w samey rzeczy byliśmy, dzikiemi y przeciwnemi, zostawili byli w ciemnościach dawnieyszey niewiadomości? boicie się niejakich nieprzyzwoitości; ale czegoż bać się ma Pasterz, ktory z powszechnym zbudowaniem dopełnia obowiązki urzędu swego? czy wzgardy, zniewagi y przeciwności? ale jest to chwała y naymilsza nadgroda gorliwości jego: czy złego z sobą obchodzenia się? czy gwałtu jakiego? lecz te stałyby się naywięcey zaszczycającą pieczęcią Apostolskich prac jego. Ale dzięki wierze Swiętey, ktora wstąpiła od początku Monarchyi razem z Krolmi naszemi na Tron, nie znaydziecie przeciwności aż do wylania krwi, jak pierwsi Ewangelii Opowiadacze: nie żyjemy już

w

w wiekach tyranow: y gorliwość może czynić Swiętych Pasterzow, ale już nie czyni Męczennikow.

A do tego bracia moi; mowmy w szczerości: ten lud ubogi ktory za tak dziki y nieużyty udajecie, nie jest takim na długo dla Pasterza przykładnego y pełnego świętey miłości ku owcom swoim. Poważają oni cnotę sługi Bożego: znayduje się w tych duszach wieyskich y prostych, mimo ich występki, Bojaźń Boża, grunt Religii prostszy, prawdziwszy, istotnieyszy, niżli w sercach ludzi bogatych y możnych: serca ich y umysły nie są skażone maxymami rozwięzłości y bezwiarstwa, ktore zarażają wszystkie zgromadzenia w miastach: boją się oni jeszcze y poważają Boga, ktorego obrażają: y prawda, oraz Swięte nauki, naydują w nich tysiąc razy więcey sposobności do przynoszenia owocu, niżli w bogaczach y mocarzach świata. Nie tylo więc niepowinniście się wymawiać nierządnością y mniemaną nieużytością tego ubogiego ludu; ale nawet macie to za szczęście swe poczytać, że obowiązani jesteście Ewangelią Swiętą samym tylko opowiadać ubogim y nikczemnym: bo mają oni więcey niżeli bogacze, prawa do Krolestwa Niebieskiego, bo zda się że jest one im tylo samym obiecane, y że Chrystus Pan do nich tylo był posłanym: *Evangelizare pauperibus*

misit me; (*a*) bo nakoniec, Swięte ziarno znayduje w nich mniey przeciwności z ftrony przywiązania cielefnego, niżli w mocarzach y bogaczach świata tych dufzach zanurzonych ze wfzyftkim w rofkofzach y pieſkliwości.

Ani mi mowcie bracia moi: że fię obyczaje bardzo odmieniły; że ta dawna ludu proftota zamieniła fię w rozwięzłość niegodziwą; że powfzechne zepſowanie przefzło z miaft do wiofek, tak dalece, iż zgadnąć niemożna czego fię chwycić do wznowienia w nich dawnego porządku y zamiłowania obowiązkow Religii; że przedtym ledwie można było znaleść dwoch lub trzech grzefznikow gorfzących w całey Parafii; że mogła być użyteczna gorliwość Apoftoła przeciw jednemu tylo wfzetecznikowi, że zatym Pleban w owym czafie mogł fię fpodziewać jakowego pożytku prac twoich: teraz zaś, wfzyfcy prawie fkazili drogi fwoje, y nierząd po wfiach opanował wfzyftkie lata y ftany; zaczym Pleban traci nadzieję y odwagę cokolwiek przedfię brać. Lecz choćby to prawda była, bracia moi; wnet bym fię was mogł pytać: z kądże pochodzi to niefzczęście? z kąd pochodzi to powfzechne ludu wafzego na wyftępki wylanie fię? z kąd pochodzi że wfie nie fą już teraz, jako niegdyś by-

---

(*a*) Luc. 4. 18.

były, mieſzkaniem proſtoty y niewinności? przebog! bracia moi: izaliż to podobno nie nam ſamym przypiſać mamy? czyliż nie rozwiązłości, niedbalſtwu y małey ſtaranności Paſterzow niemi rządzących? uſkarżacie ſię na to, iż nierząd powſzechny w waſzych panuje Parafiach: ale roztrząśniycie ſumnienia waſze u nog Jezusa Chryſtuſa; a uważcie, izali nie toż ſamo, dnia onego, będzie treścią nayſtraſzliwſzego uſkarżania ſię jego na was ſamych? y gdzież widziemy lud bez religii, bez bojaźni Bożey, bez żadnego w rozwięzłości pomiarkowania, jeżli nie w tych tylo Parafiach ktoremi źli rządzą Kapłani? Lecz dzięki miłoſierdziu Boſkiemu nad tą rozległą Dyecezyą, daleka ona jeſt od tego, abym miał z zaſmuceniem wierzyć, iżby to nieſzczęście być w niey miało powſzechne. Owſzem widziałem ja ſam, poſtrzegłem z niemałym dla mnie ukontentowaniem, że w Parafiach, ktoremi święci y doſkonali rządzą Kapłani, nierząd nie tylo nie jeſt powſzechny, ale nawet bardzo rzadki: doznałem że w takowych Parafiach pobożność jeſt w poſzanowaniu; że wielka liczba tych duſz proſtych, niemałą przynoſi pociechę Paſterzom ſwoim, przez życia niewinność; że tam wſzyſtkie ćwiczenia pobożne Religii z pilnością dopełniają Parafianie; że do Sakramentow Swiętych uczęſzczają; że ſłowa Bożego z zbudowaniem ſłuchają; y że jeśli

tam naydzie się grzeſznik gorſzący oddzielony bywa od poſpolſtwa, patrzą nań z obrzydzeniem; a przykłady jego, nietylo nie ciągną drugich do wyſtępku, ale owſzem bardziey ich od roſpuſty oddalają. Oto jeſt co ſam widziałem, y co przytomność wielu godnych Paſterzow, teraz mię ſłuchających, na pamięć mi przywodzi z nową a niewymowną pociechą.

A do tego moi bracia, choćby w ſamey rzeczy ſpotkało was to nieſzczęście, żeby się pod wasz rząd doſtała Parafia, w ktoreyby nierząd był jawny y powſzechny: ach! dla tego ſamego powinnibyście rozumieć, że Bog wybrał y poſłał was do tak nędznego ludu, tym jedynie celem, abyście go poprawili y do Boga nawrocili. A na coż jeſteśmy ſolą ziemi y światłem świata, jeśli nie na polepſzenie tego co się zepſuło y zarażać poczęło, y na oświecanie tych ktorzy żyją w ciemnościach? wielość grzeſznikow, ktora pomnaża obowiązki naſze, mogłażby nam być pretextem pogardzania onychże? y bojaźń płonna y nieprzyzwoita, aby lekarſtwa od Boga nam powierzone przeciw powſzechney zarazie, niebyły niepożyteczne, czyliż zaſtąpi w oczach jego mieyſce tych prac y ſtarań ktorych wyciąga w takim razie po ſłudze ſwoim? czyliż odmowił Moyżeſz gorliwości ſwey y rad zbawiennych dla ludu tak licznego, widząc cały bawochwalſtwem zmazany

zany y na kolana ſwe upadający przed cielcem złotym? Swięty Kapłan Ezdraſz, czyliż ſądził że gorliwość jego y Swięte nauki będą niepożyteczne, kiedy nalazł cały lud Boży y ſamych nawet Kapłanow, niegodziwemi zmazanych małżeńſtwy, ktore powſzechne bezprawie utwierdzało? y czy dałże ſię on odſtraſzyć? czyliż utracił nadzieję? czy rozumiał on, że na tak powſzechny nierząd lekarſtwa ſzukać, byłaby rzecz niepożyteczna? owſzem; nieprzeſtawał on ogłaſzać Swięte poſtanowienia prawa Bożego, aż poki w żalu y łzach całey Jerozolimy uyrzał pożytki gorliwości y prac ſwoich. Cały świat był ſkażony, y ſame nawet nabożeńſtwa były publicznym wſzeteczeńſtwem, kiedy pierwſi opowiadacze Ewangelii Swiętey byli nań poſłani: czyliż jednak rozmyślali wiele nad tym, jeśliby przedſięwziąć mieli wykorzenianie wyſtępkow y rozpuſty, ktorą powſzechne używanie u wſzyſtkich narodow utwierdzało, y ktorą, co więkſza, bezbożna cześć bożyſzcz niby poświęcała, owſzem, przez tęż ſamę ſweywoli na świecie powſzechność, uznali oni potrzebę y zacność Poſelſtwa ſwojego: uznali ſiebie za ſług y narzędzia zbawienia, ktore miłoſierdzie Boże, ktore krew JEZUSA Chryſtusa ofiarowała całemu plemieniu ludzkiemu zarażonemu y popſutemu. Azaż nie jeſteśmy naſtępcami poſelwſta ich? możemyż rozumieć że

Bog

Bog chce zguby wſzyſtkich grzeſznikow do ktorych nas poſyła? że miłoſierdzie jego Swięte, wkładając na nas tenże urząd, ktory pierwſzym zlecało uczniom, nie zamierzało przez to, zeſłać dla grzeſznikow, naczynia y ſług zbawienia? y że ten Pan nieſkończenie litościwy, pozwala nam w bezbożney zoſtawać ſpokoyności, oczekiwając poki dokona odrzucenie ich y ſpełni wyroki gniewu y zemſty ſwojey nad niemi? gdyby tak było; niebylibyśmy poſłani do nich za Paſterzow y Oycow, ale raczey jak owi nieſzczęśni wykonywacze ſprawiedliwości ludzkiey do złoczyńcow na śmierć ſkazanych; aby potwierdzicielami y przytomnemi kary ich byli widzami; a urząd naſz niebyłby urzędem żywota y y zbawienia, ale raczey urzędem ſtraſzliwym śmierci y potępienia.

A nadto bracia moi; chociażbyśmy z tey gromady grzeſznikow, na ktorą użalamy ſię, jednę tylo Duſzę przywiedli do Chryſtuſa, ten drogi zyſk czyliżby nie był doſtateczną nadgrodą prac y trudow życia całego? czyliżby mała dla nas była zapłata, gdybyśmy mogli ofiarować ją Chryſtusowi Panu, y nieuſtanne od niey że przez wſzyſtkie wieki odbierać dzięki w Swiętey Jerozolimie, w przytomności całego zgromadzenia Aniołow y Duſz wybranych? dla Boga! czemuż roſpaczać mamy o mocy łaſki na grzeſznikach by też nayzatwardziałſzych? ile gdy nad takiemi

kiemi Bog zwykł okazywać dzielność prawicy y nieprzebrane ſkarby miłoſierdzia ſwojego. Mielibyście ſłuſzną przyczynę tracić odwagę y nadzieję widząc nierządy ludu wam powierzonego, gdyby tylo od was ſamych nawrocenie ich zawiſło było: ale przez łaſkę urzędu naſzego, już to nie my, lecz Chryſtus JEZUS czyni w nas y przez nas: nayſłabſzych narzędziow używa on, częſtokroć na działanie rzeczy naywiękſzych: czyńcie zadoſyć urzędowi ſwemu; tego on bowiem tylo po was wyciąga: jego rzecz będzie dokonać reſztę.

W ſamey rzeczy moi bracia: mowiemy częſtokroć o wyſtępkach y nierządach ludu nam powierzonego, jakby już nawrocenia ich żadney niezoſtawało nadziei, jakby to byli ludzie, ktorych poprawić niepodobna, y jakby niczego już po nich ſpodziewać ſię nie można było. Ale moi bracia, ktoż nam pozwolił zakładać granice nieſkończonym miłoſierdziom Pańſkim? do niego jedynie należy ſąd y zemſta: a za coż potępiamy, bez żadney nadziei zbawienia tych, ktorych Bog w jednym momencie zbawić może? a ſpodziewamy ſię przecię, że Bog użyje miłoſierdzia ſwojego nad nami, że nawroci nas, zamieni w nas leniſtwo w gorliwość, życie cale światowe w życie Kapłańſkie w modlitwach, w umartwieniu, y ſkupieniu ducha zawarte; a ſpodziewamy ſię tych tak wielkich

kich darow, mimo srogą niewierność naszę, ktorą światła, gryzoty sumnienia, y tak Swięte powinności stanu naszego, czynią jeszcze niegodziwszą. Spodziewamy się że Bog nas nie ukarze zatwardzeniem y niepokutą, mimo tyle razy na złe zażycie łask jego y urzędow naszych, y chociaż zatwardzenie aż do końca jest naypospolitszą karą ktorey Bog używa na Kapłanow niewiernych: a jednak mamy tracić nadzieję o zbawieniu, y poczytywać za niepodobny do nawrocenia ten lud ubogi, ktory bardziey z niewiadomości y złego wychowania, niż ze złości y bezbożności wpada codziennie w występki? y mamyż rozumieć że zawsze miłosierne serce Pańskie, będzie miedziane jako y nasze, dla tych ludzi prostych y grubych, ktorzy żyją w ustawicznych trudach, pracach, y ubostwie; y że uczyniwszy ich tak nieszczęśliwemi na ziemi, ma jeszcze gotować dla nich wieczne nieszczęście po śmierci? ach! na nich to on naybardziey nieużywa wszystkiey surowości sprawiedliwości swojey: dla nich on, poruszony nędzą y życiem ich ostrym y pracowitym, zachowuje naywięcey łagodności: *Parcet pauperi & inopi, & animas pauperum salvas faciet:* (*a*) Złorzeczy on bogaczom, y przez zawady, ktore stan ich kładnie do zbawienia, zda się że żadney im

(*a*) Psalm 72. 12.

im onego niezoſtawił nadziei: my zaś przeciwnie; łagodnemi ſię ſtawim dla Bogatych y mocnych; przebaczamy ułomnościom, zbytkom, y namiętnościom ich; pozwalamy im, mimo liczne wyſtępki, wſzyſtkiego ſię ſpodziewać od miłoſierdzia Bożego; niemamy dla nich na ſpowiedziach y w innych rozmowach, jak tylo ſłowa łaſkawe y przyjemne: choćby ſię zdali nam do poprawy cale niepodobnemi, jednakże mamy ſobie za honor pracować wedle urzędu naſzego koło nich, y nigdy nieużyteczność prac naſzych nie była przyczyną porzucenia y zaprzeſtania ſtaranności koło duſz ich: a wſzelką ſurowość naſzą zachowujemy na ſamych tylo ubogich y wzgardzonych; na nich tylo używamy praw Ewangelicznych; im tylko niczego nieprzebaczamy; o nich tylko tracim nadzieję, y ſądziemy ze prace naſze będą niepożyteczne, dla tego że ſię nieco opoźniają nawrocić.

Może mi, naoſtatek, powiecie: że nie te to ſą przyczyny ktore was wſtrzymują, y niepozwalały aż dotąd użyć powagi urzędu ſwojego na wyplenianie nierządow publicznych y bardzo powſzechnych, ktore w waſzych panujące widzicie Parafiach. Ale (rzeczecie) trzeba ſię bać aby nie być opuſzczonym, poczytanym za nieroſtropnego, y aby innego nie odnieść pożytku gorliwości ſwojey, jak tylo nienawiść Parafianow y naganę od ſtarſzych. Zga-

Zgadzam ſię na to bracia moi, że ſnayduje ſię y taka gorliwość z ſamego humoru y temperamentu pochodząca, ktora nie jeſt daleką od nieoſtropności. Ale gorliwość z prawdziwie pałającey pochodząca miłości jeſt łagodna y cierpliwa; nigdy ſię gniewem nie unoſi nigdy ſię nie nadyma: nienawidzi ona wyſtępki, kocha jednak grzeſznikow: nic przed ſię nie bierze lekkomyślnie y nieprzyzwoicie; nigdy ſię nie daie uſtraſzyć: przeciw nieczułości ſtawi ſię z cierpliwością; oczekiwa na momenta łaſki Bożey bez nieſmaku y nieſpokoyności; nie liczy prac y trudow ſwoich: y mniey ją obchodzi pracy nadaremność, niżli niebeſpieczeńſtwo owiec Pańſkich ſobie powierzonych, ktore czynią prace jey nieużytecznemi: powraca z tym większym rozżarzeniem y miłością, bywſzy tyſiąc razy odpędzoną: rzuca ſię do wſzelkich ſpoſobow, do modlitw, do groźby, do łagodności, do Swiętego gniewu: S miłość jeſt dowcipna; otwiera ona nam tyſiące drog coraz innych, mnoſtwo niewinnych obrotow, na odprowadzenie na drogę zabłąkanych. Nie zawodźmy ſię bracia moi, niech humor nie zaſtępuje mieyſca gorliwości; ukazuymy trzodom nam powierzonym więcey łagodności niż powagi; niezakładaymy ſobie fałſzywego punktu honoru, w zażywaniu mocy nad niemi, kiedy ich widziemy przeciwnych zamyſłom naſzym, by też naychwalebnieyſzym; ſta-

ſtaraymy ſię nakłaniać ich raczey niżli przymuſzać: nie mieſzaymy porywczości, gniewliwości, oſtrości człowieka, z gorliwością ſługi Bożego: nie bierzmy przed ſię wſzyſtko razem, abyśmy wſzyſtkiego nieuchybili: niech miłość właſna nie nagli zbytecznie dzieła, ktore roſtropna cierpliwość dokonać może: na przeciwności ſtawmy ſię z gorliwością tym łagodnieyſzą y ſpokoynieyſzą: dzieło Boże jeſt zawſze owocem trudow y przeciwności: niepoczytuymy ſkutku za ſławę nam ſamym należącą; to zaś wſzyſtko co my tam naſzego przykładamy, ſpoſobnieyſze jeſt do przeſzkodzenia dziełu Bożemu niżli do dokonywania onego.

Na ow czas oczekiwać będziemy ſkutku z ſpokoynością na wierze y ufności zaſadzoną; przyśpieſzać go będziemy bardziey przez modlitwy y weſtchnienia naſze, niżli przez porywczość umyſłu y poſtępkow. Spodziewamy ſię podźwignienia chorych, ſame tylko przykre dając im lekarſtwa; ale pamiętaymy że ci chorzy ſą to dziatki naſze, y że miłość w nas ku nim, tym więcey ſię pomnażać powinna, im bardziey ſprzeciwianie ſię lekarſtwom, chorobę ich czyni niebeſpieczną. W takich okolicznościach gorliwość naſza nie będzie poczytana za nieroſtropność: naſze dobre zamyſły znaydą wſparcie winne ſobie: dzielić ſię z wami będę trudami y przykrościami ktore ponieſiecie:

a

a jeżeli, czègo uchoway Boże! byłbym tak nieſprawiedliwym żebym miał wam to przyganiać y za złe poczytać; toć, jako nie dla mnie y dla przypodobania ſię mi, ale dla chwały JEZUSA Chryſtusa y wypełnienia urzędu wam powierzonego, takowe prace ponieſiecie, tak też będziecie mieli z czego cieſzyć ſię tajemnie przed Bogiem świadkiem wiernieyſzym y z większą ſłuſznością nadgradzającym prace waſze, niżli nieſprawiedliwość ludzka.

Pozwolcież mi na dokończenie, mowić do was z Apoſtołem: zaklinam was bracia moi, abyście wzbudzili w ſobie łaſkę urzędu waſzego, jeżeli to was potkało nieſzczęście, żeście jey dopuścili oſłabieć, a może y w cale zgaſnąć; tę mowię, łaſkę gorliwości, miłości bliźniego cierpliwości, czułości y pracy. Nieuſtawaycie w poprawowaniu tych, ktorzy z okazyi umyſłu lekkiego y nieſpokoynego, nie tylo ſami zdają ſię być niezdolnemi do zamiłowania Swiętych prawd, ale jeſzcze y drugich od onych odrażają, y przez nałog przeciwieńſtwa y ſzemrania ſtają ſię nie uſtannie zawadami pracom y dobrym zamyſłom Paſterza: niech uznają z waſzey nauki ſąd gniewu ktory na ſię ściagają: *Rogamus vos, Fratres corripite inquietos.* (a) Używaycie

---

(a) 1 Thes. 1. 14. & ſeq.

cie więcey łagodności y ſłodyczy ku tym, w ktorych upadki bardziey w pływa ſłabość y ułomność, niżli złość y wzgarda Religii: bądźcie bardziey zaſmuceni niżli zagniewani nędzą ich; wykorzeniaycie z nich leniſtwo y małość umyſłu, czyniąc nadzieję łaſki Bożey: y oznaymcie im, że im bardziey ſię czują być ſłabemi y im mniey zaſadzają ſię na ſiłach ſwoich, tym ſię gruntowniey wſzyſtkiego ſpodziewać mają od tego, ktory nayczęściey moc łaſki ſwojey w naſzych ſłabościach zwykł okazywać: *Conſolamini puſillanimes*. Noście na ramionach ſwoich, jako dobry czyni Paſterz, chorych, ktorzy żądając uleczenia ſwego, chorob jednak ſwoich kochać nie przeſtają; wſpieraycie dobre chęci, ktore miewają oni pośrzod upadkow ſwoich, podniecaycie coraz bardziey tę iſkierkę żywota, ktorą łaſka zoſtawuje w ſercach ich; ukazuycie im lekarſtwa, y ſtaraycie ſię aby oni je ſobie upodobali: choroby nigdy nie ſą bez nadziei uleczenia, poki chorzy znają je do ſiebie, y chcą ſię ich pozbyć: *Suſcipite infirmos*. Nadewſzyſtko, niech wielorakość ſtarań y oſob, nigdy nie odmienia rowni miłości y cierpliwości waſzey: niech ona będzie jednoſtayna tak dla ubogich, jako y dla bogatych, tak dla ſprzeciwiających ſię wam, jako y dla tych, ktorych łacnieyſzych do nawrocenia naydujecie: *Patientes eſtote*

ad omnes. ukazywaycie dla wſzyſtkich twarz jednoſtaynie weſołą: daycie im widzieć w radośney twarzy waſzey, albo nadzieję nawrocenia, jeśli ſą grzeſznicy, albo pochwałę winną wierności poſtępowania w drogach ſprawiedliwości, jeśli do nich powrocili: niech naydują w nas zawſze, owę radość Oyca w każdym czaſie cieſzącego ſię z widzenia dziatek ſwoich: niech ſię im wſzyſtkim zdaje, że przytomność ich, jeſt waſzą nayſłodſzą pociechą: y nigdy nie odſtraſzaycie przychodzących do was, grzeſznikow nawet przez twarz gniewliwą y urażoną, ktora zdaſię im oznaymować, że nadzieja o ich zbawieniu już jeſt ſtracona: *ſemper gaudete.* Naoſtatek, przydawaycie do ſtarań waſzych częſtą modlitwę: mowcie częściey jeſzcze z Bogiem o nierządach ludu waſzego, niżli z nimże ſamym: uſkarżaycie ſię przed tegoż Pana Majeſtatem, częściey na zawady, ktore waſze właſne niewierności kładą zbawieniu ich, niżli na te, ktore zatwardziałość onychże kłaść może: na ſamych ſiebie raczey u nog Chryſtuſowych ſkładaycie tę małą użyteczność urzędu waſzego; jako Oyciec ſyny ſwe kochający, wymawiaycie przed Panem winy dziatek waſzych; y nie oſkarżaycie o nie, chyba tylo ſamych ſiebie; noście ich zawſze w ſercu ſwoim, kiedy ſię macie ſtawić przed obliczem Bożym: niech

ſmu-

ſmutek y użalenie nad chorobą ich, zapewnia ſkutki prac y nauk waſzych; a pamiętaycie że zawſze nadaremnie pracować będziecie, jeżeli waſzemi nieuſtannemi modlitwami ściągać nie będziecie na takowe trudy, tych łaſk, ktore jedynie ſame uczynić one mogą pożytecznemi: *Sine intermiſſione orate .... ipſe autem Deus pacis ſanctificet vos per omnia* Amen.

MOWA

O przymiotach, ktore mieć powinna gorliwość Kapłanow przeciw wyſtępkom.

O Emulationem Dei habent, ſed non ſecundum ſcientiam.

Maią żarliwość Bożą, ale nie wedle umieiętności. *Rom.* 10. 2.

Przełożyłem wam bracia moi, w przeſzłey mowie moiey, potrzebę gorliwości w Kapłanie; y zoſtaliście przekonani, że gorliwość przeciw wyſtępkom, jeſt nayiſtotnieyſzą powinnością ſtanu Duchownego, y naypierwſzym ſkutkiem łaſki Kapłaństwa. Ale jako ma ona ſwoje prawidła y ſwoje też niedoſtateczności; jako nayduje ſię jedna wedle umieiętności, druga zaś wedle nie wiadomości y zuchwalſtwa; przetoć potrzeba oznaczyć te dwa rodzaje przez właściwe onych przymioty; y przekładając wam wſzyſtko to, co powinno zdobić żarliwość waſzę, y czynić ją pożyteczną bliźnim, należy oraz uzbroić was przeciw temu wſzyſtkiemu co może onę oſzpecać, y niſzczyć wſzelkie jey owoce. Lecz

Lecz jako gorliwość nie rożni ſię od iſtotney nas zapalającey ku bliźniemu miłości, ſprawującey w nas nie tylo chęć y ſzczere pragnienie zbawienia bliźnich, ale też wolę żywą y gorącą pracowania około niegoż; tak też dla poznania czy gorliwość naſza jeſt prawdziwą, potrzeba roztrząſać jeśli naydują ſię w niey wſzyſtkie te przymioty, ktore Paweł Swięty ſądzi za nieoddzielne od miłości. Każda bowiem gorliwość, ktora nie jeſt podobną do miłości, ktora nie jeſt ſamą pałającą miłością pracowitą, litościwą, pokorną, łagodną, cierpliwą, właſnym zyſkiem nie zaprzątnioną; nie jeſt też żarliwością wedle umiejętności, zdobiącą ſtan święty Duchowny, y ktorey Kościoł oczekiwa y wyciąga po ſługach ſwoich.

Wiem ja że gorliwość, tak jako y duch Boży ktorego ona jeſt owocem, wielorakie na ſię bierze ułożenie, wedle wielorakich przymiotow tych, ktorych obeymuje ſerca. W jednych ukazuje ſię ona żywſzą; w drugich łagodnieyſzą y więcey powolną; w niektorych oſtrzeyſzą y ſurowſzą, Ale ta wielorakość jednoczy ſię zawſze co do celu prawdziwey miłości. Są to tylko wielorakie drogi do jednegoż wiodące kreſu, y noſzące na ſobie czci-godne przymioty zrzodła z ktorego wynikają. Każdy z tych gatunkow ma ſwoy dar y talent właściwy: ale jako z miłości wſzyſtkie pochodzą, tak niemaſz żadne-

dnego, ktoryby niemiał na sobie istotnych oney własności. Przebierzmy więc uwagami prostemi te wszystkie przymioty, ktore Apostoł w miłości upatruje; też same bowiem są właściwe prawdziwey gorliwości.

Pochodząca z miłości gorliwość jest cierpliwą: *Patiens est*: to pierwszy jey przymiot. Bez wątpienia; bracia moi: Jakożkolwiek pałające mielibyśmy pragnienie zbawienia grzesznikow, trzeba onego życzyć, y oczekiwać wedle rozrządzenia Boskiego. Pycha ukryta czuje przykrość y traci odwagę, skoro nie widzi skutku prac swoich: chciałaby ona częstokroć aby łaska Boża sławie jey własney służyła: szuka ona w obowiązkach swoich, ukontentowania ludzkiego przywiązanego do błogosławieństw nie odwłocznych y widomych, ktore Bog czasem zwykł zlewać na prace takowe: skoro na tym zbywa wsparciu, wnet ta żarliwość, ktorą ten tylo ogień tajemny y niegodziwy podniecał, słabieje y gaśnie, praca urzędu same tylo przynosi nie smaki y przykrości; żda się być nieużyteczną, bo miłość własna niewidzi nadgrody, wedle liczby trudow swoich: y ten nie smak jest pierwszą przywarą, przeciw temu pierwszemu gorliwości przymiotowi.

Czasem z przyczyn, zdałoby się ważnieyszych, małość pożytkow słowa Bożego przypisujemy zatwardziałości grzesznikow. Sądziemy ich za niegodnych prac y trudow na-

szych

ſzych: z nieſmakiem urzędowi naſzemu, względem nich zadoſyć czyniemy: nieczułość ich, bardziey podniecą ſzemrania y niecierpliwości, niżli poruſza miłość y zlitowanie ſię naſze, tym bardziey ſtygniemy względem nich, imby mocniey potrzeby onych powinne nas zagrzewać y do wſpomagania pobudzać. Nie mowię, żeby trzeba było ſpokoynym poglądać okiem na zatwardzenie grzeſznikow, y niepożyteczność dla nich prac naſzych: ale że ten nędzny ſtan ich, poruſzać nas tylo ku litości powinien; te zaś uczucia użalenia nad niemi; nietylko nie oſłabiają pracowitey gorliwości naſzey, lecz owſzem onę podniecają.

Słyſzemy codziennie Paſterzow uſkarżających ſię na nieużytość ludu ſwojego, y wiele o tym mowiących przed ludźmi, a mało wſpominających przed Bogiem: jeſt to niecierpliwość z pychy y miłości własney pochodząca; y oto druga przywara przeciwna pierwſzemu gorliwości przymiotowi. Pragniemy pracowania naſzego ſkutkow, bo te przynoſzą nam ukontentowanie y ſławę; przypiſujemy one połpolicie nam ſamym; y gniewamy ſię na tych ktorzy nas z tey świątowey ogołacają pociechy: rozumiemy że takowi odbierają ſławę koniecznie nam powinną, y że niegodziwie uwłaczają ſtawić ſię nam tak użytemi, jak naſza prożność nieomylnie ſpodziewać ſię kazała: a ztąd: po-

gardzamy ich, zostawujemy prawie z radością w właſney onych zakamieniałości; mściemy ſię nad nieczułością ich, naſzym nad ich nędzą nie miłoſierdziem, y podobnież pokazujemy ſię nieporuſzonemi opłakanym ich ſtanem, jak ſię oni okazali nieſkłonionemi przez ſtarania naſze.

Ale bracia moi, gorliwość, z prawdziwey miłości wynikająca, *nalega, karze, proſi,* (*a*) mowi Apoſtoł: cierpliwość jey rośnie y pomnaża ſię z rozkrzewieniem ſię nierządu, y ſtawi ſię przeciw nowym zawadom, *rodząc nadzieję*, to jeſt nowe prace, ſtarania y nauki; *In omni patientia & doctrina.* Oczekiwa ſkutkow od ſamego Boga: wzdychania jey y modlitwy nieuſtannie do niego kołatają: im bardziey ſprawiedliwość Boża odwlekać zdaje ſię ſkutki prac jey, tym więcey ona pracuje na przyśpieſzenie onych, wedwoynaſob pomnażając trudy y modły ſwoje; o nieſkuteczność prac urzędu ſwojego ſiebie tylo obwinia, ſwoje tajemne niedoſkonałości, małowierność y ułomności ludziom zwyczayne, o ktore lęka ſię aby ſię nie przymieſzały wſprawowaniu Swiętych obowiązkow.

Paſterze ktorym Bog nie udziela ſkutkow Swiętey ich pracy, powinni przyſpoſobić ſię do takiego wewnątrz ułożenia, jakie było Apo-

(*a*) 1. Tim. 4. 2.

Apoſtołow na morzu: *Panie* mowili oni do Chryſtusa, *nadaremnieśmy całą noc pracowali; wſzyſtkie naſze uſilności były niepożyteczne; ale ponieważ roſkazujeſz nam nie uſtawać w tych pracach, doſyć nam na ſłowie twoim Boſkim; wnet znowu ſieci naſze zapuſzczamy.* (a) Oto słowa pochodzące z gorliwości, ktorą miłość czyni zawſze cierpliwą: Panie! do tych czas ſtarania moje około ludu, ktory mi powierzyć raczyłeś, niebyły ſkuteczne: zatwardzenie jego zda ſię pomnażać rowno z trudami mojemi: nieuſtaję ſieci zarzucać, a zawſze prożne wyciągam, nie mam tey pożądaney pociechy, abym choć jednę Duſzę wyprowadził z głębokości wod y przepaści niegodziwości. Jednak roſkazujeſz mi pracować daley y nie uſtawać: chceſz ty Panie abym naśladował cierpliwość twoję, dobroć Oycowſką ſerca twojego, ktora nie uſtaje w kołataniu do drzwi ſerca zbuntowanego, y tyſiąc razy od nich bywſzy odpędzoną, znowu powraca z tym więkſzą uſilnością Mając tak doſkonały y pełny pociechy przykład, nie opuſzczę dzieła Swiętego: ty mi Panie roſkazujeſz, a te roſkazy twoje ſą upewnieniem o pożytecności trudow moich: udzielaſz ją kiedy ſię tobie podoba; y niecierpliwość naſza nietylo oney nie przyſpieſza, ale owſzem coraz bardziey oddala: niepodoba

(a) Luc. 5. 5.

ci się aby człowiek chciał uprzedzać tajemny y czci-godny porządek szafunku łask twoich: chcesz ty Boże! abyśmy znali iż nie jesteśmy onych dawcami, że ten, ktory polewa jest niczym, y że wzrost, oraz serc odmiana, jest dziełem miłosierdzia y wszechmocności twojey.

Pierwszy więc przymiot gorliwości miłością wzbudzony, jest cierpliwość: *Patiens est.*

Z cierpliwości wynika łagodność; toć jest drugi przymiot miłością pałającey gorliwości: jest łagodną y dobrotliwą: *Benigna est.*

Lecz kiedy Apostoł kładzie przyjemność między przymioty prawdziwey gorliwości, nie trzeba rozumieć aby przez tę łagodność wyrażać on chciał owę miękkość, nikczemność, tę dobrotliwość zawodną, ktora nas czyni tak łagodnemi, tak dla bliźnich powolnemi, tak pilnemi, aby oddalić wszystko to, coby ich mogło zasmucić, aby sobie pozyskać ich miłość, aby do nich nie mowić jak tylo słowa pokoju, łaskawości y miłosierdzia; tak dalece, że nietylo nie napełniamy ich bojaznią własnych występkow, ale owszem onych utwierdzamy w nich, y przez naszę zbytnią powolność dajemy im pociechę w bojaźniach tajemych sumnienia. Ta przywara, zdwojakiego wynikać może zrzodła: albo z wnętrznego ułożenia miękkiego, y wrodzoney bojaźliwości, albo z niepoznawania osobliwszey surowości Swiętych ustaw;

to

to jeſt: albo że naſza wrodzona łagodność nie pozwala nam używać świateł właſnych, albo też, że te ſą fałſzywe y z niewiernych powzięte zrzodeł. Pierwſzego gatunku ſą owi Paſterze, doſyć wprawdzie uczeni, rozſądni, w naydoſkonalſzych co do obyczajow maxymach Chrześciańſtwa; ale z tym wſzyſtkim tak nieſpoſobni dla ſwey wrodzoney miękkości, do żadnego ſtałego, oſobliwſzego, wſpaniałego dzieła, że ledwie ſtanie im doſyć śmiałości na powiedzenie grzeſznikowi: *tyś jeſt ten człowiek.* Obawiają ſię oni aby go nie zaſmucić przekładając mu okropny ſtan, w ktorym ſię nayduje na duſzy: ſłodycz miodu wynika z uſt ich na ow czas kiedy pioruny y błyſkawice z onych wypadaćby miały. Nie to to jeſt, co Apoſtoł nazywa łagodnością gorliwości y miłości; jeſt to raczey niedoſtatek odwagi, ktorą nic nieporuſza, ani wzbudza, y ktorą naywiękſze ſprawy ſławy Bożey y zbawienia bliźnich podobnie oſtygłą y nieporuſzoną zoſtawują, jak były znalazły: jeſt to ułożenie bojaźliwości y leniſtwa. w ktorym zoſtający, rownie ſię obawia wſzyſtkiego tego coby mogło zamieſzać jego właſną. jako y wzruſzyć ſpokoyność innych; a wſzyſtkie jego upominania, wſzyſtkie, ktore daje on nauki, noſzą nieuſtannie na ſobie przymioty oſpałey y zaślepioney nieczułości, podłey bezczynności Duſzy. To zaś wſzyſtko naymniey podobne nie jeſt, przyjemno-

jemnościom gorliwości y miłości, ktore ſą darem Ducha Swiętego, tamto zaś wſzyſtko jeſt dziełem jedynie temperamentu y natury.

Cięższy jeſzcze jeſt błąd, mieſzać tę Swiętą łagodność, z owym nikczemnym pobłażaniem, ktore wſparte prożną nauką, ſtanowi fałſzywe poſtępowania uſtawy, na mieyſce ſurowych praw Ewangelicznych, y przenoſi nowe y ludzkie mniemania nad maxymy Swiętych, nad dawną naukę, nad Ducha Chrześciańſtwa. Takowa powolność jeſt łagodnością okrutną, nie leczącą ale dobijającą Duſze: jeſt to nauka ciemności, ktora bardziey ſię ſtara wyſtępki pokrywać, niżli one naganiać, y ktora pod pozorem aby nie być okazyą do roſpaczy grzeſznikom, pozwala im ſpodziewać ſię tam, gdzie nadzieję mieć niepodobna: jeſt to opłakana przewrotność tych oſtatnich wiekow, ktora niemogąc pojednać ſurowości dawnych praw, z zepſuciem obyczajow teraznieyſzym, tak mocno natężyła ſubtelności ſwoje nad proſtotą Ewangelii Swiętey, że ſądzi u ſiebie iż znalazła nowe uſtawy bardziey namiętnościom naſzym ſprzyjające, y teraznieyſzym obyczajom znośnieyſze: A tak, zamieniła prawidła nieporuſzone, wedle odmian obyczajow, y pojednała Ewangelią z światem, ktorego potępiać taż Swięta Ewangelia, y złorzeczyć onemu, nigdy nie przeſtanie. Każda

żda powolność jedynie tylko do uſprawiedliwienia y wymowienia rozwiązłości ludzkiey dążąca, jeſt niegodziwością, ktorą prawdziwa brzydzi ſię miłość: nie jeſt to znak miłości naſzey ku bliźnim, że podchlebujemy im w nierządach zoſtającym: jeſt to ukrywać, oſładzać im truciznę, aby ją połknęli bez bojaźni: jeſt to zoſtawować w ſercu ich wrzod, ktory one gnoi y do śmierci wiedzie; y przykładać tylko lekarſtwa uśmierzające y łagodzące, ktore nie przeſzkadzają chorobie ſzerzyć ſię, lecz tylko odeymują choremu wſzelkie boleści uczucie.

Nie mowię aby też nie trzeba było podobnie wyſtrzegać ſię owey zbytniey ſurowości, ktora ukazywać zdaje ſię grzeſznikom rozpacz o zbawieniu ich, przez ciężkość y niepodobieńſtwo zadoſyć uczynienia, ktorego po nich wyciąga: tey mowię, gorliwości zawſze oſtrością y ſurowym uzbroioney ułożeniem, ktora na zbyt w ſwych wyrażeniach powiękſza ciężkość wyſtępkow y trudności odpuſzczenia, a tym ſamym bardzo łacno umocnić może grzeſznika w wyſtępnym życiu, wrażając mu cnoty wyobrażenie do pełnienia niepodobne. Jeſt to karność nieroſtropna, ktora do roſpaczy przywodzi bojaźliwych y ſłabych, a pomnaża pobudki beſpieczeni. ſię roſpuſtnikom: Jeſt to zamieniać prawd , ktora powinnaby być pociechą y lekarſtwe , w zaſtraſzenie oddalające, y jarzmo uciążli-

we

we: jeſt to niepoznawać ani ułomności ludzkiey, ani nieograniczoności miłoſierdzia Pańſkiego: jeſt to naoſtatek, zapominać że JEZUS Chryſtus nie przyſzedł wołać ſprawiedliwych, ale grzeſznikow. Jakoż nie tym ſpoſobem pociągał on do ſiebie Publikanow y nawracał nierządnice. Rzecz pewna że chory potrzebuje ulegania; potrzeba mu nawet czaſem nie objawiać zupełnie ciężkości choroby, ażeby nie powiękſzyć bojaźni y ſłabości: prawda też że jeſt to niegodziwość tak ſię z nim obchodzić jakby z zdrowym, kiedy rana jego już jeſt zaſtarzała, y ſame tylko gwałtowne lekarſtwa uleczyć ją mogą. Podobnież, roſtropność gorliwości powinna miarkować ſtarania urzędu naſzego tak, aby ani grzeſznikowi nie podchlebiać, ani onego do roſpaczy nie przywodzić; aby znał niebeſpieczeńſtwo, w ktorym zoſtaje, a jednak nie tracił nadziei w tym, ktore mu podajemy, lekarſtwie; jednym ſłowem, aby znał wſzyſtko to co winien jeſt Bogu, y naydował oraz z pociechą ſwoją, w ſpoſobach, ktore Kościoł podaje, y w ſzacunku przenaydroższey krwi Chryſtusowey, śrzodek należytego zadoſyć uczynienia.

Gorliwość więc z prawdziwey pochodząca miłości wieloraki na ſię bierze kſztałt, wedle wielorakości potrzeb bliźnich. Czaſem grozi, przeraża, ſame tylko ſtraſzne y przenikające wyſtawuje widoki: czaſem zaś

cie

cieſzy, łagodnie ſię obchodzi, umacnia nadzieje, oddala bojaźń. Ale zawſze z ſamey przyjemney miłości pochodzą te wyrazy czy to cieſzące, czy przerażające: ta jey podaje albo broń Swiętey oſtrości, albo ſłodycze przyjemności; ſama jey łagodność rządzona jeſt ſurowością, a z tey nawet ſurowości rodzi ſię w niey przyjemność. Nie uznaje ona za ſwoje owoce, owe impety, owe zapędy, owe zbytne ſurowości, ktore zaſzczycane bywają imieniem gorliwości: nie nayduje w nich czci-godnych przymiotow ſwoich: ſą to popędliwości ludzkie; ſą to ſkutki gniewliwego temperamentu; jeſt to nieroſtropność ſprawującego Swięty urząd; nie zaś przyzwoita zabawa zacności Paſterſkiego urzędu. Gorliwość chcąca gubić, oſławiać, ogłaszać publicznie zbrodnie grzeſznikow, ktorych poprawić nie może, nie jeſt gorliwością z miłości pochodzącą: ta bowiem w nierządach bliźnich nayduje przyczynę wzdychania y płaczu tajemnego, nie zaś ogłaſzania y publicznego wywoływania: nie ſtara ſię pokryć ich hańbą przed ludzmi, ale przywieść do tego Swiętego y tajemnego zawſtydzenia, ktore ſprawuje opłakiwanie zbrodniow ſwych przed Bogiem: wſzyſtko to co może umartwić y zaſmucić bliźnich ſerca, prawdziwa miłość poczytuje za obce y nieprzyzwoite gorliwości, ktorey ona ſama jeſt zrzodłem.

W ſa-

W ſamey rzeczy, bywa częſtokroć, że pod fałſzywym pozorem gorliwości, rozumiemy iż nam wſzyſtko jeſt wolno przeciw grzeſznikom zakamieniałym y zatwardziałym: naſtępujemy na nich ze wſzelką porywczością gniewliwego przyrodzenia; osławiamy w prywatnych poſiedzeniach; ledwie palcem niewytykamy w publicznych naukach; opiſujemy ich wyrażeniami tak znacznemi, tak dotkliwemi, że każdy łacno zmiarkować może; y za ſławę to ſobie poczytujemy; jakby urząd miłości y zgody mogł ſię ſtać bez niegodziwego zelżenia, urzędem popędliwości y obmowy.

Paſterze nauczaniem ludu ſobie powierzonego obciążeni, nie mogą być nazbyt oſtrożnemi w unikaniu tego wyſtępku. Przezeń czynią oni urząd ſwoy nietylo nieużytecznym ale nawet nienawidzianym; przydają do oddalenia, ktore jeſt w grzesznikach od cnoty, nienawiść ku tym, ktorzy ją im ogłaſzają: martwiąc ich, ſprawują, że oni wyſtępki ſwe biorą ſobie niejako za punkt nieſzczęſny honoru; [tak dalece, iż już nie ſama ułomność utrzymuje ich w wyſtępkach, ale raczey chęć okazania złości; y tajemne pragnienie z martwienia y naprzykrzenia ſię temu, ktory ich potępia y publicznie osławia.

Gorliwość z miłości wynikająca ſprawuje, że ją kochają y ſzanują ci nawet, ktorych upo-

upomina y łaje. Jeżeli nie ſprawi w nich obrzydzenia wyſtępkow, nie da im przynaymniey okazyi wzgardzania czi godnego urzędu: jeżeli ich nie wywodzi z nierządu, wraża przynaymniey poſzanowanie cnoty: wnętrzności iey takim ſą poruſzone zaſmuceniem y litością nad nieſzczęściem bliźnich ginących, że wſzelkich łagodnych ſpoſobow używać ku zbawieniu ich nie opuſzcza; jeśli czaſem przeydzie miarę, będzie to raczey zbytek łagodności y łaſkawości, niżli nad to ſurowey karności. Jeſt to matka codziennie rodząca Synow Jezusowi Chryſtuſowi, dowcipna w unikaniu tego wſzyſtkiego coby tylo mogło ranić ſłabą ich delikatność, y ſobie ſamey zachowująca wſzyſtkie prace, boleści, y trudy. Jeżeli nie widzi dorownywających owocow pracy ſwojey, ſamemi tylko łzami y wzdychaniem uſtawicznym do Boga, mści ſię nad niewdzięcznością ich; miłość nawet ku nim, zda ſię w niey pomnażać z powiękſzaniem ſię nieprawości ich: im bliżſzemi ich upadku, tym ſię bardziey affekt jey ku nim natęża y rozgrzewa: czy to błądzących, czy to na drogę prawą powroconych, noſi ich zawſze w wnętrznościach ſwoich: nigdy ich z oka ſwego nie ſpuſzcza: niebeſpieczeńſtwo, w ktorym zoſtają, bardziey ją poruſza, niżli ich nieużytość względem niey: łacnoby nawet zezwoliła być w oczach ich niby przeklęſtwem, byleby tylo oni nim nie

byli w oczach Chryſtuſowych. Niegniewliwość y humor, ale iſtotna miłość podaje jey ſpoſoby upominania; y byleby niebyć dzikim y nieludzkim, trudno rozumieć aby Paſterz takich przymiotow, nienaydował ſerc poruſzających ſię pracą y łagodnością jego, y nie uyrzał z urzędu y trudow ſwoich takiego pożytku jakiegoby ſię nawet ſpodziewać nieważył. Taka jeſt łagodność prawdziwey gorliwości świętą miłość ſwym zrzodłem mającey: *Benigna eſt.*

A potrzecie; ta gorliwość pochodząca z miłości, nie tylo gaſi w ſercach naſzych wſzyſtko to, cokolwiek humor y porywczość mogły przymieſzać oſtrego y przykrzego w naſzym upominaniu; wſzelką niecierpliwość y roſpacz, ktore zatwardzenie grzeſznikow y nieużyteczność prac naſzych koło nich ſprawićby mogła; ale nad to, ſprawuje, że weſoło y bez zayzdrości widziemy gorliwość wſpoł-braci naſzych ſzczęśliwſzą względem tychże grzeſznikow, y urząd ich więkſze mający pomyślności y błogoſławieńſtwa niżli naſz: *non æmulatur*: Gorliwość miłości pełna, nie jeſt zayzdrośną: y to jeſt trzeci jey przymiot.

Ta niegodziwa zayzdrość, nie tylo hańbę przynoſi gorliwości, ale też znakiem jeſt że zgaſła już ona w ſercach naſzych. Jeſt to haniebne ſerca ułożenie, ktore ſię zaſmuca z nawrocenia grzeſznikow, z rozſzerzenia ſię Ewan-

Ewangelii Swiętey, z wyſławienia Chryſtuſa y łaſki jego, kiedy Bog nie nas, ale innych używa za narzędzia do działania tych cudow: niemamy na owczas u ſiebie za cel zbawienie bliźnich naſzych, lecz prożney ſławy tylko dla ſiebie ſzukamy w ſtaniu ſię narzędziami y ſługami tegoż ich zbawienia. Chwała Boża nie obchodzi nas jak tylko tyle ile własna naſza ſława złączona jeſt z nią: z nieukontentowaniem patrzemy na ſławę Boga; chcielibyśmy zawieſić bieg nieſkończonego miłoſierdzia jego, nad bracią naſzą; y (ledwie śmiem mowić) wolelibyśmy patrzeć na zgubę ich, niżli na zbawienie przez cudze, a nie naſze prace y talenta, nabyte. Byleby tylo Jezus Chryſtus był ogłaſzany, Paweł Swięty z radością pogląda na rozkrzewienie ſię Ewangelii przez prace nawet tych, ktorzy go ſtarali ſię oſławić przed wiernemi: Moyżeſz pragnął aby wſzyſcy bracia jego mogli mieć Ducha Prorockiego, y te cudowne dary, ktoremi go Bog uwięczył; a my chcemy ſami tylo używać y z nikim niedzielić ſię ſławą y pożytecznościami Swiętego urzędu; wſzyſtko to co ſię w drugich świeci a nas przyciemia, jeſt nam nieznośne, y dary Boże w naſzych towarzyſzach, poczytujemy za hańbę y zawſtydzenie naſze.

Ten duch zayzdrośny między ſługami Kościoła Swiętego, jeſt ſrogą dla niego raną, y tym przykrzeyſzą, im jeſt ona dawnieyſza

poſpolitſza. Same nawet początki opowiadania Ewangelii Swiętey, te czaſy tak czyſte y pałające, nie były od tey oſwobodzone rany. Tak, a nie inaczey; bracia moi: te wieki w ktorych męczeńſtwo było pewną niejako nadgrodą Apoſtolſkiego urzędu, tę mowię, nawet tą zarażone były trucizną: zayzdrość pomnażała nieznośności więzow wielkiego Apoſtoła; y jaśniejące a nieſkończone pożytki Apoſtolſtwa jego, znalazły opowiadaczow Ewangelii Swiętey cieſzących ſię, że przez więzy jego zatrzymane one zoſtały; właśnie jakby ſłowo Boże mogło być razem z nim więzami ściśnione. Coż za dziw? że ta rana, ktora mogła ſkazić ſerca ludzi Apoſtolſkich y naydować ſię pośrzod cudow gorliwości, ktoremi na owczas uwięczony bywał przezacny Paſterſtwa urząd, że takowa rana ſtała ſię poſpolitſzą w zepſowaniu obyczajow naſzych? ukrywamy ją przed ſobą; ale wydaje ona powierzchowne owoce tym przykrzeyſze, im głębiey w ſercu jeſt wkorzeniona: pokrywamy ją zacnym imieniem gorliwości y miłości bliźniego; Ale co to za gorliwość, ktorą powiękſzenie chwały Bożey, y wſławienie Swiętego Imienia jego, napełnia ſmutkiem y goryczą? co to za miłość, ktorą dary Boże w bliźnich zaſmucają y do buntu wzruſzają?

Oto jednak pogorſzenie, nad ktorym nieuſtan-

uſtannie ubolewa Kościoł Boży: jeſt to gatunek *brzydoty w mieyſcu Swiętym.* Prace jednoſtayne urzędu Swiętego, ktore zdałoby ſię, że powinne jednoczyć robotnikow na jednoż przeznaczonych dzieło, rozrożniają ich: patrzą oni na ſię zazdrośnym okiem: zmnieyſzają y naganiają talenta y pomyślności w pracowaniu jeden drugiego: ſkuteczność prac braci naſzych, fałſzywym tylko uprzedzeniem w umyſłach poſpolſtwa nazywamy: ſłuchamy pochwał ich z poſtacią temu przeczącą; nie uznawamy za dobre dzieło, jak tylo to, ktore my ſami zdziałamy: zda ſię jakby duch Boży nie tchnął już teraz kędy chce, y jakby niemogł zlewać z wierzchnych darow ſwoich prace urzędu pożytecznemi czyniących, chyba tylo na nas albo na naſzych: gorąco ſię ſtaramy, wſzelkich używamy ſpoſobow na ściągnienie na nas albo na naſzych, publiczney pochwały; y rozumiemy żeśmy wyſławili Boga, kiedyśmy ją pozyſkali mimo tych, ktorym gdyby naſze ſkuteczne podeyścia nie zakroczyły były, przeznaczona byłaby; właśnie jakby bardziey publiczne zalety, niżli tajemne łaſki Bożey wylanie ſię na ſerca ſłuchaczow, wyrokiem być miały o ſkuteczności prac naſzych, w oczach Bożych. Cóż mam mowić więcey; kiedy hańba naſza w tey mierze tak ſię ſtała publiczna, że jey ukryć nie można? Powiem zaiſte, że to pogorſzenie daley ſię jeſzcze rozſzerza:

rozróżniamy się, udajemy za podeyrzaną gorliwość braci naſzych; przypiſujemy ſobie jedni drugim zbyteczność albo ſurowości, albo powolności, rownie przeciwnych roſtropności Ewangeliczney: urząd pokoju ſtaje ſię widokiem zamieſzania y niezgod: zarażamy wiernych tym duchem porożnienia; fałſzywe uprzedzenia y wzajemne zazdrości ſług Ołtarza, panują w umyſłach Uczniow ich; jedni ſą Cefaſa, a drudzy Pawła, tak dalece, że żaden ſię nie zoſtanie Chryſtuſowym. O jak z tąd wielka okazya ſmutku Kościoła Swiętego, a pociechy dla nieprzyjacioł jego! czyliż nie byłoby mu z mnieyſzym zaſmuceniem, nie mieć robotnikow w winnicy Pańſkiey, niżli widzieć ich kłocących ſię z ſobą, osławiających ſiebie wzajemnie, przeciwnie ſobie mowiących, y w tym tylko, iż tak rzekę, zgadzających ſię, że ſtarają ſię wzajemnie wywracać pożytki, ktoreby Bog zdziałać mogł przez prace ich? o moy Boże! kiedyż ſię więc zakończą te dni zamieſzania y kłotni? y kiedyż zjednoczeni wſzyſcy w jednymże duchu pokoju y pragnienia chwały twojey, ofiarować ci będziemy prace jednomyślne ſtarania około zbawienia bliźnich naſzych?

W ſamey rzeczy moi bracia; prawdziwa gorliwość pogląda z Swiętą radością na rozſzerzanie ſię dzieła Ewangelii przez wſzelkich robotnikow od Kościoła Bożego do te-

go użytych: byleby tylo JEZUS Chryſtus był ogłaſzany, chęci jey jednoſtaynie ſą dopełnione. Rozumie Paſterz takową napełniony gorliwością, że talenta tych, ktorzy rownie z nim święte ſprawują obowiązki, ſą ſpoſobnieyſze, aby ich użył Bog za narzędzia miłoſierdzia ſwojego nad grzeſznikami; bo nie ſądzi one takiemi być zmazane ułomnościami jakiemi ſwoje widzi być zkalane. Proſi nieuſtannie Boga, jako niegdyś czynił Moyżeſz, aby poſłał tych, ktorych ma poſłać; nie ſądząc ſiebie za godnego do tak wyſokiego być wybranym urzędu: zezwala y pragnie, jako niegdyś poprzedziciel Pańſki, umnieyſzać ſię y być zaćmionym y zapomnianym, byleby tylko drudzy powiękſzali ſię, y pomnażali Chryſtuſa w ſercach wiernych. Daleko czyſtſzą y obfitſzą ma on radość z pomyślności cudzych niż z ſwoich; nie obawia ſię bowiem na owczas aby pochwały cale ludzkie y tajemna pycha, nie były jey początkiem. Nic go bardziey nie zaſmuca, jako gdy widzi na obfite żniwo barzo mało robotnikow zdolnych do pracowania z pożytkiem koło niego: Modlitwy jego nieuſtannie kołatają do tronu Bożego, jedynie o to, aby codziennie onych pomnażał w Kościele ſwoim: y kiedy dobroć Boża raczy wzniecić takowych, y uwięczyć ich wyborem darow ſwoich, łączy on dzięki ſwe Bogu za to dobrodzieyſtwo, z dziękami Ko-

 ścio-

ścioła; wysławia Oyca światłości y dawcę wszech darow; radość, miłość ku Kościołowi Bożemu, gorące chęci jego nawrocenia grzesznikow, już go niejako, wcześnie jeszcze, uszczęśliwiają cząstką wszystkich błogosławieństw, ktore zlewać ma Bog przez prace tych ludzi wybranych, ukazanych dobrotliwie ludowi swojemu. Wszystko to co sławę przynosi Kościołowi Bożemu, jest sławą y dla niego: y okazuje on przez to, że niemasz nic większego y godnieyszego jak gorliwość jedynie tylo miłością wzbudzona; a przeciwnie, niemasz nic tak podłego, tak wzgardy godnego, tak urząd Swięty hańbiącego, jak gorliwość ktorą wzajemne zazdrości mażą y obrzydzają.

Lecz nie dosyć jest nam uchować gorliwość naszę od zarazy złośliwego zayrzenia, jeśli oraz pilnie się wystrzegać nie będziemy srogiego upadku zuchwalstwa y nieostropności: albowiem, poczwarte, gorliwość z miłości pochodząca nie jest zuchwałą, y nic prożno nie czyni: *non agit perperam*; y to czwarty jey przymiot. Czynić zaś prożno, jest to nie mieć względu ani na osoby, ani na czas, ani na mieysce, ani na sposoby, ani na żadne okoliczności y uwagi, do ktorych skuteczność gorliwości naszey pospolicie przywiązaną bywa.

Gorliwość jest to miłość bliźniego rostropna y rozsądna; jest to święte pragnienie stać się użytecznym bliźnim swoim, ale pra-

gnienie pełne uwagi y roſtropności, ktora ſama ſzczegulnie nami rządzi, co do obrania ſpoſobow do tego ſłużących. Nie wſzyſtko to co ſię takowey gorliwości zdaje być dobrym, ſądzi ona za przyzwoite; nie wſzyſtko to, co jeſt pozwolone, ſądzi ona za przyſtoyne. Serca większey części ludzi tak ſą popſute, tak pychą, złośliwością, przewrotnością napełnione, a ztąd, tak pełne ſkłonności nie zgadzających ſię z uſtawami y powinnościami, że naymnieyſza niewczeſność, z ſtrony naſzey, kiedy ich przedſiębierzemy do pełnienia tychże obowiązkow przyprowadzać, ſtaje ſię dla nich przyczyną tym więcey od tego oddalać ſię; trzeba, że tak rzekę, wyrownywać dla nich wſzyſtkie drogi. Doſyć oni mają trudu wojować przeciw przewrotnym ſkłonnościom ſwoim; nie przymnażaymyż im obowiązku przebaczania nie przyzwoitym poſtępowaniom y nieroſtropnościom naſzym. Jeśli przenikaſz że gorliwość twoja nie tylo nie uleczy chorego, ale jeſzcze bardziey chorobę jego rozjątrzy, zaczekayże poki Bog dać raczy ſzczęśliwſze momenta dla ſłowa ſwojego: nie wyſtawuy prawd nayświętſzych, na wzgardę y pośmiewiſko: nie ſtaray ſię złożyć z ſiebie, jakby wielki jaki ciężar, gorliwość ſwoję, nie zważając jeśli mieyſce, na ktorym to chceſz uczynić, jeſt ku temu zdatne: pokazałbyś przez to, że bardziey ſtaraſz ſię dogadzać niecierpli-

wości swojey, niżli słabościom bliźnich twoich.

Chce w prawdzie Apostoł, abyśmy upominali czy to wczas, czy to nie wczas: to jest: że zatwardziałość y nieużytość grzesznikow odrażać, ani nieużyteczność prac y nieskuteczność starań, naszych, przywodzić nas niepowinny do opuszczania Swiętych obowiązkow urzędu naszego: To jest: że kiedy widome a bliskie nieszczęście przynagla, nie trzeba mieć względu na sprzeciwianie się chorego, ani odwlekać podzwignienia onego: to jest: że nadarzają się czasem święte y potrzebne zbyteczności, ktore zdają się być nieroztropnością w oczach mędrkow świata; ale miłość one nakazuje y poświęca; rozkazy Niebieskie potwierdzają je; y niespodziewane a pociechy pełne skutki ukazują w nich istotną rostropność. Otoż to, co Apostoł nazywa upominaniem czy to wczas czy to niewczas: ale niechce on rozumieć przez to, aby gorliwość, ktorey mądre pomiarkowanie tak wysoce zaleca, miała nas uwalniać od prawideł rostropności Chrześciańskiey; y żeby mniemana świątobliwość zamysłow, miała być wymowką niegodziwości y zuchwalstwa postępkow naszych. Są więc prawidła y przyzwoitości rostropne, ktorych gorliwość nigdy przestępować nie ma: stosuje ona nauczania swoje do przymiotow słuchających;

wybiera momenta do mowienia z pożytkiem y przyzwoicie; nie przyśpieſza upominania, ktore powolność y cierpliwość uczynić mogą pożytecznieyſzym: naypierwſzym jey celem jeſt pożytek bliźnich, a taż ſama gorliwość z miłości wynikająca, ktora w nas to święte ſprawuje pragnienie, jeſt dowcipną w podawaniu nam śrzodkow y uwag przyzwoitych, ſkutek jego zapewniających.

Widziemy codziennie Kapłanow, ktorych nieroſtropna gorliwość na tyſiączne wyſtawuje nieprzyzwoitości, zdolne do niſzczenia wſzelkiey pożyteczności obowiązkow, y upodlające Swięty ſtan, w ktorym zoſtają. Wſzyſtko oni przedſiębiorą; wſzyſtko to co ma przynaymniey pozor dobrego, podnieca ich y poruſza; nic im ſię nie zdaje być niepodobnym; y rozumieją, że wſzyſtko nie na ſwoim nayduje ſię mieyſcu: chcieliby wſzyſtko odmienić, wſzyſtko przeinaczyć; prace ſwe poczynają od powſzechnego zamieſzania tego wſzyſtkiego, czego ſię tylko dotkną, pod pozorem wprowadzania dobrego porządku. Duchy te nieſpokoyne, miałkie, zuchwałe, lekko przedſiębiorące, byleby tylo ruſzały ſię y cokolwiek działały, naſycają ſię tym ſamym, y ſądzą, że dopełniają wſzelką ſprawiedliwość: ſpieſzą zuchwale kołatać do wſzelkich nieprzyzwoitości naydelikatnieyſzych, oſobliwego na ſię baczenia wymagających, naybardziey na konſekwencye wielkie y ſrogie wyſtawionych

nych, do zatrzymania pożytkow roſtropności y biegłości w tey mierże naydoſkonalſzey nayſpoſobnieyſzych: a wybrnąwſzy z tego ſrogiego upadku w ktorym byli ugrąźli, y urzędowi ſwojemu nie przyſtoyną na publiczny widok wyſtawili ſcenę, rzucają ſię z podobnąż śmiałością do drugiego przedſięwzięcia, ktore niemniey im gotuje niebeſpieczeńſtwa y nie mnieyſze obiecuje zawſtydzenie. Jednakże ſą to robotnicy z inney ſtrony przykładni, pracowici, nie naganni, y ktorych ſama pobożność do takowych wiedzie zbyteczności: co tym przykrzeyſzą jeſt rzeczą Kościołowi, że między małą liczbą ſług ſwoich, ktoryby jemu użytecznie ſłużyć mogli talentami y świątobliwością obyczajow ſwoich, naydują ſię jeſzcze y tacy, ktorych nieroſtropność y zuchwalſtwo czyni mu nieużytecznemi, a nawet częſtokroć ſzkodliwemi. Albowiem gdyby nieroſtropność gorliwości ich, na nich tylo ſamych hańbę kładła y ich tylo prace nieużytecznemi czyniła, toćby pomyślności prac godnych Kapłanow pocieſzyć mogły Kościoł Boży nad nieużytecznością tamtych ſmucący ſię. Ale to go nayciężſzym przeraża żalem, że gorliwość nieroſtropna w duchach ludzi światowych ſprawuje pogardę gorliwości nayroſtropnieyſzey y naydoſkonalſzey; że do wyſtawienia wſzelkiey gorliwości na wzgardę y pośmiewiſko grzeſznikow, doſyć jeſt aby Kapłan, chcąc

wy-

wykorzenić wyſtępki y zgorſzenie, w takowe wdał ſię zbytecznośći, ktoreby przynioſły mu naśmiewanie ſię y hańbę. Swiat cieſzy ſię ztąd że może ſiebie przekonywać, iż go potępiać nie można, chyba na takowe wylawſzy ſię nieprzyzwoitośći, ktore ſam rozum gani: śmiało on na owczas twierdzi, że naſze naſtępowania na wyſtępki ſą śmiechu godne y z ſłabośći rozumu pochodzące: śpiewa on pienie zwycięſtwa, kiedy widzi wſpaniałą naukę Ewangeliczną, ktorey my tak wyſoce wyſławiamy mądrość, na wzgardę y pośmiewiſko wydaną, przez nieroſtropne poſtępki Kapłana. Daremnie ukazujemy ſię mu we łzach ſkromnośći y roſtropnośći Chrześciańſkiey: ſam pozor nauczania y upominania, poruſza jego wzgardę albo gniew: nic już on nie widzi poważnego y czci godnego w tych prawdach, procz ktorych wſzyſtko jeſt prożnością y głupſtwem; y nie czyniąc rożnicy między Religią y ogłaſzającym onę, upatruje dla ſiebie z tego dwoyga okazują śmiechu y naygrawania.

Takowe wynikają nieprzyzwoitośći z nieroſtropney y mniey w czeſney gorliwośći. Powinniśmy obchodzić ſię w opowiadaniu prawd Bożych z takąż oſtrożnością, z rownąż czcią jak koło rzeczy świętych: wyſtawuymy na wſzyſtkie nieſzczęścia życie, zdrowie, fortuny naſze za zbawienie bliźnich y ſławę Boga, ktorego jeſteśmy ſługami;

ale

ale nie podawaymy w niebespieczeństwo samey jego sławy, ktorey uwiększenie naszey jest powierzone rostropności: pamiętaymy że nieuważna gorliwość sługi Bożego ledwie nie rowną przynosi obelgę Swiętemu Imieniowi jego, jak obyczaje rozwiezłe y zgorszenia pełne. Albowiem przynaymniey takowe występki bezbożny człowiek nie przypisuje Kościołowi Swiętemu, ktory nad niemi ubolewa, brzydzi się y surowie je karze: ale zbyteczność y nierostropność gorliwości, bezbożnik sądzi, że są nakazane przez Religią; y na nią samę zwala nie uwagę Kapłanow jey: mniema u siebie, że wszystko jest ostre y zbyteczne w obyczayności Chrześciaństwa; y że nauka, ktorey mistrze y nauczyciele są tak nierostropni, niemoże mieć uczniow y naśladowcow, chyba im podobnych.

Ale bracia moi; zayzdrość y zuchwalstwo w gorliwości, są to pospolicie skutki y nieszczęsne owoce pychy: przetoć Apostoł, aby pewniey można było wyplenić te dwie gorliwości przywary, dodaje: że trzeba wykorzenić pychę. Piąty przymiot gorliowości: nie nadyma się: *non inflatur.*

W samey rzeczy; nie chełpi się ona ani z taleotow własnych, ani z pomyślności prac swoich, ani z mierności talentow y pożytkow towarzyszow swych w urzędzie, ani z prożnych pochwał ludzkich, ani z nagany,

kto-

ktorą od nich ponoſi, ani z względow u ludzi wielkich na świecie, ani z prześladowania y wzgardy ſwojey od nich: jednym ſłowem, trucizną zarażony wiatr pychy nayduje wſzyſtkie bramy do ſerca takowego zawarte iſtotną bliźniego miłością, y wniść tam niemoże, ani zatym zarażać darow Bożych Gorliwość z miłości pochodząca nic ſobie nie przypiſuje: naypierwſze jey uſiłowanie jeſt zniſzczyć w nas wſzelkie na ſamych ſiebie względy; ugruntować świętą miłość w ſercach naſzych na ruinach miłości właſney; dać zupełne tey Swiętey miłości panowanie nad ſercami naſzemi; zgaſić, iż tak rzekę, człowieka, a poſtanowić Boga tylko ſamego na to mieyſce: tak dalece, że na owczas złączeni jedynie z Bogiem, nie patrzemy jak tylko na Boga, nie czyniemy chyba tylo jedynie dla Boga, nie mamy więcey radości, ſmutku, pociechy, chyba tylko ſtoſując ſię do Boga ſamego.

Tak więc iſtotna gorliwość nie chełpi ſię z talentow ſwoich: wſzak ma je od Boga, a jakżeby ſię pyſznić miał Kapłan takowy z darow, ktore nie ſą jego, ktore nie pochodzą od niego, y ktore dane mu ſą jedynie dla bliźnich? z darow, ktore nic nie dodają właſney cnocie jego, y ktore tylo obciążają go do ściśleyſzego z onychże obowiązując rachunku? Podobnie też nie chełpi ſię z pożyteczności prac ſwoich: wſzak to ſam Bog

one

one działa w ſercach ludzkich; a jeśli człowiek przydaje tam co ſwojego, to chyba podobno ſłabości ſwoje, ktore pomnieyſzają jeſzcze te pożytki, y kładą tajemne zawady miłoſierdziu Pańſkiemu, nad bliźniemi jego.

O jak jednak rzadka jeſt rzecz nie zaślepiać ſię tym prożnym blaſkiem! *nie chwalcie ſię z tąd*, (*a*) (mowił Jezus Uczniom ſwoim,) *że ſzatani wam ſą poſłuſzni; ale cieſzcie ſię raczey z tego, że imiona waſze napiſane ſą w Niebieſiech.* O jak wielka jeſt prawda, że chełpiemy ſię z pożytkow pracowania naſzego, ktore nie ſą naſze, a nie uważamy na właſne niewierności, ktore na owczas, kiedy uſiłujemy wpiſywać imiona braci naſzych w xięgi Niebieſkie, właſne podobno naſze z onych glozują. Jakież pożytki zrownać ſię mogą z pożytkami Apoſtolſkich prac Pawła Swiętego? jak wiele miaſt, jak wiele Prowincyi, jak wiele narodow za pracą jego nawrocone zoſtały! do Jezusa Chryſtuſa! wiele Kościołow przeſławnych zaſzczepiło ſię za ſtaraniem jego! boi ſię on jednak, aby pracując około nauczania y pozyſkiwania drugich pod Panowanie Chryſtuſowe, ſam od niego odrzuconym nie zoſtał: *Ne cum aliis prædicaverim, ipſe reprobus efficiar.* (*b*) Wielkie pomyślności prac jego nie cieſzyły go y nie wynoſiły, ale raczey zaſtraſzały. Nie przy-

(*a*) Luc. 10. 20. (*b*) 1. Cor. 9. 27.

przypiſywał tego ſobie, ani na ſwoją obracał ſławę; oſtrzega nas bowiem niepojednokrotnie, że ten, kto zaſadza y polewa, niczym jeſt: ale ſię obawiał, aby dary Boże nieſprawiły w nim zapomnienia ſłabości y niedołężności ludzkiey.

Gorliwość więc prawdziwa, niechełpi ſię, ani z talentow właſnych, ani z pożyteczności ich oſobliwſzey: ale też nienadyma ſię z mierności talentow y pomyślności wſpoł-towarzyſzow ſwoich. Przekonanym jeſt Kapłan takową zapalony gorliwością, że Bog nie dał im tych powierzchownych darow, jedynie tym końcem, aby ich ubogacił darami wnętrznemi, ſzczegulnie ſzacownemi, miłości Swiętey y łaſki: nietylo więc nieprzenoſi ſiebie nad nich w przyrownywaniach ſię tajemnych, ale owſzem poważa ich, zayzdrości niejako im tego napełnienia Swiątobliwością y ſprawiedliwością, przyrownywając ſiebie ſamego do kanału, ktory częſtokroć zoſtaje prożny, wodami ſwojemi rozległe pola ſkropiwſzy. Nie zawſze to bracia moi, wyſokie talenta znakiem ſą obfitey w nas cnoty: czynią one nas pożytecznieyſzemi dla ludzi, ale nie zawſze milſzemi Bogu: przyśpieſzają one dzieło Boże w drugich, ale opoźniają częſtokroć w nas ſamych. Mądrość Boża używa częſtokroć na dopełnianie liczby błogoſławionych ſwoich, narzędziow, ktore odrzuca używſzy ich, y ktore

do tego tylko była przeznaczyła użycia. Nie natym zasadzać się mamy, co Bog działa przez nas, ale na tym co w nas samych sprawuje. Choćbyśmy Anielskim mowili językiem, możemy być jednak przed Bogiem jakby metalem tylo brzmiącym: zda się nawet, że sprawiedliwy dawca darow tak się w rozdawaniu onych zachował, że ktorych zdał się naybardziey ubogacać temi darami świetnemi y powierzchownemi, nie są to pospolicie ci na ktorych on wylewa skarby wnętrznych y tajemnych łask swoich; y że przeciwnie tych ktorym nie dał widomych darow swoich, zdał się ubogacić obfitością świątobliwości jemu samemu wiadomey, y tysiąc razy większego podziwienia godney, jak ten prożny blask ktory ściąga nam pochwały ludzkie, y przez to zostawuje nas częstokroć przed Bogiem prożnieyszemi łaski, a pełnieyszemi samych siebie.

Naostatek, gorliwość istotna nie chełpi się ani z pochwał, ani z pogardy, ani z względow, ani z przeciwności ludzkich. Kapłan świątobliwy, ktory w pracach swoich jedynie zbawienie bliźnich ma przed oczema, nie czuje w sobie radości, gniewu, bojaźni, nadziei, iak tylko w tym co się ściąga do tegoż celu: wszystko to co mu nieprzyświadcza pożytku prac jego, naymniey go niedotyka: pochwały ludzi, ktore nie są pociesznym znakiem nawrocenia się ich do Boga,

są

ſą u niego przyrownane do okrzykow owych dzieci, o ktorych mowi Ewangelia, niemających nic poważnego, ale tylko igraſzki dziecinne wiekowi ich zwyczayne. Wie Kapłan takowy, że te pochwały pochodzą z pychy, z uprzedzenia, albo nie ſtałości ludzi; że rzucą oni jutro pod nogi poſąg, ktory dziś wynoſzą; że chwalą oni dla honoru raczey ſwego, niżli dla ſławienia cnoty; że przewrotność y nieſtałość zdań ich nie mogłaby nawet naſycić pychy; że nienawidzą y pogardzają oni częſtokroć tych tajemnie, ktorych zdają ſię publicznie wyſławiać; y że rzadko bywa, żeby pochwały z uſt ich wynikające, z ſercem ſię zgadzały.

Gorliwość pochodząca z miłości nie nadyma ſię pochwałami: ale nie chełpi ſię także z pogardy y prześladowania. Prawdać, że ſą one obiecane pobożności y pożyteczne niby za ſławę y nadgrodę urzędu Swiętego, a zatym ſkoro ściągniemy na nas takowe od ludzi prześladowania, zda ſię, że mamy prawo rozumieć, iż jeſteśmy Apoſtolſtwa naznaczeni charakterem: a tak, winſzujemy ſobie tych przeciwności, jako honoru od opowiadania Ewangelii nierozdzielnego; ſądziemy, że jeſteśmy naśladowcami gorliwości pierwſzych mężow Apoſtolſkich; ponieważ trudow ich y prześladowania naſtępcami jeſteśmy; y przekonywamy ſiebie na ow czas, żeśmy chwalebnie dopełnili urząd naſz,

kiedyśmy dopełnili z pogardą y prześladowaniem od tych dla ktorych go ſprawujemy. Ale zkądże wiadomo wam, że z ich złości raczey, niżli z waſzego nieroſtropnego poſtępowania, pochodzą tę przeciwności ktore od nich ponoſicie? izali humor, popędliwość, nieroſtropność, nieodjęły gorliwości waſzey wſzyſtko to, cokolwiekby mieć mogła poſzanowania godnego, y czyli one nie przywłaſzczają wam ſamym tych pogard y prześladowania, ktore z pociechą zwalacie na urząd waſz? czyli nie ſpoſob mniey rozſądny y nieprzyzwoity opowiadania prawd przedwiecznych, czynił one w uſtach waſzych śmiechu y wzgardy godnemi? Cieſzyć ſię z tych przeciwności, jeſt to częſtokroć chełpić ſię z złego ſprawowania urzędu ſwojego. Ani tedy pochwały, ani pogardy ludzkie w ſprawowaniu urzędu naſzego niepowinne w nas wzniecać pychy: pochwały, bo nie ſą nam należące; pogardy, bo częſtokroć onych godni jeſteśmy.

Widziemy codziennie Kapłanow cieſzących ſię, kiedy ściągną na ſię nienawiść grzeſznikow: zdałoby ſię, że ten jeſt jedyny pożytek ktorym ſię naſycają, y ktorego ſzukają w ſprawowaniu Swiętych obowiązkow; że prawda, ktorey oni ſą ogłoſicielami, ta prawda tak miłości y czci godna, powinna zawſze oburzać y buntować wſzyſtkich ſłuchaczow ich. Przyznaję ja, że świat,

tén świat, za ktorym Chryſtus niewſtawiał ſię do Oyca, tey koſztować niemoże ſłodyczy; złożony on bowiem jeſt z ſerc zatwardziałych y buntowniczych, ktore onę odrzucają; z duchow pyſznych y małowiernych, ktore mają ſobie za ſławę, dziecinſtwem ją y nikczemnością nazywać. Lecz naydują ſię też tam ſerca, ktore chociaż tyſiącznemi ſą zaprzątnione obrzydliwemi namiętnościami, czują jednak oney moc, powagę, potrzebę, roſtropność, y nieuſtannie ſzanują te maxymy, ktorych pełnić y ſmakować jeſzcze nie mogą; lecz co mowię? ſzanują? żądają, co większa, iść za niemi, kochają one, lubo miłością jeſzcze ſłabą y niedołężną; a to jeſzcze tym więcey, kiedy te Swięte prawdy ogłaſzają ſię im z roſtropnością y powagą, ktorey ten urząd wyciąga: takowego zaś ułożenia grzeſznikow naywięcey jeſt zawſze między ſłuchaczami naſzemi.

Nie przykładaymy moi bracia, nic naſzego do iſtotney miłości, nieprzymieſzywaymy przywar ludzkich: a na ow czas prawdy, ktore ogłaſzamy, oburzą przeciwko nam poniekąd paſſye ludzi; ale ſprawią poſzanowanie ſiebie u tych nawet, ktoremi rządzą namiętności: ſerce ich ſkażone odrzucać je, gardzić będzie niemi powierzchownie; ale ich rozum y ſumnienie potajemnie czcić je y poddawać ſię im będą: naſtępować oni będą na nie zewnętrznie, przyganiać mniemaney onych

 zbyt-

zbytniey ſurowości; ale poczują wnętrznie onych ſłuſzność, pomiarkowanie y wyſoką mądrość: jednym ſłowem, będą mieli za ſławę dla ſiebie potępiać nas; zwać nas będą niewczeſnemi naſtępnikami; ale wewnętrznie uſprawiedliwiać nas będą, ſiebie ſamych potępiając. Taka jeſt gorliwość z miłości pochodząca: nienadyma ſię: *non inflatur*: Nic ją niewynoſi; albowiem to cokolwiek ſwego przykłada w takowych pracowaniach (jedyna rzecz ktoraby ją nadymać mogła) jeſt ſzczegulnie to co ją upokarza.

Lecz jeżeli takowa gorliwość naymnieyſzey nie cierpi pychy, dalekoż bardziey oddalona jeſt od owey niegodziwey ambicyi, ktora jeſt jakby zebraniem y zbytkiem naywiękſzym pychy: *non eſt ambitioſa*: ſzoſty jey przymiot.

Kiedy mowię o ambicyi, ktorey w gorliwości ſtrzedz ſię potrzeba, nierozumiem przez to owey gorliwości cale fałſzywey y hypokryzyi pełney, ktora na Swięte urzędy Kapłańſkie pogląda, jako na drogę do honorow y godności wiodącą, y ktora powierzchownie tylko pracuje około zbawienia bliźnich, ſtarając ſię jedynie wywyżſzenia ſwojego y znalezienia ſtopnia ſpokoynego, y wyſokiego w Kościele Bożym. Jeſt to pogorſzenie w wieku naſzym bardzo częſte: doſtojeńſtwa Swiątnicy, przeznaczone pracom y pobożności, pod Panowaniem prawowierne-

nego Pana zagęścić mogły takowych hypokrytow w Kościele Bożym, y ta nawet attencya Nayjaśnieyſzego Pana ażeby ſamych tylo pobożnych y wiernych robotnikow do Swiętych wybierać urzędow, mogła wielu przywieść do tego, że przyſpoſobili ſobie powierzchowność pobożności, aby między takowym poczytani być mogli wyborem. Powſzechne ſkażenie ſię ludzkie wſzykiego na złe zażywa, tak pobożności jako y wyſtępkow ludzi naywyżſzego ſtopnia: zgorſzenia, ktore oni popełniają ſą pomnożeniem nierządow; a Swięte ich przykłady, zaſzczepiają między ludzmi naywięcey cnot zmyślonych.

Nie ta więc ambicya podła y gruba hypokrytow, ktorzy zgnili w ſercu a żyjący w wyſtępku, udają ſię do Swiętego urzędu, jak na drogę naypewnieyſzą do ſzczęścia y wywyżſzenia ſię; nie ta to, mowię, jeſt ambicya, ktorey ſłuchający mię teraz, moim zdaniem naybardziey wyſtrzegać ſię powinni: potrzeba ſię narodzić bez naymnieyſzych ſentymentow honoru y Religii, aby ſię dać uwodzić tą podłością, potrzeba ſtać ſię zdolnym do ſzydzenia ſpokoynie z tego wſzyſtkiego cokolwiek jeſt Nayświętſzego y nay-czci-godnieyſzego; zoſtawać bez poruſzenia żadnego publicznym zwodzicielem, y tyſiączne popełniać świętokractwa, ktore ſą ſpoſobami do utrzymywania na ſobie poſtaci obłudnika:

Lecz mało serc ludzkich nayduje się tak bezbożnych, ażeby miały w tey mierze utracić wszelki wstyd y bojaźń Boga y ludzi.

Ale ambicya nayniebezpiecznieysza jest ta, ktorą sami przed sobą ukrywamy; ktora jednak jest tajemnym y ukrytym bodźcem podniecającym nas nieznacznie, a przez to samo zarażającym wszystkie przez nas obowiązkow Swiętych sprawowania. Oto taka jest ambicya, ktorey bać się Kapłan powinien; tym bardziey z tąd, że okrywa ona w sobie wszystko to, cokolwiek ma grubego y znacznego, od czegoby sumnienie czyste stronić mogło. Nie jesteśmy obłudnikami jawnemi: obyczaje nasze są przyzwoite; brzydziemy się występkiem; dobrym umysłem udajemy się do sprawowania Swiętych Kapłańskich obowiązkow; chcemy być użytecznemi bliźnim naszym, ale dalsze jakieś nadzieje nas pobudzają y utrzymują w tych dobrych chęciach: tylu przed nami takową skutecznie szli drogą; spodziewamy się y my trafić tam, dokąd oni doszli; upatrujemy zdaleka nadgrodę. Nie znamy tego do siebie: lecz jak tylko nasze nadzieje upadną, y te pobudki, ktore nas utrzymywały, ustaną, wnet niesmak na mieysce gorliwości następuje; zdrowie poczyna być pretextem od sprawowania Swiętych obowiązkow uwalniającym; zbawienie bliźnich bardzo mało co nas porusza; y przestajemy być gorliwemi, skoro tylko ustaje nadzieja y otucha nasza.

Dru-

Drugi jeszcze rodzay ambicyi bardzo pospolity między Kapłanami jest żądanie skuteczności prac swoich. Naypobożnieysi Kapłani od tey bywają nagabani pokusy: chciałoby się widzieć skuteczność prac swoich, y pociągnąć za sobą mocą słowa Bożego Panow y cały lud: chwała Boża y publiczna użyteczność pokrywają pychę y niesprawiedliwość chęci takowych: zasmucamy się, troszczemy się, kiedy niewidzim skutku spodziewanego; owoce tajemne a rzeczywiste, ktore Bog przez nas sprawuje, nienasycają proźności naszey; pragniemy znakomitości y pochwał, ledwiebyśmy nieżądali, jak dumny Herod, usłyszeć odgłos słuchających nas: *jest to głos Boga, a nie człowieka.* (a) Skoro takowe widoki prożności nieotaczają nas, z niecierpliwością znosiemy milczenie ludu o nas; niewidziemy już nic miłego w obowiązkach Kapłańskich; samę tylo pracę ich y ciężar czujemy: szukaliśmy w nich nas samych, skoro nieznaydujemy jak tylko Boga, rozumiemy żeśmy nadaremnie obrocili czas y trudy nasze.

Siodmy przymiot prawdziwey gorliwości jest: nieszukać swego własnego interessu: *non quœrit quœ sua sunt.*

Kapłan świątobliwy nie pragnie pracować, jak tylo dla Boga, wedle rozrządzenia Bo-

---

(a) Act. 12. 82.

ga, y stosownie do woli Boga. Wie on doskonale, że Duch jego Nayświętszy tchnie kędy chce; że wielorakie są jego dary y talenta w Kościele Bożym; y że te ktore naybardziey bywają wysławiane, nie bywają zawsze naypożytecznieysze: pamięta on doskonale, że jak się już poświęcił Kościołowi, wszystkie przymioty jego y talenta, nie są już jego, y że cały odtąd jest bliźnich swoich: a tak skoro tylko poświęca ku zbawieniu ich swoje prace, trudy y udręczenia, sądzi, że wykonał postanowienie Boże względem siebie. Nie wybiera on nawet rodzaju pracy, upodobaniu swojemu przypadającego: na takowe się wystawia, na ktore Kościoł go wyznacza; nie patrzy ani na pożytki dla siebie, ani na niewygody z takowych prac wynikające: To co się tycze jego samego, niczym jest w urzędzie, ktory cały powinien być dla Boga y bliźnich. Poczytuje siebie takowy za narzędzie w ręku Kościoła zostające do wszystkiego gotowe; albo do stawienia fundamentu, albo też do podwyższania y ozdabiania mieszkania Swiętego; jednym słowem: nigdzie się nieobrcające jak tylo tam, dokąd go użyją rządzący nim wyżsi Pasterze. Rownie cieszący się gdy go użyją do urzędow nayniższych, jako gdy do nayslawnieyszych; rownie gorliwy kiedy ma, jako czynił Chrystus, zwoływać nikczemnych y dzieci, jako y kiedy ma opowiadać słowo

Boże

Boże Krolom y Panom ziemſkim: jedyna jego chwała jeſt, aby Bog był pochwalony, a on ſam mogł być zapomniony.

Oto bracia moi, ſama treść y duch prawdziwey gorliwości, powſzechne niedbanie o to wſzyſtko cokolwiek do nas tylo ſamych ściąga ſię; to jeſt, nie tylo o ſławę naſzę właſną y wygody, ale nawet ani o naſze upodobania, uprzedzenia y oſobiſte chęci. Albowiem częſtokroć chcemy ſobie obrać obowiązki, ktorych Bog nam nie naznaczył; ſmak ktory czujemy ku nim, poczytujemy za wyznaczenie z wyſokości pochodzące: nie ſmak, przeciwność, ktorą w ſobie czujemy ku wſzelkim innym pracom, zda ſię nam być ſłuſzną przyczyną uwalniania ſię od nich. Nadaremnie rozkaz tych, ktorzy mają prawo nami rządzić, do nich nas przeznacza; naydujemy tyſiączne pretexta zdrowia, niedoſtatecznoności, niemożności, na wyłamanie ſię z nich: niemamy baczności na to, że nie do naš należy poſyłać nas ſamych; że nie doſyć jeſt przedſię brać dobro, gdy one względem nas dobrem nie jeſt, jak tylo kiedy Kościoł onego po nas wyciąga; y że wola Boża częściey bywa oznaczona przez wſtręt y przeciwność w nas, niżli przez ſmak y upodobanie. Moyżeſz tak nieſkończone widział w ſobie przeciwności co do rządzenia ludem, do ktorego go Bog wołał: jego łagodność, bojaźliwość, cięzkość wy-

mo-

mowy, zdawały mu się ſłuſznemi przyczynami uwolnienia się od poſelſtwa takowego do Faraona, aby rozkazać mu imieniem Bożym, żeby wypuścił braci jego z Egyptu: jego wnętrzny wſtręt jeſzcze był mocnieyſzy, niżli przyczyny zaſadzone na trudności w mowieniu y innych bojaźniach jego ſamego tyczących się: poddał on jednak obie te przeciwności roſkazowi Bożemu; a cudowne jego pomyślności były zarazem y oczewiſtym dowodem poſelſtwa jego, y nadgrodą poſłuſzeńſtwa y ofiary z siebie Bogu uczynioney. Hiſtorya Swiętych tyſiączne nam tego, podobne wyſtawuje przykłady: a jednak większey części tych, ktorzy się na świętą poświęcają ſłużbę, potrzeba coś widomego y ludzkiego na pocieſzenie y ulżenie prac ich; jeżeli nie chwały albo nikczemnego intereſſu, to przynaymniey właſnego upodobania. Niemowię żeby trzeba było oddalać się od takowych obowiązkow, do ktorych większe czujemy w ſobie przywiązanie, y żeby upodobanie naſze ku nim trzeba było poczytywać za ſłuſzną przyczynę unikania ich: byłby to zawod jeſzcze niebeſpiecznieyſzy: albowiem talent do jakowego urzędu ukazuje się częſtokroć przez ſmak naſz ku niemu. Ale nie trzeba, aby to przywiązanie miało nam być wyrokiem wyboru naſzego; jego bowiem tylko w tey mierze zdanie jeſt zawſze podeyrzane: y byłaby rowna nie-

nieſprawiedliwość to przywiązanie od wſzelkiego oddalać ſtanowienia, jako na ſamego onego tylko ſąd żdawać ſię. W ſamey rzeczy, uważywſzy dobrze, uznamy że naſze jakoweś do niektorych obowiązkow przywiązanie, nie wiedzie poſpolicie do tego, co jeſt trudnieyſzego, podleyſzego y mniey właſney miłości podobającego ſię: jako z tey to nayczęściey miłości one w nas rodzą ſię, nie zwykła ona nas nakłaniać do rzeczy ją martwiących y zupełnie niſzczących: ſzuka jedynie, aby ſię utrzymywać y ożywiać, że tak rzekę, z popiołow ſwoich, przez dzieła ktore onę gaſić powinne, y jako nieśmie na nas nacierać przez pociąganie do wyſtępku, chce nas pewniey podeyść przez podobieńſtwa cnoty.

Gorliwość więc z miłości pochodząca nie ſzuka ſwego właſnego dobra: *non quærit, quæ ſua ſunt*, nie ſtawi ſobie przed oczy ludzkiego ukontentowania: ale też y nie udręcza ſię uprzykrzeniami: *non irritatur*: oſmy jey przymiot.

Prawda, ktorey my jeſteśmy ogłoſicielami, jeſt nieprzyjaciołką świata tego, ktoren Chryſtus od łaſki ſwey odrzucił; a tenże świat jeſt wzajemnie głownym jey nieprzyjacielem. Są to dwie potęgi, mowi Auguſtyn Swięty, ktore wzajemnie jedna drugą niſzcyć uſiłują: prawda nieuſtanną wypowiada woynę światu; a świat wzajemnie zbiera wſzyſtkie ſwe naymocnieyſze y naygwał-

gwałtownieyſze pociſki przeciw prawdzie: jeſt to ta woyna, ktorą Chryſtus Jezus przynioſł na ziemię: muſzą więc ci, ktorzy powinnością ogłaſzania prawdy ſą obarczeni, widzieć świat uzbrojony przeciw ſobie: a jako wſzyſtkie jego natarczywości nic zdołać przeciw niey nie mogą, rzuca ſię prawie zawſze na oney opowiadaczow: potwarzy na nich oſobliwſze wymyśla; igrzyſko z nich czyni; nazywa ich zwodzcami y obłudnikami, ma ich dla ſiebie za cel bezbożny naśmiewania ſię y ſzydzenia; podnieca dla nich zawady y przeciwności, wſzyſtkich używa ſpoſobow, ażeby urząd, ktory ſprawują, ſtał ſię im tak przykrym, jak jeſt nienawidziany od niego ſamego. Takie to ſą gorzkości y trudy złączone częſtokroć z obowiązkami gorliwości nayroſtropnieyſzey y naypomiarkowańſzey: ale na owczas ta gorliwość zawſze miłością gorejąca, nie gniewa ſię, ani na świat, ktory jey takie wyrządza przykrości, ani na urząd ſwoy, ktory je nań ściąga. Owſzem, jakem już mowił, im bardziey widzi grzeſznikow przeciw prawdzie buntujących ſię, tym więcey miłość jey ku nim pomnaża ſię y zapala; im więcey oni pokazują złości y uporu, tym z więkſzą ſtawi ſię dla nich łagodnością y przywiązaniem; im opłakańſzy widzi ſtan duſzy ich, tym mocniey wnętrzności jey rozrywają ſię tyſiącznemi tajemnemi a ſrogiemi użaleniami: ſą to

za-

żałości matki czującey, że wyrywają z łona jey naymilſze dziatki. Gorliwość z miłości bliźniego pochodząca wſzelkiego używa pomiarkowania, z bojaźni, aby nieoſtropność nie przyniosła przeciwności od grzeſznikow; lecz kiedy mimo tey mądrey oſtrożności, onych doznaje, miłość y łagodność jey dla nich nie umnieyſza ſię. Pierwſzym doświadczeniem gorliwości, ſą przeciwności z ſtrony świata,

Ale ſą też y inne doświadczenia delikatnieyſze y niebeſpiecznieyſze: nie unoſi ſię gniewem (powtore) przeciw przełożonym, ktorzy wyſadzają onę na prace uprzykrzone y nieużyteczne. Nie oſkarża ich o nierozeznanie y małość światła przyrodzonego, nie bierze na ſię urzędu wglądania w poſtępki ich; niema podeyrzenia żeby mieli oni oſobliwſze a nieſprawiedliwe, ku niektorym upodobania; żeby mieli zachowywać dla drugich milſzych ſobie obowiązki większy honor lub pociechę przynoſzące, chcąc niby ją wſkazać na to, co jeſt trudnieyſzego y nikczemnieyſzego. Poważa ona roſkaz Boży przez tych, ktorzy na jego tutay ſą poſtanowieni mieyſcu: owſzem z większą przedſiębierze nadzieią dzieła, ktore nie ſama ſobie wybrała, będąc przekonaną, że jeżeli w nich pociechy z ſkuteczności nie znaydzie, pewnie przynamniey pozyſzcze zaſługę powolności y poſłuſzeńſtwa. Nic ſpokoy-

koyności jey poruſzyć nie może, bo pewną jeſt, że ſię nic nie dzieje bez mądrego Boſkiey Opatrzności poſtanowienia: y to jeſt drugie gorliwości doświadczenie. Naoſtatek, naydzie y dalſze dla ſiebie przykrości, w wſpoł-towarzyſzach ſwoich, w rożnościach nauk y mniemań, ktorych ſzatanowi bardzo ſkutecznie zażywać udaje ſię na poſtanowienie ſtraſzliwey zawady rozkrzewieniu ſię Ewangelii Swiętey. Kapłan więc doſkonałą zagrzany gorliwością, nie gniewa ſię y nie unoſi złością przeciw tym ſwoim towarzyſzom, ktorzy przez nieroſtropność albo fałſzywą naukę, wywracają fundament od niego założony: proſi on tylo Boga, aby im ukazał prawdę ſwoją; aby ta Boſka światłość rozſypała błędy y zwyciężyła ich fałſzywe uprzedzenia; aby jednoſtayny głos Kapłanow dodał Swiętym prawdom tę moc y ſkuteczność, ktorą ich rozrożnienie ſię onym odeymuje: nierozjątrza on rany y żalu Kościoła Swiętego, przez oſławienie ich, y nie dodaje do zgorſzenia z ich niewierności, pogorſzenia powtornego z ſwego unieſienia ſię y ku nim nienawiści: wie on, że takowe na Kapłanow inwektywy zwalane bywają, na Swięty ich urząd; że potępiając jedni drugich, dajemy pretext światu do nieſzanowania y nieſłuchania zarowno nas wſzyſtkich; że doſyć jeſt naprawić, to, co nieumiejętni albo niewierni zepſuli Kapłani, nie

nie gubiąc ich ſamych; y zmazać plamy, ktoremi oni prawdę zhańbili, nie czerniąc y nieoſławiając ich na oſobach.

Oto doświadczenia y przykrości, ktore świat wyrządza gorliwości naſzey: oto y te, ktore z ſamey wynikają Swiątnicy, z ktorey niemielibyśmy ſię ſpodziewać, jak tylo pomocy y pociechy. Gorliwość nie przynoſiłaby zaſługi, gdyby niemiała trudow y przeciwności: ale te udręczenia dopuſzcza Bog na gorliwość naſzę, nie na zagniewanie jey, lecz na doświadczenie y uwięczenie: gniewać ſię na ow czas na ludzi za ich ſprzeciwianie ſię, dziełu Bożemu, jeſt to gniewać ſię, że tak rzekę, na Boga, ktory używa ich złości do celow nam niewiadomych. Chce on podobno, aby chwała jego bardziey zajaśniała przez ſame trudności, ktore zdawały ſię być nieprzebytą zawadą: zawſze poſtanowienia ſwoje przywodził on do ſkutku, drogami do zepſucia onych, zdałoby ſię nayſpoſobnieyſzemi: roſkazuje uczynić ſobie ofiarę z Izaaka, kiedy chce z niego niezliczony lud wyprowadzić; podnieca cały świat na Apoſtołow, w tymże czaſie, kiedy chce go za ſprawą ich, prawdziwey poddać wierze. Przeciwności, ktore mądrość jego dopuſzczała, zawſze były znakiem pomyślności y ſkutku dzieła: wſzyſtkie jego wſpaniałe ſprawy tą świętą naznaczone były cechą: chce on przez nie, nietylo do-

znać naſzey wiary, ale też poniżyć pychę naſzą. Chcielibyśmy aby można przypiſywać, wypełnienia świętych przedſięwzięć, roſtropności poſtępkow naſzych: przeto on zatrudnia one; pozwala złości ludzkiey obracać je przeciw nam ſamym; nie zoſtawuje nam żadney ſkutku nadziei, aby ten uznany był za właſne jego dzieło, y abyśmy wſzelką ztąd wynikającą chwałę, jemu ſamemu należącą być uznali. Gdyby wſzyſtko udawało ſię wnetże chęciom gorliwości naſzey, gdyby wſzyſtkie przykrości uſuwały ſię przed nami; pomyślność tak prędka, tak uſtawiczna, tak łacna, dałaby nam okazyą do rozumienia, że po większey części od nas to ſamych pochodzi: przypiſywalibyśmy to podobno tajemnie naſzym talentom y roſtropności poſtępowania: nie upatrywalibyśmy w tym, tyle ile należy, ręki Pańſkiey. Ale kiedy ſame zawady ułacniają nam dzieło Boże; kiedy dobro, ktore przedſiębierzemy, zda ſię wynikać z zrzodła przeciwności, ktoreby powinne były zniſzczyć one w ſamym początku, y wſzyſtko ſię wypełnia wtedy nawet kiedyśmy wſzelką zdawali ſię tracić nadzieję; na owczas odzywamy ſię z Prorokiem: *Bog to, a nie człowiek zdziałał wſzyſtkie te rzeczy.* Uznajemy na owczas nikczemność, ſłabość y niedołężność naſzę; nie zaſadzamy ſię już na ramionach cieleſnych, na ſłabych y ludzkich talentach; nie poczy-

tu-

tujemy już przeciwności od ludzi za gorycze urzędu naſzego: cieſzą one nas, a nie zaſmucają; powiękſzają nadzieję naſzą, nie zaś onę tracić każą; zagrzewają bardziey gorliwość naſzę, nie tylo oney nie osłabiają: im bardziey ſię one pomnażają, tym bliżſzemi ſię być ſądziemy tego momentu, w ktorym ten co lubi światło działać z ciemności, zniſzczy je, y pomocnemi nawet uczyni dziełu ſwojemu: nie przypiſujemy już ludziom te zawady, ktore zdawały ſię odrażać y utrzymywać ten moment; a jeśli kogo o nie obwiniamy, toć ułomności naſze tajemne, ktore ſame tylo opoźnić mogą dzieło Boże koło bliźnich naſzych. Lecz y to nawet poznawanie ułomności właſnych, nie każe nam tracić nadziei; wznieca tylo w nas nową a pilnieyſzą czułość na ſamych ſiebie; odnawia wierność w powinnościach, rozgrzewa oſtygłość y leniwſtwo naſze; a tak ſtawamy na potyczkę przeciw duſznemu nieprzyjacielowi, z większą żarliwością y uzbrojeni bronią zdolnieyſzą do wywrocenia wſzelkiey wyſokości podnoſzącey ſię przeciw mądrości Bożey.

Z tego gorliwości przymiotu, wynika inny, ktory będzie oſtatnim z tych, o ktorych tu mowić będę: nie tylo nie umie gorliwość gniewem unoſić ſię przeciw grzeſznikom; ale nawet nie zwykła źle o nich myślić: *non cogitat malum.*

Jeſt to przywara doſyć poſpolita między ludźmi gorliwemi, że ze wſzyſtkim tracą na-

dzieję dla grzeſznikow niektorych, nadéwſzyſtko dla tych, ktorych widzą nieczułemi na nauki, rady, y przeſtrogi: im bardziey pragną ich zbawienia, tym mniey ſię onego ſpodziewają: zda ſię im, że widzą opuſzczenie Boſkie napiſane na ſercu y namiętnościach ich: mowa ich potwierdza zuchwałość myślenia; użalają ſię na nich głośno, jakby na ludzi już oſądzonych: ubolewają nad zgubą ich; y jakby już weſzli w rady Pańſkie, albo miłoſierdzie jego nie miało być obſitſze niżli złości naſze, opłakują jak zgubionych tych, ktorych Bog podobno lada moment zbawić ma. Jeſt to ſrogie zuchwalſtwo uprzedzać ſkryte wyroki ſprawiedliwości jego; jeſt to z krzywdą wſzechmocności łaſki jego, wyłączać z pod rządu jey ſerca naybardziey przeciw niey buntujące ſię; jeſt to chcieć ograniczać przejaſne przykłady dobroci jego, ktoremi on pocieſza codziennie Kościoł ſwoy przez nawrocenia naywiękſzych grzeſznikow; jeſt to ſądzić niejako za nieużyteczną Krew naydroższą Zbawiciela, ktora dla nich płynąć nie uſtaje zrzodłami Sakramentow Swiętych; jeſt to czynić z czaſu życia tego, ktory jeſt czaſem poprawy y miłoſierdzia, czynić, mowię, z niego czas gniewu y pomſty; jeſt to pogardzać wſtawianie ſię Swiętych, y pokorne modły całego Kościoła, ktory nie uſtaje proſić Boga za niemi.

Kie-

Kiedy Szaweł prześladował Kościoł Boży y tyle wyrządzał złego wiernym w Jeruzalem zgromadzonym, niewierzonoby że byłaby zuchwałość poczytywać onego za karę Bożą na przeczyſzczenie Swiętych jego, y na wrzucenie potym tegoż bicza w ogień piekielny, aby tam przez wſzyſtkie wieki pokutował za prześladowania y okrucieńſtwa nad wiernemi: jednakże, wtedy kiedy jeſzcze uzbrojoną ma rękę przeciw Chryſtuſowi, nagły y nieſpodziewany dar łaſki tego dobrotliwego Zbawiciela, z prześladowcy czyni go Apoſtołem. Judaſz przeciwnie, przez ſamego Chryſtusa do Apoſtolſkiego powołany urzędu, towarzyſz wſzyſtkich prac, obrońca nauki, świadek oczewiſty cudow jego, zdało ſię bez wątpienia, że będzie ſiedział owego to ſtraſzliwego dnia na jednym z dwonaſtu Tronow nagotowanych towarzyſzom Apoſtolſtwa jego, aby ſądzili dwanaście pokoleń Izraelſkich: a przecież oſądzony jeſt ſam przed tym ſtraſzliwym dniem; ſtał ſię *Synem zguby,* (a) pierwszym apoſtotą w Chrześciańſtwie, y umiera jak odrzucony od Boga. Synowie Kroleſtwa mogą być odrzuceni; a Bog wzniecić może z ſamych kamieni, z ſerc nayzatwardzialſzych y naynieczulſzych Syny Abrahamowe. O ſamym tylo nawroceniu ſię ſzatana y aniołow jego, nadziei mieć nie

(a) Joan. 17. 12.

nie godzi ſię: ale co do bliźnich naſzych, ktorzy żyją jeſzcze między nami y za ktorych Chryſtus śmierć podnioſł, by nayobfitsza była złość ich, krew tego prawdziwego Abla może jeſzcze wołać ku Niebu, y proſić nie o ukaranie, ale o żbawienie y uwolnienie ich.

Zaiſte, ty ktory ſądziſz bliźniego twego wprzod niżli go ſam Bog ſądzi, coż wiesz, mowi Paweł Swięty, że ty ſam, ktory tak mocno chodzić zdajesz ſię w drogach Bożych, nie upadnieſz na wieczne nie powſtanie; a brat twoy ktorego za upadłego bez żadney powſtania nadziei ſądziſz, nie powſtanie na wieczne już nieupadanie? ktoż ci objawił czci-godne taiemnice miłoſierdzia y ſprawiedliwości Bożey na ludzi? alboż wytrwanie w dobrym ſprawiedliwego, y nawrocenie grzesznika, nie ſą zarowno iſtotnemi dobrodzieyſtwy łaſki jego, y dobrowolnemi darami dobroci? za coż więc ſądzisz iż masz prawo ſpodziewać ſię dobrodzieyſtw Boſkich dla ſiebie, a tracić nadzieję o miłoſierdziu jego dla bliźnich twoich? ſtrzeżcie ſię, mowi Apoſtoł, ſądzić przed czasem: w ſkarbach nieprzebranych miłoſierdzia Bożego tyle jeſt ſpoſobow nam nieznajomych, y w ſtraszliwey ſprawiedliwości jego tyle przepaści, ktorych zgruntować niemożemy, że powinniśmy zawsze z bojaźnią pracować około zbawienia naszego, a oczekiwać z nadzieją zbawienia bliźnich. Monika opłakiwała Au-

guſtyna rozpuszczonego y jadem błędow naybrzydszych zarażonego; ale nieopłakiwała go ta matka święta jako zgubionego: a nadzieja, ktorą miała o nawroceniu ſię tegoż Syna żalu ſwojego, ściągała nowe względy Boże na łzy y modły jey. Samuel płakał nad Saulem przez oſtatek dni ſwoich; y chociaż zdało ſię, że Bog odrzucił zupełnie tego nieszczęsnego Krola, łzy jednak Swiętego Proroką nie przeſtały uſtawnie kołatać do Niebios o zbawienie y nawrocenie ſię jego do Boga Oycow ſwoich. Naywyżſzy ſtopień niegodziwości, jeſt częſtokroć pierwszym momentem łaſki Bożey: y kiedy ſyn marnotrawny zda ſię być naybardziey oddalonym bez nadziei powrotu y jakby zginionym w cudzych krainach; na ow czas to, mowi do ſiebie; powrocę do Oyca mojego; na ow czas w ſamey rzeczy powraca; na ow czas odbiera pocałowanie zgodę y odpuszczenie oznaczające, y na ow czas zoſtaje do wszyſtkich praw ſynowſtwa przywrocony. A tak prawdziwa gorliwość nigdy nadziei nie traci: *omnia ſperat.* Lecz częſtokroć nie doſyć natym, że mamy za niepodobne do poprawy złe, ktore jeſt y widzim w ſamey rzeczy; rozumiemy nad to, że widzim złe, ktorego jeszcze niemasz: y to jeſt druga gorsza niźli pierwſza, przywara przeciw przymiotowi gorliwości o ktorym teraz mowię, niemyślenia źle o nikim: *non cogitat malum.* Tak

jest moi bracia; ze wszystkich potwarzy kto-
ry świat, zawsze nienawiśny cnocie, wkła-
da na godnych ludzi, ta nie jest nayniespra-
wiedliwsza: wyobrażenie, ktore mamy w
myśli, powszechnego ludu skażenia się, spra-
wuje, że wszystko w nich zda się nam być
występne: utyskiwamy nad nierządem ich,
nie będąc jeszcze o nim upewnieni, jakby
pozor pobożności, ktory łączemy do tako-
wego naszego utyskiwania, mogł usprawie-
dliwiać zuchwałość podeyrzenia, ktore ma-
my o bliźnich naszych: jest to tytuł niena-
wisny, ktory ściągamy na cnotę, sprawują-
cy, że świat zowie ją satyryczną y złośliwą:
nie łaskawie sądziemy o wsystkich sprawach
ludzi światowych; y zdałoby się, że pobo-
żność pozwala nam gwałcić, względem nich
ustawy miłości: ustanawiamy niejako suro-
wy sąd w nas samych, w ktorym fałszywa
gorliwość rozumie, że ma prawo sądzić in-
nych ludzi. Wszystkie sprawy ich odnawia-
ją wyobrażenie występku w oczach naszey
fałszywey cnoty: sposoby przestawania wol-
nieyszego z płcią obcą, chociaż częstokroć
pochodzące z samey jedynie płochości, po-
czytujemy za układy występku; przestawanie
jedynie przypadkiem zdarzone, czyni zaraz
w umyśle naszym podeyrzenie wstydliwego
zmowienia się; rozumiemy, że w prostey
nieprzystoyności ubrania się upatrywać po-
winniśmy serce skażone y na namiętność
nie-

niegodziwą wylane; powierzchōwność ſkupienie ducha rugująca w oſobie Bogu poświęconey, bierzemy za nieomylny znak, że duch światowy opanował w ſercu jey mieyſce ducha ſtanowi jey przyzwoitego: upatrujemy częſtokroć wyſtępną ambicyą y świeckie pragnienie Swiętych godności, w poſtępkach, ktore cżaſem z ſamey pochodzą miłości bliźniego y gorliwości: uznajemy częſtokroć za pychę, za prożną chełpliwość, za pragnienie ſławy własney, przedſięwzięcia wspaniałe drugich, ktorych jednak jedynym celem jeſt chwała Boża, y pożytek Kościoła jego: przypisujemy lekkomyślnie dziełom nayświętszym, pobudki cale ludzkie. Nie tylo nie gruntujemy ſię w tey miłości, ktora wszyſtko wymawia, ale też wylewamy ſię na tę fałſzywą gorliwość, ktora zaraża wszyſtko; mamy to ſobie za wielką zaſługę, że lepiey upatrujemy, niż drudzy, przywary bliźnich naszych. Miłość pokrywa wszyſtko, y ledwie to złe widzi, ktore całemu światu jeſt jawne; a my chcemy widzieć ſami to nawet, co jeſt innym niewidomo: miłość pokrywa to czego wymowić nie może; a my nawet tego wymawiać y uſprawiedliwiać nie chcemy, co ſame powierzchowności uſprawiedliwiają, a przynaymniey czynią niepewnym. Rozumiemy iż dajemy chwałę Bogu, kiedy ſądziemy bliźnich naſzych za ſłabszych, za niedoſkonalszych, za

uwodzących ſię pragnieniami świeckiemi bardziey, niżli ſię w oczach jego naydują: cieſzemy ſię nawet z odkrycia jakowey rzeczy potwierdzającey naſze podeyrzenia. Nic zaś niemaſz mniey podobnego do prawdziwey miłości; jak to złośliwe oko, ktore ſię jedynie otwiera na upatrywanie ułomności w bliźnich naſzych: taż bowiem miłość, ktora ſprawuje w nas żądanie zbawienia ich, ukazuje nam w nichże, tyſiączne jeszcze ſposoby, ktore onego czynią nadzieję. Upatruje ona w ſamych ich namiętnościach, nadzieję powrotu do ſprawiedliwości y dobrey drogi. Widzi ona ſerce proſte, łacno ſię poruſzające, y mogące ſwego czasu oſiągnąć łaſkę Bożą, pośrzod nawet płochych roſkoſzy, na ktore ſię wylewa; uznaje ona w ſamych nawet wyſtępkach, nieſzczęśliwość raczey wieku y okazyi, niżli zepſowanie zupełne duſzy w nierządzie pogrążoney: nayduje ona więcey lekkości, niżli ſkażenia ſię y złości zaciętey, w nierządnościach, do ktorych ſtrumień złych przykładow y przymiot temperamentu przywodzi bliźnich. Znakow naydalſzych dobra, ktore ona odkrywa w nich nie tylo niekazi przez złośliwość ſwego rozumienia, ale owszem poczytuje one niejako za zadatki y nie omylne zapewnienia przyszłey odmiany; nie umie ona poczytywać za powierzchowność pobożności y mieć podeyrzenie o hypokryzą, gdzie ſama tylo uka-

ukazuje ſię cnota: Swięta wierność zawſze ią uprzedza na ſtronę bliźnich. Proſta ſama będąc y do wykrętow nieſposobną, tym bardziey mieć drugich o nie w podeyrzeniu nie umie: nieſtrzeże ſię błędu tego, ktory ſprawuje, że bardzo dobrze rozumiemy o bliźnich naſzych; jeſt to błąd pobożności przynoſzący większą cześć Religii: obawia ſię ona tylo tego zuchwalſtwa, ktore upatruje złe tam, gdzie go niemasz; jeſt to bowiem niegodziwośc uſprawiedliwiająca nagany, ktore pobożność odbiera od świata, y oſławiająca życia świątobliwość. Wſzyſtkie przypadki, ktorych wieloraka powierzchowność, wielorakie ſprawuje rozumienia, zawſze oną na dobrą tłumaczy ſtronę: a ten pobożny przymiot nayſposobnieyszym jeſt do pozyſkania braci naſzych y do wyprowadzenia ich z drogi niegodziwości. Kiedy oni widzą, że my, mimo nierządow ich, dobrą mamy o ich zbawieniu nadzieję; kiedy ſłyſzą od nas ſłowa łagodzące niejakim ſposobem wyſtępki, ktorych ſami ſię wſtydzą; kiedy ukazujemy im zaſiewy łaſki Bożey w nich naydujące ſię, w tym nawet czaſie, w ktorym oni poczytują ſiebie za odrzuconych na zawſze od Boga; kiedy odkrywamy w przymiotach ſerca ich do tychczas oddanego światu y namiętnościom, ſkłonności wiodące ich do powinności ſwey; kiedy oni nas widzą odmieniających ſię, iż tak rzekę,

wzglę-

względem ich: ta miłość, ta gorliwość, tak zaślepiona prawie łagodnością, porusza', kruszy ich, y ſprawuje że ſię świętym zalewają wſtydem y kochać poczynają prawdę, ktorey ogłoſicielow też przyjemność miłemi im uczyniła.

Zoſtawmy światu bracia moi, złośliwość poſądzania, zuchwałość podeyrzenia y złego o drugich rozumienia: jako nienawiść, złość, zazdrość ſą naywiększemi zrzodłami wſzyſtkich takowych o drugich myśli, niemaſz nic dziwnego, że wszyſtkie jego rozumienia ſą takowemi naznaczone przymiotami: my zaś mocą ſtanu naszego przeznaczeni do urzędu miłości pełnego, namieſtnicy y ſzafarze miłości Chryſtusowey ku ludziom, potrzeba abyśmy ſię ſtarali, żeby myśli y rozumienia nasze o drugich, miały na ſobie przymioty obowiązkow y urzędu naszego. Ta gorliwość uſzczypliwa, okrutna, y złośliwa; zdolnieyſza do przyganiania niżli do nauczania; zawsze ſposobna do odkrycia złego, ktorego inni doyrzeć nie mogą; bardzo trudna w powzięciu u ſiebie dobrego o kim rozumienia; zawſze przymawiająca wſzyſtkim prawie czynnościom grzeſznikow, wyſtępny koniec ktorym były czynione; nie przyſtępująca nigdy do pobłażania y do dobrego o braci ſwey rozumienia: ta gorliwość ktora wſzelką ſobie pozwala wolność nad przywarami drugich; ktora bardziey je naga-

gania y ſtrofuje, niżli nad niemi utyſkiwa y płacze; upatruje złe, ktorego jeſzcze niemaſz; ktora chełpi ſię ztąd że przepowiedziała nayywſtydliwſze upadki, y za honor to ſwoy poczytuje; y ktora pokazuje ſię bardziey cieſzącą ſię ztąd, że dobrze przepowiedziała upadek bliźniego, niżli zaſmuconą z teyże jego nieſzczęśliwości: taka gorliwość nie jeſt prawdziwą miłością, ktora nie cieſzy ſię ze złego, ktora ſię wſzyſtkiego ſpodziewa dobra, ktora wſzyſtko uſprawiedliwja y znoſi; ale jeſt to prożność ze wſzyſtkiego ſobie chcąca honor czynić; jeſt to złośliwość wſzędzie upatrująca co złego, y pobożnością ſię pokrywająca, wſzyſtko za złe poczytując.

Mieymy więc bracia moi, pilne oko na nas ſamych, w ſprawowaniu obowiązkow naſzych, w ktorym zdałoby ſię że tylo chwały Bożey y zbawienia bliźnich ſtaramy ſię: świątobliwość celu poſpolicie ukrywa przed ſnami przywarę wnętrznych chęci naſzych: trudna jeſt rzecz aby człowiek nieprzymieſzał cokolwiek ſwego, do tego wſzyſtkiego, co przez jego przechodzi ręce; jeſt to kanał zarażony, a cokolwiek przezeń płynie, by też nayczyſtſzego, zawſze z niego jakąkolwiek wynoſi zmazę. Ale tym większe powinne być naſze w tey mierze oſtrożności, przeto ſamo że jeſteśmy obarczeni ſtaraniem o honor y ſprawy Religii; y że wſzyſtko to cokolwiek przymieſzywamy ludzkiego w ſpra-

wo-

wowaniu obowiązkow naſzych, lżyją y hańbi. Swiat niczego nam niewybacza: cieſzy ſię on kiedy może wzajemnie nam przyganiać; y za to że mu przed oczy wyrzucamy jego ułomności, zemścić ſię wzajemnym bez żadnego oſzczędzania wyjawianiem naſzych. Gorliwość naſza przeciw nierządom jego, doſyć już jeſt od niego nienawidziana, bez przydawania tych przywar, ktore ſame mogą wyſtarczyć na obrzydzenie jey zupełne onemu: nie tylo go nienawracamy przez to, ale owſzem nowe jemu dajemy pretexta niepokutowania; ſprawujemy, że ſię on buntuje mocniey przeciw prawdzie, wyſtawujemy ją mu bowiem w poſtaci obrzydliwey y odrażającey, odeymując jey to wſzyſtko cokolwiek ma miłości godnego y ſerca ku ſobie pociągającego.

Zbierzmy tu więc to wſzyſtko com mowił dotąd: a pamiętaymy bracia moi, że gorliwość z miłości bliźniego pochodząca, jeſt rownie jako y ſama miłość, cierpliwą: *patiens eſt:* że jeſt łagodną: *benigna eſt*; że nie jeſt zayzdrośną: *non æmulatur*; nie jeſt zuchwałą: *non agit perperam*; nie jeſt prożną: *non inflatur*; nie pyſzną: *non eſt ambitioſa*; nie patrzącą na właſny interes: *non quærit, quæ ſua ſunt*; nie złośliwą, nie dziwacką y humorem unoſzącą ſię: *non irritatur*; jednym ſłowem, niepodeyrzliwą y nigdy źle niemyślącą o bliźnich ſwoich: *non cogitat malum.*

Od-

Oddalaymy te nienawiſne przymioty od gorliwości naſzey: złożmy właſny duch naſz, a niech ſam Duch Boży mowi y działa przez nas: zwycięſtwo on odniosł nad świątem przez uſta pierwſzych opowiadaczow Ewangelii Swiętey; zwycięży y przez nas, jeśli tylo on ſam natchnie nas y mowić nauczy: jeżeli prawda nie bardzo ſię rozſzerza między ludzmi, nie trzeba na nią tego zwalać, ale na nas ſamych. Swiat daleko bardziey był jey przeciwnym, kiedy ſię poczęła pokazywać z opowiadaniem Ewangelii Swiętey: zapalczywość Tyranow, potęga Ceſarzow, prożna mądrość Filozofow, zadawnione guſła całego Swiata, namiętności naywſtydliwſze utwierdzone Religią, wſparte powagą praw; wſzyſtkie te zawody ktore ſię zdały być nieprzebyte, zniknęły jednak przed nią: naygrubſze ciemności niemogły ſię utrzymywać przeciw mocy y jaſności światła jey: odnosiłaby ona y teraz rowneż zwycięſtwa, gdyby była podobnymże powierzona opowiadaczom, Ugruntuymy w ſobie Ducha Swiętych naſzych Poprzednikow, a prace naſze, tak jak ich były, będą pomyślne: naśladuymy ich gorliwość, a podobneż jak oni odnieſiemy owoce: słowo Boże nie jeſt związane, ale uſta naſze zmazami y tajemnemi a nieſzczęſnemi ſerc naſzych łancuhami ſkrępowane ſą: Ręka Pańſka nie ſkurczyła ſię, chyba naſza ku bliźniemu miłość osłabiała y oſty-

oſtygła: Swiat nie jeſt wyſtępnieyſzy, ale my mniey Swiętemi y mniey wiernemi w obowiązkach. Stańmy ſię godnemi być ogłoſicielami y nauczycielami prawdy; a wnet będziemy godnemi oney zamnożyć Uczniow, y wyzwolić powtornie świat przez nią, Am.

MOWA

O Używaniu dochodow Kościelnych.

Sed quia hæc locutus ſum vobis, triſtitia implevit cor veſtrum.

Ale przeto, żem te wam mowił rzeczy, ſmutek napełnił ſerca waſze. *Jovn.* 16. 6.

Chociaż powody łaſki naypierwſzą były, y nayſzczegulnieyſzą pobudką do przedſięwzięcia, ktore uczynili Apoſtołowie porzucenia łodzi y ſieci ſwoich, aby iść za Chryſtuſem; poſtępek ten jednakowoż nie był zrazu tak czyſtym. żeby ſię tam podobno nieprzymieſzały niejakieś nadzieje pożytkow właſnych y pobudki ziemſkie y świeckie, ktere nauki Zbawiciela, y wylanie ſię Ducha Swiętego nadewſzyſtko, potym zupełnie oczyściło. Wychowani w mniemaniach Synagogi względem ſławy doczeſney Meſſyaſza, obiecywali oni ſobie, że JEZUS Chryſtus wzbudzi w więkſzey jeſzcze wſpaniałości Kroleſtwo Izraelſkie, y poſadzi ich na dwonaſtu pierwſzych w owym mniemanym Pańſtwie mieyſcach.

A ztąd, kiedy Zbawiciel chcąc ich wywieść z tak niebezpiecznego błędu, oznaymuje im dźiśiay, iż niemają oczekiwać idąc za nim, jak tylo prześladowania y wyśmiania; że będą wiedli życie ubogie, surowe y przykrości pełne; że nie będą mieli na pokarm, jak tylo to, co im w imie jego dano będzie: kiedy, z tym wszystkim, roskazuje im oddalić wszelkie troskliwości o przyszłych potrzebach życia; nie mieć nawet dwoch sukień w drodze; y nie zbierać skarbow na ziemi; te nie miłe obietnice pogrążają ich w zadziwieniu pomieszania y zastraszenia; y nieznośny smutek, ktorym serce ich napełnione zostało, wylewa się nawet na twarz: *Sed quia hæc locutus sum vobis, tristitia implevit cor vestrum.*

Czyliż się wiele oddalę od Ewangelii dzisieyszey, kiedy powiem wam moi bracia, że my jesteśmy w tey mierze następcami błędu, jako y obowiązkow Uczniow Chrystusowych; y że to, co Kościoł dziś nam czytać każe, o słabości ich w tey mierze, jest to jedynie opisaniem właśnych naszych w tymże zawodow y ułomności.

Daymy to, że łaska JEZUSA Chrystusa rządziła powołaniem naszym, tak jako y Uczniow jego. Izaliż jednak nie jest to rzeczą prawdziwą, że porzucając świat dla naśladowania jego, wystawowaliśmy go sobie z niemi jako Messyasza sławy pełnego, y sądzili-

dziliśmy, iż Kroleſtwo jego jeſt z tego świata? Czyliż nieprawdzi ſię, iż kiedy nam oznaymowano od niego, iż uboſtwo miało być ſławą, Krzyż ſkarbem, prace wydziałem naſzym, pogardy y prześladowania naſzą nadgrodą; czyliż, mowię, nieprawdzi ſię, że te maxymy tak przykre, lecz oraz tak Swięte y tak godne nadziei powołania naſzego, znalazły w nas ſtraſzliwe y do przekonania trudne uprzedzenia, y pogrążyły ſerca naſze w zatrwożeniu y gorzkości? *Sed quia hæc locutus ſum vobis, triſtia implevit cor veſtrum.*

Poſpolicie ſobie wyſtawujemy godność Kapłańſtwa, jako ſtan miękkości y ſpoczynku; otoż dowiedziono wam, że jeſt to ſtan pracy y trudow: wyſtawujemy go ſobie jako ſtopień do ſławy y podwyżſzenia; ukazano więc wam, że jeſt to prawdziwe poddańſtwo y uſtawiczne cwiczenie uniżenia: nakoniec, patrzemy nań, jako na wydział w ktorym więcey można naleść obfitości, więcey bogactw, niżby ſię znalazło na świecie; a potrzeba wam dnia dziſieyſzego dowodzić, że uboſtwo jeſt przymiotem nayiſtotnieyſzym urzędu naſzego; że Swięte dary, ktorych używamy, niemogą być obrocone jak tylo na uczynki pobożne; y że ſkarby Kościelne, jako owoc Krzyża y cena krwi JEZUSA Chryſtusa, niepowinne nam być jak tylo chlebem pracy, żalu, y goryczy, a dalekoż

bardziey, niepowinne nam służyć do wylania się na roskoszy y zbytki prożności y zmyślności. Jednym słowem, nauczono was dostatecznie jakim sposobem otrzymywać macie Beneficia; trzeba was dzis nauczyć sposobu, wedle ktorego w nich żyć y onych używać macie.

Zeby zaś to do skutku przywieść, trzeba nam do samego wrocić się zrzodła. Zawsze mi się zdawało, że wszelkie w tey mierze zawody, od trzech pochodzą błędow: błąd w samey treści (jeśli mi się tak mowić godzi) błąd w okolicznościach; błąd ostrożności. Błąd w samey treści, przemienia w myślach naszych samą istotę dobr Duchownych, y sprawuje, że poczytujemy siebie za Panow dochodow tych, ktorych Szafarzami tylko jesteśmy: błąd w okolicznościach dostatecznie uznaje, że same tylo szafarstwo tych dobr jest nam powierzone, ale sprawuje, że się zawodziemy względem godności, na ktore wyniesieni jesteśmy, względem imienia naszego, względem obfitości dochodow posiadanych, względem zbytkow, ktore sobie albo za potrzebne, albo za przystoyne uznajemy: nakoniec błąd ostrożności, wolny od wyżey wspomnionych, zasadza się na niepewności przyszłych rzeczy, na względzie na rożne przypadki życia ludzkiego, y nadspodziewane wydatki; y bierze ztąd okazyą łakomstwa y pretext skarbienia bogactw, prze-

ciw

ciw prawom miłości Chrześciańskiey, y wszelkim Kościoła ustawom.

Postanowiłem więc sobie dnia dzisieyszego przeciw tym trzem błędom, utwierdzić trzy szczegulnieysze prawdy, ktore zdają mi się dostatecznie tę całą oświecać materyą, y zamykać w sobie ustawy sprawiedliwe y rostropne, ktoreśmy mieć powinni przed oczyma w używaniu dochow Kościelnych.

Dobra Kościelne, są to składy pobożne, y Swięte jałmużny: nie jesteśmy więc jak tylo strożami y szafarżami ich. Otoż pierwsza prawda przeciwna błędowi w samey treści.

Jeżeli Kościoł pozwala nam używać tych dobr, dla tego to tylko czyni, że poczytuje nas za ubogich; nasze tylko ubostwo y sama praca, ktorą ponosiemy, daje nam moc do używania ich, y niemamy do nich istotnego prawa, jak tylko tyle, ile mamy prawdziwych potrzeb. Jest to druga prawda, ktora odkrywa y potępia błąd w okolicznościach.

Te dobra Swięte jako są nam dane szczegulnie tylko jako ubogim, tak też zawsze w nas zostawować powinny znaki ubostwa, przechodząc tylo przez ręce nasze, a nigdy nas nieustanawiać, przez chowania y zbiory obrzydłe, w stanie stałym y pewnym obfitości na przyszły czas. Oto trzecia prawda, ktora zwycięża błąd ostrożności.

Powtorzmy to jeszcze, ponieważ ważność materyi tego wyciąga: dobra Kościelne poczy-

czytują się za swoje własne; dowiodę wam, że onych jesteście Ekonomami tylko: bywają one uznawane za sposoby utrzymywania prożności imienia y rodowitości; pokażę, że są wam dane szczegulnie tylko jako wsparcia potrzeb waszych: zbierane bywają, aby były niby zabespieczeniem w przyszłych przypadkach; otoż obaczycie, że wszelka przezorność, ktora przenosi potrzeby mniemane y oddalone, nad potrzeby istotne y przytomne ubogich, jest nieludzkością y niesprawiedliwością. Już tu niedostaje, o! moy Boże! jak tylo abyś błogosławił tę naukę, y oświecić raczył umysły słuchających mię.

1. *Uwaga.* Błąd, ktory omylne w nas zaszczepia mniemanie o istocie dobr poświęconych Panu, y sprawuje że je poczytujemy za własność y dziedzictwo nasze, jest z liczby tych błędow, ktore tylko odkryć y oświecić potrzeba na ich przekonanie.

Albowiem nayprzod, choćbym rozumiał z wami, że dobra poświęcone Bogu nic w sobie niemają coby je rożniło od dobr pospolitych, y że ich jesteście Panami y dziedzicami tak jak y tych, ktore macie po przodkach waszych; zawszeby jednak rzecz była prawdziwa, żeście je wzięli od Boga samego; że do niego należą, jako do pierwszego y naywyższego Pana; że chociaż wam onych używać pozwolił, nieodmienił jednak istoty, ani przymiotow ich, ponieważ może

że je wam odebrać przez śmierć, prezez nieſprawiedliwość ludzką, przez tyſiączne przypadki ktorych przeyrzeć nie możecie, y zdolny jeſt ſprawić, abyście nagiemi wyſzli z świata tego, tak jakoście nań weſzli: że zatym, w ſamey iſtocie, jeſteście tylko onych ſzafarzami; że nie macie nad temi dobrami prawa, jak tylo prawo mające granice, wydziały, określenia ſwoje, ktorych przechodzić nie możecie bez niegodziwego przywłaſzczenia y niewdzięczności. Z tey zaś ſamey prawdy, wnet wnoſicie, że ponieważ Bog jeſt jedynym Panem dobr, ktore macie od Oycow waſzych, niepowinniście onych używać, jak tylko wedle zamiaru y woli Pana, ktory wam one powierzył; że powinniście iść za rozrządzeniem Opatrzności jego, to jeſt: nieużywać ich jak tylko na chwałę jego, na właſne waſze uświątobliwienie, y na wſparcie braci waſzych: albowiem, wylewając na was te doczeſne łaſki, niemogł on mieć innego zamiaru, jak tylo abyście w nich naleźli ſpoſoby zbawienia. Wſzelkie więc używanie dobr ziemſkich, ktore nie wiedzie do tego celu, jeſt na złe używaniem darow Bożych, y rozproſzaniem maiętności cudzey, z ktorey zdawać potrzeba rachunek. A tak, choćbyście nawet mogli używać dochodow Kościelnych, tak jak dobr dziedzicznych; ſądźcie, czyli prawa waſze byłyby bardzo rozległe, czy bylibyście onych Panami ſamowładnemi,

mi, y czy wasze same wymysły powinneby rozrządzać używaniem darow Pańskich?

Lecz powtore; chociaż wszystkie dobra ziemskie do niego należą; nayduią się jednak takie, ktore jemu są osobliwiey poświęcone: ktore do niego należą dwoistym prawem; y z tąd, że pochodzą od niego, y ztąd, że jemu są ofiarowane, jako dary y hołdy wiary y pobożności ludu; nad ktoremi zachowuje on sobie prawo osobliwsze; ktore składają, iż tak rzekę, wydział y dziedzictwo jego; ktore są poświęcone, odłączone od pospolitego używania, y przez poświęcenie swoje, jedynie przeznaczone ku czci jego. Te to zaś są ktore nazywamy przychodami Kościelnemi; oto dobra ktorych chcecie się stać Panami, y mieć prawo używania ich wedle woli własney. Powroćmy do zrzodła; y aby wam lepiey odkryć ich istotę, szukaymy jey w początkach ich.

Wiadomo wam jest, że Apostołowie zaraz z początku postanowieni byli szafarzami wszystkich dobr wiernych. Skoro się kto przyłączał przez Chrzest do zgromadzenia Swiętych, jakby już niczym tknięty nie był, chyba tylko usiłowaniem zachowania łaski y bogactw Duchownych świeżo odebranych, wnet się śpieszył złożyć u nog Uczniow Pańskich hołd miłości swojey, y pozbyć się u nich, przez dobrowolną ofiarę, ostatkow niewoli szatańskiey, aby się cieszyć bez żadne-

dnego pomieſzania, wolnością Synow Bożych. Nicht wtedy niemyślił, żeby niemiało być wſzyſtko ſpolne między temi, ktorzy powinni byli mieć jedno ſerce, y jednę duſzę; ktorzy mieli jednę wiarę, jedne nadzieje, jednego Oyca, ſpolne prawo jednego dziedzictwa, ktorzy powinni byli używać tego świata, jakby go nieużywali, y wſzyſtko mieć, jakby nic niemając, y żeby kiedy dary Niebieſkie ſpadły na wſzyſtkich zarowno, należało jeſzcze jakowąś czynić rożnicę między ziemſkiemi.

Te dobra, takim ſpoſobem powierzone Apoſtołom, wnet były rozdawane y podzielane między wiernych; a ci, ktorzy je rozdawali nie mieli do nich innego prawa, jak tylko rozeznawania potrzeb y rządzenia podziałem: przetoż, widzicie że Piotr Swięty naypierwſzym będąc ſzafarzem, śmiało mowi chromemu ſiedzącemu u drzwi Kościelnych, że niema ani złota ani ſrebra ſwego, y nic mu dać niemoże chyba tylko zdrowie w imie JEZUSA Chryſtusa: *Argentum & aurum non eſt mihi*; (a) Y Łukaſz Swięty opiſuje tę cudowną ſprawę y odpowiedź tego S. Apoſtoła, zaraz po wyrażeniu że wſzyſtkie dobra były ſpolne między wiernemi, bo ſkładali na Apoſtołow ciężar rozdzielania ich; aby nam oznaczył, że te pobożne ſkłady, ktorych tylko ſza-

(a) Act. 3 6.

ſzafarzami byli, nie zbogaciły ich, ani nawet wyprowadziły z pierwſzego uboſtwa.

Kiedy ſię powiękſzyła liczba wiernych, takowego rządu już utrzymać niemożna było: ſzafowanie dobrami doczeſnemi ſameby zatrudniało Paſterzow przeznaczonych na ſzafowanie tajemnic Nayświętſzych y bawienie ſię modlitwą y opowiadaniem ſłowa Bożego. Wierni przeſtawali na ſkładaniu u Ołtarza części majątku ſwego, na ofiarowaniu jey Panu niby pierwiaſtki Swięte, niby ofiary ſprawiedliwości y miłości ku niemu, ażeby Kapłani, ktorzy ſłużą Ołtarzowi, mogli żyć z Ołtarza; aby przyſtoyność obrządkow była zupełnie utrzymana; y aby potrzeby trzody lepiey od Paſterza znane, były też doſtateczniey wſparte przez urząd jego. Wiara tych ſzczęśliwych czaſow tak była żywa, miłość Chrześciańſka tak obfita, że ſami Poganie wymawiali wiernym, iż wylewali wſzyſtkie ſwe doſtatki na Kościoły y Paſterzow, y mieli za tyrańſką pobożność z onych ogołacać dzieci ſwoie: świadczy o tym Prudencyuſz: *Hæc occluduntur*, mowili oni, *abditis Eccleſiarum in angulis, & ſumma pietas nudare dulces Liberos.* (*a*)

Hoyności Monarchow powiękſzyły potym te Swięte ſkarby: y gdy Kościoł uyrzał wprowadzoną z Ceſarzami świetność y wſpaniałość

(*a*) Prud.

łość obrządkow swoich, dotąd tak prostych y zaćmionych; z ofiar wiernych, y pobożnych hoyności Monarchow złożony został skarb miłości, w ktorym ubodzy naydowali codzienne wsparcia nędzy swojey, y Kościoł sposoby podwyższania budowli Swiątnic, przyozdabiania Ołtarzow, y opatrywania potrzeb sług swoich.

Biskup na owczas sam jeden tylo obciążony był szafowaniem wszystkich dochodow Swiątnicy: on jeden właściwie posiadał beneficium swojego Kościoła; to jest, był jedynym szafarzem dobr, ktore pobożność wiernych Kościołowi poświęciła: On sam, przez posługę Dyakona swojego, opatrywał potrzeby dziewic, wdow, sierot, wyznawcow, y innych wiernych wsparcia potrzebujących; y rozrządzał wszystko, co do potrzeb y wyżywienia innych sobie podległych sług Ołtarza.

Wiem ja, że napotym, albo łakomstwo Pasterzow y niewierność ich szafarstwa, albo powiększenie się przychodow Swiętych, albo wielość Duchownych, przywiodły Kościoł do rozdzielenia onych. Ale te dobra, przeto, że są podzielone, nie odmieniają istoty swojey; część idzie zawsze za losem całości; każdy obciążając się częścią dziedzictwa Chrystusowego, obciążył się też częścią obowiązkow od niey nierozdzielnych: jednym słowem, ubodzy mają więcey sza-

sa-

farzow, ale dobra Kościelne nie nabyły przez tò więcey Panow.

Utwierdziwſzy tę naukę y tę dawną tradycyą: oto uwagi naturalnie z nich wynikające. Pewna jeſt rzecz, że dochody Kościelne ſą jałmużnami y pobożnemi darami: przyznaję ja, że powierzając je nam wierni, chcieli niemi nadgradzać nie jako prace naſze, y abyśmy zebrali błogoſławieńſtwa doczeſne, jako mowi Paweł Swięty, za Duchowne, ktore od nas odebrali: przyznaję jeſzcze y to, że obowiązani byli do tey niby daniny, przez ſprawiedliwość urzędowi naſzemu; albowiem nikt nie wojuje właſnym ſwoim koſztem, wedle wyrażenia tegoż Apoſtoła.

Lecz nayprzod, naſze do nich prawo, zaſadza ſię ſzczegulnie tylko na potrzebach: te ſą jedynym dla nas do ich używania przywilejem. Dla tego, że pokolenie Lewi nie weſzło w dział z innemi pokoleniami, obowiązane tamte zoſtały prawem Bożym doſtarczać na potrzeby jego. Jeżeli Opatrzność naywyżſza udzieliła nam innych doczeſnych ſpoſobow, jeſt to przeciw naturalney ſłuſzności, mowi Julian Pomerius, obracać jałmużny ſzafowaniu naſzemu powierzone, na właſne naſze używanie: jeſt to dobro, ktore wydzieramy nędznym: myśmy w prawdzie pierwſzemi ubogiemi, ale ztąd nie większe ſą prawa naſze.

Po-

Powtore, te dobra Swięte ſą to jałmużny; więc ktokolwiek nie jeſt ubogim. nie ma do nich prawa: ale ſą też to zapłaty; więc ktokolwiek nie pracuje odbierać je, y znich kozrzyſtać niepowinien. Inaczey byłoby to zamieniać nadgrodę Apoſtolſtwa, w okazyą miękkości; y nie należąc do trudow y niebeſpieczeńſtw Swiętego boju, dzielić ſię żołdem y łupami z temi, ktorzy mężnie walczyli. Albowiem, mowiąc ſzczerze; wierni ktorzy wyzuli ſię z dobr ſwych przed Ołtarzem, jakiż mieć mogli koniec, jeśli nie pożytek Kościoła? czyliż nie zakładali u ſiebie, powiękſzając majątki, powiękſzać dziedzictwo jego Duchowne; pomnażać wiernych, przez pomnożenie Kapłanow; rozſzerzać dzieło Ewangelii y ułacniać Kościołowi nowe zdobycze, czyniąc go możnieyſzym? Pytam ſię zaś, jakiż pożytek Kościołowi wynika z żywienia Kapłana prożnującego y nieużytecznego? coż za nowa chwała dla niego, z poddawania ſpoſobow miękkości, nikczemności, zmyślności, roſkoſzom Kleryka lub Mnicha gnuśnego a czaſem rozwięzłego? czyliż nie to raczey jeſt wſtydem y hańbą jego? ſądzcie ſami, izali pobożni Fundatorowie, ktorzy go zbogacili, chcieli mu przynoſić zhańbienie; wſpierać zbytki y leniſtwa ſługjego, dobrodzieyſtwy go ſwemi obdarzając? a jednakże niemożemy mieć innego prawa na dobra Swięte, nad to, kto-

re

re nam dali wierni, z własności swey udzielając: te pobożne dary zawierają w sobie święte przymierze międzý nami a niemiż, ktore ma swoje umowy y wydziały nierozdzielnie przywiązane do natury dobr, ktore nam dali. Kiedy przełamujemy kondycye tey umowy, wyzuwamy się z prawa do dobr, ktore to święte przymierze nam zapewniało. Nie jestże zaś rzecz prawdziwa, że jeżeli nas przenieśli nad krewnych swych, czynili to szczegulnie przez uczucia Religii; jedynie dla ubespieczenia w ręku naszych dziedzictwa ubogich, ktore nie byłoby w bespieczeństwie pośrzod odmian y chciwości zdarzającey się w Familiach? na coż, w samey rzeczy, wyzuwać mieliby krewnych swoich z cząstki dziedzictwa ich, jeśliby chcieli oddać nam one jedynie tylko w podarunku, y ubożyć ich bez końca, procz tego, aby nas zbogacić z ich uszczuplenia? Oto! ci pobożni wierni cieszą się w Niebie z owocu hoyności swoich: nayduią na łonie Bożym, za dobra znikome, ktore chętnie jemu poświęcili, skarb wieczny y niewyczerpany, ktorego złość ludzka naruszyć nie może, ktorego robak y mol zepsuć niezdoła. Lecz gdyby mogli pokazać się tu znowu między nami, y widziec jak większa część Kapłanow używa dobr, ktore oni ofiarowali Kościołom naszym; gdyby mogli wyniść z swoich grobowcow, y widzieć te Kościoły

same

ſame, w ktorych ſpoczywają, ktore zbogacili, ktorych Ołtarze tak wſpaniale przyozdobili, y w ktorych ſpodziewali ſię, że nieuſtannie ofiarowane będą Bogu modlitwy gorące, y ofiary oczyſzczenia; gdyby mogli widzieć te Kościoły opuſzczone, na puł zruynowane; te Ołtarze, ktore wyſtawili z takim ſtaraniem, zaniedbane, niegodne ſtraſzliwych tajemnic, y noſzenia na ſobie Swiętych ofiar; gdyby mogli widzieć Kapłanow, obciążonych modlitwami y ſtaraniem koło tych Kościołow, ledwie one znających, y rozpraſzających w prożnowaniu, w bankietach y roſkoſzach, dobra przeznaczone do tylu pobożnych celow; gdyby widzieli te nierządy y zgorſzenia; izaliżby nie powołali was do ſądu? czyliż nie dopominaliby ſię powrocenia ſię do tych dziedzictw, ktore rozumieli, że poświęcają Religii y pobożności, a widzieliby obrocone na używanie światowe y nieprzyzwoite? tąż ſamą uzbrojeni żarliwością, ktora ich tak dobroczynnemi dla Kościoła uczyniła, czyliż nie wypędzaliby, jak Zbawiciel, z Kościołow, ktore wyſtawili y zbogacili, tych Kapłanow prożniakow y niegodnych, ktorzy je hańbią przez obyczaje y nieużyteczność ſwoję; y czynią z tego domu modlitwy, ſchronienie zbytkow, pychy, zmyślności, y leniſtwa ſwojego?

A ztąd wynika druga uwaga. Dochody Kościelne, ſą tą ofiary uczynione Ołtarzowi,

y dobra poświęcone Bogu; niemożecie już więc, mowi pierwſze Koncylium Medyolańſkie, używać ich, jak tylo na dzieła Swięte y pobożne: *Eam naturam & conditionem conſecuti ſunt, ut in alium, quam ſacrum & pium uſum eorum fructus converti nefas eſſet.* Winniście im toż ſame poſzanowanie, mowi jeden dawny Autor, ktore naczyniom poświęconym, ozdobom ſłużącym Ołtarzowi, y innym darom, ktore pobożność ludu Kościołom poświęca. Niechcę ja tu dowodzić, że niemożna bez świętokradztwa używać ich do niegodziwości, y zamieniać owoce pobożności y ſprawiedliwości, w narzędzia wyſtępku; jeſt to bowiem rzecz im ſpolna ze wſzyſtkiemi dobrami. Ale powiadam, że od poświęcenia ich, nie mogą już być użyte do rzeczy światowych, obojętnych, nieużytecznych: powiadam, że używania niewinne y obojętne względem dobra poſpolitego y świeckiego, ſtają ſię świętokradztwem względem Swiętego: powiadam, że jeſt to wpadać w bezbożność y niegodziwość owego Monarchy Babilońſkiego, ktory używał naczynia Kościelnego do ſwoich poſpolitych bankietow: powiadam, że powinniśmy je ſprawować z jakowąś Religią y poſzanowaniem; mieć je niby za ſkropione jeſzcze łzami wiernych, tych pobożnych pokutnikow, ktorzy je ofiarowali jako opłacenie grzechow ſwoich; za woniejące, iż tak rzekę, ich pobo-

bożnemi chęciami y westchnieniami; poczytywać je za zbroczone Krwią Jezusa Chrystusa; y przez maxymę rożną od owey Kapłanow y prawa Doktorow, nie obracać ich jak tylko na to, co się dotycze pożytku Kościoła, są albowiem ceną krwie niewinney.

Trzecia uwaga, wypływająca także z dwòch poprzedzonych, jest ta: że ponieważ posiadanie dochodow Kościelnych jest szczegulnie prostym szafarstwem; ponieważ są to dobra publiczne, iż tak rzekę, przeznaczone do wspierania powszechnych nieszczęśliwości; ponieważ nasze potrzeby sprawiedliwie odmierzywszy y odłączywszy, ostatek nie jest już naszym, ale tylko dobrem cudzym złożonym w ręku naszych; ztąd się wnosi, że te szafarstwo jest raczey ciężarem niżli pożytkiem; że im więcey dobro nam powierzone przewyższa potrzeby nasze, tym bardziey zastraszać nas powinno na sumnieniu; że Kapłan bogatsze, niż drugi, trzymający beneficium, w niczym go nie przewyższa jak tylko w tym, iż ma więcey dobr cudzych do rządzenia y rozdzielania; że jego szafarstwo jest trudnieysze y niebespiecznieysze, nie będąc dla tego jemu pożytecznieyszym; jednym słowem, że jego pokusy y niebespieczeństwa są większe, chociasz pożytki nie pomnażają się: więcey dobr ma sobie powierzonych; ale nie jest ztąd bogat-

ſzym: *Qui multum, non abundavit:* (a) jeſt on w większym niebeſpieczenſtwie złego onych użycia: albowiem o jak jeſt rzecz trudna mieć w rządach ſwoich wielkie dobra, z ktorych nikt niema prawa wyciągać od nas rachunku, ani nam onych przeczyć właściwości y używania, a nie poczytywać je za ſwoje, y nie zatrzymywać z nich na własne potrzeby, jak tylko tó, co nam Kościoł ſam wyznaczyłby, albo jako mowi Apoſtoł, czegoby doſyć było Kapłanom na opatrzenie pomiernego ich pokarmu y ſkromnego odzienia: *his contenti ſimus.* (b)

Na koniec oſtatnia uwaga: że te maxymy, ktore zdają ſię tak twarde, tak ciężkie, tak powſzechnie gwałcone, y przez złe używanie y opuſzczenie ſię Kapłanow zniſzczone, ſą jednakże proſtym ſzczegulnie wykładem nauki Swiętych; że zdanie to, jeſt zdaniem wſzyſtkich wiekow; że aż dotąd y na zawſze jeſt to zdanie Kościoła y wſzyſtkich wykładaczow nauki jego; że w rozwięzłości Autorowie nayznajomſi, ktorzy mogli umiękczyć niejakoś wſzyſtkie inne maxymy obyczayności, y wprowadzić nowe a nieznajome o powinnościach zdania, uczcili jednak te obowiązki, y nie mowili o nich, jak tylko ſpoſobem w nayczyſtſzych Kościoła wiekach używanym. A więc muſi to być prawidło nieprzełomane, ponieważ rozwięzłość, ktora

(a) 2. Cor. 1. 15. (b) 1. Tim. 6. 8.

ra znalazła pozorne przyczyny do osłodzenia wszystkich innych ustaw namiętności ludzkie martwiących, tę jednak w dawney zachowała surowości.

Przełożyłem wam te uwagi, bez okrasy, y nie dając im nawet ułożenia mowy: są to bowiem jedne z tych prawd, ktorym nie zostawuje się cała ich moc, jak tylko wykładając one po prostu. Małom przywodził, boby nazbyt do przywodzenia było. Czytaycie sami ustawy Kanonow y dzieje Swiętych, a naydziecie stałe podanie tey nauki od Apostołow aż do nas. Naydziecie nawet w prawie Zydowskim, że kiedy obrzydły Heliodor chciał złupić skarby Kościoła; Swięty Biskup Oniasz, ukazując one jemu, opowiedział, że to były składy święte, y pokarm wdow y sierot: *Ostendit deposita esse hæc, & victualia viduarum & Pupillorum.* (c) Naydziecie, że sami nawet Kapłani pogańscy poczytywali skarby Kościołow swoich za składy święte, y wsparcia w powszechnych nieszczęśliwościach. A potym, nie będziecie się dziwowali słysząc jako Koncylium jedno Antyocheńskie nakazuje, aby Biskup nie rządził dobrami Kościoła jak tylko na dzielenie ich między ubogich wiernie y pobożnie: *Episcopus habeat Ecclesiæ rerum potestatem, ut eas in omnes egenos, dispenset cum multa cautione & ti-*

(c) 2. Mach. 3. 10.

timore Dei; aby ich używał y ſam, jeśli w ſamey rzeczy jeſt ubogim; ale nie obracając jak tylo jedynie na potrzebne ſwoje wydatki: *Ipſe autem earum ſit particeps, ſi tamen indiget ad ſuas neceſſarias expenſas*. Sam ten Kanon zawiera trzy ſzczegulne punkta, ktorem wyżey powiedział: że jeſteście tylo ſzafarzami dobr Kościelnych; że macie do nich prawo ſzczegulnie jako ubodzy, y że ſame tylko potrzeby powinne być prawidłem używania ich.

Ale może mi powiecie, że zupełna jeſt zgoda na treść tey nauki: że nigdy nierozumieliście aby Duchowni byli ſamowładnemi Panami dobr Kościoła ſobie powierzonego: ten błąd mało kto utrzymuje. Ale co do okoliczności; izaliż te uſtawy nie powinne być roſtropnie tłumaczone? czyliż przez wzgląd na oſoby, nie naydą ſię pewne rożnice w używaniu dochodow Swiętych? każdy Duchowny jeſt w prawdzie proſtym ſzafarzem; ale czyliż każdy ma ſobie jedneż przepiſywać granice? ſam Kościoł, czyliż nie chce aby miano wzgląd na tyſiączne okoliczności? Potrzeby drugich Xięży, ſąż że jedne co y Biſkupa? prawidło potrzeby, czyliż nie podlega tylu rożnicom, ile jeſt urzędow w Kościele y kondycyi w Rzeczypoſpolitey? O toż to co nazwałem błędem w okolicznościach: zgadzamy ſię na uſtawę; ale zawodziemy ſię w ſtoſowaniu jey: y tę nieprzyzwoitość przekonać potrzeba. 2, *Uwa-*

2. *Uwaga.* Dzieje ſię poſpolicie z maxymami rozrządzającemi używanie dochodow Swiętych, toż ſamo co y ze wſzelkiemi innemi zawierającemi naypierwſze obowiązki życia Chrześciańſkiego, Wſzytek świat zgadza ſię na treść y maxymę; a niemaſz prawie nikogo, ktoryby koło niey nie błądził, y nie wynaydował wydziałow jakowych, y okreslenia, kiedy ią do ſiebie ſtoſować potrzeba. Uſtawa jeſt zawſze nieomylna; przyſtoſowanie jey do nas ſamych jeſt częſtokroć wątpliwe.

Okoliczności zaś, dla ktorych poſpolicie źle używane bywają dochody Kościelne, do tych czterech zebrać ſię mogą: nayprzod, godność na ktorą kto ieſt wywyżſzony: powtore, wielkość y zacność Imienia: potrzecie, obfitość dochodow poſiadanych: nakoniec zbytki ktore poczytujemy za potrzeby albo przyzwoitości. Nie wyciągam po was, jak tylo attencyi; albowiem chcę do was dziś mowić w proſtych tylko uwagach, y nauczać was raczey jedynie o powinnościach, aniżeli wywoływać złe używania.

Pierwſza okoliczność, ktora ſię tycze godności poſiadanych, jeſt naypoſpolitſzym zawodem w tey mierze. Lecz dla rozdzielenia prawdy od fałſzu w materyi tak wielkiey, przyznaję zaraz, że Kościoł potwierdza dyſtynkcye powierzchowne; że chwała ſtanu naſzego wyciąga jakowegoś blaſku tych, kto-

rzy w onym naypierwſze poſiadają mieyſca; że ozdoby Lewitow niżſzych prawem opiſane, nie wyrownywały wſpaniałości ozdob naywyżſzego Kapłana, ani cząſtka im naznaczona z ofiar, przychodow, ktore prawodawca zachował naſtępcom Aarona; y że takim ſpoſobem, chociaż Apoſtołowie y pierwſi Paſterze nie rożnili ſię z razu od niżſzych ſług Ołtarza, jak tylo przez życie oſtrzeyſze, ubożſze, pracowitſze, y Kościoł do tychczas jeſzcze nie mierzy ſtopniow y nadgrody jak tylo uſługami jemu pełnionemi, y nie daje dyſtynkcyi y prerogatyw pierwſzym Paſterzom, chyba tylko na rozſzerzanie wiary y Krolewſtwa Jezusa Chryſtusa na ziemi; prawda jeſt jednak, że potrzeby ſług jego powiękſzają ſię rowno z ich urzędem, y że to coby mogło wyſtarczyć w mieyſcach niżſzych, nie wyſtarcza dla tych, ktorzy ſą na ſtopniu wyſokim. Przyznaję ja to; y wolę raczey pozwolić więcey, niżby z uſtawy pokazało ſię, aniżeli onę osłabiać, jak ſię zawſze przydarza nazbyt ją natężając.

Ale nayprzod, mogłbym wam podać do uwagi, że urzędy świątnicy nie ſą tegoż gatunku co ſtopnie świata. Te zaſadzone na bojaźni, na wędzidle potrzebnym do powściągnienia namiętności ludzkich, na powadze powierzchowney, ktora jaśnieć, y przerażać oczy y zmyſły powinna, potrzebują okazałości zwierzchney na utrzymywanie ſię,

się. Wspaniałość praw wszelką prawie moc swoją bierze od wspaniałości Panującego y jego Ministrow; trzeba pozoru y okazałości, aby ukazać tytuły wywyższające ludzi, jedne nad drugie większey czci godne. Potęga panujących pochodzi od Boga samego; ale to pycha wymyśliła większą część tytułow niższych, ktore czynią tak wielką rożnicę między poddanemi ich. A tak samey pychy rzecz jest utrzymywać to, co ona sama wymyśliła: są to tytuły prożne, ktore otaczać trzeba blaskiem, aby onych ukryć prożność y nikczemność, a dać im pozor istotności. Lecz niewinność, świątobliwość, sprawiedliwość, skromność, ubostwo, gorliwość, praca, przynoszą wspaniałość godnościom Swiątnicy: zasadzają się one jedynie na pogardzie świata y tego wszystkiego co się świeci w oczach zmyślności, bo nie są postanowione, jak tylko aby takowey pogardy zachęcenie y przykład dawać wiernym: Krolowie narodow chwałę swoją zasadzają na Panowaniu y okazałości; ale nie tak się rzecz ma względem was, mowi Jezus Chrystus: umywając nogi Uczniow swoich y roskazując im, aby się nie wstydzili czynić tę usługę niższym od siebie; postanowił on ich Apostołami swemi, to jest Xiążętami y wodzami swojego Krolestwa. Wspaniałość nie jest stanem Kościoła tu na ziemi: gości ta Oblubienica Pańska na tym padole; smuci się z nieprzytomności Oblubień-

bieńca swego, zmartwiona zgorszeniami hańbiącemi ją, prześladowaniami onę mieszającemi, rozterkami ją rozdzierającemi, ranami domowemi przenikającemi ją ostrością żałości; y wtedy, kiedy pokryta jest żałobą y gorzkością, y wszystkie jey drogi płaczą, słudzy Boscy nie powinni natrząsać się z niey przez okazałości tak zbytne y jey duchowi przeciwne.

Otoż to, cobym wam nayprzod mogł dać do uwagi: ale abym przystąpił do rzeczy szczegulnieyszey, mowię wam powtore, że jeżeli Kościoł potwierdza niejakieś powierzchowne dystykcye między sługami swemi, toć te tylko, ktore mogą zmacniać powagę świętą stanu naszego; to jest ułatwiać nam pomyślność prac naszych, gotować umysły ludu do czci y posłuszeństwa, dawać moc y powagę prawidłom ogłaszanym, y powiększać owoce dzieła Ewangelii: te mowię, tylko potwierdza, ktore nam pomagają do zachowywania karności, dobrego porządku, y podległości między sługami jego; do wspierania potrzeb wiernych; do sprawienia aby przykłady świętey ku bliźniemu miłości naszey, skromności, mierności oddalenia, jaśnieyszemi były, przez okazałość y dystynkcye, ktore nam daje; y abyśmy byli użytecznieyszemi wedle miary wywyższenia naszego. Wszystko to, co się nie ściąga do tego końca, nie jest zamiarem y intencyą Kościo-

ścioła: wszystko to, co dąży jedynie do dopełniania zmyślności y pychy; do ściągania na nas prożnych względow; do ukazywania nas w Kościele Bożym, jak owe posągi narodow, ktore wszelką cześć y chwałę swoją winne były złotu tylko y prożney wspaniałości, ktorą się świeciły; wszystko to, co jest nieużyteczne do zbawienia dusz, do wsławienia Kościoła, do rozszerzenia wiary, nie przystoi tym godnościom, ktore są jedynie postanowione na uświątobliwienie wiernych: do nas należy, rozeznawać to, czego sława Boża wyciąga, od tego, co zła chuć nam wraża; nie mieszać interessow Kościoła z interessami prożności naszey; niewinnych wydatkow godności Swiętey, z powierzchowną okazałością urzędu świeckiego; y nierozumieć, że wsławiamy urząd nasz, przez okazałość nadętości y pychy, ktora zawstydza Kościoł nam go powierzajacy, y ściąga na nas raczey pogardę y naganę, niżeli cześć y poszanowanie ludu.

Powiadam wam, potrzecie, że im wyżey wyniesieni jesteście, tym bardziey Kościoł wyciąga po was, abyście byli wzorem dla trzody; tym bardziey cnoty wasze dorownywać powinny godności stopnia na ktorym postawieni jesteście; tym bardziey (mowi Swięte Koncylium Trydentskie (*a*) powinniście

(*a*) Sess. 2. 5.

tak rozrządzać powierzchowne postępowanie wasze, aby drudzy mogli brać z obyczajow waszych wzor wstrzemięźliwości, skromności, prostoty, y tey pokory szlachetney y Chrześciańskiey, ktora nas czyni tak miłemi Bogu, y tak czci-godnemi u ludzi. Powiadam, że wasze powinności powiększają się zatym zarowno z wywyższeniem: że im więcey macie ludu do rządzenia, tym więcey nędznych do wspierania: y że przeto mniey się wam powinno zostawać dobr Kościoła na wydatki pychy y zmyślności. Powiadam, że im wyżey wyniesieni jesteśmy, tym bardziey ta godność przybliża nas do Jezusa Chrystusa Xiążęcia Pasterzow, w pracach od młodości swojey, ubogiego y niemającego gdzieby skłonił głowę swoją: że im więcey naydujecie się jego przyozdobieni powagą, tym bardziey ukazywać się powinniście napełnionemi Duchem, y wyrażać na sobie cnoty tak, jak nosicie Osobę jego; być pokornemi, skromnemi, nieprzyjaciołami pychy y honorow, tak jak y on; tknięci tak jak on, jedynie sławą Oyca swoiego y zbawieniem owiec Izraela ginących; pełni miłości dla nieszczęsnych; y pomnażający, iż tak rzekę, chleb nawet wam potrzebny, na wsparcie ich niedostatku. Ci, ktorych Kościoł powołał do godności Swiątnicy, (mowi jeszcze toż samo Koncylium) powinni pilnie zważać, że nie są przyozdobieni temi stopniami,

aby

aby w nich ſzukali właſnych ſwych intereſſow, aby zbierali bogactwa, albo, aby w nich żyli w obfitości y zbytku; ale, aby w nich pracowali nieuſtannie koło chwały Pańſkiey, y trawili życie ſwoje w troſkliwości y uſtawicznym czuwaniu.

Poczwarte; niepowinniście mieſzać w tey mierze tego, co uſtawy Kanoniczne pozwalają godnościom Kościelnym, z tym, co nierządy wiekow naſtępujących do nich przydały. Kościoł, z nieſzczęſney potrzeby, chociaż jeſt tak Swięty, idzie w powierzchownym rządzie y w gorącości lub oziębłości wiekow, za przeznaczeniem rzeczy ludzkich, y doznaję, tak jak y one, odmienności nierozdzielnych od ſtanu tey doczesności: ale czaſy odmieniając obyczaje nieodmieniły uſtaw; y przykłady większey liczby, pomnażają nierządy, ale ich nie ſtwierdzają. Czytaycie prawa Swiętych Oycow, naſzych o pomiarkowaniu tych nawet, na ktorych zaſadza ſię honor Kapłańſtwa y wſpaniałość powagi jego. *Naśludując Oycow naſzych zgromadzonych na Końcylium Kartageńſkie* (mowi daley Koncylium Trydentſkie; y przywodzę wam te ſłowa wyraźnie, pominąſzy tyle innych; ſą to bowiem prawa naſzych prawie czaſow ſtanowione y przeciw ktorym zarzucać niemożna ani zadawania, ani rożności obyczajow y wiekow) *nie tylo przykazujemy aby Biſkupi używali ozdob ſkromnych, y mier-*

nym

nym kontentowali ſię pokarmem; ale nadto, aby w całym ich poſtępowania ſpoſobie w domach y na oſobach ich, nic ſię takowego widzieć niedawało, coby było oddalone od tego Swiętego obyczaju, y nieukazywało proſtoty, żarliwości Boſkiey, y pogardy prożności świeckiey. Ne quid appareat, quodque ab hoc Sancto inſtituto ſit alienum, quod non ſimplicitatem, Dei zelum, ac vanitatum contemptum præſeferat. Prawom zaś Kościoła bracia moi, a nie obyczajom zepſutym świata, rządzić przyſtoi poſtępkami ſług jego: do niego, ktory ſkłada w ręku waſzych ſkład bogactw ſwoich, należy przepiſywać wam używanie onych. Jeżeli oddalacie ſię od Ducha jego y zamiarow względem rozrządzenia dobr jego; odwoływa on tajemnie powierzenie wam onych: poczytuje was za Ekonomow niewiernych: y niemogąc wam odjąć tych dobr poświęconych, odkłada rachunek waſz z nich do czaſu, ktorego żdawać go będziecie muſieli aż do oſtatniego ſzeląga przed pierwſzym Paſterzem y jedynym Panem dziedzictwa, ktore wam był powierzył. Y coż? bracia moi; przeto że świat pozwala Kapłanom okazałości, pychy, zbytkow, obyczajow przeciwnych prawidłom Ewangeli, macież rozumieć że Kościoł chciał przyzwoicie odwolnić uſtawy ſwoje, aby ſię przybliżyć do świata, ulegać jemu, y nieſprzeciwiać ſię omylności ſądow jego? jęczy on nad nierządami ktore świat zaprowadził aż do Swiątni-

cy,

cy, y im bardziey one rozszerzają się y zaymują, tym się on srodzey zasmuca y onemi brzydzi. Lecz nie dosyć mowię. Nieoskarżaymy świata moi bracia, jakoby on utwierdzał nierządy nasze, y uczyńmy mu sprawiedliwość: sam ten świat, chociaż cale zepsowany, nagania potajemnie w Pasterzach y Kapłanach, tę okazałość y zbytki, ktoremi ich czcić zdaje się: on sam jest naypierwszym y naysurowszym widzem nierządu, ktory zdaje się być jego dziełem: chociaż cale ślepy y niesprawiedliwy dostatecznie jednak szacuje wspaniałość Religii, do poznania, że Kapłani powinni czynić jey honor bardziey przez życie swoje, niżli przez okazałości ich otaczające: poznaje on podłość y nieprzyzwoitość nadętości przywiązaney do stanu Swiętego y do zażywania dobr poświęconych pobożności y miłosierdziu: sami nawet naywięksi światownicy gniewają się y gorszą, widząc zażywanie na zbytki, na zmyślności, na niewstrzemięźliwość y wszelkie świeckie okazałości, bogactw wziętych z Ołtarza: naganiają oni prostotę pobożnych przodkow swoich, że oddali dobra tak znaczne Kościołom, na wsparcie miękkości, prożności, zbytkow Kapłanow; y że zmnieyszyli possessye y dziedzictwa domow swoich, jedynie na powiększenie nierządow y zgorszenia w Kościele: mowią oni, że te dobra wyszłe z domow ich, pożyteczniey byłyby użyte na edu-

edukacyą dźieci ich, y na postanowienie ich w stanie pożyteczności Oyczyznie, jak na utrzymywanie zbytkow y prożnowania Duchownego nieużytecznego Kościołowi y Oyczyznie: uskarżają się oni, że sami Duchowni żyją w dostatkach, kiedy wszystkie inne stany cierpią, y kiedy nieszczęśliwości czasow udręczają innych obywatelow. Herezya przywłaszczając sobie w wieku przeszłym dobra poświęcone Kościołowi, nie innym zasłaniała się pretextem: światowe używanie, na ktore powiększey części Kapłani obracali bogactwa Swiątnicy, dało jey okazyą do wydarcia ich Ołtarzowi, y oddania światu dobr tych, ktorych Duchowni jedynie dla świata używali. A ktoż wie, jeżeli tenże nierząd panujący między nami, nie ściągnie na naszych następcow teyże biedy; y jeżeli sprawiedliwość Boża niedopuści, aby dobra Swięte, ktorych złe używanie tak wielką Kościołowi jego przynosi zniewagę, były wydane nieprzyjaciołom imienia jego, y stały się, tak jak między tylu ludzi od jedności oddalonych, łupem Herezyi? niegodne y na zmyślności używanie przez synow Helego popełnione, darow Ołtarzowi ofiarowanych y przychodow Kapłaństwa ich, wydało przybytek Swięty Filistynczykom, y sprawiło iż przestały na czas jaki w Izraelu kadzenia y ofiara. Zelżenie rzeczy świętych rzadko zostaje bez kary; y jeżeli Heli-

odor

odor, chociaż poganin, tak surowo był karany za to, że świętokradzką ważył się dotknąć ręką skarbow Kościoła; jakieyże kary spodziewać się niemają sami Kościołow sługi, jeśli są tak nieszczęśliwi, że onych na złe używają?

Do tego; powiadam wam popiąte: Czyliż szczerze sądzicie, że pobożni wierni, ktorzy zbogacili zdawna nasze Kościoły, chcieli w nich ustanowić stopnie y godności wyniosłe, dumne, świeckie? jakże? ci, ktorzy, zostając w związkach świata, porzucali prożności swoje, chcielibyż one w prowadzać do mieysca Świętego? jakże? owe Pauli, Marcelli, Olimpiady, te Swięte Wdowy, ktore tak męznie poświęcały JEZUSWI Chrystusowi dziedzictwo Przodkow swoich, nie chciałyby ogołacać się z pompy świeckiey; jak tylko, aby oną odziać tych, ktorzy oney pogardę wrażać drugim powinni? te, ktore tak wielkim były zbudowaniem dla świata nawet, chciałyby być przyczyną pogorszenia w Kościele Chrystusowym? y wieczne dowody ich skromności y wyzucia się, mogłybyż stać się w ręku naszych pokrywkami okazałości y zbytkow? miłość Chrześciańska y Swięta prostota pierwszych Pasterzow ściągała te pobożne na Kościoł hoyności; y gdyby od owych już czasow, Kapłani ukazali się byli otoczeni pychą y okazałością, nigdyby ci pobożni Chrześcianie niepowierzyli

rzyli byli; rządu hoyności swoich szafarzom, ktorzyby się stawili bardziey zatrudnionemi wygodami y roskoszą swoją, niżeli potrzebami ubogich. Samey więc świątobliwości przodkow naszych w Swiętym urzędzie, winniśmy bogactwa, ktore im były powierzone; y nie jesteśmy godnemi być następcami szafarstwa ich, jeżeli nie wstępujemy w cnoty, dla ktorych im one zostało powierzone.

Ale godności Kościelne (rzecze kto) czyliż niepotrzebują niejakieysi okazałości, aby sobie ściągnęły poszanowanie u ludzi? czyliż nie trzebaby się było obawiać, aby niezostały upodlone, gdyby nie były utrzymywane przez niejakąś powierzchowną ozdobę potrzebną do zachowania powagi ich? ta surowa prostota mogła być przykładną w tych wiekach, w ktorych wszyscy wierni byli świętemi: ale w zepsuciu obyczajow naszych, w ktorym świat wcale już jest przysposobiony do pogardzania Duchownych y Swiętey Kapłaństwa powagi, nie trzebaż że przyoblekać ją okazałością niejakąś, ktora czyni wrażenie y upoważnia przynaymniey wspaniałość obrządkow Religi w umysłach tych, ktorzy oney pogardzają prawami?

Lecz moi bracia, kiedyż to świat poprzestał poważać Kapłanow? izaliż nie na ow czas, gdy oni sami przestali czynić się poszanowania godnemi? czyliż nierządność świata, albo raczey Duchownych, odmieniła w saty-

tyrę y pogardę, poszanowanie wiernych dla osob na Swięty wysadzonych urząd? y rozumiecież? aby prożna okazałość, ktorą sam świat gani, mogła zastąpić mieysce cnot, ktore same tylo przynoszą nam poszanowanie; y aby ta, mogła przynieść cześć Kościołowi, ktora sama go martwi y zneważa? alboż to godności Swięte, przerażać powinny oczy tylko y zmysły? nie sąż one jedynie postanowione na to, aby były zbudowaniem, aby mowiły do serca, napełniały one nienawiścią świata, a pragnieniem y zamiłowaniem dobr wiecznych? czyliż potrzebuje Kościoł okazałości y pychy na utrzymanie się swoje? przez świątobliwość y miłość bliźniego jest on ustanowiony; przez też samo utrzymywać się y rozszerzać aż do skończenia wiekow będzie. Jakież poszanowanie może mu sprawować wyniosłość sług jego? ona służyła za pretext całym Krolestwom do oddzielenia się od jedności jego: ona wyrwała z łona tey Swiętey Matki liczne narody, pozyskane niegdyś krwią Męczennikow, y Apostolow Swiętych: ona dotąd jeszcze podaje im okazyą szemrania, pośmiewiska, bluźnierstw przeciw Kościołowi: gorszy tych, ktorzy zostali w jedności jego: wywraca wiarę prostych: umacnia bezbożnego w niegodziwym postępowaniu: zostawuje wdowę y sierotę w niedostatku y rozpaczy: ona sprawuje, że się wznoszą aż do Tronu

ſprawiedliwości Bożey wołania ubogich, zaniedbanych, opuſzczonych, y ktorych nędza y niedoſtatek wołają o pomſtę na tych okrutnych ſzafarzow, ktorzy nie chcą udzielać tym nędzarzom dobr do nich należących, a używają onych na zbytki nieznośne y nieprzyſtoyne. Otoż ſława, ktora z okazałości Duchownych, ſpływa na Kościoł Boży: ſądzcie ſami jeśli macie policzyć zgorſzenia, roſterki, zawſtydzenie, ſmutek y utraty jego, za korzyści.

Przyznaję, że ſkromność Kapłanow y Paſterzow jego, nie powinna mieć nic podłego y wzgardy godnego. Ale ſzlachetna proſtota tyſiąc razy więcey ma godności w oczach świata ſamego, niżeli wſzelka prożna okazałość pompy nieprzyzwoitey: nie maſz nic podleyſzego, jako chcieć ſprawić ſobie poſzanowanie przez śrzodki, ktore nie przyſtoją ani ſtanowi, ani obowiązkom naſzym: nigdy ſłudzy Kościoła bardziey ſzanowani nie byli, jako w tych wiekach, w ktorych ukazywali ſię ubożſzemi y ſkromnieyſzemi. Korneliuſz, ow Urzędnik Rzymſki, chociaż był jeſzcze poganin, rzuca ſię do nog Xiążęcia Apoſtołow: ale czyliż zdjęty on jeſt blaſkiem y okazałością otoczającą tego Swętetego Męża? nayduje go mieſzkającego nad brzegiem morſkim u jednego rzemieślnika z podłego poſpolſtwa: okazałość, aſſyſtencya jego, wſzyſtko ſię zgadza z uboſtwem y proſtotą

ſtotą mieſzkania: ſama pobożność, niewinność, Boſka jakaś światłość przez świątobliwość wylewająca ſię na twarz tego Apoſtoła, ſprawuje że poznawa Korneliuſz wielkość tego Męża y wyſokość urzędu jego. Honory, ktore Urzęduik Krolowey Kandacyi oświadczał Filippowi, czyliż zaſadzały ſię na okazałości otaczającey tego ſługę Jezusa Chryſtusa? Mąż ten Boży ſzedł pieſzo, noſząc, w proſtocie ułożenia ſwego, podobieńſtwo Proroka; a dla bláſku Niebieſkiego, ktory łaſka wylewała na twarz jego, ten Urzędnik poczytuje go za Anioła poſłanego od Pana, aby go nauczył, y ukazał mu drogę zbawienia. Ow Swięty Leon ozdobiony cnotą ſwoją y ſamą godnością Kapłańſtwa; ow Benedykt na puſtyni; czyliż zatrzymują złość y ſrogość dwoch mocarzow Barbarzyńſkich, y przynaglają do ſzanowania przytomności Boga zaſzczycającey ich, przez wſpaniałość ich otaczającą, czy też przez świątobliwość życia ſwego y wybor cnot? Nie zawodźmy ſię; moi bracia: bądźmy świętemi, a będziemy ſzanowani: uczciymy urząd naſz, a z niegoż ſamego zaſzczyt na nas ſpływać będzie: nie ſtoſuymy ſię do prożnych okazałości świata; jeſt to jedyny ſpoſob ściągnienia na nas poſzanowania y czci jego: świat bardziey zazdrości obfitości naſzey, niżli czci ją: świątobliwie onych używaymy, a nie będzie on zazdrościł nam bogactw na-

 ſzych

ſzych, y poważać w nas zacznie Swiętą naſzę miłość. Rozumieć, że jeſt inna jaka rzecz, procz cnoty, ktoraby mogła czynić ſtan naſz poſzanowania godnym, jeſt to mało poznawać świątobliwość jego; ale ſądzić, że ſię świat napełnia poſzanowaniem dla Religii przez też dobr Kościelnych złe używania, ktore miniſtrow jey czynią godnemi pogardy, jeſt to jeſzcze mniey znać złośliwość jego. Auguſtyn po proſtu przybrany, pożywający ſame jarzyny, y nie pozwalający ſobie, jak tylko przyimując gości, mowi Poſſidius, pokarmu delikatnieyſzego, to jeſt, używania mięſa, jakiey czci nie odbierał w wieku ſwoim? Wielki Bazyli zawſze też ſame na ciele ſwoim noſił ubiory; y wſzyſtkie bogactwa, mowi Swięty Grzegorz Nazianzeńſki, ktore po śmierci jego znaleziono, w jednym zawierały ſię Krzyżu: jednakże Bazyli jeſt wyrokiem wſchodniego Pańſtwa; ſzanowany od świata całego, y od ſamych nawet Ceſarzow, ktorych naganiał błędy. Exuperyuſz ow Paſterz tak poſzanowania godny, tak daleko, mowi Swięty Hieronim, zbytek jałmużn y Swiętych hoyności ſwoich pomknął, że zoſtał przymuſzonym noſić Nayświętſzą Eucharyſtyą w ubogim zawinięciu, a Krew Chryſtuſową w naczyniu dosyć nędznym, O Swięta wſpaniałości! o okazałości prawdziwie Biſkupia y godna ſługi Krzyża! o widoku świętey miłości, tyſiąc razy

go-

godnieyſzy poſzanowania y poſłuſzeńſtwa ludu, niżli wſzelki prożny blaſk zbytku świeckiego! nie mowię wam: patrzcie, a czyńcie wedle wzoru tego: te wielkie przykłady nie ſą już obyczajow naſzych: ale powiadam wam; patrzcie, izali co Kościoł z wſpaniałości ſwojey utracał przez proſtotę y pomiarkowanie tych przezacnych Paſterzow; y izali godność Biſkupia w więkſzym kiedy zoſtawała poſzanowaniu, jako gdy świetność ſwoję miała z świątobliwości, pokory y uboſtwa Ewangelicznego tych, ktorzy oną przyozdobieni byli? pierwſza okoliczność w ktorey ſię zawodziemy; jeſt błąd względem godności.

Druga jeſt ta, ktorą nazwałem błędem co do imienia. Przyznaję nayprzod, że oſoby zacnieyſze z ſtrony urodzenia ſwego, potrzebują z przyczyny miękſzego wychowania, więkſzych nieco wygod, bez ktorych ci, ktorzy ſię urodzili w poſpolſtwie, mogą ſię obeyść; y że ſą dla nich potrzeby, ktore byłyby miękkością y zbytkiem dla drugich. Ale czyliż można rozumieć, żeby Kościoł, ktory potępia w ludziach nawet świeckich tę światową okazałość, ktorą zwyczay nie Chrześciańſki przywiązuje do obłudy imienia y urodzenia, nie tylko onę potwierdzał w ſługach ſwoich, ale chciał nadto płacić ją dobrem ubogich, ſkarbami Swiątnicy, y obracać też Swięte ſkłady na nierząd, nad

ktorym jęczy y nim się brzydzi? czyliż jesteście sługami JEZUSA Chrystusa jako szlachta, a nie raczey jako pobożni, wierni, czuli, pracowici, nauką ozdobieni? czyliż imie wasze, a nie raczey cnota, przywiodła Kościoł do wybrania was y poświęcenia na Swięte obowiązki? izaliż urodzenie, a nie raczey umiejętność y pobożność pełnią powinności Swiętego urzędu waszego? czemuż więc chcecie, aby Kościoł dawał większą zapłatę za to, co jest nieużyteczne w urzędach jego? nie ten, ktory jest szlachetnieyszy y zacnieyszy, ale ten, ktory bardziey pracuje, mowi Paweł Swięty, godzien jest podwoynego uczczenia. Wielkie imie izaliż dodaje wam więcey gorliwości, więcey oświecenia, świątobliwości, wierności, y pilności w powinnościach waszych? coż ztąd dla Kościoła? czemuż więc chcecie, aby on wam je policzał; y aby tytuł, ktory nic nie przydaje usługom waszym, pomnażał dla was hoyności jego?

Z drugiey strony; pamiętaycie o prawdzie już utwierdzoney: jakakolwiek jest zacność urodzenia waszego, Kościoł karmi was jedynie jako ubogich: skład z ktorego wzięta jest część dobra między was dzielona, jest to skład wdowy y sieroty; nieszczęśliwych y ubogich. Kościoł zaś rozdzielający te pobożne szczodroty, niechce dawać ubogiemu krwi wielkiey, to wszystko, czegoby po-

trze

trzebował na świecie na utrzymywanie okazałości urodzenia swego, gdyby szczęście jego stosowało się było do imienia. Możnać wprawdzie więcey mieć względu dla ubogiego z wysokiey krwi przez większe szczodroty; lecz zawsze to być w pamięci powinno, że się to jałmużny rozdają, ktore nie przywracają nieszczęśliwym tego, co im fortuna wydarła, ale to tylko, z czego ich sama ogołaca natura. Posłuchay co mowi Piotr Blezeński: jeżeli przeto, żeś jest synem Magnata (pisze on do Biskupa Kartoneńskiego) albo że liczysz Krolow między przodkami twemi, rozumiesz, iż należy ci więcey czynić wydatkow niż drugim, mowię ci imieniem Bożym, że ta mniemana potrzeba obciążać niema dziedzictwa JEZUSA Chrystusa: *Necessitas hæc, Christi Patrimonium non contingit*; owszem przeciwnie, skromność Biskupia powinna miarkować wydatki, ktorebyś był czynił na świecie, y zamienić zbytki twoje w święte szczodroty. Oto nauka Kościoła, y sposob postępowania wszystkich świętych Pasterzow we wszech wiekach. Paweł zaszczycony tytułem obywatela Rzymskiego, czyliż się domaga więcey powierzchowney dystynkcyi? y potrzebowałże większych na siebie Kościoła wydatkow, niżli Piotr prosty rybak? wiecie dokonale, że nie żądał, jako sam mowi, ani złota, ani srebra, ani odzienia czyjegokolwiek

wiek bądź: praca rąk własnych opatrywała wszystkie jego potrzeby; nie chciał nawet obciążać wydatkami swemi wiernych, ktorych zrodził w Jezusie Chrystusie, y od ktorych miał prawo wymagać czci y zapłaty winney słudze Ewangelii; jedyny zaś przywiley, ktory z urodzenia swojego odniosł, był pracowania więcey niż drudzy w Apostolstwie, a powzięcia z tąd mniey doczesnych pożytkow. Ambrożowie, Paulinowie, owi wielcy Biskupi z wysokiey krwi pochodzący, izaliż żyli z większą okazałością y wspaniałością, niż Augustyn syn prostego mieszkańca Tagasty? Paulin, przedał wielkie dobra odziedziczone po przodkach swoich, y zagrzebł je na łonie ubogich; Ambroży, naczynia nawet Kościelne dla wsparcia nędzy ludu swego: Podskarbiemi memi, mawiał on sam, są ubodzy JEZUSA Chrystusa; straże mię otaczające, są ślepi, chromi, chorzy y starży; a cały skarb moy, są życzenia y modliwy ich. Takci, moi bracia: ci święci Pasterze, zwlekając z siebie wolność sukienki świeckiey, zwlekali zarazem wszystkie te prożne rożnice, ktore sam tylko świat ma uznawać: przepominali o imieniu przodkow swoich, domu oyca swego, skoro tylo przyimowali na się imię Pasterza, to imie tak słodkie, tak upokorzone, y tak ludowi Bożemu przyjemne: nie znali już Genealogii, skoro tylo wchodzili w

Kapłaństwo Melchizedecha, przeświadczeni, że Kościoł niepoważa, ani uznaje, imion w ługach swoich, jak tylo wspaniałe urzędu ich imiona.

A nadto; bracia mòi: Kapłan, Pasterz, możeli przywodzić szlachetność y urodzenie swoje, chcąc przez to wymawiać pychę y zbytki, kiedy niezmierna liczba wiernych, ktorych on jest Oycem, członki JEZUSA Chrystusa, ktore Kościoł jego poruczył staraniu, jęczą w umartwieniu y nędzy, bez pomocy, bez wsparcia, bez żadnego procz łez y cierpliwości sposobu, opuszczone, y nieznane od tego nawet, ktoryby znać powinien owce swoje, wołać je właśnym imieniem, wspierać je, y niepozwalać, aby choć jedna z nich zginęła? Możnażby uczcić imie y urodzenie swoje, przez nieludzkość y zapomnienie miłosierdzia? Coż człowieka wielkim czyni, czy wielość zbytkow, czy też szlachetność sentymentow? y coż jest podleyszego y nikczemnieyszego, jako być nie czułym na nędze, ktore wspierać należy; y zatrzymywać, dla życia w obfitości, dobra tysiąca nieszczęśnych, cierpiących y wzywających śmierci, jako jedynego lekarstwa, y szczęśliwego nędzy swey kresu? izaliż sama nawet krwi szalachetność niepowinna na ow czas otwierać serce nasze, y wzniecać w nas uczucia zacne, dobroczynne, y godne duszy nie w tłuszczy urodzoney? Gdyby ro-

dowitość czyniła jaką rożnicę między Pasterzami y sługami Kościoła, gdyby wolno było przyznawać im prerogotywy y właściwe przymioty; tedyćby, ktorzy są urodzeni w pospolstwię powinni byli być ostrzeysi, bardziey z swych nadęci godności, troskliwsi o każdą prożną okazałość wynoszącą podłość ich, mniey dla ubogich hoyni; przeciwnie zaś, wielkomyślność, wspaniałe uczucia, miłosierdzie nad nieszczęsnemi, szlachetna pogarda dumy y okazałości, obfite szczodroty, zdałyby się być wydziałem tych, ktorzy godnemi stali się odziedziczenia po przodkach swych, z imienia zacnością, przyzwoitych urodzeniu swojemu umysłu przymiotow. Oto! bracia moi! bogacz Ewangeliczny odrzucony jest przeto, że żył w zbytku y wygodach, a dopuścił omdlewać bez pomocy Łazarzowi ranami pokrytemu, jęczącemu u drzwi jego: jednakże ten bogacz wedle sposobu ktorym nam Chrystus Pan mowi o nim, był człowiekiem zacnym między ludem swoim: obracał on na uczty y wspaniałości swoje, dobro odziedziczone po przodkach swych, y ktorego mogł, zdałoby się wedle swojey woli używać. Ale ty, ktory pod pozorem prożney zacności imienia, obracasz na podobne zbytki dobra wdow y sierot, dziedzictwo tych nieszczęsnych Łazarzow, ktorych zaniedbywasz; ty, ktory dodajesz do nieludzkości y zmyślności bogacza odrzuconego, nie-

nieſprawiedliwość przywodzącą cię do odmowienia ubogim Swiętego dobra im należącego, a rozpraſzania onego na płoche zbytki; patrz, izali ſąd twoy nie będzie ſurowſzy, y izali kary, ktore ſprawiedliwość Boſka gotuje dla ciebie; nie przewyżſzą mąk tego nieſzczęſnego bogacza, tyle, lie wyſtępek twoy nierownie przechodzi przewinienie w nim pokarane!

Nakoniec; żebym wſzyſtko co do rzeczy tak iſtotney wyłożył: daymy to, że prawa Kościelne pozwalają wam czynić ſobie podobneż wygody, rowne zbytki, z świętego dobra wam od niego powierzonego, tym, ktorebyście ſobie czynić mogli na świecie z dziedzictwa przodkow waſzych. Smieſzne to jeſt zdanie; ſami to przyznajęcie: ale przyimimy je na moment. Izaliżbyś znalazł w podziale domowym, czym utrzymywać prożność imienia ſwego, ktorego tak wynoſiſz doſtatki y nieuchronne expenſa? oſtatni podobno z liczney Familii, albo przynaymniey wyłączony z praw y prerogatyw ſtarſzeńſtwa, uyrzałbyś ſię na świecie przyprowadzonym do miernego mienia, do części młodſzego, zawſze bardzo ſzczupłey w domach naydawnieyſzych. (*) Pytam ſię zaś chce-

(*) Powtornie tu Autor wſpomina Prawo pierworodności zachowywane we Francyi, jakeśmy obſerwowali wyżey na karcie 102.

chcefzli być bogatfzym pod uboziuchnym JEZUSEM, niżlibyś był, mowi Hieronim S. pod panowaniem mamony? Coż? Kościoł ma być obowiązanym do poftanowienia w obfitości y zbytku, tych, ktorychby świat zoftawił w uczciwey mierności? mielibyścież więcey obfitować z dziedzictwa ubogich niżlibyście obfitowali z dziedziczenia dobr przodkow wafzych? imie wafze nie zoftałoby przycmione miernością dobr y fzczęścia na świecie, a ma fię przycmić w Kościele, świętą miłością, pomiarkowaniem, fkromnością wafzą? Swiat, ktory utworzył znikomość y prożność imienia y urodzenia, nie utrzymałby w was dzieła fwojego; a Kościoł, ktory potępia tę prożność y naftępuje na nią, miałby fam być obowiązanym onę utrzymywać? przyzwoitości świata niebyłyby obrażone gdyby majątek wafz imieniowi nie rownał fię; a dla Kościoła, miałyby fię obrażać, gdyby niewinność, proftota, wftrzemięźliwość, pobożność życia wafzego, dorownywała świątobliwości świętego charakteru? Odpowiedzcież mi, jeśli możecie fię odważyć. O moy Boże! jeżeliś ty nas nauczył, że rzecz jeft prawie niepodobna, aby bogacze świata zbawieni być mogli; jeżeli dobra świata tego niemal zawfze ściągają tajemne przeklęctwo na pofiadających one; jeżeli tak trudna rzecz jeft używać ich wedle prawideł, wiary, świętey miłości, wftrzemięźli-

mięźliwości y ubostwa Chrześciańskiego; o! moy Boże! jakież więc być muszą niebespieczeństwa w używaniu dobr poświęconych! o jakie do zbawienia zawady! o jaka to niedbalstw, zbytkow, niepotrzebnych wydatkow, zelżywości przepaść, nad ktorą pospolity przykład nieszczęsne rozpostrzenia ciemności, nigdy nie żgruntowane, y nad ktoremi szkrupułu nawet uczynić sobie nie chcemy! Wnoście z tąd sobie, jeżeli okoliczność imienia y rodowitości, ma się wam stawać ubespieczeniem; w niesprawiedliwym dochodami Kościelnemi szafowaniu.

Ale może błąd w trzeciey okoliczności, będzie dla was pomyślnieyszy: zawisł on na obfitości, albo mierney szczupłości dochodow Swiętych. Dziwna się rzecz w prawdzie zdaje, że jeden błąd wynikać może z dwoch tak sobie przeciwnych okoliczności; ale doświadczenie wątpić o tym nie pozwala. Jeżeli dochod święty nam pozwolony, jest znaczny, sądziemy, że wydatki pomnażać się mają wedle miary jego; a tak nic się prawie dla ubogich nie zostaje: jeżeli zaś jest szczupły, ledwie wystarcza dla nas samych; a ubodzy y tu nawet niczego domagać się nie mogą. Takowe zawody, prawda, że są grube, ale chciwość wsparta zwyczajem, nayduje we wszystkim do prawdy podobieństwo.

W samey rzeczy; moi bracia; jakakolwiekby być mogła obfitość dobr wam od Boga po-

powierzonych, (nie roztrząsam ja tu, jeżeli ta obfitość ich jest w należytym obrębie, y jeżeli wielość beneficiow posiadanych, y tak znacznie wasze pomnażających dochody, zgadza się z intencyą, duchem, y nayświętszemi Kościoła prawami; wiecie że nie: ale to być powinno materyą osobnego mowienia) jakakolwiekby mowię, być mogła takowa obfitość, nie jesteście ztąd bogatszemi: jakem już powiedział, stajecie się tylko przez to większym obciążeni szafarstwem; zaczym dla siebie nic z tąd więcey nie macie.

Albowiem powiedź mi proszę: w pierwszych wiekach, kiedy sam Biskup miał w ręku swoich wszystek dochod Kościoła swego, byłże on przeto pysznieyszym y do zbytkow wolnieyszym? poczytywanoż na owczas Biskupstwo za stopień bogatszy, jaśnieyszy, wygodnieyszy, pomyślnieyszy dla wygod y zbytkow prożności? weyrzyi tylo na owe szczęśliwe czasy; nigdy Kościoł nie miał Pasterzow uboższych, bardziey miłością bliźniego rozżarzonych, większych pokutnikow y bardziey Swiętych. Biskup, był tylo Ekonomem y powszechnym strożem: był obarczony obfitszemi troskliwościami, niemiał jednak więcey z tąd pożytkow: więcey dobr świętych przez ręce jego przechodziło; lecz nie przybywało ich dla niegoż samego. Y pewnie; moi bracia: czyliż dobra odmieniają istotę, przez obfitość swoję? gdyby ci da-

no wielki ſkarb do ſchowania, czyliż byłbyś bogatſzym nad owego ktoremuby mierna tylko powierzona była ſumma? jeżeli jeſteś tylko ſzafarzem, coż ci ztąd, żebyś miał więcey do ſzafowania dobr? jeſteś ſtrożem wydziału więkſzey liczby ubogich, oto twoy jedyny przywiley: ale prawa y potrzeby twoje nie pomnażają ſię przez to:

A na nowy dowod tey prawdy, weyrzyimy w początek: z kąd to pochodzi, że Kościoł przywiązał więkſze dochody, do niektorych beneficiow? czyliż na pomnożenie roſkoſzy y wſpaniałości, poſiadających one? znacie doſkonale, że nie może to być zamiarem Kościoła. Przeto więc to uczynił, że obowiązki takowych beneficiow były znacznieyſze; Klaſztor Swiętemi bardziey napełniony Mnichami; ubodzy do niego należący, liczniey ſi; przeto jednym ſłowem, że te dobra obfitſze, były potrzebne do więkſzey liczby świętych wydatkow: ſame bowiem Kościoła potrzeby pomnażały y powiększały Swięte wiernych ſzczodroty. Też ſame potrzeby może ſię już nienaydują; ale Kościoł ma tyle wielorakich innych wydatkow: rodzay tenże choroby, lub nędzy, ktorą pobożni fundatorowie opatrzyć chcieli, może już uſtał; ale poki ſię będą naydować ubodzy y nieſzczęśni, taż ſama intencya trwać zawſze nie przeſtanie; oni powinni zaſtąpić mieyſce tych, ktorzy ich poprze-

dzi-

dzili, y odziedziczać część hoyności, do ktorey nędza, słuszne im daje prawo. Potrzeby mogą się odmieniać; ale jako dobra święte odmieniać swey nie mogą istoty, tak y używanie ich zawsze być ma jednakowe.

Lecz rzecze kto, że nietylo niema obfitego przychodu, ale nawet ledwie dostarczający. Dla oświecenia tego ostatniego zarzutu, potrzeba tylko przeyść do czwartey okoliczności, to jest, złego rozumienia zbytkow, ktore się poczytują za potrzeby. Niechcę ja tu wchodzić w wyliczanie przykre y nieużyteczne; ani ostatecznie zamierzać dokąd mogą się rozciągać potrzeby każdego stopnia Kościelnego. Takowe ustanowienie zawisło od tysiącznych okoliczności, ktorych ani przeyrzeć, ani ułatwić można w mowie niniejszey: dosyć ustanowić powszechne prawidło; a szczegulnieysze okoliczności przez to samo zostaną ułatwione.

Maxyma to jest nie odbita, y ktorey żadna rozwięzłość nigdy się nie sprzeciwiła, ani nawet łagodzić przedsiębrała, że potrzeby Duchownych mają granice daleko ciaśnieysze y surowsze, niżeli potrzeby ludzi świeckich. W potrzebie ludzi świeckich zawierają się nie tylo wydatki ku utrzymywaniu życia, ale nadto, przyzwoitości, ktore świat do każdego przywiązał stanu; uciechy pozwolone; pewne używania, ktore powszechny zwyczay w prawo zamienił; ro-

stro-

ſtropne ſkłady ku uſtanowieniu Familii: odciąwſzy to wſzyſtko, reſzta jeſt zbytkiem do nich nie należącym, ktory winni ſą ubogim. Ale w potrzebie Duchownych; jako wſzyſtkie dobra, ktore im Kościoł powierza, ſą to dobra cudze y święte, dla ubogich przeznaczone, ktorych część im ſamym Kościoł udziela jako, ubogim; zawierać niemożna jak tylo iſtotnie potrzebne wydatki, to jeſt: to tylko czego potrzebujemy ku utrzymywaniu, przyſtoyności ſtanu naſzego: przyſtoyności, mowię mądrey, Chrześciańſkiey, Duchowney, ſkromney; nie zaś tey pychy y okazałości, ktorey świat daje imie przyſtoyności; a ktora jednak jeſt arcy nieprzyſtoyną y wielce ſkromności y proſtocie Swiętego urzędu naſzego nieprzyzwoitą.

W ſamey rzeczy: druga maxyma, rownie głowna jako y pierwſza, jeſt: że nie powinniście zamierzać potrzeby waſze, używaniem świata, fałſzywemi y ſkażonemi jego zdaniami; ale prawami Kościoła, jako ſię już rźekło względem obyczajow y pomiarkowania Duchownych: otoż wiele trudności zarazem rozwiązanych. Pierwſze Koncylium Medyolańſkie uſtanawia nam to prawidło, wyczerpnione z nauki Oycow y z naydawnieyſzych Kościoła wyrokow: *co ſię tycze określenia* (mowi to pobożne zgromadzenie) *ktore każdy Duchowny zakładać ſobie powinien w wydatkach dochodow Kościelnych,*

względem urzędu y ſtanu ſwego, wſzyſcy wiedzieć mają, że trzeba brać one z uſtaw Swiętych Kanonow o ſkromności y pomiarkowaniu Duchownych. Do was to już należy oſądzić, jeśli gra, roſkoszy zakazane nawet wſzyſtkim w powſzechności wiernym, prożna okazałość, zbytek cale pogańſki, życie zupełnie zmyſłom ſłużące, zbior prożności y miękkości tak nieprzyzwoitey ſłudze Ukrzyżowanego Chryſtusa, owe wydatki z ſamego tylo wymyſłu, tyſiączne zbytki obrażające nawet oczy rozumnych światownikow; ſądźcie, mowię, jeśli ſię te zgadzają z czci-godnemi Kanonow Swiętych prawidłami, y czyliż zawierają ſię w granicach, ktore one wygodom Kapłanów zakładają.

A nad to; bracia moi: złe używanie dobr Kościoła tak jeſt powszechne; zgorſzenie w tym iſtotnym punkcie tak jeſt poſpolite y w korzenione; uſtawy Swięte o ſkromności duchownych, y pobożnym używaniu dochodow Swiątnicy, tak ſię być zdają zglozowane przez dumę y światowość większey liczby Duchownych; że powinnibyśmy tu odmienić mowę naſzą, jak Apoſtoł, y mowić: odetniycież przynaymniey od wydatkow waſzych, te wſzyſtkie, ktore Ewangelia potępia we wſzyſtkich powſzechnie Chrześcianach: nie śmiemy wymagać po was oſzczędności Duchownych; ale zachowuycież przynaymniey pomiarkowanie Chrześciańſkie: nieodważyliby-

libyśmy się was przynaglać do zachowywania prawideł Swiętych Kanonow; ale zachowaycież przynaymniey ustawy Ewangelii: używaycie dobr waszych, jakby ich nie używając; nie zasadzaycie ufności waszey na niepewnościach bogactw; nie zakładaycie Krolestwa Bożego w piciu y jedzeniu; nie zachowuycie się wedle maxym świata tego zepsowanego; czyńcie sobie skarb w Niebie, ktoregoby mol y robak kazić niemogł: pamiętaycie że odrzuceni, przeklęctwu w Ewangelii podlegają dla tego jedynie, że nie karmili łaknących, nie odziewali nagich, nie wspierali chorych y cierpiących, y że obracali na dogadzanie swym zmysłom dobra, ktore im Opatrzność naywyższa powierzyła była na wspieranie ubogich: nienawidźcie duszę waszą, przełamywaycie skażone jey przywiązania, jeżeli ją zbawić chcecie: noście Krzyż wasz, umartwiaycie ciała, pychę, zmyślności wasze, przez oddalanie y odcinanie zbytkow, jeżeli chcecie być Uczniami Jezusa Chrystusa: czyńcie pokutę, ktorey jeśli nie czynicie, potępienie wasze już jest pewne. Oto prawidła, ktore Ewangelia przepisuje wszystkim wiernym względem skromności, miłości ku bliżnim, Chrześciańskiego dobr doczesnych używania: zaczniycież sobie je przepisywać y zachowywać: zamkniycie oczy (daymy to) na ustawy doskonalsze, ktore Paweł Swięty podaje Kapłanom w listach swych

do Tyta y Tymoteuſza: zachowaycie ſię jak Chrześcianie, w używaniu dochodow świątnicy; tym już tylko ograniczamy powinności waſze. Jeſt to bez wątpienia z wielkim uſtaw Swiętych rozwolnieniem: wiem ja o tym; y wſzyſtkie prawdy, ktoreście tu ſłyſzeli, nie pozwalają powątpiwać w tey mierze: ale jeſt to jeſzcze názbyt ciężko dla więkſzey liczby z poſiadających dochody Kościelne, y poczytujących obfitość urzędow ſwoich, za przyczyny prożnowania, zbytku, y zmyślności. O moy Boże! cierpiſz ty nas mowiących po ludzku, o Swiętych Kościoła twego prawach: moc zwyczaju tak wielce gorę wzięła nad uſtawami, iż nie śmiemy już prawie w zupełney one ukazywać ſurowości: trzeba je łagodzić y niejakoś ukrywać, ſtoſując ſię do rozwięzłości obyczajow naſzych, y powagi przykładow. Ale o moy Boże! ſtrumień pokoleń y lat, płynie przed twoją nieodmiennością Boſką; a będąc zawſze tymże ſamym, widziſz odmiany wiekow y rożnice czaſow y obyczajow: gdybyś był tylko Bogiem wieku niníeyſzego, moglibyśmy podobno podchlebiać ſobie, że ſądziłbyś nas wedle jego używania y zwyczajow; aleś ty jeſt Krolem nieśmiertelnym wſzyſtkich wiekow, y Bogiem wieczności y prawdy zawſze trwającey; ſądzić ty nas będzieſz wedle niey, y biada tym, ktorych ſam zwyczay, nie zaś prawda, uſprawiedliwiać y uwal-

uwalniać będzie w dzień ſtraſzliwy żemſty twojey!

Tu by należało przełożyć trzecią część tey mowy, ktorą nazwałem błędem co do oſtrożności: ale prawidła, ktorych dotąd dowodziłem powagę, doſtateczne ſą do zbicia onego.

Dodam tu tylko, że nayszkaradnieyszy ze wſzyſtkich wyſtępkow w Duchownych, a przecie naypoſpolitſzy jeſt, pod pozorem potrzeb przyſzłych, zawſze zbierać a nic nie wydawać; że jeſt to nieludzkość, przenośić bojaźni wymyślne chciwości nienaſyconey, nad iſtotne y przytomne nędze członkow Jezusa Chryſtusa; że zda ſię, iż przeklęctwom włożonym na Kapłanow, jeſt ta chęć zbierania y to podłe łakomſtwo, ktore nigdy ſię naſyconym być nie widzi: ſam świat tą nas okrywa hańbą; y łakomſtwo Kapłana, jeſt jednym ztych uſzczypliwych pośmiewiſk, ktore w przyſłowie u światowych obrociły ſię. Ale moi bracia, gdyby potrzeba było nowych pobudek do napełnienia was obrzydzeniem, ktorego godzien jeſt ten tak wſtydliwy nierząd, doſyćby było powiedzieć wam, że jeſt to wyſtępek nayniegodnieyſzy ſługi Kościoła, y nayprzeciwnieyſzy Duchowi, y wyſokim a ſzlachetnym obowiązkom Swiętego urzędu. Kapłan łakomy, oſtry dla ubogich y dla ſiebie ſamego, widzący roſnące w ſobie codziennie nienaſycone pragnienie y żądze, rowno

 z ſkar-

z skarbami; jest zgorszeniem, na ktore mądrzy y rostropni, światowi y pobożni, z rownym poglądają gniewem: nic bardziey stan nasz upodlać nie może. Myśliż zawczasu o przyszłości, o ktorey nikt ci odpowiedzieć niemoże: ty składasz, a drudzy za cię zbierać będą; a krewni chciwi podzielą między siebie święte twoje łupy, y natrząsać się nawet będą z twego łakomstwa, w czasie, w ktorym odkryją y pożrą występne y szkaradne jego owoce. Lecz na coż się im przydadzą, mowi Duch Swięty, te skarby nieprawości y nieludzkości? zaciągną oni przeklęctwo w Familii swojey, aż do czwartego pokolenia: jest to krew ubogich, ktorą wzięli na głowę swoją, y ktora nieprzestanie wołać o zemstę nad niemi: są to nieszczęsne drożdze, ktore zamieszali oni z swym dziedzictwem, y ktore nieznacznie zakwaszą y zepsuią na koniec całą ich massę: jest to ogień tajemny a pożerający, ktory nie uważnie do domu swego zanieśli, y ktory go rychło, lub pożno, w żałośny popiołu zbior obroci. Jest to prawda utwierdzona doświadczeniem wszystkich wiekow. Jałmużny y hoyne niegdyś na nasze Kościoły wylane dary, zachowały imiona y nastęstwo domow nayszlachetnieyszych: tytuły naydawnieysze, ktore mamy ich szlachetności y wielkości, nie naydują się już, jak tylo w świętych pamiątkach Kościołow, ktore przodkowie ich albo nadali,

albo

albo zbogacili: bez tych pobożnych Fundacyi, sława dawności ich, prawie nięznaną byłaby, y wszystkie naypięknieysze ich prawa albo za fałszywe, albo przynaymniey za wątpliwe uznaneby zostały: dobra więc dawne Kościołowi, zachowały domy y całą wielkość tytułow ich. Ale rzecz jest jeszcze prawdziwsza, że też to same dobra przywłaszczone, zostawione krewnym przez łakomych Kapłanow, użyte do utrzymywania prożności y ambicyi Familii, pierwszym były upadku ich zrzodłem: widziemy osychającą świetność tych domow pysznych y bogactwy przyozdobionych Ołtarza; przywłaszczenie dobr Bogu poświęconych, iest to robak tajemny, ktory je przyprawił o niepłodność y wszelką ich wielkość wywrocił, tak dalece że same tylko zostają nam żałośne wysokości ich ruiny. Takci; moi bracia: to się dzieje z bogactwy Arki, co y znią samą: przynoszą one śmierć, rany, zniszczenie, do domow, w ktore wchodzą przeciwko rozrządzeniu prawa Bożego.

Strzeżmy się więc tych zawodow nieszczęsnych; moi bracia; oddawaymy Bogu, co jest Bożego. Im więcey nas Kościoł dobrami swemi ubogaca, tym my się bardziey zapalamy żarliwością o potrzeby y sławę jego: naśladuymy przynaymniey wdzięczność y wielkomyślność synow świata. Kiedy Monarcha uszczęśliwi ich darami swemi, y po-

 sta-

ſtawi na wyſokich urzędach, poświęcają o- ni ſwe życie na okazanie mu wdzięczności: za nic mają trudy y niebeſpieczeńſtwa wojen y bitwy: chętnie obracają ku ſławie y uſługze Monarchy dobra, ktore z jego poſiadają ſzczodroty: nadgrody ſtają im ſię uczciwemi pobudkami do żarliwości y zupełnego ku ſwoim dobrodziejom przywiązania: ſłyſzeć ich ſamych ogłaſzających, że jako ich Monarcha, tym wſzyſtkim czym ſą, uczynił, tak też, niemogą lepiey zawdzięczyć dobrodzieyſtw jego, jak to wſzyſtko czym ſą, ważąc dla Monarchy: jeſt to ſpoſob mowienia, ktorego ſzlachetni Oycowie waſi, częſtokroć, w młodości jeſzcze nauczyli was: ſłyſzeliście ich, uſprawiedliwiających wydatki przywiązane do ſwoich urzędow, trudy, uſtawne ſwe prace, ſame nawet zdrowia nadwerężenia, ſtaraniami y wdzięcznością winną za urzędy, ktoremi z łaſki Pana ſwojego uczczeni zoſtali.

A co do nas bracia moi, doſyć jeſt, aby Kościoł nas dary ſwemi uwięczył, do uczynienia nieczułemi na ſławę jego, do utwierdzenia naſzey miękkości y oddalenia od trudnych obowiązkow urzędu nam od niego powierzonego. A u nas: moi bracia: im więcey nas Kościoł wynoſi, tym ſię bardziey pilność, prace, uſługi naſze dla niego umnieyſzają. A u nas; bracia moi: (z ciężkim to mi mowić przychodzi żalem) im

wię-

więcey on nas bogactwy opatrzyć raczy, tym my mniey ich łożyć chcemy dla niego, tym więcey nawet używamy ich przeciwko interessom y sławie jego; używamy dobrodzieystw, ku zniewadze jego właſney: zdałoby ſię, że ſą to oręże, ktore on nam daje, na natrząſanie ſię jawnieyſze z powagi y ſkromności uſtaw jego. Monarchowie czynią ſobie ſług gorliwych przez nadgrody; a Kościoł przez dobrodzieyſtwa, pomnaża niewierność, niewdzięczność y prożnowanie ſług ſwoich. Bądźmy przynaymniey tak ſprawiedliwemi y za świadczone łaſki wdzięcznemi, jak ſynowie świata. Poświęcaymy talenta naſze, trudy, troſkliwości, ſame nawet życia, ku ſławie Kościoła, ktory nas uczynił tym czym jeſteśmy, y ktory, powierzając nam pierwſze mieyſca, ſpodziewał ſię naleść obrońcow praw y nauki ſwojey. Doſyć już jeſt ta święta Matka naſza zmartwiona, doſyć zelżona przez zgorſzenia y odſzczepienie ſię wielu jey ſynow: nie przydawaymy do żałości y hańby jey, zgorſzenia y niewierności, ſamych nawet jey Miniſtrow: nieprzywodzmy jey do tego tak ſtraſzliwego żalenia ſię Proroka: że ci, ktorzy jedzą chleb jey y ktorym dodaje pokarmu ſłodkiego, roſkoſznego ſtają ſię temi ſamemi, ktorzy ją opuſzczają y pokrzywdzają z większą jawnością, a mnieyſzym wſtydem y pomiarkowaniem: *Qui edebat panes meos. . . . . . Qui dulces me cum*

capiebat ciboś, magnificavit ſuper me ſupplantationem. (*a*) Nie daymy ſię uwodzić przykładami nas otaczającemi: zachowując prawa Oycow naſzych, nie wſtydzmy ſię oſobliwości, ktorą prawidła y świątobliwość ſtanu naſzego zawſze czci-godną czynić będzie: odprowadzaymy zawſze nierząd y odmianę zwyczajow, do nieodmienności obowiązkow: nie patrzmy na to, co drudzy ſobie pozwalają; roztrząſaymy raczey to, czego charakter naſz po nas wyciąga: dopełniaymy powołanie naſze uczynkami, a oddawaymy Kościołowi to, co nam jedynie dla niego dane jeſt. Amen.

(*a*) Pſal. 40. 10. Pſal. 54. 15.

MOWA

Iż Pasterze powinni dobry dawać przykład Trzodzie sobie powierzoney.

Exemplum esto fidelium in verbo, in conversatione, in charitate, in fide, in castitate.

Bądź przykładem dla wiernych w słowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości. *1. Tim. 4. 12.*

Moc święta, bracia moi, wywyższająca nas nad innych wiernych, nie jest mocą panowania, ale mocą miłości Chrześciańskiey. Nie jesteśmy postanowieni nad ludem, jako Panowie roskazujący, ktorzy jedynie tylo starają się oto, aby uczuł Panowanie ich, ale jako świętą miłością gorejący przewodnicy, ktorych Kościoł na czele ludu postanowił, aby go poprzedzali y ukazywali mu drogi zbawienia: *Neque ut Dominantes in*

cle-

cleris, ſed forma facti Gregis ex animo. (*a*) Poſtępując pierwſi w cnotę, a przykładem naſzym zagrzewając wiernych, naydoſkonaley pełniemy nayzacnieyſzą powinność wodzow y przewodnikow ludu świętego. Sam Chryſtus JEZUS, nie nato zſtąpił z ſławy ſwojey aby jey ſzukał między ludzmi, ale jedynie na to, aby ſię ſtał naſzym przykładem, będąc zbawicielem: A jakimże, bracia moi! przykładem? oto: trudu, pracy, łagodności, miłości, pokory, cierpliwości: *Exemplum dedi vobis:* (*b*) Zoſtawił nas na ſwym mieyſcu jedynie na to, abyśmy takowym, jak on, byli wzorem dla wiernych: *Ut quemadmodum ego feci vobis, ita & vos faciatis.*

Dawanie więc dobrego przykładu, jeſt pierwſzą ſtanu naſzego powinnością: bez ktorey, albo wſzyſtkie naſze prace ſtają ſię nieużytecznemi; albo ſą okazyą upadku y zgorſzenia ludowi, ktory nam Bog powierzył w gniewie ſwoim.

1. *Uwaga.* Dowiodę wprzody, że wſzelkie świętych urzędow ſprawowanie przez Paſterza lub Kapłana mniey przykładnego, ſtają ſię nieużytecznemi. Nie mowię to dla tego, żebym nie wiedział, iż dzielność Sakramentow Swiętych nie pochodzi od cnoty Kapłanow: wiem ja, że łaſki, ktorych ſą one nie wyczerpanym zrzodłem, nie zawodnie

(*a*) 1. Petr. 5. 3. (*b*) Joan. 13. 15.

dnie y nieustannie wypływają z przenaydroższey krwi Chrystusowey, nie zaś z prac człowieka. Dla Boga! bracia moi: nieskończone dobrodzieystwa Boskie dla Kościoła świętego, o! jakby były niegruntowne y niepewne, gdyby one Bog zawiesił był na wierności Kapłanow, y gdyby nasze ułomności mogły onych zatamować, albo wstrzymać szczęśliwe spływanie!

Ale twierdzę, że pobożność nauczania, modlitwy Pasterza wiernego, gotują ludzi do przyjęcia tych łask Kościelnych znależytym przysposobieniem, do ktorego owoc ich jest przywiązany: przeciwnie zaś, Kapłan dobrego ludziom nie dający przykładu, szafuje wprawdzie też same skarby y też łaski, ale padają one na ziemię nie zaprawną, na serca ktorych przykłady jego nie tylko nieprzygotowały, ale też mocną w nich potomkom łaski zastawiły tamę: sieje on, a nie zbiera; polewa, a wzrostu niewidzi; y święta rola onemu powierzona, zawsze jest przeklęctwem y nieużytecznością zmazana. Powiadam, że grzesznicy odchodzą od spowiedzi u nog jego uczynioney, rownie nieczułemi na swe występki, jak y on sam na własne zbrodnie: twierdzę, że zbliżają się oni do stołu świętego z rownym nieuszanowaniem, z rownemi słabościami, z rownie małym pożytkiem, jako widzą jego samego codziennie przystępującego: powiadam

dam, że słowo Ewangelii w ustach jego, jeśli nic więcey nie czyni procz ogłaszania onego, staje się metalem brzmiącym tylko; y nauki jego innych nienaydą słuchaczow jak tylo mających chęć zgoła onych nie pełnić. Powiadam, że jeśli poydzie cieszyć ubogich zmartwionych, niema daru utrzymać ich od łez, ktore sama tamuje Religia, y ktorych jedynie tylko pobożność pocieszyciela, strumienie zatrzymać może: jeśli upomina umierających, niestety! przez samą przytomność swoję ukazuje bardziey im do świata, niżli do wieczności; miłość życia nanieyszego, niżli chęć y pragnienie życia tego, ktore kończyć się niema: powiadam nakoniec, że wszystkie przez niego urzędu świętego sprawowania są częścią strasźliwą; Kościoł jego jest rolą suchą y nie płodną, same tylo rodzącą chwasty, on sam jest solą zwietrzałą, a zatym nieoddalającą wszelkiego skażenia, y niezdolną być użytą do tego, do czego była zrazu przeznaczoną. O! jakież to nieszczęście ludu, ktoremu Bog w gniewie swoim takowego dopuszcza Pasterza! o! jak większe jeszcze jest nieszczęście, jeśli ten czuje inne przemijające niepomyślności, ktoremi go Bog czasem umartwia, jakie są grady, nieurodzaje, nawałności, niepogody, y tam daley; a niepoznaje nieszczęścia naytrwalszego y naystrasźliwszego ktorym Bog umartwić może lud swoy, dopuszczając złemu onym rządzic Kapłanowi. A

A tym żałośnieyſza jeſzcze rzecż jeſt, bracia moi, że jako Paſterz takowego gatunku, niekocha ſię ani w nauce, ani w modlitwie, ani w ſkupieniu ducha, muſi ſię nieuſtannie wylewać na powierzchowności; a im częściey ſię ludowi ſwojemu ukazuje, tym barździey ſię ſtaje nieużytecznym: im częściey ſię widzieć daje, tym jawniey na widok wyſtawia to, co niſzczyć może owoc, ktory urzędy święte ſprawowaćby powinny. Coż bowiem, bracia moi, pożytkować może lud z obcowania y przytomności jego? Coż oni widzą, mając onego przed oczyma? nic w nim zaiſte nie uyrzą, coby ich, wiarę ſtwierdzało, coby im przypominało powinności Religii, coby odprowadzało ich od błędow y namiętności na świecie naypoſpolitſzych, ktore naywięcey Chrześcian wiodą do potępienia: naoſtatek, przytomność takowego Paſterza, ktory być powinien u nich na mieyſcu Chryſtuſowym, nie jeſt już widokiem pobożności y Religii, ale poſpolitym widokiem y światowym.

Oto zaś, bracia moi, pożytki nieoſzacowane, ktore ſprawuje w Parafii dobry przykład y ſama przytomność świętego Paſterza. Niech ſię tylo ukaże; wnet życie, obyczaje jego ſtają ſię nieuſtanną nauką ludowi ſtaraniu jego powierzonemu! nie przeydzie dzień, ktorogoby ten przykład żywy y czci godny niewſtrzymał grzeſznika w ſamym

już

już krefie wylania fię na wyftępek zoftającego; nienatchnął drugiego chęcią nawrocenia fię, nie zawftydził tajemnie rofpuftnika; y jeśli go od wyftępkow nieodprowadzi, aby nie umnieyfzył przynaymniey zgorfzenia z nich wynikającego, nie utwierdzał dufze flabe y upadające, nie ciefzył y nie powiękfzał pobożności fprawiedliwych, nie fprawił naoftatek pofzanowania cnoty, nawet w tych, ktorzy żyją rofpuftnie. O! jak wiele dobra fprawić możemy, bracia moi, bylebyśmy wiernie pełnili powołanie nafze! y o! jak ftrafznego rachunku wymagać po nas będzie naywyżfzy Pafterz, jeżeli nafze obyczaie niekapłańfkie pòftawiły zawadę niezliczonym owocom, ktorych fię on fpódziewał z urzędu nafzego, y ktoreby mu święty Kapłan na mieyfcu nafzym poftawiony ofiarował! Przywódzmy fobie częfto na pamięć tę prawdę, tak ftrafzliwą y tak nas upokarzającą: gdyby święty Kapłan był wodzem trzody, ktorą ja rządzę y pośrzod ktorey święte urzędy przezemnie fprawowane żadney dotąd na dobre nie fprawiły odmiany, żadney nieuczyniły odnowy pobożności; o! jak wiele dufz pozyfkałby Chryftufowi! ktorymby wyftępkom niezabiegł! ktorychby ran nayzaftaralfzych nieuleczył! wieleby ferc zawiewiedzionych y fpokoynie w błędach fwych zoftających, nieoświecił! wieleby dufz już upadających, od upadku nieuchował! o! jakby

by chwalebne, od xiążęcia ciemności wydarte, przy zeyściu swoim przed Tronem Baranka ofiarował łupy? o! z jak wielkąby przed tym strasz liwym Tronem ukazał się nadzieją, otoczony duszami temi, ktore jemu byłyby winne zbawienie swoje, y ktoreby on oddał Chrystusowi z tylu powodow prawdziwemu ich Panu? tak to święty Pasterz, na naszym mieyscu, za przykładem Naywyższego Pasterza, wstąpiłby do Nieba y ukazałby się przed Bogiem otoczony naydroższemi plony, ktoreby odniosł nad mocarstwy ciemności, wiodąc z sobą w tryumfie, dusze, ktoreby wywiodł z jarzma y niewoli grzechowey: *Expolians Principatus & potestates*(a) *ascendens in Cœlum captivam duxit captivitatem.* (b)

Ale dla Boga! jakże się tam ukaże Pasterz nieużyteczny, y ktorego przykłady nie tylo nie zbudowały ludu onemu powierzonego, ale owszem powiększyły (jako w krotce dowodzić będę) nierządy jego? jakże się ukaże przed sędzią swoim? sam jeden, upokorzony, zawstydzony, przyodziany urzędem świętym, ktory się stanie na ow czas naystraszliwszą przyczyną potępienia jego? a jeśli poydą za nim dusze, ktore staraniu jego były poruczone, to chyba te tylo, ktore on zaniedbał, ktore utwierdził w niego-

(a) Colos. 2. 15. (b) Eph. 4. 8.

dziwym życiu przykładami swemi; dusze, ktore prosić będą o sprawiedliwe jego osądzenie, y oświadczą na strasznym sądzie, że gdyby Bog z miłosierdzia swojego posłał im był Kapłana wedle serca swego, Pasterza, ktoryby był razem y przewodnikiem ich y przykładem, czyniłyby pokutę, jako niegdyś mieszkańcy Tyru y Sydonu, w popiele y umartwieniu ciała.

A tak, bracia moi; dosyć już to, jakeście widzieli, wielkie nieszczęście, że Pasterz ktorego przykłady nieprzynoszą zbudowania ludowi staraniom jego powierzonemu, czyni przez to wszystkie urzędy święte trzodzie swey nieużytecznemi: jest to wielkie nieszczęście, że zbijając obyczajami swemi, jako mowi Grzegorz Swięty, prawdy ktore ogłasza, moc y dzielność onych w duchach ludu swojego niszczy y wykorzenia; y że opowiedanie Ewangelii Swiętey, sposob naydoskonalszy, ktorego używa Bog do zbawienia sprawiedliwych y nawrocenia grzeszników, staje się w ustach jego nieużytecznym dla wszystkich onego słuchających: jest to wielkie nieszczęście, że wszystkie inne pomocy Religii, ktorych on jest szafarzem, tracą w ręku jego wszystko to, coby je mogło uczynić pożytecznemi y zbawiennemi dla ludu.

2. *Uwaga.* Ale to tylo początki jeszcze nieszczęśliwości y biedy ludu tak nędznego:

Initium

Initium dolorum hæc. (a) Nie tylo przykłady takowego Pasterza niebudującego bliźnich, czynią ludowi pieczy jego powierzonemu, wszystkie świętych urzędow sprawowania nieużytecznemi; ale stają się nadto, samołowką, y jako mowi Prorok, okazyą wieczną y nieuchronną, upadku y nierządu, tey nieszczęśliwey trzodzie: *Propheta laqueus ruinæ.* (b) Nie tylo jest on robotnikiem nieużytecznym na roli Chrystusowey; ale nadto, onę psującym, pustoszącym y czyniącym ją mieszkaniem czartowskim: nie dosyć natym że nieprzynosi pożytku trzodzie swey; ale nawet zaraża ją; grzechowe zmazy rospostrzenia w niey, y onę truje. Albowiem, w samey istocie, bracia moi; jakież wrażenie uczynić ma w ludziach prostych y grubych, życie mniey przykładne Pasterza, na ktore ustawicznie poglądają? y jakże być może, aby ten nędzny lud pomiędzy rozlicznemi drogami, upatrzył ślady Religiiy powinności, ktore ona wkłada, kiedy człowiek obarczony, z świątobliwości stanu swojego, staraniem o naprowadzenie onego na tor cnoty, obowiązany onę wrażać, ogłaszać, szanować, staje się przez swe obyczaje, celem obłudy y przykładem występku? niewiadomość, y powszechnie zepsowane obyczaje dosyć już usprawiedliwiają u ludzi własne ich nierządy; a wierny y pracowity Pasterz wi-

(a) Marc. 13. 8. (b) Ose. 7. 8.

dzi codziennie swoje prace, nauki y przykłady przez długi czas nadaremne, przeciw mocy tych nieszczęsnych uprzedzeń: jakież się jeszcze naydzie na nie lekarstwo tam, gdzie Pasterz niewierny usprawiedliwia te ludu nierządy nieprzykładnym życiem swoim? ludzie spodziewali się od niego mieć obfite przykłady wstydliwości, świętey miłości, skromności, wstrzemięźliwości; mieli go za przyganiacza pobożnego y surowego, niemogącego ścierpieć pośrzod nich występkow jawnych przeciw rzeczonym cnotom; starali się utajać się y ukrywać przed nim, na też się wylewając nierządy, aby nie wzbudzić jego gorliwość y nie wystawić się na słuszne zagniewanie się jego: lecz o! z jak miłym zadziwieniem swoim, naydują w nim nie tylko widza spokoynego y nieporuszającego się, ale co większa, potwierdziciela jawnego y uczestnika, przez swe obyczaie, występkow ich! jakież na ow czas ślady Religii y pobożności zostać się mogą między takowym ludem? występek pomiędzy nim daje się widzieć bez żadney pokrywki; dopuszczają się onego bez szkrupułu; wszyscy czynią u siebie przeświadczenie, że można bez żadnego niebespieczeństwa iść za wodzem, ktory o tym lepiey wie jak oni, y ktory doskonaley wiedzieć powinien co Religia zabrania, a co przykazuje: wszystkie sumnienia gryzoty uspokajają

się

ſię y uſtępują temu mniemaniu. Ten zły Paſterz ſtaje ſię uſprawiedliwieniem żywym y nieuſtannym wyſtępku: y jeżeli zepſowanie ludzkie jeſt tak mocne że wierny Kapłan nieuſtannie przeciw niemu wowjujący pośrzod ludu ſwojego, niemoze onego zatrzymać biegu; jakiegoż wyſtępkow y zepſowania potoku, nie wyleje na całą Parafią zły przykład Paſterza?

Dla Boga! bracia moi! jeżeli ludzie gorſzą ſię częſtokroć z poſtępkow naſzych nayniewinnieyſzych; jeżeli ſą oni ſurowſzemi, bardziey krytykującemi, y pilniey upatrującemi przywary w nas, niżli w drugich; jeżeli muſiemy ſię częſtokroć wſtrzymywać od rzeczy naygodziwſzych y nayniewinnieyſzych, aby nieobrazić ich ſłabości, jeżeli wſzyſtko to w nas, co nie jeſt cnotą, im ſię zdaje być wyſtępkiem; jeżeli ſądzą nas za wyſtępnych, ſkoro nie jeſteśmy Swiętemi w oczach ich; jeżeli niewinna uczta Chryſtuſa Pana ſprawiła w duchach żydow, że go poczytali za żarłoka y opoja; jeżeli Swięta miłość tegoż zbawiciela, dla ktorey przeſtawał on z ludzmi zbrodniami y zdzierſtwy obarczonemi chcąc przyprowadzić ich do pokuty, ściągnęła dla niego od Faryzeuſzow tytuł nieſprawiedliwy przyjaciela grzeſznikow y publikanow; jeżeli ſama niewinność y pobożność nawet, nie jeſt od złośliwego podeyrzenia wolną; y jeśli ludzie upatrują w Nayświę-

tſzych y naynienagannieyſzych nawet Kapłanow poſtępkach, pobudki wyſtępne łakomſtwa, pychy, zuchwalſtwa, na uſprawiedliwienie przez to właſnych ſwych wyſtępkow: jakiegoż brać niebędą pogorſzenia z poufałości podeyrzaney, z związkow jawnych a nie chwalebnych, z pijaństwa niewſtrzemięźliwości, y brzydkiego łakomſtwa złego Paſterza? jeżeli ſame nieſprawiedliwe podeyrzenia, ktore w ſobie wzniecają przeciw cnocie dobrego Kapłana, utwierdzają ich w wyſtępkach, y wſzyſtkie jego nauki czynią im nieużytecznemi; jakąż powagę mieć będzie u nich to święte ſłowo z uſt gorſzącego ſłyſzane Paſterza? nie tylko za nic bywa poczytane; ſtaje ſię wzgardy godne; utraca w umyſłach ich nie tylo moc, ale też y czci godną prawdę ſwoję: nie tylko nie poruſza grzeſznikow, ale owſzem buntuje ich przeciw powadze prawd ſwoich, y czyni bezbożnemi y niewiernemi tych, ktorychby powinne było utwierdzić wiarę y świętą natchnąć pobożnością. Lud gruby y zepſuty poczytuje za bayki, prawdy y maxymy, ktore Kapłan onych nie pełniący przekłada im: rozumie u ſiebie lud ten, że y Paſterz ich rownie one waży; y że ſam ſtan jego, ktory go do opowiadania onych obowiązuje, jeſt urzędem jedynie tylko przyzwoitości, y ſpoſobem do oſzukania proſtakow wynalezionym: zaſtanawia ſię nad obyczajami y poſtępkami nie-

przy-

przykładnemi Pasterza swego; w nich zakłada dla siebie Religią y Ewangelią; y te tylko wzory bierze za ustawy dla siebie nieuchronne: wszystkie źatym takowego Kapłana upominania zdają mu się być teatralnemi okrzykami; pośmiewisko czyni sobje y z urzędu świętego y z Kapłana; mowi o nim jako o Aktorze teatrowym, ktory dobrze rzecz swą udawał; umacnia się w swoim grubym y niegodziwym sposobie myślenia o Religii. Ołtarz zelżony, przez Pasterza mniey przykładnego, niezdaje się onemu być poważnieyszym y czci godnieyszym nad Kazalnicę nieuczczoną: cała Religia zdaje mu się być wynalazkiem tylo ludzkiego przemysłu, dla korzyści tych, ktorzy w niey wysokie posiadają urzędy, y ktorzy za swoje prawidła poczytują tylo to, co im się podoba y ściąga na nich cześć y poważenie.

Wzdrygacie się, bracia moi, na te bluźnierstwa? Ale my to sami jesteśmy ich okazyą, kiedy świątobliwość obyczajow niedorownywa zacności świętego stanu naszego. Przez same te zgorszenia, ktore mnożą zli Kapłani, Religia upada, a bezbożność rozszerza się między ludzmi: *Per vos nomen Dei blasphematur inter gentes.* (a) Wszyscy bezbożni, wszyscy grzesznicy nayrozwięźleysi y nayzatwardzialsi, nieukażą inney przyczyny

 bez-

(a) Rom. 2. 24.

bezpieczeństwa swego w tym opłakanym stanie, ani innego usprawiedliwienia występkow swoich, jak tylo przykłady złego Kapłana: (jako wam dobrze wiadomo) jednakowa piosnka ludu skażonego y bezbożnego, y te mowy tak powszechne, tak hańbiące urząd święty, tak martwiące wiernych Kapłanow powinny nam ukazywać skutki nieskończone y nieszczęsne życia mniey przykładnego Kapłana. Ach niestety! może niezdarza się żaden występek na świecie, ktoryby z tego nieszczęsnego niewynikał zrzodła: może wszystkie te nędzne dusze, ktore nas poprzedziły z znakiem wiary, y na mieysce mąk oddzielone są od Boga na wieki, nieszczęścia swojego niemaią innego początkowego zrzodła, jak tylko nierządy y przykłady niegodziwe Kapłanow z ktoremi żyli: może (z niewypowiedzianym to mi żalem mowić przychodzi) naydują się też w owym nieszczęśliwym mieyscu, dusze, ktorych wiecznego nieszczęścia są zrzodłem nasze własne przykłady. Wszystkie te potoki występkow y niegodziwości, ktore rozlewają się na lud Boży, wyniknęły mowi Prorok, z samey Swiątnicy. Potrzeba, bracia moi, aby miłosierdzia Pańskie były wielkie y osobliwsze nad Parafią przez występnego rządzoną Pasterza; trzeba aby moc ramienia jego tam się widomie ukazywała, do uchowania jedney duszy od tey zmazy y tych strasżliwych skutkow, nie-

nierozdzielnych od złych przykładow jego.

Dla Boga! bracia moi! uſkarżają ſię częſtokroć niektorzy na to, że ci ktorzy tu ſą przełożeni nad doſkonaleniem Klerykow y probowaniem ich powołania, bardzo ſurowie examinują tych, ktorych za godnych być przypuſzczonemi do Swiętego namaſzczenia oſądzić mają. Ale moi bracia, gdybyście mogli pojąć ſtraſzliwe ſkutki, ktore między ludem ſprawują przykłady y nierządy złego Kapłana; gdyby zaſłona, ktora zakrywa przed nami to, co ſię dzieje w tajemnicy ſumnienia, mogła nam być odſłoniona; gdyby ta ſkrytość bezbożności dziejącey ſię tajemnie, mogła być tu nam objawiona; jakie niegodziwości, jakie bluźnierſtwa, jakie świętokradzkie z Religii pośmiewiſka! wiele bojaźliwych grzesznikow, umocnionych w ſwych nierządach! wiele duſz mających wrodzone do cnoty pochopy, w wyſtępku pogrążonych! wiele ſprawiedliwych zupełnie w dobrym nie umocnionych, w pierwſze ſwe odprowadzonych nierządy! wiele ſerc wiewinnych, ztrutych w pierwſzych leciech życia ſwojego! jak wiele bezbożnych wątpliwości o świętości nauki Chryſtusowey y powinnościach, ktore ona na nas wkłada! jakie obrzydłe maxymy bezbożności y roſpuſty! coż nad to, mowić mam? uyrzelibyśmy wſzyſtkie te ſtraſzydła, y tyle innych, jakich oko niewidziało y uſta wymawiać wzdrygają ſię, widzieli-

libyśmy one rodzące się y wszędy się rozlèwające z tego nieszczęsnego zrzodła. Jakież więc ostrożności mogą być zbyteczne, gdzie idzie o zasłonienie Kościoła Swiętego od tak wielkiego nieszczęścia, y aby mu niedać sług od Boga odrzuconych, ktorzy zawsze są onych nieszczęsnemi sprawcami? a jakże bracia moi, uwagi płoche y ludzkie miałyby przeważać nad interessa tak wielkie, tak ważne? fałszywe politowanie, miałoby zaślepić nad zgubą nieuchronną tylu dusz, ktore wybranie złego Kapłana, wiedzie zawsze za sobą do nieszczęścia wiecznego? y niebylibyśmyż, my Przełożeni, godnemi wszystkich od Nieba przeklęctw, gdyby pierwsze zrzodło wszystkich tych opłakanych pogorszeń y nieszczęśliwości Kościoła Swiętego, z naszey niegodziwey pochodziło łagodności, y nie słusznych, względow na zalety ciała y krwi?

Takie jest, bracia moi, przeznaczenie Kapłana, że musi albo będąc sam podwyższonym od ziemi przez wysokość urzędu Swiętego, pociągnąć wszystko za sobą, jako Chrystus Pan, ow rzeczywisty wąż miedziany; albo jak ow smok Apokaliptyczny, pociągnąć za sobą do przepaści wszystkie gwiazdy do siebie przywiązane, to jest, wszystkie dusze staraniom swoim poruczone. Niemasz wniczym prawie srzodka dla Kapłana: jeżeli nie przynosi zbudowania bliźnim, to ich gorszy;

je-

jeżeli ich nie ożywia, to zabija y o śmierć przyprawuje; jeżeli obyczaje jego nie ſą wzorem dobrego, to ſtają ſię ſzkopułem zepſowania; jeżeli nie naucza pobożności przez wſzyſtkie poſtępki ſwoje, to wraża, pozwala, pomnaża wyſtępki. Jednakże urząd, który nas obciąza ſtaraniem około duſz, y poſtanawia nad garſtką trzody Swiętey, nie odraża nikogo; życzemy ſobie, ſtaramy ſię y cieſzemy z oſiągnienia onego; zażywamy do tego częſtokroć ſpoſobow, ktore prawa Kościelne potępiają, gdyż wſzyſtkie ſtarania, y ſamo nawet pragnienie, przeciwne ſą Duchowi jego, y miał on je zawſze za wdzieranie ſię. Ktokolwiek ſam ſiebie powoływa, jeſt intruzem do Swiętego ſtanu, nie wchodzi przeze drzwi: ci tylo ſą prawdziwie do tego ſtanu powołani, ktorych Kościoł woła; y naypewnieyſzym znakiem powołania ich, jeſt święta bojaźń aby nie upaść pod ciężarem, ktory on nań w kłada. Dla Boga! bracia moi! nie upatrujemy w urzędzie Swiętym, jak tylko pożytki ziemſkie y doczeſne; pragniemy jego, jedynie tylko jako poſtanowienia obiecującego nam ſtan ſtały y wygodny, y koniec prac pod Starſzyną; w ſkutkach zawſze niepewnych: nie mamy uwagi na to, do czego ſię obowiązujemy, y jakie powinności bierzemy na ſię, co do ludu, ktory naſzym Kościoł Swięty powierza ſtaraniom. Stajemy ſię jakby ſkładem zbawienia

wſzy-

wszystkich tych dusz, ktore nam Chrystus porucza: jeśli jedna zginie, będzie on po nas ścisłego wymagał rachunku, a nasza rzecz będzie dowodzić, że użyte były z strony naszey prace, nauki, przykłady, modły, aby ta dusza, ktorey zbawienie nam był powierzył, nie zginęła: byliśmy na mieyscu jego, pośrzod tey trzody; a będziemyż mygli mowić do niego, tak jak on mowił do Oyca, że ze wszystkich tych dusz, ktore nam powierzył, żadna nie zginęła z naszey winy?

Pozwolcież mi moi bracia, kończyć, mowiąc z Apostołem: Ponieważ tak jest, bracia moi, że wasze przykłady mają być wyrokiem o pomyślności y wszelkim pożytku urzędu waszego, oraz o zbawieniu bliźnich y waszym własnym: *Itaque fratres mei dilecti, stabiles estote & immobiles:* (a) wy na dewszystko, bracia moi, ktorzy z powszechnym zbudowaniem pełnicie powinności urzędu waszego, nie zwalniaycie się nigdy w tey pierwszey gorliwości: niech przykłady niedbalstwa, y życie niekapłańskie niektorych wspoł-braci waszych, nie wywraca stałości wiary waszey, y nie umnieysza gorliwości y wytworney doskonałości waszey w sprawowaniu urzędow Swiętych: niech nierząd wsparty częstokroć większą liczbą Kapłanow, nie przemaga nigdy w was nad usta-

(a) 1. Cor. 15. 53.

ſtawy święte potępiające go: niech oziembłości, roſtargnienia, gnuſność, przywiązanie do dobr znikomych, ktore zdają ſię całe zarażać Duchowieńſtwo, niech mowię, nie tylo nie ſprawią w was zapomnienia świątobliwości ſtanu, ale owszem pamięć jey niech odnawiają nie uſtannie: niech złe obyczaje, ktore w oczach waſzych dzieją ſię, ſprawią wam uſtawy święte pamiętnieyſzemi, milſzemi, y czci-godnieyſzemi. Nie patrzcie około ſiebie, gdzie częſtokroć nie uyrzycie w wſpoł-braciach waszych jak tylko okazyą ſmutku albo zawodu; ale nie ſpuſzczaycie z oczu, tych pierwſzych Kapłanow, ktorzy nam przynieśli Ewangelią y ogłoſili Chryſtusa; te dawne y czci-godne wzory gorliwości, pracy, cnoty, od czego nawet dalekiemi jeſteśmy, nie tylko żeśmy nie doſzli: *Itaque fratres mei dilecti, ſtabiles eſtote & immobiles: abundandes in opere Domini ſemper.* Nie patrzcie nigdy na urząd waſz, jakby na ſzczęśliwy koniec prac, y ſtopień uczciwego ſpoczynku. Pamiętaycie że niemasz momentu, ktoregobyście nie mogli pozyſkać duszy Chryſtusowi: nie przeſtaycie nawet na wykonaniu tych urzędow publicznych y poſpolitych, po ktorych Paſterz rozumie, że już jeſt wolnym od innych: poki będziecie mieli w trzodach waszych, grzeſznikow do nawrocenia, nierządy do poprawiania, ſłabych do utwierdzania; nie rozumieycie żeście

ście powinności wasze spełnili: niech gorliwość y święte miłości uczucia nakazują wam troskliwości, ktorych litery grube prawa nie zdają się wymagać, ale duch jego po was wyciąga: nie mierzcie prac swoich Pasterskich miarą ustaw powszechnych, ale wedle potrzeb ludu wam powierzonego: *abundantes in opere Domini semper*. Niech sam wiek podeszły, niech długie urzędow Swiętych sprawowanie, w ktorym jużeście postarzeli, niech się mowię, nie zdaje wam być słuszną przyczyną poprzestania prac y zażywania odpoczynku, ktory tyloletnie trudy pozwalać zdają się: odnawiaycie raczey, jak Orzeł, młodość waszę: miłość święta dodaje siły, ktore natura uchylać zdaje się: te ostatki zgrzybiałości waszey, są z honorem dla urzędu Swiętego: bądźcie Eleazarami nowego prawa; y niech sama ta wasza starość stanie się pobudką nie pozwalania sobie niczego takiego, coby zdawać się mogło nieprzystoynym długiemu życiu w urzędach Swiętych zastarzałemu, y coby stać się mogło przykładem niedbalstwa y opuszczenia się, młodym Kapłanom, ktorzy nie bywszy świadkami waszey przeszłey wierności, nie będą brali za wzor, jak tylko teraznieyszą opieszałość: *abundantes in opere Domini semper*. A tak im bardziey przybliżamy się do kresu, tym się więcey gorliwość nasza zapalać powinna: dotykamy się już prawie,

wy

wy y ja, bracia moi, momentu tego, który ma kończyć bieg nasz; jakieżby to było nieszczęście, gdyby nam schodziło na mocy odwadze w samym prawie kresie; y jeślibyśmy stracili, przez wczesny odpoczynek, owoc życia całego w pracach y usilności koło obowiązków świętych strawionego.

MOWA

Iż potrzeba Kapłanom odnawiać ſię w Duchu powołania ſwojego.

Renovamini ſpiritu mentis veſtræ.

Odnawiaycie ſię w Duchu powołania waſzego. *Eph. 4. 24.*

Do jakich to ludzi, bracia moi, Apoſtoł obracał niegdyś te ſłowa upominalne? do opowiadaczow Ewangelii Swiętey, umieraiących codziennie za tego, ktory ich poſłał; ktorym śmierć zdała ſię być zyſkiem, prześladowani, upokorzeni, od wſzyſtkich zdeptani, y wſzyſtk. z radością cierpiący dla wybranych: do pierwſzych wiary Ogłoſicielow, między ktoremi, jedni byli Apoſtołami, drudzy Prorokami, inni darem języków y czynienia cudow obdarzeni; ktorych świątobliwości, cały świat z wſzelką ſwoją prożną okazałością mądro-

ści

ści, nauki, Filozii, niewierności, ſprzeciwić ſię nie mogł.

Oto luddie, ktorym Apoſtoł zalecał aby ſię odnawiali w Duchu powołania ſwojego: Ci, ktorzy jeſzcze napełnieni byli pierwiaſtkami tegoż ducha nie dawno z nieba zesłanego; ci ktorzy jak y Pan ich, z pełności tegoż Swiętego Ducha w ſobie, wylewali na ludzi y narody.

Wielka więc prawda jeſt, że utraty y pomnieyſzenia tego pierwſzego ducha urzędu naſzego, ſą naycięższą raną Kościoła Swiętego, y zrzodłem zguby y upodlenia sług jego.

Też ſame słowa obracam teraz do was y do mnie ſamego, bracia moi; do nas, ktorzy powołani do Swiętego urzędu w czaſie zepſucia y rozwięzłości wiekow, za onych (iż tak rzekę) poſzliśmy duchem y przeznaczeniem: do nas, ktorzy w powſzechnym wiary oſtygnieniu, ledwie ſami ſię jeſzcze utrzymujemy, dalecy od tego abyśmy mogli podać rękę ginącym.

Pozwolcież mi, abym w tych początkach urzędu mego Paſterſkiego, ktorego wy jedyną być powinniście pociechą y twierdzą, upominał was y ſiebie oraz ſamego, abyśmy odnawiali w ſobie ducha pierwſzego naſzego powołania. Podbudzaymy wzajemnie ſiebie, jako jednymże obarczeni ciężarem: a ponieważ Opatrzność Boſka, przez ſurowe

podobno sądy swoje nade mną y nad ludem mi powierzonym, przełożyła mię nad tym tak zacnym Kościołem, y przydała mi was jako wspoł-pomocnikow do Pasterskich rządow moich y prac, weyrzyimy w zrzodło złego, a staraymy się skuteczne na nie wynaleść lekarstwa.

1. *Uwaga.* Pierwsze zrzodło zwolnienia się naszego w obowiązkach urzędu Kapłańskiego, jest to, że częstokroć nie patrząc na głos Niebieski, samiśmy się do tego Swiętego powołali stanu; że podły interess, ambicya jedyna, przeznaczenie domowe, ciało y krew, ręce ludzkie, otworzyły nam straszliwe Swiątnicy bramy; one nas na Swiętym postawiły mieyscu: nie nosiemy już na sobie postaci posłańcow Bożych; jesteśmy tylko dziełem namiętności; y stajemy się w prędkim czasie onych zbiorem y sługami.

Jakimże okiem poglądać ma Bog, na niegodziwych przywłaszczycielow Kapłaństwa y Swiętey chwały jego? jakież pożytki udzielać ma pracom robotnikow, ktorych nie zna y odrzuca? wszystko stanie się dla nich niebespieczną y o upadek przyprawującą skałą; Ołtarz Swięty, straszliwe tajemnice, poufałość wiernych, powaga urzędu, przychody Swiątnicy, y same nawet natury talenta; na złe tego wszystkiego używać będą: zrzodło trucizną zarażone, rozleje zarazę swoję na wszystkie sprawowania przez nich urzędow Swię-

Swiętych. Nie byli oni, mowi Pismo z liczby tych ludzi, przez ktorych ftarania, Izrael zbawiony być miał; nie byli oni przeznaczeni od Boga do prowadzenia y bronienia ludu jego: pierwfza potyczka wywrociła ich; ftali się igraszką y pośmiewifkiem nieprzyjaciol ludu świętego; okazyą przez gorszące życie swoje, do bluźnienia Swiętego Imienia jego; przyczyną upadku dufz, ktorych powinni byli być wodzami y zbawcami; y jako nie wefzli przez Chryftufa, ktory jeft drogą y żywotem, tak y urzędnictwo ich, ftaje się urzędnictwem błędu, śmierci, y potępienia: *Ipsi autem non erant de semine virorum illorum, per quos salus facta est in Izrael.* (a)

O jak wiele flug Kościoł Swięty chowa na łonie fwoim, ktorych opatrzne rządy Bofkie nieprzeznaczyły dla niego! jakiż na to spofob? lekarftwa są rzadkie; y trudna jeft rzecz, aby droga, ktora nie jeft waszą, ftała się dla was drogą zbawienia.

Ale talenta użyteczne wiernym, zdawały się być głosem Bożym, wołającym was do przełożeństwa nad niemi? nie wafza to jeft rzecz układać używania talentow fwoich; należy to do gofpodarza naywyższego, ktory wam one powierzył: inaczey, one fame ftaną się zrzodłem y okazyą upadkow wafzych. Pierwfzy y naywiększy talent, mowi

(a) 1. Mach. 5. 62.

wi Apostoł, jest pobożność do wszystkiego przydatna; a wy niebyliście z pokolenia tych ludzi, za ktorych staraniem, Izrael zbawiony być miał: *ipsi autem non erant de semine virorum illorum, per quos salus facta est in Izrael.*

Lecz pożytki, ktore przynosim w sprawowaniu urzędow Swiętych, czyliż niemogą nadgrodzić niedostateczności pobudek, ktore mogły nas do tego Swiętego przywieść stanu? naderemniebyście prorokowali Imieniem Bożym, mowi Chrystus, daremniebyście wyganiali duchy nieczyste z serc wiernych, mocą słowa Bożego; daremnieby was widziano cuda czyniących y ściągających na się pochwały wszystkich ludzi: Pan was nie zna. Same te chwały kazić będą serca wasze; staną się one prożną nadgrodą, prożnych prac waszych. Jesteście robotnikami niesprawiedliwości, mowi Ewangelia: Ciało y Krew mogły wam otworzyć wrota Kościoła, krolestwa tego Bożego; ale wszelkie niesprawiedliwie w nim posiadać będziecie urzędy; y nie jesteście z pokolenia tych ludzi, za ktorych staraniem Izrael miał być zbawionym: *Ipsi autem non erant de semine virorum illorum per quos salus facta est in Izrael.*

Coż wniesiem sobie z tey pierwszey uwagi? oto: ze trzeba upewniać powołanie nasze przez dobre uczynki; że świątobliwość

ży-

życia jest naypewnieyszym znakiem prawdziwego powołania; y że łaska wspierająca nas w urzędzie Kapłańskim, jest zawsze skutkiem szczęśliwym, a prawie nieomylnym znakiem łaski ktora nam go powierzyła.

2. *Uwaga.* Pierwsze więc zrzodło naszego w duchu Kapłańskim osłabienia się, jest nie prawdziwe powołanie. Ale daymy, że było one doskonałe, dowiodę jednak, że częste rzeczy świętych używanie staje się dla nas drugim zrzodłem rozwolnienia się y upadku.

Kiedy pierwszy raz Kapłani y Lewitowie uyrzeli na puszczy święty Przybytek, ktory Moyżesz wystawił, cudowny obłok poprzedzający Majestat Boży, okrywający to mieysce straszliwe, wyroki święte wynikające z tey Swiątnicy, wspaniałość y poważną okazałość ofiar y ceremonii: nieprzybliżali się do tego świętego przybydku, jak tylko ze świętą bojaźnią: niczego nieopuszczano z oczyszczeń y innych przygotowań, ktore prawo przepisywało sługom onego. Ale zwolna y nieznacznie, widzenie codzienne Przybytku świętego, poufalszemi ich uczyniło do tego czcigodnego mieysca; przygotowania prawem przepisane ustały rowno z czcią; cud kolumny ognistey, ktory codziennie Bog ukazywał, upodlił się w oczach ich przez długie przypatrowanie się: w prędce potym nastąpiły zelżenia rzeczy świętych.

zuchwali ſłudzy Przybytku Pańſkiego śmieli obcy do niego przynoſić ogień; drudzy przywłaſzczyli ſobie urzędy ſamym przyzwoite Biſkupom; naoſtatek, corki Madian ſtały ſię im w krotce okazyą upadku y zgorſzenia; y ledwie w całym Lewi pokoleniu znalazł ſię Phinees Kapłan święty y gorliwy, ktory śmiało ujął ſię za cześć Kapłańſtwa y świątobliwość prawa, bezbożnie znieważoną przed ludem niewiernym.

Otoż naſza hiſtorya. W tych ſzczęśliwych czaſiech, w ktorych poczęliśmy do świętego zbliżać ſię Ołtarza, wſpaniałość ſtraſzliwych tajemnić, cud dziejący ſię w ręku Kapłana, przytomność Boga tam ſię ofiarującego, milczenie y bojaźń Aniołow nawet ſamych otaczających na ow czas Swiątnicę; wſzyſtko to, świętą przerażało ſerca naſze bojaźnią; drżeliśmy na ow czas pod ciężarem ubioru świętego y godności Kapłańſkiey; plamki naymnieyſze wſtydem nas okrywały, zdało ſię nam, że widzieliśmy, jakò niegdyś Rodzice naſi, Anioła Niebieſkiego z mieczem ogniſtym w ręku, zabraniającego nam weyście do tego świętego mieyſca; widok naymnieyſzych obrządkow, zdawał ſię nam tajemnicy pełny y czci-godny.

Ale nieznacznie ubeſpieczyliśmy ſię: poſzanowanie zmnieyſzyło ſię z bojaźnią: z poſpolitowaliśmy ſię y z ſłabościami naſzemi, y z ſtraſzliwemi tajemnicami, ktore przez

nie

nie znieważamy: Modlitwa, ſkupienie ducha, wyſtrzeganie ſię okazyi, nie zdają ſię już nam być oſtrożnościami użytecznemi: ſumnienie wątpliwe, zatrwożone, zmazane zatym, nieprzeraża już nas, y przynoſiemy one do Swiątnicy: urzędy nayświętſze y nayſtraſzliwſze zdają ſię już nam być poſpolitemi; ledwie wzbudzają attencyą naſzę, ale nieodnawiają bojaźni y wiary w nas: ſama tęſknota, nieſmak wyſtępny ſtały ſię niby przygotowaniem nayniewinnieyſzym, ſprawowanie onych poprzedzającym; y Ołtarz ktory miałby być mieyſcem pociechy y utwierdzenia naſzego, ſtał ſię mieyſcem y zrzodłem nieſzczęśliwości y wyſtępkow.

A ztąd wynika tyle nieprzyſtoyności w ſprawowaniu nayświętſzych urzędow: ztąd pochodzi, że tyle Kapłanow ukazuje ſię przy Ołtarzu, albo pośrzod Kościoła, z mnieyſzą powagą y oſtrożnością, niż w zgromadzeniu świeckim: ztąd pochodzi, że wielbienia Pana, te Pienie święte ktore ſą złożone z ſłow wiary y pobożności wſzyſtkich wiekow, wyśpiewywane bywają z rowną irrewerencyą y nie czcią, jak pioſnki rozwiązłości y roſpuſty.

Z tąd też, pobożność wiernych ſtygnie coraz, y z trudnością zbiera ich do Kościołow naſzych. Te święte gromadzenia ſię, w ktorych chwały Pańſkie z taką wyſławiane bywały wiarą, ſkruchą, y poważną wſpania-

niałością były jedynym ukontentowaniem pierwszych Chrześcian: dzielili oni razem z Kapłanami godziny dnia, przez te Boskie pienie; y pośrzod prześladowania, było to dla nich naywiększą w trudach ochroną.

Teraz zaś, niestety! same nawet dni nayuroczystsze ledwie ich przywiodą do Ołtarza: zuprzykrzeniem już słuchają pieśni świętych, ktore bardziey tęsknotę y niesmak, niżli Religia y pobożność, wyśpiewywać zdają się.

Babilonczycy niegdyś, mimo bałwochwalstwo swoje, y chociaż niezali Boga Izraelskiego, tknięci jednak wspaniałością pieniow ludu świętego w niewoli nad brzegiem rzek ich zostającego, prosili go aby śpiewał im pieśni Syonu: *Hymnum cantate nobis de canticis Syon.* (a) Sprzykrzywszy sobie bajeczne y dziwackie pieśni Kapłanow swoich; ujęci poważną wspaniałością y wysokością wielbień Pańskich; niemogli nasycić się słuchaniem liczby cudow y wielkości jego ogłaszaney przyjemnością tych Hymnow y pieśni: te święte śpiewania sprowadzały tłum bałwochwalcow na mieysce niewoli ludu Bożego, aby płakać z nim nadnieszczęściem Jerozolimy: *Hymnum cantate nobis de canticis Syon.*

A teraz, sam lud Boży ucieka od tych Boskich pieniow; y narod święty zostawuje swych

(a) Psalm: 136.

swych nauczycielow w pustyniach Kościołow, aby wyśpiewywali chwały Boga Oycow ich; y ta tak miła powinność stała się powinnością podłą y pospolitą, ktorą mają za udział prostego ludu.

Z kądże pochodżi to nieszczęście? jeśli nie z nieprzystoyności y rosproszenia ducha Kapłanow? chwały Boże, bracia moi, upodlały w ustach naszych. Ale y wy ludzie światowi, niemniey w tym winni jesteście: świątobliwość urzędu nie jest przywiązaną do świątobliwości Kapłanow: słowa żywota wiecznego, w ustach nawet niegodziwych, są zawsze godne miłości y poszanowania od was; a w tym naybardziey pierwszym tey Diecezyi Kościele, w ktorym wspaniałość obrządkow y skupienie Ducha w Kapłanach, zdają się jeszcze przypominać pobożność y powagę pierwszych czasow, y powinnyby też wzniecać wiarę, gorliwość, y gorącość pierwszych wiernych.

Otoż do czego nas wiedzie pospolitowanie się koło rzeczy świętych: do rozwolnienia się y tęsknoty; do sprawowania tejemnic świętych bez ostrożności, bez wiary, bez żadnego z potrzebnych przygotowań: aztąd pochodzi że występek używania ich na złe, staje się nieuchronnym. Ostatnie zrzodło naszego osłabienia się nieszczęśliwości jest na złe zażywanie rzeczy świętych.

3. *Uwaga.* Straszliwa to jest przepaść,

z ktorey powrot jest prawie niepodobny: nawrociłże się kiedy zły Kapłan? przetoż Prorok nazywa rany Swiątnicy, ranami o ktorych uleczeniu niemasz nadziei: *Desperata est plaga ejus.* (a)

Y czegoż na złe nie zażywa Kapłan nieszczęsny, kiedy raz do tego przyszedł stopnia opuszczenia się y nieszczęśliwości? Ołtarz święty staje się mieyscem profanacyi y występkow jego; szafowanie Sakramentow y taiemnic świętych, staje się dla niego wstydliwym kupczeniem łakomstwa y chciwości; powaga urzędu, samołowką, ktorey używa on na pc-deyście Religii y niewinności wiernych; nauczanie ludu, publicznym upodleniem słowa świętego, y nieszczęsnym nań wyrokiem przez jegoż wymowionym usta. Postępujący z występku do występku wedle sprawowania wlelorakich obowiązkow; staje się on człowiekiem grzechu, w Kościele Bożym: to, co Religia ma nayświętszego, dopełnią codziennie jego potępienie, y lekarstwa stają się dla niego chorobą naystraszliwszą y naynieuleczeńszą.

A ztąd o! jak wielkie wiernych pogorszenie! wiara ludu gaśnie, pobożność sprawiedliwych chwieje się, słabi niemają żadnego wsparcia; rospustnicy utwierdzają się w swych nierządach przykładami naszemi; Religia upodla

---

(a) Mich. 1. 9.

podla ſię|y niſzczeje z tęmi razem, ktorzy ieyl ſą ſkładem.

O! iakie to nieſzczęście dla wiernego ludu, kiedy mu Bog w gniewie ſwoim takowych dopuści Paſterzow! muſzą wprzod grzechy ludu takowego niezmiernie zagniewać ſprawiedliwość Bożą, kiedy ona takim drapieżnym wilkom do tey trzody ſwojey wniść pozwoli.

Wy ludźie światowi, ukotentowani z tąd częſtokroc jeſteście; czynicie ſobie z upadkow y ułomności Kapłanow, nayżywſzą y naypoſpolitſzą okazyą pośmiewiſk y obmow waſzych: a nieznacie tego, że ich nierządność, jeſt karą wyſtępkow waſzych; nie poznaiecie tego, że nayſtraſzliwſza kara ktorą dopuścić może Bog na lud ſwoy, jeſt poſtanowienie w nim niewiernego Paſterza y nierządnych Kapłanow.

Karał on niegdyś przeſtępſtwa żydowſkie niewolą, wzięciem y ſpuſtoſzeniem Jerozolimy, publicznemi ſzkodami, nieurodzaynością ziemi, zbytecznemi podatkami ktore Egyptowi y Aſſyryi płácić muſieli: wſzyſtkie tę kar Bożych potoki nieprzywodziły ich do poſłuſzeńſtwa prawu: zdawało ſię że ſprawiedliwość Boſką wyczerpnęła, y niemiała już żadnych kar na lud ſwoy; ale zachowywała ona ieſzcze jednę nayſtraſzliwſzą.

" Ponieważ prożno odwiedziłem lud Izra-

" elſki

" elſki w gniewie moim (mowi Pan) a wſzy-
" ſtkie moje kary były nadaremne; wznie-
" cę pośrzod niego fałſzywych Prorokow;
" dam im Paſterzow ktorzy ich zwodzić będą, przykładami ſwemi, y ſtaną ſię dla
" nich okazyą pogorſzenia: gniew moy da-
" ley poyść niemoże "

Ey! zadrżyicie Chrześcianie! aby Bog z wami podobnież niepoſtąpił. Karał on was publicznemi przygodami y ſzkodami, potokiem wojen, y nieurodzaynością czaſow; podatkami zbytecznemi, ktore publiczna potzeba na was wkładała; nędzą prawie powſzechną: wſzyſtkie te kar Bożych bicze nie przywiodły was do Boga; waſze wyſtępki pomnażać ſię zdawały rowno znieſzczęśliwościami. Jakież nowe ukaranie mogę dopuścić na lud moy (mowi Pan) ponieważ nieprzeſtaje on nowych do dawnych dodawać zbrodni? *Super quo percutiam vos ultra, addentes prævaricationem?* (a) wzbudzę mu wodzow błędnych, Paſterzow niewiernych, Kapłanow nieprzykładnych albo podobnych najemnikom, ktorzy pomogą im gubić ſiebie, y zapominać mię do oſtatka: *omne caput languidum Principes tui infideles, ſocii furum, omnes diligunt munera, ſequuntur retributiones.* (b) Jeſt to oſtatnia zemſta, ktorą Bog w gniewie ſwoim, używa nad wy-

(a) Jſaiæ 1. 5. (b) Ibid, 3. 23.

występkami świata, y wnet podobno na nas zażyie.

Ale, o! Naywyższy Boże! nieużyjesz ty tey naysurowszey kary twoiey nad tym Kościołem, ktory krew tylu męczennikow, ktorzy go zaszczepili, ktorzy pod Ołtarzami jego spoczywają, y ktorzy nieustannie do ciebie wołaią za bracią swoją, uczyni ci miłym y szacownym. Gdyby niegodność pierwszego tego Kościoła Pasterza, ktoregoś podobno w gniewie twojm jemu dopuścił, uzbrajała ramie twoje przeciw ludowi wiernemu, wiara tylu świętych Biskupow, ktorzy onym niegdyś rządzili, wstrzymywałaby cię: Pamiętałbyś zawsze na sług swoich, ludzi czcigodnych, ktorzy poświęcili ziemię na ktorey mieszkamy: kamienie Kościołow naszych, między ktoremi popioły ich spoczywaią, wstawiałyby się za nami: y niepozwolisz ty nigdy aby dziedzictwo twoje, ktore oni nabyli krwią swoją, albo poświęcili pracami, stało się kiedyżkolwiek łupem niewierności lub rospusty.

O! wielki Boże! weyrzyiże z wysokości Niebioś, y obroć oczy świętego miłosierdzia twojego na ten Kościoł, na tę tak drogą winnicę, ktorą własna ręka twoja zaszczepiła: utrzymuy ją jako twe dawne dziedzictwo: odnawiay w niey te pierwsze dni żarliwości y ozdoby, ktore tak miłą ją oczom twym czyniły; nadgrodz to co czasy

y

y lata z dawney jey świetności uięły: *Respice de Cœlo, & vide, & visita vineam istam, & perfice eam, quam plantavit dextera tua.* (a)

Oczyść Kapłanow jey, tu zgromadzonych; odnow w nich pierwiastki tego Ducha, ktory ci ich poświęcił przez święte namaszczenie: ożyw ich nowym ogniem; a niech za wyściem z tego Kościoła, iakby z drugiego Wieczernika, rospalą tym świętym ogniem lud sobie powierzony: *Et perfice eam, quam plantavit dextera tua.*

ramię

Rościągnii nadewszystko, Panie protekcyi twojey nad synem człowieczym ktoregoś sobie obrał, nad pierwszym Pasterzem składaiącym tutay u nog twoich naypokornieysze modły: *Et super filium hominis, quem confirmasti tibi.* Zamknii oczy na słabości iego; przyodziey go, stałością y cnotą, utwierdzay go aby on też utwierdzał braci swych: uczyń z niego wzor dla trzody, ktorey go już uczyniłeś wodzem y przewodnikiem: *Et super filium hominis, quem confirmasti tibi:* Abyśmy wszyscy twemi idąc drogami, mogli oraz wszyscy doyść do tey Oyczyzny, do ktorey Oycowie nasi, y pierwsi Pasterze, już nas poprzedzili. Amen.

(a) Psalm. 79. 15.

Koniec Tomu pierwszego.